View metadata, citation and similar papers at core.ac.uk
brought to you by CORE
provided by Repozytorium Instytucjonalne Krakowskiej Akademii

Media lokalne i dziennikarstwo

Aspekty współczesne i historyczne

Konteksty
Współczesności

Media lokalne i dziennikarstwo

Aspekty współczesne i historyczne

Media i Polityka, tom 1

redakcja naukowa
Katarzyna Pokorna-Ignatowicz
Stanisław Michalczyk

Krakowska Akademia
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
2010

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzja: prof. nadzw. dr hab. Ignacy S. Fiut

Redaktor prowadzący: Halina Baszak Jaroń

Projekt okładki: Oleg Aleksejczuk

Adiustacja: Kamila Zimnicka-Warchoł

Indeks nazwisk: Izabela Pabisz-Zarębska

ISBN 978-83-7571-100-4

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2010

Publikacja dofinansowana ze środków Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej

Na zlecenie:

Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Polskiego Towarzystwa
Komunikacji Społecznej

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2010

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Sprzedaż detaliczną, hurtową i wysyłkową prowadzi: Księgarnia „U Frycza”
Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków
tel./faks: (12) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Skład: Oleg Aleksejczuk

Druk i oprawa: Ekodruk

Spis treści

Katarzyna Pokorna-Ignatowicz, Stanisław Michalczyk, *Wstęp* 7

Część I
W kręgu badań mediów lokalnych i regionalnych

Stanisław Michalczyk
Obszary badawcze w komunikowaniu lokalnym 15

Katarzyna Dojwa
Pomiędzy „misją" a „rynkiem". Próba analizy znaczenia prasy lokalnej dla społeczności lokalnej 34

Adam Szynol
Cztery i pół roku sądowej batalii UOKiK kontra Polskapresse – krótka historia monopolizowania rynku regionalnej prasy codziennej na Dolnym Śląsku 49

Rafał Polak
Lokalne portale internetowe jako nowe narzędzie komunikowania lokalnego (na przykładzie województwa podkarpackiego) 67

Katarzyna Maciejewska-Mieszkowska
Poziom dyskursu politycznego w parlamentarnych kampaniach wyborczych w Polsce w latach 1991–2005 na łamach prasy lokalnej (na przykładzie „Gazety Olsztyńskiej" 84

Część II
W kręgu refleksji nad historią rozwoju dziennikarstwa i mediów

Ewa Migaczewska
Dziennikarz – zawód zaufania publicznego? Analiza społecznych oczekiwań i spostrzeżeń 111

Zbigniew Bajka
Trzeba pisać na nowo historię dziennikarstwa agencyjnego 126

Roman Wróblewski
Dynamika rozwoju prasy podziemnej na tle wydarzeń życia społecznego lat 80. 134

Magdalena Mateja
Felietonem w dogmat. Udział publicystyki Stefana Kisielewskiego-Kisiela w kształtowaniu postaw opozycyjnych 147

Katarzyna Pawlak
Nowe formy ewangelizacji, czyli jak Kościół katolicki wykorzystuje media w celu dotarcia do współczesnego człowieka 165

Artur Trudzik
Portret zbiorowy członków Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" oraz publicystów „Trybuny" 182

Indeks nazwisk 207

Noty o autorach 213

Wstęp

Media i komunikowanie lokalne oraz związane z nimi dziennikarstwo są przedmiotem badań i refleksji w Polsce w zasadzie od końca lat 50. XX wieku. Pierwszy artykuł na ten temat opublikował w 1959 roku Jerzy Mikułowski-Pomorski w „Zeszytach Prasoznawczych" (*Czy mieszkańcy ziem górskich chcą czytać prasę lokalną?*). W następnych dziesięcioleciach badania w tym obszarze prowadził krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych. Powstało tutaj szereg opracowań poświęconych polskim mediom i dziennikarzom, w tym także zawartości oraz odbiorowi społecznemu mediów lokalnych.

W pierwszej połowie lat 80. w badania nad mediami lokalnymi włączył się Zakład Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego kierowany wówczas przez dra Józefa Mądrego. Skromnymi siłami kadrowymi zrealizowano tutaj wiele projektów badawczych, których rezultatem były nie tylko publikacje naukowe, ale także doktoraty. Pierwsza ogólnopolska konferencja poświęcona prasie lokalnej (innych mediów lokalnych wówczas nie było) została zorganizowana w czerwcu 1983 roku w Wigrach koło Suwałk. Nosiła nazwę „I Ogólnopolskie Konfrontacje Dziennikarzy Pism Regionalnych". Pomyślana była jako zderzenie badań prasoznawczych z praktyką dziennikarstwa lokalnego[1].

Ważność mediów i dziennikarstwa lokalnego wynika z faktu, iż każdy obywatel żyje na co dzień w tzw. małej ojczyźnie, tutaj zaspokaja większość potrzeb, dokonuje się jego socjalizacja społeczna i polityczna. We wspólnocie lokalnej też zawiązują się więzi społeczne i realizuje się komunikacja, w której uczestniczą media, chociaż najistotniejsze znaczenie ma dla ludzi komunikacja bezpośrednia. Współcześnie wspólnota lokalna jest coraz mniej odporna na wpływy zewnętrzne, podlega erozji ze strony kultury masowej, globalizacji, uniwersalizacji stylów życia czy wreszcie podlega rozmywaniu pod wpływem wszechobecnych mediów ogólnokrajowych, Internetu, a nawet mediów globalnych. Nie znaczy to jednak, że społeczne wartości i tradycje już w ogóle nie istnieją. Roland Robertson uży-

[1] *Tygodniki lokalne. I Ogólnopolskie Konfrontacje Dziennikarzy Pism Regionalnych, Wigry 1983*, red. E. Kurzawa, Kraków–Katowice 1984.

wał w tym kontekście terminu „glokalizacja", który oznacza istnienie dwóch stron tego samego zjawiska, czyli mieszanie się lokalności z globalnością.

Istnieje wiele kontrowersji, jak nazywać media, które w pierwszym rzędzie przeznaczone są dla owych „małych ojczyzn", „najmniejszego świata", najbliższego otoczenia człowieka. Problem ten już dawno został rozstrzygnięty zarówno w medioznawstwie polskim, jak i zagranicznym. Najwięcej przesłanek przemawia za tym, żeby omawiany typ mediów nazywać „mediami lokalnymi", czyli wiązać bezpośrednio ze społecznościami lokalnymi. Są one do nich bezpośrednio adresowane. Tutaj też znajdują najwierniejszych odbiorców. Poza tym termin ten nie podkreśla wyjątkowej roli podziału administracyjnego będącego często skutkiem decyzji politycznych, lecz uznaje fundamentalną zasadę, że naturalnym podmiotem skutecznego systemu medialnego jest tylko jego publiczność. Termin „media lokalne" jest stosowany w medioznawstwie i praktyce krajów demokratycznych, co jest konsekwencją przyjęcia trójszczeblowego podziału systemu medialnego (media ogólnokrajowe – regionalne – lokalne). W medioznawstwie niemieckim i anglo-amerykańskim wypracowano i konsekwentnie stosuje się terminologię, której podstawą jest przymiotnik „lokalny" (np. Walter J. Schütz, Norbert Jonscher, Bob Franklin, Otfried Jarren).

Już w latach 80. i 90. XX wieku w obliczu kryzysu państwa, jego zbiurokratyzowania i zatracenia związków z interesami i potrzebami obywateli, medioznawcy zaczęli dostrzegać możliwość zwiększenia roli społeczności lokalnych w rewitalizacji życia społecznego. Sformułowano m.in. koncepcję „odnowienia polityki od dołu", która jednak nie miałaby szans realizacji bez istnienia na szczeblu lokalnym wolnych, autonomicznych, reprezentujących interesy społeczności mediów. Niestety w nich samych tkwią ograniczenia, bariery obiektywne i subiektywne. Do najważniejszych można zaliczyć: ekonomiczną koncentrację i komercjalizację w sektorze lokalnym, zależność od lokalnych ogłoszeniodawców i lokalnego biznesu, wreszcie mniejszą lub większą zależność od lokalnych władz, a także błędy w dziennikarskiej realizacji mediów, w tym nastawienie na sensację, skandalizację, roztrząsanie problemów pozornych, błahych czy wreszcie realizację prywatnych interesów dziennikarzy (szczególnie grzechy te dotyczą prasy samorządowej). Radio lokalne to nadmiar muzyki, często marginalne traktowanie lokalności, nastawienie na sensację oraz wtórność przekazów. Wszystko to przyczynia się do stopniowej utraty materialnych cech mediów lokalnych, czyli utraty *de facto* ich lokalności w wielu wymiarach: integracyjnym (budowanie więzi społecznej), politycznym (brak kontroli władzy oraz lokalnych instytucji), historyczno-kulturowym (budowanie tożsamości).

Sektor lokalny jest jednak sektorem rozwojowym. Ludzie są spragnieni i oczekują informacji lokalnej, zwłaszcza w obliczu obniżenia poziomu mediów ogólno-

krajowych, nastawionych na sensację i zyski finansowe. Na poziomie lokalnym pojawiają się i coraz lepiej funkcjonują środki komunikacji interaktywnej (portale). Jest to szansa dla wzmocnienia lokalnej opinii publicznej, która nie zawsze jest właściwie kształtowana w warunkach kontroli prasy lokalnej (samorządowej) przez władze. Badania sektora lokalnego w Polsce trwają. Powstają na ten temat prace magisterskie i doktorskie. Prezentowany tom także niewątpliwie wniesie swój wkład w rozwój myśli teoretycznej i empirię w tym zakresie. Zgromadzone artykuły w niektórych przypadkach wychodzą poza obszar zarysowanego wyżej sektora lokalnego. Badaczom pozostawiono duży zakres swobody w wyborze tematu. Niektóre z tekstów zgromadzonych w drugiej części publikacji dotyczą mediów środowiskowych, istotnych dla stosunkowo wyselekcjonowanych grup odbiorców, których łączy nie tyle miejsce zamieszkania, ile poglądy polityczne czy religia. Ich badanie jest również istotne, ponieważ stanowią one cenny wkład w rozwój pluralizmu na rynku medialnym, a często są pomijane w refleksji naukowej, która koncentruje się na dużych mediach ogólnopolskich.

Publikacja składa się z 11 tekstów różnych autorów reprezentujących ośrodki akademickie z całego kraju, których różni wiek i doświadczenie w pracy badawczej, ale łączy wspólny obszar zainteresowań: komunikowanie lokalne oraz historia mediów i dziennikarstwa w Polsce oraz ich stan współczesny. Dlatego też publikacja podzielona została na dwie części poświęcone tym właśnie zagadnieniom.

W części pierwszej, zatytułowanej „W kręgu badań mediów lokalnych i regionalnych" znalazło się pięć tekstów. Otwiera ją artykuł Stanisława Michalczyka z Uniwersytetu Śląskiego, poświęcony refleksji naukowej nad komunikowaniem lokalnym. Autor przybliża w nim najnowsze koncepcje ujmowania tego zagadnienia, definiuje obszary badań i analizuje dylematy z nimi związane. Zwraca uwagę, że naukowa refleksja nad mediami lokalnymi, ich funkcjonowaniem oraz rolą w społeczności lokalnej powinna mieć charakter wieloaspektowy i interdyscyplinarny.

Teoretycznymi aspektami mediów lokalnych i pracujących w nich dziennikarzy zajęła się w kolejnym artykule Katarzyna Dojwa z Uniwersytetu Wrocławskiego. Autorka przypomina w nim bogatą tradycję polskiej prasy lokalnej, jej społeczną rolę oraz funkcje, które pełni w społeczności lokalnej, aby przejść do współczesnych problemów samej prasy i pracujących w niej dziennikarzy.

Kolejne trzy teksty poświęcone zostały mediom regionalnym i lokalnym w różnych regionach Polski. Adam Szynol z Uniwersytetu Wrocławskiego opisuje zmiany dokonujące się na rynku regionalnej prasy codziennej na Dolnym Śląsku, zachodzący tam od kilkunastu lat proces koncentracji oraz kilkuletnią batalię sądową UOKiK kontra Polskapresse.

Rafał Polak z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie przedstawia zmiany w komunikowaniu lokalnym spowodowane spopularyzowaniem się

Internetu. Dzięki jego wzrastającej dostępności staje się on coraz chętniej wykorzystywanym narzędziem komunikowania lokalnego. Autor analizuje lokalne portale internetowe na Podkarpaciu i dochodzi do konkluzji, że w coraz większym stopniu to Internet, a nie prasa pełni rolę platformy i narzędzia komunikacji lokalnej.

Katarzyna Maciejewska-Mieszkowska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie analizuje dyskurs polityczny w kolejnych parlamentarnych kampaniach wyborczych na łamach „Gazety Olsztyńskiej". Autorka porównuje stałe i zmienne elementy sposobu relacjonowania walki wyborczej na łamach tego dziennika, aby na tej podstawie ocenić poziom tego dyskursu.

Kolejna grupa tekstów, tworząca drugą część tej publikacji, zatytułowana „W kręgu refleksji nad rozwojem dziennikarstwa i mediów", poświęcona jest wybranym aspektom dziennikarstwa oraz funkcjonowania specyficznych mediów w przeszłości i współcześnie, specyficznych, czyli nie tych z głównego nurtu rynku medialnego, ale odgrywających dawniej lub dziś istotną rolę w procesie komunikowania masowego.

Polskim dziennikarzom poświęcony jest tekst autorstwa Ewy Migaczewskiej z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Autorka analizuje w nim opinie Polaków o dziennikarzach i społeczne oczekiwania wobec nich zrekonstruowane na podstawie badań opinii publicznej na ten temat powtarzanych co kilka lat przez CBOS.

Zbigniew Bajka z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego zajął się historią agencji prasowych i dziennikarstwa agencyjnego, stawiając już w tytule tezę, iż historię tę trzeba napisać na nowo, na dowód czego przytacza szereg przykładów przemilczeń istotnych faktów czy ich błędnych interpretacji.

Roman Wróblewski z Uniwersytetu Wrocławskiego analizuje rozwój prasy podziemnej w Polsce w latach 80. XX wieku. Jak dowodzi autor, rozwój ten skorelowany jest z wydarzeniami życia społecznego w tym okresie, co pozwoliło mu na dokonanie periodyzacji tego rozwoju.

Z kolei Magdalena Mateja z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi zajęła się analizą publicystyki Stefana Kisielewskiego z lat 1945–1989 i jej rolą w kształtowaniu postaw opozycyjnych w okresie PRL. Kisiel jako „legalny opozycjonista" w swoich felietonach drukowanych w „Tygodniku Powszechnym" prowadził własną „wojnę na słowa" z peerelowską cenzurą i podważał dogmaty, nic więc dziwnego, że dla wielu intelektualistów stał się autorytetem i „ojcem duchowym".

Artykuł Katarzyny Pawlak z Uniwersytetu Łódzkiego poświęcony został mediom katolickim i stara się odpowiedzieć na pytanie, jak Kościół katolicki wykorzystuje media w celu dotarcia do współczesnego człowieka. Po przedstawieniu

rysu historycznego rozwoju mediów i elementów doktryny katolickiej im poświęconych autorka opisuje najbardziej znane i ciekawe media katolickie, te tradycyjne i te nowe, aby na tej podstawie dowieść tezy o dużej aktywności Kościoła w tej dziedzinie.

Publikację zamyka tekst Artura Trudzika z Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP w Szczecinie przybliżający emigracyjne środowisko Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja". Członkowie tego elitarnego ugrupowania oraz współpracownicy i autorzy jego organu prasowego – wydawanej w Londynie „Trybuny", to osoby ciekawe nie tylko ze względu na swoje barwne biografie, ale także z powodu zajmowania wysokich i wpływowych stanowisk.

Katarzyna Pokorna-Ignatowicz
Stanisław Michalczyk

Część I

W kręgu badań mediów lokalnych i regionalnych

Stanisław Michalczyk

Obszary badawcze w komunikowaniu lokalnym

1. Globalizacja *versus* lokalizacja komunikowania

Postępująca globalizacja komunikowania nie wyklucza – a może wprost przyspiesza – rozwój lokalnych środków komunikowania, zarówno drukowanych, jak i elektronicznych. Dziś, według statystyk sporządzanych w wielu krajach świata, stanowią one podstawę piramidy krajowych systemów medialnych, ilościowo dominując i odgrywając poważną rolę w życiu państw i społeczeństw. Ta ich rola wynika z kilku przyczyn.

Po pierwsze, media lokalne są podstawą funkcjonowania demokracji na szczeblu lokalnym; idea samorządności społeczności lokalnych (gminnych, powiatowych) musi bowiem zasadzać się na drożnych kanałach komunikacyjnych między obywatelami oraz między władzą lokalną a obywatelami; środki te nie mają potencjalnej możliwości pełnienia funkcji kontrolno-lustracyjnej w środowiskach i są jednym z instrumentów realizacji zasady podmiotowości obywatelskiej.

Po drugie, media lokalne mają możliwość zapobiegania procesom nie tyle globalizacji (proces obiektywny), co „uniwersalizacji" w sensie rozmywania się lokalnych i regionalnych wartości i norm społecznych w tyglu procesów ogólnocywilizacyjnych i konwergencyjnych współczesnego świata (uniwersalizację pojmuje się często jako porządek, wprowadzanie porządku na skalę uniwersalną, prawdziwie globalną; także zamiar stworzenia wszystkim ludziom na świecie takich samych warunków życia).

Po trzecie, media lokalne należy traktować jako zasoby materialne społeczności lokalnej i regionalnej koncentrujące wokół siebie zasoby intelektualne; to połączenie stanowi przesłankę lokalnych procesów rozwojowych czy też w ogóle czynnik zmian społecznych i ich dynamiki. Wspomniane zasoby, stanowiące element lokalnego systemu społecznego, są istotne zarówno z ekonomicznego, jak i kulturowego punktu widzenia (są czynnikiem porządkowania przestrzeni tradycyjnych społeczności).

Zatrzymajmy się w tym momencie przy sygnalizowanej jednoczesnej tendencji globalizacji i lokalizacji rynków informacji / komunikacji. Zagadnienie to ma charakter wieloaspektowy. Warto zwrócić uwagę na pewne spostrzeżenia poczynione przez Zygmunta Baumana. Integracja i rozdrobnienie – pisze w jednej ze swoich prac – globalizacja i podział terytorialny są procesami komplementarnymi, a dokładniej rzecz ujmując, stanowią dwie strony tego samego procesu: nowego podziału władzy, suwerenności i wolności działania, zapoczątkowanego (choć nierozstrzygniętego ostatecznie) przez zdecydowany skok możliwości technicznych. To, że procesy syntezy i rozproszenia, integracji i rozpadu współzachodzą i przeplatają się wzajemnie, nie jest przypadkiem; nie dają się one także odwrócić[1]. Poszukując odpowiedniego terminu dosadnie ujmującego powyżej wskazane zjawiska i procesy, angielski uczony Roland Robertson zaproponował określenie „glokalizacja"[2]. Ten trafny termin – jak zauważa Z. Bauman – oddaje nierozdzielność nacisków „globalizacyjnych" i tego co „lokalne" – nie ma tu miejsca na globalizację „jednowymiarową".

2. Teoria komunikowania lokalnego

Badanie masowego komunikowania lokalnego musi wiązać się z rozwojem teorii komunikowania lokalnego. Bez teorii nie ma bowiem właściwej interpretacji empirii. Komunikowanie lokalne łączy w sobie zarówno przestrzenne, jak i medialne aspekty komunikacji. Wskazuje na pewne miejsce, gdzie zachodzą procesy porozumiewania się ludzi. Stało się ono przedmiotem refleksji teoretycznej już w latach 70. XX wieku, a centralnym obiektem zainteresowania stało się w latach 90. Matthias Kurp, autor książki *Lokale Medien und kommunale Eliten*, wydanej w roku 1994 pisał: „Mimo wielu badań empirycznych i studiów teoretycznych, patrzenia na komunikowanie lokalne z perspektywy socjologicznej, geograficznej, politycznej i medioznawczej, w dalszym ciągu nie ma ścisłego rozumienia tego terminu. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to swego rodzaju pomieszanie komunikowania interpersonalnego z komunikowaniem medialnie zapośredniczonym. Zawarta jest w nim zatem zarówno komunikacja społeczna, jak i paraspołeczna"[3]. Na bazie tych ogólnych stwierdzeń można wyróżnić trzy modele komunikowania lokalnego:

---

1 Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 84.

2 R. Robertson, *Globalization. Social Theory and Global Culture*, London 1992.

3 M. Kurp, *Lokale Medien und kommunale Eliten. Partizipatorische Potentiale des Lokaljournalismus bei Pintmedien und Hörfunk*, Opladen 1994, s. 53.

a) Komunikowanie lokalne jako system społeczny. Tak właśnie rozumie ten proces jeden z pierwszych jego badaczy Günter Kieslich. System ten nie ma charakteru hermetycznego, jest otwarty i posiada zdolność wymiany informacji oraz wchodzi w relacje z innymi systemami komunikacyjnymi. Lokalność jest nie tylko fenomenem geograficznym, lecz przede wszystkim społecznym. W społeczeństwach wysoko uprzemysłowionych i zurbanizowanych komunikowanie lokalne jest zdeterminowane przez zasięg komunikowania publicznego, które w nie ingeruje. Komunikowanie lokalne staje się zinstytucjonalizowanym systemem komunikacyjnym będącym udziałem społeczności lokalnych dzięki zdolności angażowania wielu ludzi, integrowania ich wokół wspólnych spraw i treści. Jest procesem permanentnej wymiany znaczeń w obrębie danej wspólnoty lokalnej. Dzięki niej wspólnota ta jest ustanawiana i trwa jako system społeczny. Nośnikiem komunikowania publicznego w lokalnym systemie jest – zdaniem Kieslicha – przede wszystkim gazeta lokalna. To ona tworzy proces integracji jednostki z lokalną strukturą społeczną, daje orientację w tym, co jest lokalne, a co lokalne nie jest. Ważność gazety lokalnej wynika też z oddziaływania na społeczność i struktury lokalne czynników globalnych, ogólnokrajowych i regionalnych. Informacje w gazecie lokalnej integrują przestrzeń życiową ich odbiorców[4].
b) Komunikowanie lokalne jako komunalna opinia publiczna. W ostatnich trzydziestu latach coraz większy wpływ na komunikowanie lokalne wywierała lokalna polityka, a co za tym idzie – w sferze naukowej – politologia i socjologia. Na skutek tego zaczęto coraz wyraźniej pojmować komunikowanie lokalne w kontekście kształtowania się lokalnej opinii publicznej i partycypacji obywatelskiej. W tym znaczeniu mediom lokalnym zaczęto przypisywać pewne normatywne zadania polegające na kształtowaniu warunków i możliwości zwiększania udziału obywateli w lokalnym życiu publicznym. Wcześniejsze koncepcje Kieslicha abstrahowały od sfery politycznej, kładąc nacisk na zagadnienia społeczno-komunikacyjne. Nurt, o którym mowa, został wyraźnie wyeksponowany w pracach Otfrieda Jarrena i Matthiasa Kurpa[5]. Powstałe tutaj modele próbują dawać odpowiedź na pytanie, jak tworzy się lokalna opinia publiczna, jaką rolę odgrywa w tym procesie komunikacja masowa (media), a jaką inni aktorzy lokalni. Teoretycy chcieliby w ostateczności widzieć polityczny proces decyzyjny jako rezultat woli i poglądów obywateli pozostających we wspólnocie lokalnej (schemat 1).

---

[4] G. Kieslich, *Lokale Kommuniaktion. Ihr Stellenwert im Zeitgespräch der Gesellschaft*, „Publizistik" 1972, nr 1, s. 95–101.

[5] O. Jarren, *Kommunale Kommunikation*. *Eine theoretische und empirische Untersuchung kommunaler Kommunikationsstrukturen unter besonderer Berücksichtigung lokaler und sublokaler Medien*, München 1984.

Schemat 1. Komunikowanie lokalne jako komunikowanie samorządowe

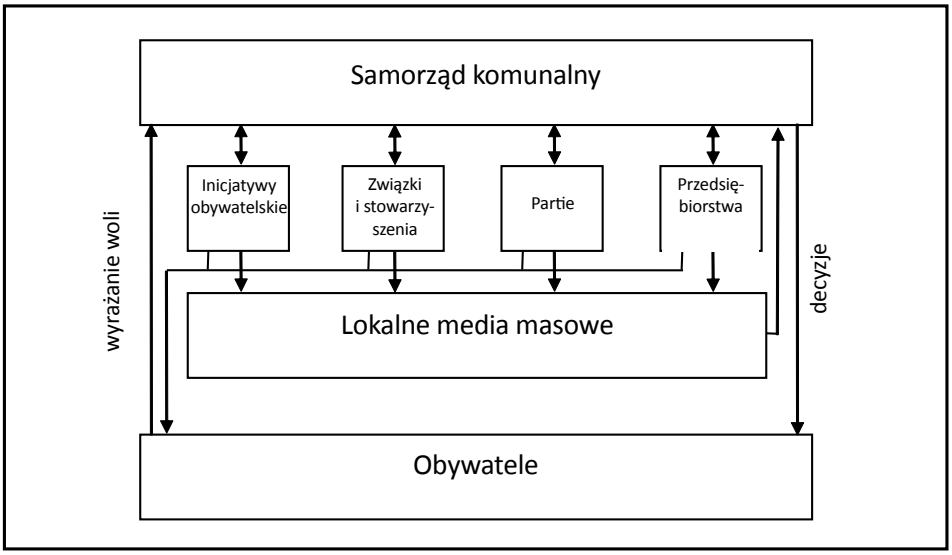

Źródło: M. Kurp, *Lokale Medien und kommunale Eliten. Partizipatorische Potentiale des Lokaljournalismus bei Pintmedien und Hörfunk*, Opladen 1994, s. 31.

Media lokalne, inicjatywy obywatelskie, związki i stowarzyszenia, partie, przedsiębiorstwa to aktorzy działający w przestrzeni lokalnej, mający realny wpływ na funkcjonowanie samorządu. Jego celem zaś jest realizowanie interesów obywateli w przeciwieństwie do własnych interesów poszczególnych aktorów. Socjaldemokratycznie nastawieni teoretycy widzieli w lokalnej prasie, radiu i w mediach sublokalnych gwaranta demokracji, partycypacji i artykulacji różnych interesów. Kurp pisał dosłownie: „Lokalne media masowe są katalizatorem oraz producentem wypowiedzi publicznych, są instancją pośredniczącą pomiędzy systemem polityczno-administracyjnym a obywatelami. Biorą udział w wymianie opinii, bez czego artykulacja interesów nie byłaby możliwa”[6]. Oprócz tego media te pełnią funkcje socjalizacyjne, integracyjne, mobilizacyjne i aktywizujące[7].

c) Komunikowanie lokalne jako sieć. Koncepcja rozpracowana przez Michaela Hallera traktuje komunikowanie lokalne jako system otwarty lub sieć, której można przypisać dwie zasadnicze cechy: po pierwsze, lokalne komunikowanie jest procesem przestrzennie ograniczonym, zachodzącym w określonym obszarze geograficznym i dostępnym dla wszystkich, oraz po drugie, jest pro-

[6] M. Kurp, *Lokale Medien und…*, *op. cit.*, s. 31.

[7] *Ibidem*, s. 32, 74.

cesem tworzonym przez symboliczne interakcje między ludźmi i organizacjami w usieciowionej przestrzeni komunikacyjnej. W swojej koncepcji Haller rozróżnia komunikację interpersonalną, grupową i publiczną[8]. Z punktu widzenia politologii i nauki o komunikowaniu pierwszoplanowe znaczenie ma lokalne komunikowanie publiczne dostępne dla wszystkich dzięki swobodnemu obiegowi informacji, swobodnej działalności mediów, plakatów, ulotek itd. Lokalny proces komunikacyjny jest konstruowany przez symboliczne interakcje między aktorami posiadającymi określone potrzeby, zainteresowania tematyczne. Tymi aktorami są przede wszystkim: służby komunalne, lokalni decydenci, instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa i firmy oraz – rzecz oczywista – ludzie, tzn. obywatele jako jednostki niezrzeszone lub zrzeszone w partiach, grupach, stowarzyszeniach i/lub w różnego rodzaju inicjatywach (schemat 2).

Schemat 2. Sieciowy model przestrzeni komunikacyjnej lokalnej opinii publicznej

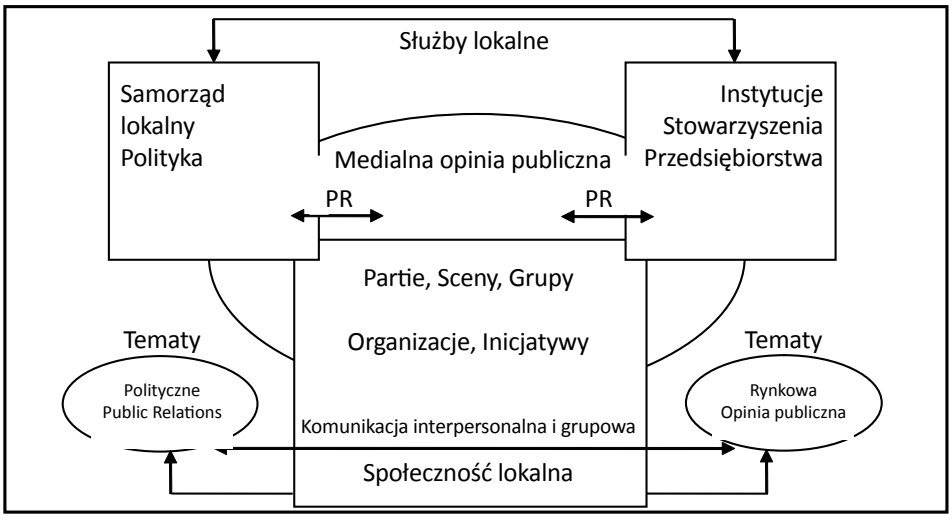

Objaśnienia: Służby komunalne: służby porządkowe, edukacja, zdrowie, transport, planowanie. Rynkowa opinia publiczna: zaopatrzenie (podaż – popyt), informowanie praktyczne. Medialna opinia publiczna: zawartość gazet, pism ogłoszeniowo-reklamowych, druków ulotnych, plakatów, lokalnej radiofonii i telewizji.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: M. Haller, *Lokale Kommunikation*, *op. cit.*, s. 576––589.

[8] M. Haller, *Lokale Kommunikation*, [w:] *Öffentliche Kommunikation. Handbuch Kommunikations- und Medienwissenschaft*, red. G. Bentele, H-B Brosius, O. Jarren, Wiesbaden 2003, s. 576–577.

Zaprezentowane powyżej trzy koncepcje (zaproponowane przez badaczy niemieckich) należy traktować łącznie, gdyż wzajemnie się one uzupełniają i dopełniają. Każda z nich zakłada transparentność komunikowania lokalnego oraz „włączenie" lub „wyłączenie" z lokalności tego, co lokalne, i tego, co nielokalne. Charakterystycznym pojęciem jest w nich „wymiana" odnosząca się do myśli, opinii, informacji. Komunikowanie pozalokalne (np. ogólnokrajowe, globalne) zawiera zdecydowanie mniej „ładunku" wymiany. Być może właśnie ta cecha przesądza o specyfice komunikowania lokalnego. Cytowani teoretycy mają tendencję do ścisłego wiązania komunikowania lokalnego z polityką (lokalną), czyli z budowaniem samorządności. W tym sensie możemy mówić o komunikowaniu lokalnym jako o komunikowaniu politycznym. Inną cechą charakterystyczną przedstawionych koncepcji jest eksponowanie roli lokalnych mediów w budowaniu, z jednej strony, tożsamości lokalnej, a z drugiej – w udziale lub wpływaniu na procesy decyzyjne oraz kształtowaniu woli obywateli. Nie da się pominąć roli aktorów, do których należą również media. Niestety, w polskiej rzeczywistości rola aktorów indywidualnych oraz kolektywnych jest w publicznym życiu lokalnym zdecydowanie za mała.

Istotne znaczenie w teorii komunikowania lokalnego ma pojęcie lokalnej przestrzeni komunikacyjnej. Zwróćmy uwagę na najistotniejsze aspekty tego zagadnienia. Przez pojęcie „przestrzeń" lub „obszar" rozumiemy pewne terytorium wyznaczone przez czynniki geograficzno-topograficzne. Konstytuowanie przestrzeni nie odbywa się jednak jedynie za pomocą tego typu wskaźników, lecz również, a może przede wszystkim, konstruują ją czynniki społeczno-kulturowe, polityczne, gospodarcze oraz medialne. Przestrzenie nie mają nigdy charakteru homogenicznego i statycznego. Przeciwnie, wielość konstruujących je czynników i ich zmiany powodują dynamiczny rozwój przestrzeni, zatem są one płynne.

W analizie zagadnienia wpływu mediów na tożsamość lokalną duże znaczenie ma opisanie charakteru i wyjaśnienie terminu „przestrzeń lokalna". Jest to swego rodzaju tautologia, wyrażenie składające się z wyrazów oznaczających to samo lub prawie to samo. Łacińskie słowo *locus* oznacza „miejsce". Trzeba jednak od razu postawić pytanie, co „miejscowa przestrzeń" lub „przestrzeń miejsca" dokładnie oznacza. Pojęcia te mogą być definiowane z różnych perspektyw. Z perspektywy wspólnotowo-socjologicznej lokalna (miejscowa) przestrzeń uzmysławia granice lub odgraniczenie od innych przestrzeni, co często bywa wzmacniane przez administracyjne wyznaczanie granic danej gminy (w ramach gmin istnieje wspólnota, jedność). Według tej perspektywy lokalną przestrzenią jest wieś, ale też miasto ze swoimi terenami peryferyjnymi i dzielnicami. Definiując przestrzeń lokalną z perspektywy kulturoznawczej, trzeba wskazać, że jest to fizycznie doświadczalna przestrzeń codziennego życia ludzi, w której zachodzą procesy integracyjne przez wzajemne kontakty i komunikowanie się. Trudno ustalić dokładne

granice takich procesów, ale istotną rolę odgrywa tu lokalne centrum lub lokalne centra niemające tylko i wyłącznie politycznego charakteru. Niekiedy można spotkać się z próbą definiowania przestrzeni lokalnej za pomocą terminu „otoczenie", co związane jest równocześnie ze wskazywaniem na formy aktywności ludzi: pracę, miejsce spędzania czasu wolnego, związki ze znajomymi i krewnymi, czyli ogólnie na orientację na innych ludzi. Według tej koncepcji przestrzeń lokalna konstruowana jest przez aktywność jednostek i ich wyobrażenia.

Trudności rodzi ostre rozdzielenie dwóch sąsiednich pojęć, którymi są: „sublokalność" oraz „region". To drugie często było rozpracowywane w literaturze przedmiotu. Przywołuje się w kontekście medioznawczym poglądy Willa Teicherta, który widział w regionie podstawowy obszar, w którym ludzie zaspokajają najważniejsze swoje potrzeby związane z pracą, mieszkaniem, ochroną zdrowia czy spędzaniem czasu wolnego. Region to dla niego pewna wspólnota składająca się z przestrzeni lokalnych, mająca pewne centrum (jądro konstytuujące). Innymi słowy, funkcjonalność przestrzeni regionalnej wynika, z jednej strony, z istnienia w nim możliwości zaspokajania różnorodnych, czy może nawet wszystkich potrzeb bez konieczności jego opuszczania, z drugiej, z jego kulturowej tożsamości i relatywnie małego obszaru[9]. Pojęcie regionu należy wiązać w ścisły sposób z działalnością medialną. Region wyznacza zasięgi przestrzenne i społeczno-kulturowe dla wielu gazet, stacji radiowych i telewizyjnych. Związki te opisał w ostatnim czasie Marek Jachimowski[10]. Rozdzielenie lokalności od sublokalności wydaje się nieco prostszym zabiegiem, tym bardziej że zarówno w zagranicznej, jak i polskiej literaturze przyjęło się określanie sublokalności jako kategorii węższej niż lokalność. W 1992 roku Otfried Jarren zaproponował, aby mediami sublokalnymi nazywać media gminne lub dzielnicowe, a także media realizowane przez różne wąskie grupy aktorów, jak: stowarzyszenia, związki, ogniwa partyjne, parafie itp. Wielość tego typu mediów funkcjonuje w przestrzeni lokalnej, wiążąc ją i integrując. Zatem sublokalność przenika w tym rozumieniu lokalność[11].

Dyskusja medioznawcza dotycząca przedstawionych wyżej pojęć była bardzo ożywiona w latach 80. XX wieku, co wiązało się z wchodzeniem na rynek i rozwojem radiofonii lokalnej (Europa Zachodnia). „Nowe" media elektroniczne musiały bowiem znaleźć swoje miejsce w różnych przestrzeniach komunikacyjnych i musiały im być nadane określone koncesje. W związku z tym trzeba było

---

[9] W. Teichert, *Die Region als publizistiche Aufgabe. Ursachen, Fallstudien, Befunde*, Hamburg 1982.

[10] M. Jachimowski, *Regiony periodycznej komunikacji medialnej. Studium prasoznawczo-politologiczne o demokratyzacji komunikacji medialnej*, Katowice 2006.

[11] O. Jarren, *Publizistische Vielfalt durch lokale und sublokale Medien*, *Publizistische Vielfalt zwischen Markt und Politik. Mehr Medien – mehr Inhalte?*, red. G. Rager, B. Weber Düsseldorf 1992, s. 65–84.

uwzględniać społeczno-kulturowe, polityczne i gospodarcze aspekty poszczególnych obszarów. Problem nie ma zatem tylko czysto teoretycznego charakteru. Na podstawie kryteriów społecznych (ludność miejska, wiejska, ludność napływowa), kulturowych (język ojczysty, wyznanie), politycznych (dominujące partie), geograficznych (powierzchnia, liczba ludności, topografia, zagęszczenie ludności) i gospodarczych (zajęcia ludności, podatki) wydzielono w Szwajcarii na początku lat 80. XX wieku w sumie 82 przestrzenie lokalne. Były one idealnymi tworami dla funkcjonowania radia lokalnego (Ulrich Saxer). W jednym ze studiów z 2004 roku próbowano w tym kraju określić idealne przestrzenie dla funkcjonowania prasy reklamowej, wzięto pod uwagę kryteria ekonomiczne (dochody ludności, miejsca pracy, typ zajęć). Wskazano, że przestrzeń reklamowo-komunikacyjna musi obejmować minimum 50 tys. ludzi, o tym samym języku, podobnym stopniu mobilności i religii, zorientowanych na określone centrum. Przestrzenie tego typu konstruowano za pomocą ankiet. Z powyższych uwag wynika, iż ścisłe ujęcie przestrzeni lokalnych jest trudne. Oprócz wymienionych wyżej czynników obiektywnych istotną rolę w ich powstawaniu odgrywa czynnik subiektywny, poczucie przynależności. Stąd też granice przestrzeni lokalnych są płynne i zmienne w czasie, co może być następstwem zmian w mobilności ludności. Różne media funkcjonujące w lokalnych przestrzeniach i z nimi powiązane konstruują określone lokalne przestrzenie komunikacyjne. Dzięki tworzeniu lokalnej opinii publicznej pogłębiają one i utrwalają istnienie samych przestrzeni.

Reasumując powyższe rozważania, zauważmy, iż komunikowanie lokalne jest ujmowane jako system (subsystem systemu społecznego) lub sieć o dwóch cechach zasadniczych: a) ograniczeniu przestrzennym (odgraniczeniu od innych terytoriów); b) ograniczeniu demograficznym (obejmującym określone odłamy ludności). Lokalne procesy komunikacyjne tworzą się przez interakcje symboliczne między ludźmi i organizacjami, dzięki czemu następuje „usieciowienie" przestrzeni lokalnej. W jej ramach tworzy się zatem sieć interakcji i powiązań społecznych. Wskutek tego kształtuje się świadomość wzajemnych zależności i przynależności, a następnie lokalnej identyfikacji. Proces ten ma swoje przesłanki historyczne. Z perspektywy społecznej więc komunikowanie lokalne można traktować jako kompleks relacji między ludźmi i instytucjami tworzących się na bazie powiązań gospodarczych, kulturalnych, socjalnych, politycznych, w ramach których następuje zaspokajanie potrzeb i realizacja interesów.

Autorzy piszący o komunikowaniu lokalnym omawiają historię badań naukowych nad tą sferą. Nie ma w tej kwestii jednoznacznych ustaleń. Michael Haller i Sabine Lang na podstawie analizy literatury wyodrębniają co najmniej trzy fazy badań. W fazie pierwszej przypadającej na lata 50. i 60. rozpatrywano, głównie w USA, lokalne procesy komunikacyjne jako aspekt partycypacji politycznej (*small town community*, *participatory democracy*). Charakterystyczne są tutaj

prace Morrisa Janowitza i Roberta C. Wooda. Druga faza przypadająca na lata 70. i 80. charakteryzowała się rosnącym zainteresowaniem lokalnymi mediami masowymi. Prace badawcze koncentrowały się na empirycznym i teoretycznym opisywaniu roli prasy, radia i telewizji w lokalnych kulturach komunikacyjnych oraz tworzeniu tychże kultur. Ogólna liczba studiów znacznie wzrosła, a do badań tego obszaru weszli naukowcy z wielu państw, m.in. Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, także Polski. Charakterystyczne dla tego okresu są prace m.in. Harveya Coxa, Davida Morgana, Petry Dorsch i Otfrieda Jarrena. Zaczęto tworzyć teorie systemowe, a system lokalnych mediów postrzegano jako część składową systemów medialnych państw i społeczeństw. Interesowano się też funkcjami i dziennikarską realizacją mediów lokalnych (Dieter Wolz). W trzeciej fazie badań rozpoczynającej się w późnych latach 80. zaczęto się koncentrować m.in. na komercyjnych aspektach mediów i komunikowania lokalnego oraz rozwinięto refleksję nad ich aspektami demokratyzacyjnymi. Zaczęto też organizować międzynarodowe studia porównawcze, interesowano się różnicami w rozwoju mediów lokalnych w USA i demokracjach europejskich (Matthias Kurp, Carlos A. Valle, Bob Franklin, David Murphy, Phyllis Kanis)[12].

Do wczesnych lat 70. przedmiotem badań była głównie prasa, szczególnie lokalne części dzienników oraz same dzienniki lokalne. Analizowano rolę tych środków w lokalnym życiu politycznym miast i gmin, ich udział w procesach decyzyjnych, komentowaniu wydarzeń, tworzeniu i rozwiązywaniu konfliktów. Dostrzegano rosnącą rolę mediów w związku z postępującymi procesami urbanizacyjnymi: „*link between newspapers and the growth and development of cities*"[13]. Stopniowo w latach 70. i 80. sublokalne media drukowane zagrożone

[12] Zob. M. Haller, *Lokale Kommunikation…*, s. 583–584; S. Lang, *Lokale politische Kommunikation: Öffentlichkeit im Spannungsfeld nationaler und globaler Entwicklungen*, [w:] *Politische Kommunikation im internationalen Vergleich. Grundlagen, Anwendungen, Perspektiven*, red. F. Esser, B. Pfetsch, Wiesbaden 2003, s. 181–182. Reprezentatywna literatura dotycząca poszczególnych okresów: M. Janowitz, *The Community Press in an Urban Setting: The Social Elements of Urbanism*, Chicago 1952; R.C. Wood, *Suburbia: Its People and Their Politics*, Boston 1959; H. Cox, D. Morgan, *City Politics and the Press. Journalism and the Governing of Merseyside*, Cambrigde 1973; P. Dorsch, *Lokalkommunikation. Ergebnisse und Defizite der Forschung*, „Publizistik" 1978, nr 3, s. 189–199; O. Jarren, *Kommunale Kommunikation*, München 1984; D. Wolz, *Die Presse und die Lokalen Mächte. Eine empirische sozialwissenschaftliche Untersuchung von Text – und Bildberichterstattung*, München 1979; M. Kurp, *Lokale Medien und kommunale Eliten*, Opladen 1994; C. Valle, *Communication: International Debate and Community – Based Initiatives*, [w:] *The Democratization of Communication*, red. Ph. Lee, Cardiff 1995; B. Franklin, D. Murphy, *What News? The Market, Politics, and the Local Press*, London 1991; Ph. Kanis, *Making Local News*, Chicago–London 1991.

[13] Ph. Kanis, *Making Local News…*, s. 13. Zob. też H-D Fischer, *Publizistik in Suburbia. Strukturen und Funktionen amerikanischer Vorortzeitungen*, Dortmund 1971.

zostały konkurencją ze strony lokalnych mediów elektronicznych oraz dzienników o szerszym zasięgu rozbudowującymi swoje wydania lokalne (także przez prasę darmową). Uwaga badaczy zaczęła się zatem skupiać na porównywaniu poszczególnych typów mediów lokalnych i znajdowaniu wad i zalet każdego z nich. W USA tego typu badania prowadzili m.in. Phyllis Kanis, Doris Graber, w Wielkiej Brytanii Bob Franklin, David Murphy, a w Niemczech Klaus Schönbach, Günther Rager i Harald Schibrani. Ważny nurt badań dotyczył związków mediów lokalnych z władzą. Klasyczne w tym względzie było studium Manfreda Murcka, który opisał relacje polityków lokalnych z mediami lokalnymi[14].

3. Dwa główne obszary badawcze w masowym komunikowaniu lokalnym

Można wyznaczyć, najogólniej rzecz biorąc, dwa główne obszary badań komunikowania lokalnego. Pierwszym z nich jest samo medium lokalne, jego ogólne cechy i właściwości komunikacyjne. Drugim są relacje medium lokalnego ze środowiskiem społecznym, w którym funkcjonuje.

A. Ogólne cechy i właściwości komunikacyjne medium lokalnego

Spróbujmy wyznaczyć pola badawcze mediów lokalnych, czyli pewne obszary mogące być przedmiotem penetracji empirycznej i teoretycznej. Ogólną prezen-

W Polsce badania nad mediami i komunikowaniem lokalnym prowadzono już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Interesowano się rolą prasy lokalnej w życiu społeczności i mikroregionów. Zob. np. J. Mikułowski-Pomorski, *Czy mieszkańcy ziem górskich chcą czytać prasę regionalną*? (Sprawozdanie z badań), „Zeszyty Prasoznawcze" 1960, nr 1, s. 23–41; badania prowadzono także w następnych latach, np. *idem*, *Społeczne zapotrzebowanie na prasę lokalną*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1970, nr 4, s. 21–34. W pierwszej połowie lat 80. zaczęto organizować konferencje poświęcone mediom i dziennikarstwu lokalnemu. W 1983 roku w Wigrach zorganizowano I Ogólnopolskie Konfrontacje Dziennikarzy Pism Regionalnych z udziałem prasoznawców z krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych i Zakładu Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego oraz dziennikarzy praktyków. Zasięg europejski miała konferencja zorganizowana w Wiśle w 1985 roku, na której prasoznawcy m.in. z Polski, ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, RFN, Austrii, Szwajcarii i Szwecji przedyskutowali aktualne problemy rozwoju mediów lokalnych w poszczególnych krajach. Można zatem powiedzieć, że polska nauka dość wcześnie włączyła się w nurt ogólnoeuropejskich badań w komunikowaniu lokalnym. Z pozycji książkowych na ten temat zob. np. S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania. Współczesne tendencje i uwarunkowania rozwojowe*, Katowice 2000; R. Kowalczyk, *Prasa lokalna w systemie komunikowania społecznego*, Poznań 2003.

[14] Zob. M. Murck, *Macht und Medien in den Kommunen*, „Rundfunk und Fernsehen" 1983, nr 31, s. 370–380.

tację takich pól przedstawia schemat numer 3. Na jego podstawie można wyznaczyć zasadnicze kierunki refleksji naukowej:

– Kierunek pierwszy obejmowałby zagadnienia komunikacji lokalnej. Przedmiotem penetracji należałoby uczynić samą społeczność lokalną w jej współczesnym rozwoju, jej potrzeby komunikacyjne, relacje między komunikacją interpersonalną a medialną oraz jej infrastrukturę komunikacyjną w różnych wymiarach. Miejsce byłoby tutaj także na badania historyczne, które jednak należałoby wiązać ze współczesnymi warunkami funkcjonowania mediów.
– Kierunek drugi obejmowałby medialne kanały komunikacji lokalnej, m.in. ich strukturę organizacyjną (np. stopień koncentracji i monopolizacji informacji), ekonomiczne uwarunkowania funkcjonowania mediów (źródła ich finansowania, strukturę dochodów oraz zagadnienia marketingowe i *public relations*, badanie i opisywanie głębokości lokalnych rynków reklamowo-ogłoszeniowych). W tym nurcie mieściłaby się również refleksja dotycząca wewnątrzredakcyjnych uwarunkowań działania mediów (style kierowania i zarządzania w redakcjach, problemy dziennikarzy lokalnych).

Schemat 3. Pola badawcze mediów lokalnych

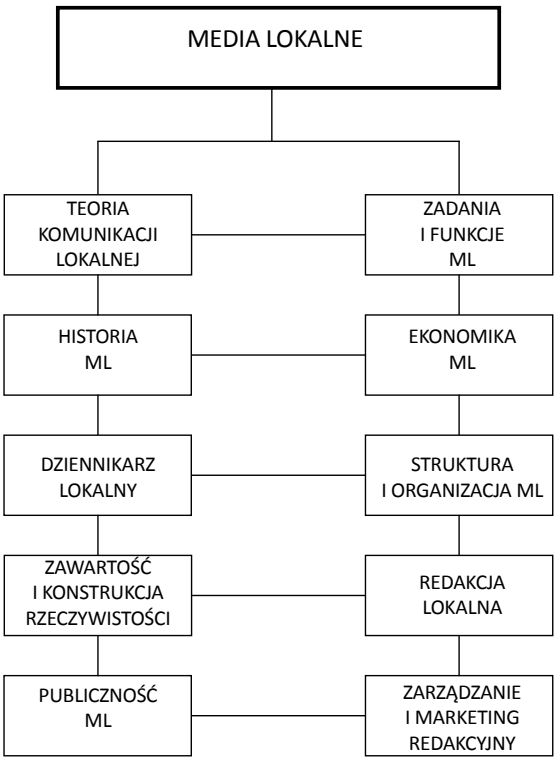

Źródło: koncepcja własna.

– Kierunek trzeci obejmowałby problemy zawartości, konstrukcje rzeczywistości przez media lokalne oraz wynikające z tego ich zadania i funkcje. Są to problemy o charakterze podstawowym określające samą istotę mediów lokalnych i związanego z nimi dziennikarstwa. W ostatnich latach w polskiej praktyce badawczej kierunek ten był zaniedbywany. Sam problem konstrukcji rzeczywistości jest szeroko analizowany w literaturze zagranicznej. Mówiąc w dużym skrócie, chodzi o relacje między wydarzeniami i stanami rzeczy a ich odzwierciedlaniem w mediach oraz o proces tworzenia tzw. „rzeczywistości medialnej", a także o problemy tzw. dziennikarstwa obiektywnego[15]. W tej koncepcji istnieją trzy ważne obiekty penetracji empirycznej:
  a) Redakcja lokalna. Jest ona systemem organizacyjnym zapewniającym bieżącą produkcję materiałów dziennikarskich przeznaczonych do masowego rozpowszechniania. W jej ramach odbywają się także procesy selekcyjne (*gatekeeping*). Badaniom należałoby poddać m.in. zarządzanie i marketing redakcyjny (zarządzanie przez motywację, zarządzanie przez rezultaty, zarządzanie przedmiotowe, zarządzanie liberalne). Należałoby określić wpływ każdego z typów zarządzania na jakość i ilość produkowanego materiału dziennikarskiego. Zbieranie informacji lokalnej ma charakter permanentny. Uzyskiwanie informacji wymaga budowania odpowiednich kanałów, wielu zabiegów organizacyjnych i tworzenia stosunków z otoczeniem. W procesie tym udział biorą – oprócz etatowych dziennikarzy – także współpracownicy redakcji. Redakcja jest także systemem biurokratycznym, w którym istnieje hierarchia podległości zawodowej oraz większy lub mniejszy stopień autonomii poszczególnych dziennikarzy. Redakcja jako system socjalny natomiast daje zabezpieczenie pojedynczym dziennikarzom w ich relacjach zewnętrznych, daje poczucie stabilizacji zawodowej w sensie materialnym i psychologicznym oraz stwarza warunki wzajemnej integracji członków. Redakcję lokalną można także pojmować jako system cybernetyczny, w którym poszczególne elementy procesu produkcyjnego tworzą pewną całość: dziennikarze, technicy, informatycy, personel administracyjny. Wszyscy pracują, realizując wspólny cel, co zapewnia trwanie i rozwój. Funkcjonowanie redakcji może być badane za pomocą ankiet, wywiadów lub obserwacji[16].

---

[15] Zob. szerzej W. Schulz, *Die Konstruktion von Realität in den Nachrichtenmedien. Analyse der aktuellen Berichterstattung*, Freiburg 1976; *Die Wirklichkeit der Medien*, t. 2: *Wirklichkeitskonstruktion durch Medien*, s. 141–290, red. K. Merten, S.J. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994.

[16] Szerzej zob. S. Michalczyk, *Funkcjonalne i organizacyjne aspekty działania redakcji lokalnej*, [w:] *Władze lokalne i regionalne w warunkach globalizacji*, red. M. Barański, M. Stolarczyk, Katowice 2003, s. 315–329.

b) Dziennikarz lokalny. Grupa dziennikarzy lokalnych podlega stałemu rozrostowi ilościowemu wraz z rozrostem samych mediów lokalnych. Można aktualnie mówić o dziennikarzach lokalnych jako o specyficznej kategorii zawodowej. Grupa ta jest rzadko poddawana badaniom empirycznym. Dzięki nim należałoby opisać jej strukturę społeczno-demograficzną (płeć, wiek, wykształcenie), poczucie prestiżu społecznego i zawodowego, kryteria samoświadomości zawodowej, etykę zawodową, sytuację materialną, stosunki z otoczeniem środowiskowym (bliskość odbiorcy), poglądy społeczno-polityczne oraz poziom formalnych i faktycznych kwalifikacji zawodowych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Polsce w ostatnich dwudziestu, trzydziestu latach nastąpiła profesjonalizacja dziennikarstwa lokalnego. Wiąże się to między innymi z tym, że do redakcji lokalnych napływają ludzie po specjalistycznych studiach dziennikarsko-komunikacyjnych, a nie jak to jeszcze bywało w latach 60. i 70. XX wieku – ludzie z nadania politycznego, nauczyciele, urzędnicy, działacze społeczni itd.
c) Zawartość mediów lokalnych. Empiryczna analiza zawartości wymaga konstrukcji specjalnych i specyficznych kluczy kategoryzacyjnych. Przede wszystkim powinna ona być nastawiona na badanie lokalności pierwotnej i wtórnej lokalnych obiektów medialnych (prasy, radia, telewizji, portali). Oprócz tego analiza zawartości powinna zmierzać do opisu struktury tematycznej, struktury gatunkowej oraz struktury językowej tychże mediów. Ostatecznym jej rezultatem jest opis sposobów konstrukcji i rekonstrukcji lokalnej rzeczywistości. Ważnym jej elementem powinno być badanie stopnia krytycyzmu medium lokalnego i pełnienia przezeń funkcji kontrolnej wobec władz lokalnych i społeczności lokalnej. Analiza zawartości ujawnia nie tylko formalne, ale przede wszystkim materialne wymiary treści. Według tradycyjnego pojmowania medium lokalne nie jest *de facto* lokalne w sensie materialnym, jeżeli nie reprezentuje interesów członków społeczności, a wyraża priorytety układów pozalokalnych. Nie może być zatem przełożeniem polityki władz centralnych lub regionalnych na szczebel lokalny. Analiza zawartości powinna także zmierzać do ujawnienia tzw. wielostronności publicystycznej. Chodzi o reprezentowanie różnych poglądów, różnych interesów oraz przedstawianie szerokiego wachlarza tematycznego.

B. Relacje medium lokalnego ze środowiskiem społecznym

Media lokalne nie mogą być rozpatrywane i analizowane tylko i wyłącznie jako swego rodzaju autonomiczny podsystem w ogólnym systemie medialnym, trzeba je widzieć we wzajemnym powiązaniu między sobą (powiązania wewnętrzne) oraz w powiązaniu z innymi elementami środowiska społecznego, w którym

funkcjonują (powiązania zewnętrzne). Najogólniej rzecz biorąc, relacje mediów lokalnych ze środowiskiem społecznym zostały ujęte na schemacie numer 4 autorstwa Petera Schwiderowskiego.

Media lokalne trzeba widzieć i rozpatrywać w ich wzajemnym powiązaniu z innymi mediami o szerszym zasięgu przestrzennym, które są integralną częścią systemu społecznego (medialnego) zbiorowości lokalnych. Na tych obszarach mamy do czynienia z uzupełnianiem się ich funkcji i zadań, a jednocześnie konkurencją o charakterze ekonomicznym i publicystycznym (empirycznym wyrazem tego postulatu jest np. badanie tzw. korzystania równoległego lub dyfuzji publiczności).

Schemat 4. Pola polityki lokalnej (komunalnej) a media lokalne

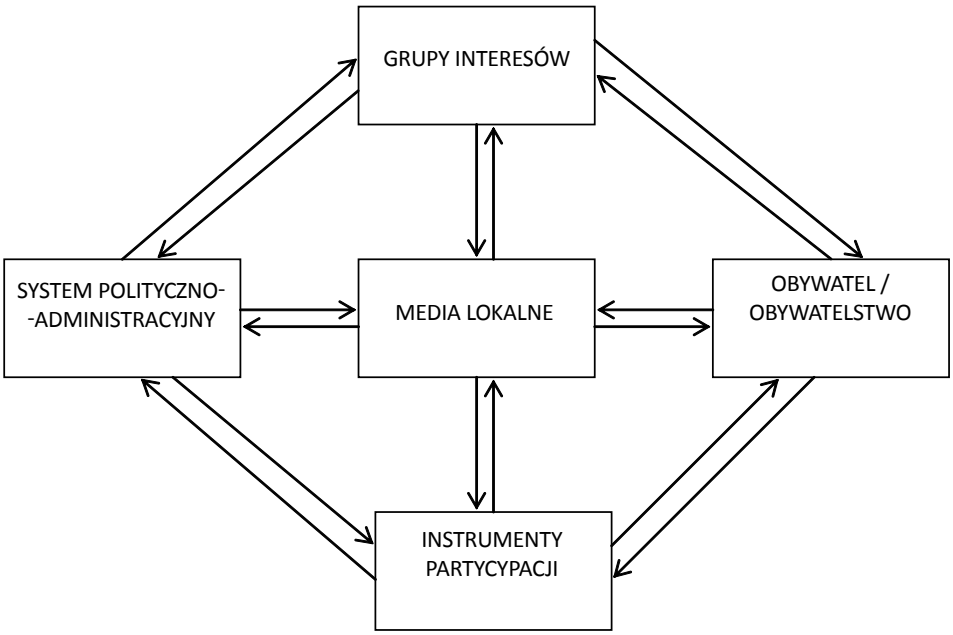

Źródło: P. Schwiderowski, *Entscheidungsprozesse und Öffentlichkeit auf der kommunalen Ebene*, München 1989, s. 148.

Refleksja nad społecznym funkcjonowaniem mediów lokalnych powinna mieć charakter wieloaspektowy i interdyscyplinarny. Zastosowanie znajdują tu tradycyjne nauki społeczne ze swoimi wypracowanymi metodami i technikami badawczymi. W konkretnych przedsięwzięciach badawczych możliwe jest wyznaczenie i przyjęcie nurtu (aspektu) czołowego, np. politologicznego (np. wówczas, kiedy problemem podstawowym czyni się relacje mediów lokalnych z władzą lokalną)

lub językoznawczego (wówczas kiedy głównym przedmiotem zainteresowania czyni się język mediów).

Kompleksowo relacje medium lokalnego ze środowiskiem społecznym zostały zobrazowane na schemacie 5. Schemat ten pokazuje, że w analizie politycznej roli mediów lokalnych trzeba zwracać uwagę na ich otoczenie środowiskowe, do którego zalicza się: gospodarkę, organizacje i związki, system polityczno-administracyjny, kościoły, partie, media konkurencyjne, obywateli oraz odbiorców/konsumentów mediów. Lokalny system komunikacyjny jest jednym z głównych czynników partycypacji obywatelskiej, obok struktury systemu politycznego i ogólnych czynników partycypacyjnych, np. stopnia integracji społecznej, socjalizacji jednostek, stopnia ich zamożności, wyznawanych norm i wartości.

Schemat 5. Medium lokalne a środowisko społeczne

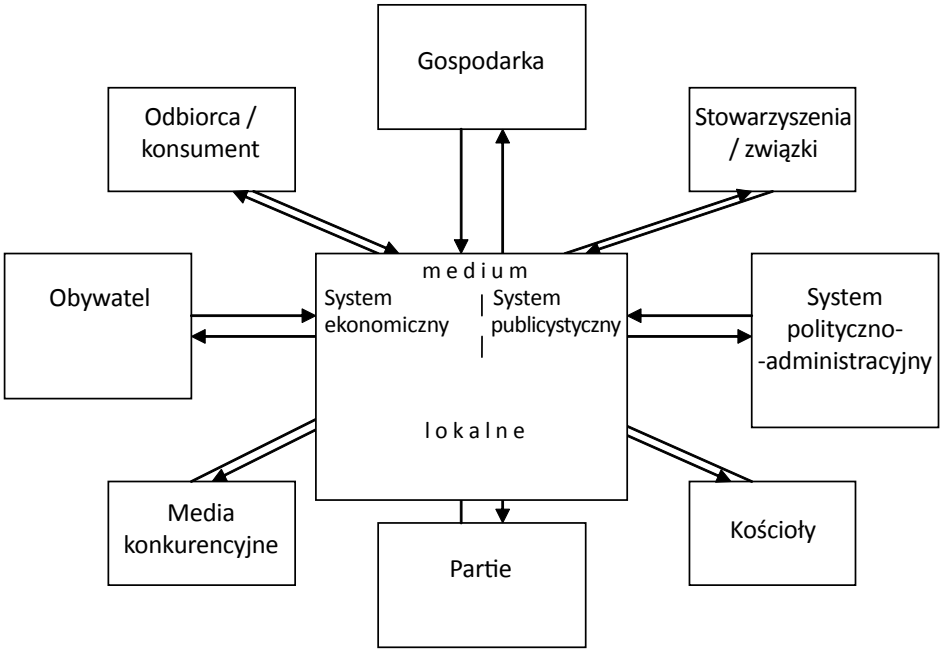

Źródło: opracowanie własne.

Analizą wpływu czynników społeczno-kulturowych społeczności regionalnych i lokalnych na odbiór mediów zajmowali się pracownicy Zakładu Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w latach 80. XX wieku. Prowadzone w województwach: łomżyńskim, zamojskim, przemyskim, śląskim, wałbrzyskim i legnickim ujawniły

istotne różnice w poszczególnych województwach w odbiorze społecznym prasy lokalnej. Wpływ na jej społeczną percepcję wywierały takie czynniki, jak: regionalne tradycje prasowo-wydawnicze, stopień zintegrowania ludności, rodzinne tradycje czytelnicze, rodzaje aktywności zawodowej czy też stopień zamożności regionów[17].

Kluczowym zagadnieniem relacji medium lokalnego ze środowiskiem społecznym jest badanie jego publiczności (odbiorców). Zastosowanie znajduje tutaj tradycyjny kwestionariusz, ale można stosować także badania internetowe, które jednak obarczone są pewnymi wadami metodologicznymi (niewłaściwa próba reprezentacyjna). W Polsce badania społecznego odbioru mediów lokalnych są realizowane bardzo rzadko. Profesjonalne instytuty badawcze nie koncentrują się na tym zagadnieniu, a dane uzyskują raczej przypadkowo podczas badań społecznego odbioru mediów o szerokim zasięgu przestrzennym (np. ogólnokrajowych lub regionalnych). Częściej publiczność badana jest przy okazji pisania prac licencjackich lub magisterskich. Naukowe badania społecznego odbioru powinny zmierzać do określenia zasięgu publiczności oraz jej struktury, dawać społeczno-demograficzny obraz odbiorcy, opisywać typ czytelnictwa, stopień przyswajania treści, motywy kontaktów, rola mediów lokalnych w tematyce ludzkich rozmów o sprawach lokalnych – lokalna *agenda setting*. Odbiorca medium lokalnego jest na ogół uczuciowo i życiowo związany z obszarem – społecznością lokalną, w której funkcjonuje. Jest zainteresowany jej sprawami i problemami. Badania powinny określać stopień intensywności tego zjawiska.

Badania odbioru powinny być także nastawione na opisywanie skuteczności medium lokalnego. Na ogół uważa się, że w związku z wąskim zasięgiem przestrzennym jest ono mało skuteczne zarówno w sensie komunikacyjnym (wiarygodność), jak i w sensie interwencyjnym (powodowanie zmian w środowisku społecznym). Skuteczność może być badana w kontekście teorii *uses and gratifications* (co ludzie robią z medium lokalnym). Z pewnością kontakt z nim jest wybitnie celowy i służy zaspokajaniu potrzeb poznawczych („chcę wiedzieć, co się dzieje w moim mieście, mojej gminie i środowisku, w którym żyję"). Na tym polega główna siła mediów lokalnych w konkurencji z innymi źródłami zaspokajania potrzeb kognitywnych.

[17] Zob. S. Michalczyk, *Publiczność polskiej prasy lokalnej*, [w:] *Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych*, red. J. Mikułowski-Pomorski, Rzeszów 1990, s. 169––210.

4. Elementy systemu masowej komunikacji lokalnej

Patrząc horyzontalnie na lokalny system komunikacyjny, można wskazać na cztery główne elementy tegoż systemu[18].

a) Prasa lokalna. Jest najstarszym środkiem komunikowania lokalnego. W Polsce zaczęła się kształtować w połowie XIX wieku (zabór pruski). Jej burzliwy rozwój przypada na okres międzywojenny. Nowe impulsy rozwojowe prasa lokalna uzyskała po roku 1956, a z eksplozją tytułów i nakładów mieliśmy do czynienia po roku 1989. Aktualnie mimo znacznego spadku nakładów nadal jest istotnym elementem systemu. Korzystają z niej ludzie przyzwyczajeni przez dziesiątki lat do drukowanych form komunikacji lokalnej. Występuje w różnorodnych formach organizacyjnych, m.in. w postaci prywatnej prasy lokalnej, prasy samorządowej, prasy stowarzyszeń i organizacji lokalnych, prasy kościelnej itd. jest medium lokalnym *sensu stricto* (wybitnie lokalna treść, lokalny zasięg przestrzenny, lokalne usytuowanie redakcji).
b) Radio lokalne. W Polsce zaczęło się rozwijać w okresie transformacji społeczno-ustrojowej. Aktualnie funkcjonuje około 200 stacji. Środek ten zyskuje coraz większy zasięg społecznego odbioru. Posiada jednak dwie zasadnicze wady: po pierwsze, w swojej działalności informacyjno-publicystycznej nie ogranicza się tylko do poziomu lokalnego, lecz serwuje treści zagraniczne i ogólnokrajowe, zwłaszcza w dziennikach; po drugie, znaczną część czasu antenowego wypełnia muzyka, często o charakterze dyskotekowym, co skutecznie odstrasza potencjalnych starszych słuchaczy. Prezentowana reklama ma na ogół charakter lokalny[19].

---

[18] Badacze rosyjscy podkreślają konieczność tzw. „systemowego podejścia do badania mediów lokalnych". Podejście systemowe rozumieją jako kierunek metodologii poznania naukowego i praktyki społecznej, na bazie którego trzeba badać dane obiekty jako systemy. Zatem media lokalne są pewnym systemem, który można wydzielić z ogólnego systemu medialnego państwa, a następnie za pomocą empirii i refleksji naukowej opisywać jego cechy. Zob. E.W. Achmadulin, *Sistemnyj podchod w isliedowanii lokalnoj pieczati*, [w:] *Miestnaja i nacyonalnaja pieczat. Woprosy istorii, metodologii*, red. G.E. Kuczerowa, Rostow na Donu 1983, s. 17–29.

[19] W USA funkcjonuje aktualnie ok. 10,5 tys. stacji radia lokalnego, co nie przeszkadza rozwojowi prasy lokalnej (ponad 1500 dzienników). Inną kwestią jest jednak to, jaką rzeczywistą rolę stacje te odgrywają w komunikacji, którą mogą ograniczać niewłaściwe proporcje między muzyką a słowem mówionym (informacją). Komunikację ogranicza także formatowanie radia, tzn. kierowanie programu do określonych z góry grup odbiorczych (np. młodzieży, mniejszości etnicznych) poprzez preferowanie określonej muzyki i programów. Zob. *Radio kwitnie dzięki desperatom*, „Gazeta Wyborcza" z 12.11.2001, s. 28; S. Russ-Mohl, *US – Zeitungsmarkt: Innovationsdynamik in einer stagnierenden Branche*, „Media Perspektiven" 1996, nr 1, s. 34; H.J. Kleinsteuber, *Medien und Technik in den USA*, [w:] *Aktuelle Medientrends in den USA*, red. H.J. Kleinsteuber, Wiesbaden 2001, s. 30–57.

c) Telewizja lokalna. Występuje w Polsce w postaci telewizji kablowej. W określonych godzinach emituje lokalne programy informacyjne. Badania pokazują, że cieszą się one dużym zainteresowaniem widzów posiadających dostęp do tejże telewizji w miastach, osiedlach, spółdzielniach mieszkaniowych itp. Istotną częścią programu jest także lokalna publicystyka. Pozostałą część czasu antenowego wypełniają programy o charakterze pozalokalnym bądź uniwersalnym (np. filmy). Następuje profesjonalizacja zarówno w obszarze produkcji, jak i prezentacji programów lokalnych.
d) Lokalne portale internetowe – mają zarówno charakter samorządowy, jak i prywatny. Jest to forma nabierająca coraz większego znaczenia społecznego. Badania realizowane na potrzeby prac licencjackich lub magisterskich pokazują, że w miastach 100-tysięcznych dzienna liczba „wejść" wynosi nawet 7 tys. Adresatami tej formy komunikacji lokalnej są jednak przeważnie osoby młode. Stałemu ulepszaniu ulega zawartość portali. Mamy tu do czynienia z profesjonalizacją nadawczą. Tematyka treści jest bardzo szeroka i obejmuje właściwie wszystkie dziedziny życia społeczności lokalnej. Stale rośnie liczba portali lokalnych. Zwiększenie zakresu informacji związane z bazami komputerowymi wcale nie oznacza zwiększenia ważności tej informacji, a jedynie pociąga za sobą konieczność wypracowania nowych efektywnych form pracy z nią.

Podsumowanie

Szybko zmieniająca się rzeczywistość medialna wymaga od badaczy równie szybkiego reagowania badawczego i stawiania czoła nowym wyzwaniom. W sektorze lokalnym zmiany polegają m.in. na: a) poszerzaniu się oferty medialnej, co wyraża się w powstawaniu ciągle nowych lokalnych środków komunikacji, np. nowych stacji radiowych, nowych gazet, lokalnych programów w sieciach telewizji kablowej oraz, rzecz jasna, nowych możliwości komunikowania się lokalnego poprzez Internet. Niestety w warunkach polskich bardzo słabo rozwija się lokalna telewizja naziemna, nie jest także urzeczywistniana idea niekomercyjnego wolnego radia albo tzw. otwartego kanału w radiu komercyjnym, gdzie (w obydwu formach) obywatele i grupy społeczne mogłyby w sposób nieskrępowany i spontaniczny artykułować swoje sprawy i problemy[20]; b) coraz silniejszej tendencji przenikania się i wzajemnego uzupełniania się oferty informacyjno-komunikacyjnej mediów

[20] K.J. Buchholz, *Zur Funktion nichtkommerzieller und Freier Radios*, „Medien & Kommunikations- wissenschaft" 2001, nr 4, s. 546–550; S. Michalczyk, *Lokalne radio obywatelskie w Niemczech*, „Studia Kieleckie" 2003, nr 3, s. 105–116.

regionalnych i mediów lokalnych. Następuje proces „lokalizacji" mediów regionalnych, w których znika problematyka międzynarodowa, a nawet ogólnokrajowa na rzecz penetracji zbiorowości lokalnych zamieszkałych na obszarze regionu. Zatem media regionalne stają się mediami lokalnymi nie ze względu na ich zasięg przestrzenny (regionalny) i nie ze względu na formalne usytuowanie głównej redakcji (w centrum regionu), ale ze względu na serwowane treści, co wiąże się z faktyczną realizacją funkcji komunikacyjnych wobec społeczności lokalnych (np. „Polska – Dziennik Zachodni" mutuje lokalnie kolumny redakcyjnie przeznaczone dla określonych obszarów, m.in. Zagłębia, Ziemi Rybnickiej, Podbeskidzia; wydaje także tygodniowo 32 tygodniki powiatowe); c) jednoczesnej tendencji do pluralizacji ideowej, konkurencji i zróżnicowania własnościowego (z jednej strony) oraz tendencji koncentracyjnych i monopolizacyjnych (z drugiej). Wszystko to wyznacza nowe możliwości, a jednocześnie rodzi nowe potrzeby badawcze.

Katarzyna Dojwa

Pomiędzy „misją" a „rynkiem". Próba analizy znaczenia prasy lokalnej dla społeczności lokalnej

1. Media lokalne. Elementy charakterystyki

Pojęcie „media lokalne" to pewna kategoria formalna, która jest rezultatem podziału mediów ze względu na ich zakres oddziaływania. Media lokalne w tym ujęciu są przeciwieństwem mediów ogólnokrajowych. W polskiej praktyce media lokalne wiążą się ściśle z aktualnym podziałem administracyjnym w kraju. Kryterium to jest wzbogacane poprzez uwzględnienie także miejsca wydawania i redagowania gazety, obszaru kolportażu oraz co najważniejsze – treści pisma[1]. Informacje o charakterze międzynarodowym bądź ogólnopolskim stanowią w mediach lokalnych zjawisko marginalne, ich ewentualna obecność jest determinowana możliwością odniesienia ich do kontekstu lokalnego. Strajk nauczycieli, manifestacja pracowników służby zdrowia w Warszawie, budowa fabryki międzynarodowej korporacji mają dla mieszkańców – odbiorców mediów lokalnych – znaczenie wtedy, kiedy ich związek z codziennym życiem jest zauważalny i istotny. Masowe strajki nauczycieli mogą mieć przecież, i często mają, odniesienie do życia wspólnoty: wszak strajkujący nauczyciele to często mieszkańcy, ich działania wpływają na zjawiska mające miejsce w subsystemie lokalnym; obecność dzieci w szkole, zamknięcie świetlicy. Wyjazd pielęgniarek do stolicy może wiązać się z dostępnością usług, jak i „oddolnym" naświetleniem problemów służby zdrowia. Zjawiska mające miejsce w gospodarce na poziomie makro mogą także okazać się kluczowe z punktu widzenia wspólnoty – otwarcie fabryki to z jednej strony większa liczba miejsc pracy w gminie i powiecie, ale także kwestia jakości komunikacji, budowy i remontów dróg, zanieczyszczenia

[1] S. Dziki, *Media lokalne i regionalne*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Oficyna Cracovia, Kraków 1996, s. 77.

środowiska, wzrostu cen. Oczywiście wskazane przykłady dotyczą jedynie takich kwestii, które mają odniesienia sięgające poza granice wspólnoty lokalnej. Zdecydowana większość treści zamieszczanych w mediach lokalnych ogniskuje się wokół „newsów", których centrum stanowi sama wspólnota, jej władztwo, elity lokalne, ale także sami mieszkańcy. Ich znaczenie jest niebagatelne. „Jakkolwiek będziemy spoglądać na dzieje polskiego dziennikarstwa – od czasów najważniejszych, aż po współczesne – to musimy stwierdzić, iż gazety i czasopisma lokalne stanowią podstawowy środek komunikacji i środek uzyskiwania informacji dla najszerszych rzesz czytelniczych w Polsce; dzienniki ogólnokrajowe w tym kontekście spełniają rolę uzupełniającą, docierają jedynie do bardziej aktywnych grup czytelniczych"[2]. Oczywiście powodów tego stanu rzeczy jest wiele. Patrząc z perspektywy samych mediów lokalnych, możemy wskazać tu także na renesans prasy lokalnej po 1989 roku, determinowany zarówno przekształceniami systemowymi, jak i względną „otwartością" wejścia na rynek wynikającą z relatywnie niskich nakładów, które trzeba ponieść. Niebagatelne znaczenie ma znajomość problematyki będącej w centrum zainteresowań czytelników, wysoka interakcyjność relacji redakcja – mieszkańcy, niekiedy – wsparcie instytucjonalne, które może zostać udzielone przez biznes bądź samorząd. Znawcy problematyki dodatkowo wskazują na pewne predyspozycje czytelnicze, wynikające z uwarunkowań socjokulturowych. Mówi się o zależności między stopniem zainteresowania czytelników a odległością zamieszkania od miejsca, w którym „się coś wydarzyło", im odległość mniejsza, tym to zainteresowanie większe[3].

2. Prasa i dziennikarstwo lokalne w Polsce

Jak wskazuje Stanisław Michalczyk, z początkiem prasy lokalnej mamy do czynienia nie tyle wtedy, kiedy czasopisma zaczęto wydawać głównie poza ośrodkami życia kulturalnego oraz politycznego kraju, ale „dopiero wtedy, gdy niektóre periodyki zaczęły zmniejszać swój zasięg przestrzenny, ograniczając go do obszaru zamieszkałego przez określoną społeczność lokalną, a jednocześnie zawartość swą zaczęły wiązać z życiem społeczności". Autor zwraca uwagę, że z początkiem tego typu działalności mamy do czynienia w schyłkowych latach XVIII wieku, ale przybierające na sile przejawy kształtowania się tak rozumianej prasy lokalnej to dopiero koniec pierwszej połowy XIX wieku[4].

---

[2] *Ibidem*, s. 78.

[3] *Ibidem*.

[4] S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania*, Wyd. UŚ, Katowice 2000, s. 68–69.

Pierwsze próby świadomego organizowania dziennikarstwa lokalnego na ziemiach polskich były podejmowane na początku wieku XIX na terenie Księstwa Warszawskiego. Celem dzienników departamentowych było zabieganie o usprawnienie funkcjonowania władz administracyjnych, ale przede wszystkim o ułatwienie rozpowszechniania wśród społeczeństwa obowiązujących przepisów[5]. Kolejnym ważnym etapem była Wiosna Ludów – w 1948 roku w Polsce ukazało się 51 nowych czasopism lokalnych[6]. Natomiast prawdziwy przełom w rozwoju dziennikarstwa lokalnego nastąpił w pierwszych latach odzyskania przez Polskę niepodległości. Natrafiamy tu na wyraźną analogię do okresu transformacji systemowej w Polsce. Początek XX-lecia międzywojennego to m.in. ujawnienie wielości opcji politycznych oraz ich rywalizacyjność, chybotliwości polskiej sceny politycznej i jej bardzo powolnej krystalizacji. Nie bez znaczenia wydaje się także kwestia samorządu oraz samorządności. Aspektem charakterystycznym dla tamtego okresu jest istnienie na przełomie 1918 i 1919 roku kilku lokalnych ośrodków władzy[7].

Druga wojna światowa przyniosła ogromne zniszczenia i straty, przemieszczenia ludności, wreszcie – zmianę ustrojową. Straty wojenne ludności są zróżnicowane w rozmaitych segmentach i kategoriach społeczno-zawodowych[8], z naszego punktu widzenia istotne jest to, że w rezultacie wojny polskie dziennikarstwo lokalne notuje poważne straty. Powojenny start mediów lokalnych był utrudniony nie tylko z powodu tychże strat, ale także z powodu zmiany ustrojowej. Nie oznacza to jednak końca mediów lokalnych. Na przełomie lat 40. i 50. wprowadzono nowy system prasowy w Polsce. Wedle niego czasopisma lokalne miały wprawdzie zagwarantowane swoje miejsce, niemniej rola i kształt, jaki starano się im nadać, odbiegały dość poważnie od wzorców wypracowanych wcześniej[9]. Nastąpił regres prasy lokalnej, trwający do roku 1952. W latach 1952–1954 powstaje szereg nowych pism, jednak zdecydowane dominują te, które powstały w wyniku decyzji centralnych, bez liczenia się z potrzebami społeczności, mieszkańców, tradycjami prasowymi. Kolejny impuls ma miejsce w latach 1956/1957, tylko tym razem źródłem impulsów jest już nie tyle decyzja odgórna, co raczej

---

5 M. Kallas, *Dzienniki departamentowe w czasach Księstwa Warszawskiego (1808–1815)*, S. Dziki, *Media lokalne i regionalne*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer i E. Chudzinski, Kraków: Oficyna Cracovia 1996, s. 77–78.

6 *Ibidem*, s. 78.

7 *Ibidem*, s. 80–81.

8 J. Wasilewski, *Formowanie się nowej struktury społecznej*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Warszawa: Wyd. „Scholar" 2006.

9 M. Gierula, M. Jachimowski, *Zmiany mediów i dziennikarstwa lokalnego w Polsce (prasa, radio, telewizja)*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, red. G.G. Kopper, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, Kraków 1996, s. 89.

„ożywcza fala przemian, która ogarnęła wtedy cały kraj i wiele dziedzin życia"[10]. Generalnie moglibyśmy się zgodzić z twierdzeniem, iż „istniejąca wówczas pozycja prasy lokalnej wynikała, w sposób bezpośredni, jak się wydaje, z ówczesnej koncepcji prasy w Polsce. Jej podstawowym kanonem była dominacja w dziedzinie prasy informacyjnej dzienników centralnych i regionalnych znajdujących się w dyspozycji politycznej PZPR szczebla centralnego"[11].

Kwestia mediów pojawia się także w 1989 roku. Wedle uzgodnień jednej z podgrup tematycznych Okrągłego Stołu jednym z pierwszych działań, które miały być podjęte w budowaniu nowego ładu informacyjnego, miała być możliwość wydawania przez rozmaite grupy i podmioty własnej prasy[12]. W przemiany transformacyjne rynek prasy lokalnej wkracza jako segment najsłabiej rozwinięty, co jednak determinuje jego szybki i dynamiczny rozwój. Katalizatorem są tu wydarzenia polityczne: tworzący się świat spluralizowanej i zróżnicowanej ideologicznie polityki, załamanie monowładzy i pojawienie się wielu podmiotów rywalizujących na scenie politycznej, ale także narodziny samorządnej gminy obdarzonej relatywnie szerokimi kompetencjami i zadaniami. Ów renesans samorządności będzie istotny także w późniejszych latach. Szczególnie silnie będzie to widoczne po roku 1998 i reformie samorządowej. Nie bez znaczenia są tu także zmiany społeczne. To zarówno pojawienie się nowych zjawisk społecznych, jak i przemiany w sferze struktury oraz kultury. W obrębie tych ostatnich znajduje się kwestia pluralizacji i zainteresowania jednostek tym, co się dzieje w ich otoczeniu, ale także potrzeba otrzymywania rozmaitych informacji. Jeśli mówimy o kwestii popularności prasy lokalnej po 1989 roku, nie sposób nie wskazać na aspekt ekonomiczny, na który składa się to, że przy względnie nikłych ograniczeniach instytucjonalnych wydawcą prasy może zostać praktycznie każdy, kto dysponuje określonymi środkami finansowymi i materialnymi.

3. Misja społeczna prasy lokalnej

Mówiąc o znaczeniu prasy lokalnej dla jej odbiorców, możemy przyjąć rozmaite kryteria. Po roku 1989 notujemy wyraźny wzrost liczby wydawanych tytułów, stąd też dane liczbowe możemy traktować jako prosty wskaźnik atrakcyjności

---

[10] *Ibidem*, s. 90.

[11] *Ibidem*, s. 90–91.

[12] K. Pokorna-Ignatowicz, *Próba bilansu „nowego ładu informacyjnego", czyli o potrzebie badań nad polskim systemem medialnym*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria. Rynek. Społeczeństwo*, red. J. Fras, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2007, s. 134.

oferty, zaś sukces rynkowy może być emblematem zaspokajania przez lokalne media określonych potrzeb mieszkańców. Trudno byłoby zogniskować funkcję prasy lokalnej jedynie do funkcji informacyjnej – poszczególne tytuły, jak pokazuje praktyka, potrafią zarówno inspirować wspólnotę do określonych działań, jak i silnie wpływać na lokalny system władzy. Nie bez znaczenia byłaby zatem funkcja opiniotwórcza oraz mobilizacyjna. W przypadku części tytułów, na trwałe „wrośniętych" w krajobraz Polski lokalnej, istotne wydaje się zarówno pośrednictwo pomiędzy władzą a mieszkańcami, artykulacja potrzeb wspólnoty, interakcje z jednostkami.

Jeśli chodzi o podejście teoretyczne, to jak wskazuje S. Michalczyk, ogólnie funkcje mediów lokalnych dzieli się w następujący sposób:

1) funkcje normatywno-demokratyczne i społeczne (państwo, społeczeństwo),
2) funkcje orientujące oraz realizujące potrzeby informacyjne i komunikacyjne (publiczność),
3) funkcje makro- i mikroekonomiczne (medium jako przedsiębiorca),
4) funkcje specyficzno-zawodowe (dziennikarze, komunikatory)[13].

Interesujący wydaje się także podział na funkcje idealne i realne mediów. Funkcje idealne są to funkcje wypełniane przez media w interesie społecznym jako zadania publiczne. To elementy pewnego obowiązku mediów wynikającego ze służby społecznej i ze świadomości nadawców, zawartości kodeksów etycznych. W przypadku drugim – są to funkcje wynikające z określonych celów partykularnych bądź indywidualnych i/lub zwykłej konieczności. Mogą one przybierać formę minimalizacji kosztów, racjonalizacji zatrudnienia w redakcji, wybierania strategii zapewniającej gazecie traktowanej tu jako „mikroprzedsiębiorstwo" sukces rynkowy. Jak wskazuje autor w określonych sytuacjach obie funkcje mogą stać w opozycji względem siebie, ale mogą także wzajemnie się uzupełniać[14].

Jeśli chodzi o polskie realia, to cenne także wydaje się ujęcie funkcji prasy, zaprezentowane przez Katarzynę Pokorną-Ignatowicz[15] na podstawie uzgodnień jednej z podgrup tematycznych Okrągłego Stołu[16]. Otóż wskazywano, że środki komunikacji społecznej powinny spełniać następujące funkcje:

- przedstawiać rzetelną, możliwie pełną i obiektywną informację,

---

13 S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice: Wyd. UŚ 2000, s. 89.

14 *Ibidem*.

15 K. Pokorna-Ignatowicz, *Próba bilansu*..., *op. cit*., s. 133.

16 *Sprawozdanie z prac Podzespołu ds. Środków Masowego Przekazu*, [w:] *Okrągły Stół: dokumenty i materiały*, t. 1–5, red. W. Borodziej, A. Garlicki, Warszawa: Kancelaria Prezydenta RP 2004, t. 4, s. 31–37.

- wyrażać opinie społeczne oraz opinie i propozycje wszystkich opcji politycznych i innych, biorąc pod uwagę także poglądy i postulaty niepodzielane przez drugą stronę,
- kontrolować władze w szerokim zakresie tego pojęcia oraz bronić swobód obywatelskich i interesów jednostki,
- sprzyjać dotrzymywaniu umów społecznych przez wszystkie strony oraz ujawniać i łagodzić konflikty i napięcia społeczne w duchu tego porozumienia,
- współdziałać w dziele reform demokratycznych służących nadrzędnym wartościom Polski[17].

Na tak sformułowanych celach odciśnięte jest wyraźnie piętno czasu, w którym je spisywano, aczkolwiek pewne elementy z powodzeniem konstruują obecnie rolę mediów we współczesnych demokracjach i oczekiwania względem dziennikarzy jako przedstawicieli specyficznej profesji. Oczywiście owe postulaty dotyczyły mediów w ujęciu ogólnym, niemniej wydaje się, że te zasady z powodzeniem moglibyśmy odnieść do mediów lokalnych oraz ich specyficznego typu – prasy lokalnej. Jeśli chodzi o literaturę przedmiotu, to wskazuje się, że przed prasą lokalną stawia się również inne, specyficzne wyzwania. Wedle nich prasa lokalna powinna spełniać następujące funkcje[18]:

- przekazywania informacji lokalnej,
- kontroli władz lokalnych,
- promowania inicjatyw lokalnych,
- pełnienia roli „trybuny społeczności lokalnej",
- integracji środowiska lokalnego,
- kształtowania opinii społecznej,
- integracji społeczności lokalnej w strukturach ponadlokalnych i ogólnonarodowych,
- wspierania lokalnej kultury,
- promowania inicjatyw oświatowych i samokształceniowych,
- promocji i edukacji ekonomiczno-gospodarczej,
- rozrywki.

Tak skonstruowane zręby społecznej roli mediów lokalnych nakładają na prasę lokalną dość poważne obowiązki. Otwartym pytaniem pozostaje, czy rzeczywiście wykonywanie tychże funkcji nie natrafia na utrudnienia, których generatorem jest tu rynek?

---

[17] *Ibidem*, s. 31.

[18] W. Chorązki, *Obraz niezależności prasy lokalnej w Polsce w I połowie 1994 roku*, Kraków 1994.

4. Gazeta lokalna jako podmiot na rynku

Jak zwraca uwagę Wanda Patrzałek, rynek prasowy składa się z uczestników rynku, a więc z wydawców prasy, klientów prasowych, produkcji prasowych – gazet, czasopism zaspokajających potrzeby czytelnicze i będących podstawą wymiany wartości na rynku prasy, determinowanej wielkością ceny i jej zawartością merytoryczną[19]. Zasady wolnorynkowe decydują o tym, czy określone oferty znajdują zainteresowanie, co z kolei decyduje o sukcesie bądź porażce przedsięwzięcia. Problematyka ekonomiczno-finansowa to jedna z najistotniejszych kwestii określających warunki powodzenia przedsięwzięcia prasowo-wydawniczego[20].

Jeden z tygodników co roku, z okazji Wszystkich Świętych zamieszcza „nekrologi" dzienników, tygodników i miesięczników, które przestały się ukazywać w danym roku. Ile – poza stroną najbardziej poczytnego tygodnika w Polsce – jest tam tytułów prasy lokalnej, z których ukazały się dwa bądź trzy numery? Albo takich, które mają formę rozdawanych gazetek reklamowych zawierających także informacje lokalne często skopiowane z oficjalnych serwisów gminy, powiatu, Policji czy Straży Pożarnej? Bądź tych, które „narodziły się" w przededniu wyborów samorządowych i „umarły śmiercią naturalną" tuż po nich? Wydaje się, że wiele. To jednak tylko jedna strona zjawiska. Stanisław Michalczyk wskazuje, że mówiąc o mediach lokalnych w warunkach konkurencji, musimy zwrócić uwagę na to, że może ona pozytywnie wpływać na jakość oferowanego wytworu, rozumianego tutaj szeroko jako zewnętrzny i wewnętrzny kształt gazet oraz programów w mediach elektronicznych. Autor zwraca uwagę, że konkurencja ma miejsce na różnych płaszczyznach. Pierwszą z nich jest walka o ogólny zasięg społecznego odbioru medium. Na poziomie lokalnym rywalizują ze sobą zarówno media zewnętrzne (w sensie organizacyjnym umieszczone poza społecznością lokalną) z mediami ściśle lokalnymi, przy czym media lokalne rywalizują dodatkowo także między sobą. Po drugie, ma miejsce walka o lepszą percepcję społeczną, wiarygodność i wizerunek. Ów wizerunek ma w sobie dwa wymiary: prestiżowo-moralny i komercyjny. Już od samego medium zależy, które priorytety realizuje. Nie musi być tutaj jednak rozbieżności: wysoki prestiż może wiązać się z uzyskiwaniem wysokich zysków, a wyższe zyski mogą także wpływać na prestiż. Po trzecie, trwa walka o bycie optymalnym (najpełniejszym) źródłem informacji lokalnej. To z kolei może być rozpatrywane w wymiarze horyzontalnym i wertykalnym. W tym

---

[19] W. Patrzałek, *Funkcjonowanie i segmentacja rynku prasowego*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym…*, *op. cit*., s. 148.

[20] R. Kowalczyk, *Media lokalne i społeczeństwo. Wybrane zagadnienia na przykładzie prasy lokalnej w Wielkopolsce*, Poznań: Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM 2003, s. 47.

pierwszym chodzi o szerokość oraz wszechstronność ujmowania i prezentowania zjawisk, w drugim – o głębokość analiz, prezentacji, poszukiwanie istoty rzeczy. Po czwarte, trwa także walka o przywództwo opinii lokalnej. Konkurencja sprzyja nie tylko doskonaleniu działalności informacyjnej, ale również opiniotwórczej. Z tego punktu widzenia można wyróżnić media „egzystujące" bez większego wpływu na rozwój rzeczywistości (lokalnej) zarówno w sferze materialnej, jak i szeroko pojętej sferze duchowej oraz media „kształtujące", wywierające wpływ na bieg spraw. Po piąte, nie możemy zapominać, że podmiot rynkowy, jakim jest lokalna gazeta, uczestniczy także w walce o wpływy finansowe. Podobnie jak istnieje konkurencja pomiędzy elementami lokalnego systemu ekonomicznego, tak poszczególne elementy lokalnego systemu medialnego starają się uzyskać określone korzyści ekonomiczne. Dobre rezultaty na tym polu pozwalają osiągnąć sukces rynkowy, ale także pozwalają na uatrakcyjnienie swojej oferty, co właśnie w warunkach konkurencji jest w dużym stopniu wymuszone[21].

5. Zawód: dziennikarz

Kwestia pracy ludzkiej i zawodu należy do zagadnień bardzo często podnoszonych przez naukę, spektrum badań i studiów podejmowanych przez socjologię i inne nauki społeczne wydaje się szerokie[22]. Już E. Durkheim wskazywał, iż praca ludzka „zwiększa zarazem siłę produkcyjną i umiejętności pracownika, stanowi warunek konieczny rozwoju intelektualnego i materialnego społeczeństw; jest źródłem cywilizacji"[23], zaś wiele lat później polski socjolog, pisząc o współczesności, dodawał, że „zawód stał się naszym kluczem i jest busolą"[24]. Obecnie wskazuje się na przemiany dotyczące znaczenia i roli pracy w naszym społeczeństwie[25],

---

21 S. Michalczyk, *Media lokalne…*, *op. cit*., s. 87–88.

22 Więcej miejsca poświęcam tym rozważaniom w: K. Dojwa, *Policjanci: motywy podjęcia służby, wady i zalety pracy w Policji*, [w:] *Problemy bezpieczeństwa narodowego a grupy dyspozycyjne*, red. J. Maciejewski, O. Nowaczyk, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2005, oraz *Kobiety w Policji. Wybrane zagadnienia*, [w:] *ibidem*, a także: *Policjantki i policjanci o służbie w Policji*, [w:] *Grupy dyspozycyjne społeczeństwa polskiego*, red. J. Maciejewski, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.

23 E. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, Warszawa: Wyd. PWN 1999, s. 66.

24 A. Sarapata, *Zawód jako wyznacznik miejsca w społeczeństwie*, [w:] *Socjologia zawodów*, red. A. Sarapata, Warszawa: Wyd. „Książka i Wiedza" 1965, s. 144.

25 A. Jasińska-Kania, *Orientacja aksjologiczna Polaków na tle europejskim*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Kraków: Wyd. WAM 2007, s. 111–131.

co szczególnie widoczne jest wśród ludzi młodych[26]. Wydaje się, że zawód dziennikarza należy do profesji szczególnych i wyjątkowych, związanych w polskich realiach zarówno z relatywnie wysokim prestiżem społecznym[27], jak i jest atrakcyjny dla osób dopiero wkraczających w nurt kariery zawodowej[28]. Dziennikarze stanowią niejednorodną kategorię zawodową, ponieważ mianem dziennikarza określa się osoby pracujące w radiu, telewizji, w tygodnikach, miesięcznikach, a także w gazetach codziennych. Dodatkowo zwraca się uwagę, że dziennikarstwo obejmuje cały katalog zróżnicowanych działań, zaś w jego ramach możemy wyróżnić m.in. redaktorów, reporterów, fotografów czy prezenterów[29]. Jeśli chodzi o media lokalne, to oczywiście główne zręby tegoż podejścia pozostają aktualne. Wprawdzie dziennikarze mediów lokalnych, sublokalnych i środowiskowych stanowią względnie słabo poznaną kategorię pracowników świata mediów[30], niemniej możemy zaryzykować tezę, że procesy profesjonalizacji i specjalizacji wyraźnie zarysowujące się na szczeblu mediów krajowych w przypadku niższego poziomu będą mniej widoczne i odczuwalne. Wszak redakcja lokalnej gazety liczy często kilka, rzadziej kilkanaście osób, co samo z siebie stanowi punkt wyjścia do odmiennej struktury organizacyjnej, niż ma to miejsce w przypadku poczytnego dziennika o charakterze ogólnopolskim. Dodatkowo dla części lokalnych dziennikarzy praca w redakcji nie stanowi głównego źródła dochodu. Jeśli chodzi o rekrutację, to opierając się na miękkich metodach badawczych, możemy stwierdzić, że ukończenie określonych studiów czy odbycie stażu w redakcji rzadziej będzie tu czynnikiem decydującym niż nawiązanie współpracy z określonym medium, relacje interpersonalne z jego właścicielem – redaktorem naczelnym, sama chęć pisania. W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, że na profesjonalizm mediów lokalnych wpływa m.in. czas funkcjonowania danej redakcji, zaplecze dziennikarskie i intelektualne poszczególnych społeczności lokalnych, stopień zrozumienia przez wydawców tej prasy, iż proces komunikowania lokalnego w zinstytucjonalizowanej formie wymaga profesjonalistów, ale także same

---

[26] K. Szafraniec, *Polska młodzież: między apatią, partycypacją a buntem*, [w:] *Jedna Polska?…*, *op. cit.*, s. 207–235.

[27] Por. m.in. „Uczciwość i rzetelność zawodowa", CBOS, styczeń 1998, BS/7/7/1998; „Opinie o uczciwości i rzetelności zawodowej", CBOS, sierpień 2000, BS/116/2000; „Opinia społeczna na temat zawodów zaufania publicznego", CBOS, kwiecień 2004, BS/73/2004.

[28] M. Grzelewski, *Przemiany w kształceniu dziennikarzy*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, *op. cit*., s. 219–225.

[29] I. Wolska-Zogata, *Specyfika zawodu dziennikarskiego (na przykładzie dziennikarzy wrocławskich*), [w:] *Socjologiczne portrety grup społecznych*, red. Z. Zagórski, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 2002, s. 175.

[30] K. Pokorna-Ignatowicz, *Próba bilansu*..., *op. cit.*, s. 140.

sposoby rekrutacji do zawodu[31]. Nie ulega wątpliwości, że nawet w przypadku ogólnego opisu grupy zawodowej we współczesnej Polsce „zawód dziennikarza […] z jednej strony ma niezwykłą władzę, z drugiej strony zaś jest zawodem otwartym i przenikalnym, może go wykonywać każdy"[32].

Rozmaite profesje tworzą różne kodeksy etyczne, których przestrzeganie ma zapewnić odpowiedni wizerunek zawodu w społeczeństwie, ale także zagwarantować odpowiednie standardy jego wykonywania[33]. Tak samo jest w przypadku dziennikarzy, gdzie kwestie te reguluje „Kodeks etyki dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich"[34]. Wedle kodeksu „zadaniem dziennikarzy jest przekazywanie rzetelnych i bezstronnych informacji oraz różnorodnych opinii". Azymutem pracy dziennikarza jest natomiast „dobro czytelników, słuchaczy i widzów oraz dobro publiczne", które powinny mieć pierwszeństwo wobec interesów autora, redaktora, wydawcy lub nadawcy". Te postulaty zdają się szczególnie silnie brzmieć w przypadku mediów lokalnych. W sytuacji, kiedy dziennikarz jest nie tylko osobą nieanonimową, ale często sąsiadem, nauczycielem w szkole, radnym gminy bądź powiatu, weryfikowalność przez odbiorców przekazywanych przez niego informacji wydaje się zdecydowanie większa niż w przypadku mediów o ogólnopolskim zasięgu. Większa staje się także jego odpowiedzialność. Z drugiej strony relacje zawodowe konstruowane poza redakcją, używając określenia Floriana Znanieckiego – obecność w określonych kręgach, ale także uczestnictwo w rozmaitych grupach społecznych i wykonywanie określonych ról społecznych mogą być czynnikami, które zakłócają, zniekształcają, ale często także prowadzą do ukrywania pewnych informacji przed czytelnikami.

Jeśli chodzi o tendencje o charakterze ogólnym dotyczące postrzegania dziennikarzy w naszym społeczeństwie, to widoczne jest przejście od widzenia ich w kategoriach osób posiadających misję wykonawców określonego zawodu[35]. W badaniu z 2002 roku ponad połowa respondentów wskazała, że wykonywanie zawodu dziennikarza to przede wszystkim praca zarobkowa (55%), natomiast

---

31 M. Gierula, M. Jachimowski, *Zmiany mediów i dziennikarstwa lokalnego w Polsce (prasa, radio, telewizja)*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, *op. cit*., s. 93.

32 T. Kononiuk, *Transformacja ustrojowa a procesy socjalizacji dziennikarzy*, [w:] *Radio i telewizja. Informacja, kultura, polityka*, red. W. Dudek, Katowice: Wyd. UŚ 2000, s. 57–58.

33 Por. m.in. A. Barcik, *Etyka w zarządzaniu biznesem*, rozprawa habilitacyjna, Bielsko-Biała 1999, s. 178–205, oraz B. Nogalski, J. Śniadecki, *Etyka menedżerska*, Bydgoszcz 1996, s. 143–169.

34 http://www.sdp.pl/kodeks.htm.

35 Por. K. Dojwa, *Dziennikarze. Pomiędzy profesją a misją*, [w:] *Demokracja medialna – źródła władzy*, red. A. Kracher, R. Riedl, Racibórz: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu 2007, s. 24–34.

czterech na dziesięciu badanych uważało, że jest to służba społeczna (40%)[36]. Niestety nie dysponujemy odpowiednimi danymi dotyczącymi percepcji społecznej dziennikarzy lokalnych, niemniej jednak wobec zarysowanych powyżej elementów charakterystyki ich profesji moglibyśmy domniemywać, że w ich przypadku oczekiwania zorientowane na pełnienie przede wszystkim specyficznej misji społecznej mogłyby być wyższe, niż ma to miejsce w przypadku dziennikarzy mediów o charakterze krajowym.

Oczekiwania społeczne wobec dziennikarzy dotyczą bezstronności i obiektywizmu (62%), poczucia odpowiedzialności za słowo i jego skutki (38%), nieulegania naciskom, sugestiom i próbom przestępstw (36%) oraz dobrej znajomości omawianych spraw (35%). Jeśli natomiast chodzi o to, jacy są dziennikarze, to wysoko zostaje oceniona ich dociekliwość w zbieraniu informacji (69%), następnie zaś ich uczciwość (61%) oraz profesjonalizm (60%), potem zaś wiarygodność (59%). Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa etycznego postrzegania pracy dziennikarzy, co zresztą byłoby zgodne z ogólną tendencją spadku zaufania do mediów[37]. Dziennikarze „bez skrupułów wchodzą w czyjeś sprawy osobiste" (65% wskazań), jak i „są bezwzględni, nie biorą pod uwagę skutków, jakie dla innych ludzi mogą mieć publikowane przez nich materiały" (54%)[38]. Porównanie wyników badania z 2006 roku[39] z badaniem zrealizowanym trzy lata wcześniej[40] pokazuje, że wyraźnie wzrosła liczba osób, które uważały, że większość dziennikarzy rzetelnie wykonuje swoje obowiązki. W sensie ogólnym byłby to dla nas wskaźnik postrzegania dziennikarzy przez pryzmat profesjonalizmu i rzetelności zawodowej, ale także dostrzegania przez badanych meandrów etycznych aspektów zawodu.

Jak owa kwestia przedstawia się z perspektywy mediów lokalnych? Dziennikarz prasy lokalnej jest osobą silnie osadzoną we wspólnocie, pełni w niej istotną rolę, która obliguje go do tego, aby nie ignorował sfery etycznej swej pracy. Nieuczciwość, nierzetelność, podawanie niesprawdzonych informacji, wtedy kiedy czytelnicy sami mogą dokonać ich weryfikacji, może zrujnować wizerunek lokalnego periodyku, co z kolei będzie punktem wyjścia do jego nierentowności. Na określonym terenie może pojawić się kolejny podmiot oferujący czytelnikom pożądane przez nich informacje, co w świetle relatywnie nikłych barier uruchomienia nowego tytułu wydaje się dość łatwe. Spadek liczby czytelników oddziałuje

---

36 „Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze?", CBOS, kwiecień 2002, BS/68/2002.

37 J. Mikułowski-Pomorski, *Fragmentaryzacja w mediach: proces i narzędzie*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym*…, *op. cit*., Toruń 2007, s. 33.

38 „Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze?", *op. cit*.

39 „Oceny pracy dziennikarzy", CBOS, listopad 2006, BS/ 179/2006.

40 „Czy Polacy ufają dziennikarzom?", CBOS, czerwiec 2003, BS/108/2003.

nie tylko na sprzedaż gazety i osiągane z tego tytułu zyski, ale także przekłada się na zainteresowanie reklamodawców. Nawet w sytuacji, kiedy dany tytuł bazuje głównie na długoterminowych umowach dotyczących publikacji ogłoszeń bądź wykupu stron urzędowych przez lokalne samorządy znaczenie wizerunku gazety w społeczności lokalnej oraz jej realnego wpływu na postawy mieszkańców jest niebagatelne.

Podsumowanie

Świat mediów i to, co prezentuje on swym odbiorcom, mają współcześnie ogromne znacznie. Media budują nasz ogląd rzeczywistości, nawet wtedy, kiedy obraz przez nie rysowany odbiega od realiów życia społecznego[41]. Jeśli chodzi o zmiany na rynku mediów, to w Polsce mamy obecnie do czynienia z etapem związanym z postępującą specjalizacją[42]. W sferze samych form nośników następują różnorodne tendencje rozwojowe. Wśród nich wymienia się zazwyczaj rozwój ilościowy prasy lokalnej i mediów na tym poziomie[43]. Wzrost znaczenia lokalizmu, transformacja ustrojowa, decentralizacja zarządzania, proces budowania w Polsce społeczeństwa obywatelskiego, rozmaite megatrendy i tendencje o charakterze ponadkrajowym sprawiają, że gros decyzji dotyczących naszego życia zapada na najniższych poziomach strukturalnych. Stąd też ogromne znaczenie mediów o charakterze lokalnym i sublokalnym. Pomimo przemian środków przekazu, coraz popularniejszych serwisów internetowych, lokalnych rozgłośni radiowych oraz telewizji kablowych, prasa lokalna w Polsce wydaje się głównym źródłem informacji dla setek tysięcy mieszkańców miast, miasteczek i wsi. Jej znaczenie jest wieloaspektowe, niemniej jednak funkcjonowanie każdego z tytułów zdaje się konstruowane przez dwa główne czynniki: jego efektywność rynkową oraz stopień, w jaki realizuje on potrzeby społeczne jednostek. Teoretycznie możemy sobie wyobrazić lokalną redakcję posiadającą środki finansowe pozwalające jej funkcjonować bez zysków ze sprzedaży gazety. Lokalne samorządy mogą przecież wykupywać strony ogłoszeniowe, przedstawiciele biznesu zamieszczać kolorowe reklamy, zaś sama gazeta może mieć formę bezpłatnego, rozdawanego periodyku. Wątpliwości dotyczą efektywności rynkowej działań samorządu i przedsiębiorców. Wszak lokalna prasa wydaje się z punktu widzenia tych dwóch podmiotów wtedy atrakcyjna, kiedy jest czytana, a to z kolei wydaje

---

41 W. Sitek, *Między rynkiem a civil society. Konteksty badań socjologicznych*, Warszawa: Wyd. Naukowe „Scholar" 2007.

42 W. Patrzałek, *Funkcjonowanie i segmentacja rynku prasowego*, *op. cit*., s. 145–172, s. 149.

43 S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice: Wyd. UŚ, 2000, s. 98.

się determinowane jej atrakcyjnością dla czytelnika. Nie możemy także pominąć aspektu kilkakrotnie przywoływanego, na który składa się sam charakter funkcjonowania mediów lokalnych w określonym kontekście instytucjonalnym. Ów kontekst konstruuje z jednej strony łatwe i szybkie uzyskiwanie i weryfikowanie informacji, interaktywność ze wspólnotą, ale także uczestnictwo tytułu i dziennikarzy w lokalnym systemie społecznym, a często – i politycznym, i gospodarczym. Jest to o tyle ważne, że właśnie świat zewnętrzny dziennikarza, jego dalsze i bliższe otoczenie stanowią potencjalne źródło zagrożenia dla jego niezależności[44] oraz dlatego, że zjawiska mające miejsce na szczeblu krajowym, o których pisała K. Pokorna-Ignatowicz[45], w różnym zakresie występują także lokalnie.

Bibliografia

Barcik A., *Etyka w zarządzaniu biznesem*, rozprawa habilitacyjna, Bielsko-Biała 1999.

Chorązki W., *Obraz niezależności prasy lokalnej w Polsce w I połowie 1994 roku*, Kraków 1994.

„Czy Polacy ufają dziennikarzom?", CBOS, czerwiec 2003, BS/108/2003.

Dojwa K., *Kobiety w Policji. Wybrane zagadnienia* (współautorstwo), [w:] *Problemy bezpieczeństwa narodowego a grupy dyspozycyjne*, red. J. Maciejewski i O. Nowaczyk, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2005.

Dojwa K., *Policjanci: motywy podjęcia służby, wady i zalety pracy w Policji*, [w:] *Problemy bezpieczeństwa narodowego a grupy dyspozycyjne*, red. J. Maciejewski, O. Nowaczyk, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2005.

Dojwa K., *Policjantki i policjanci o służbie w Policji*, [w:] *Grupy dyspozycyjne społeczeństwa polskiego*, red. J. Maciejewski, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 2006.

Dojwa K., *Dziennikarze. Pomiędzy profesją a misją*, [w:] *Demokracja medialna – źródła władzy*, red. A. Kracher i R. Riedl, Racibórz: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu 2007.

Radio i telewizja. Informacja, kultura, polityka, red. W. Dudek, Katowice: Wyd. UŚ 2000.

Durkheim E., *O podziale pracy społecznej*, Warszawa: Wyd. PWN 1999.

Dziki S., *Media lokalne i regionalne*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer i E. Chudzinski, Kraków: Oficyna Cracovia 1996.

Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria. Rynek. Społeczeństwo, red. J. Fras, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2007.

[44] S. Mocek, *Dziennikarze po komunizmie*, Warszawa: Wyd. „Scholar" 2007, s. 164–174.

[45] „Wydaje się bowiem, że styk systemu medialnego, ekonomicznego i politycznego pełne jest niedomówień, niejasnych relacji, patologicznych mechanizmów, których źródła tkwią często w przeszłości, a częściowo wynikają z nie do końca przejrzystych interesów biznesowych"; K. Pokorna-Ignatowicz, *op. cit*., s. 143.

Gierula M., Jachimowski M., *Zmiany mediów i dziennikarstwa lokalnego w Polsce (prasa, radio, telewizja)*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, red. G.G. Kopper, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ 1996.

Grzelewski M., *Przemiany w kształceniu dziennikarzy*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, red. G.G. Koppera, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, Kraków 1996.

http://www.sdp.pl/kodeks.htm.

„Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze?", CBOS, kwiecień 2002, BS/68/2002.

Jasińska-Kania A., *Orientacja aksjologiczne Polaków na tle europejskim*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Kraków: Wyd. WAM 2007.

Kallas M., *Dzienniki departamentowe w czasach Księstwa Warszawskiego (1808–1815)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1971, t. 10, z. 1.

Demokracja medialna – źródła władzy, red. A. Kracher, R. Riedel, Racibórz: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu 2007.

Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne, red. A. Kojder, Kraków: Wyd. WAM 2007.

Kononiuk T., *Transformacja ustrojowa a procesy socjalizacji dziennikarzy*, [w:] *Radio i telewizja. Informacja, kultura, polityka*, red. W. Dudek, Katowice: Wyd. UŚ 2000.

Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995, red. G.G. Kopper, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ 1996.

Kowalczyk R., *Media lokalne i społeczeństwo. Wybrane zagadnienia na przykładzie prasy lokalnej w Wielkopolsce*, Poznań: Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM 2003.

Grupy dyspozycyjne społeczeństwa polskiego, red. J. Maciejewski, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 2006.

Maciejewski J., Nowaczyk O., *Problemy bezpieczeństwa narodowego a grupy dyspozycyjne*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2005.

Michalczyk S., *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice: Wyd. UŚ 2000.

Mikułowski-Pomorski J., *Fragmentaryzacja w mediach: proces i narzędzie, Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria. Rynek. Społeczeństwo*, red. J. Fras, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2007.

Mocek S., *Dziennikarze po komunizmie*, Warszawa: Wyd. „Scholar" 2007.

Nogalski B., Śniadecki J., *Etyka menedżerska*, Bydgoszcz 1996.

„Oceny pracy dziennikarzy", CBOS, listopad 2006, BS/ 179/2006.

„Opinia społeczna na temat zawodów zaufania publicznego", CBOS, kwiecień 2004, BS/73/2004.

„Opinie o uczciwości i rzetelności zawodowej", CBOS, sierpień 2000, BS/116/2000.

Patrzałek W., *Funkcjonowanie i segmentacja rynku prasowego*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria. Rynek. Społeczeństwo*, red. J. Fras, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2007.

Pokorna-Ignatowicz K., *Próba bilansu „nowego ładu informacyjnego", czyli o potrzebie badań nad polskim systemem medialnym*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria. Rynek. Społeczeństwo*, red. J. Fras, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2007.

Sarapata A., *Zawód jako wyznacznik miejsca w społeczeństwie*, [w:] *Socjologia zawodów*, red. A. Sarapata, Warszawa: Wyd. „Książka i Wiedza" 1965.

Sitek W., *Między rynkiem a civil society. Konteksty badań socjologicznych*, Warszawa: Wyd. Naukowe „Scholar" 2007.

Sprawozdanie z prac Podzespołu ds. Środków Masowego Przekazu, [w:] *Okrągły Stół dokumenty i materiały*, t. 1–5, red. W. Borodziej, A. Garlicki, t. 4, Warszawa: Kancelaria Prezydenta RP 2004.

Szafraniec K., *Polska młodzież: między apatią, partycypacją a buntem*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Kraków: Wyd. WAM 2007.

Wasilewski J., *Formowanie się nowej struktury społecznej*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Warszawa: Wyd. „Scholar" 2006.

„Uczciwość i rzetelność zawodowa", CBOS, styczeń 1998, BS/7/7/1998.

Wolska-Zogata I., *Specyfika zawodu dziennikarskiego (na przykładzie dziennikarzy wrocławskich)*, [w:] *Socjologiczne portrety grup społecznych*, red. Z. Zagórski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2002.

Adam Szynol

Cztery i pół roku sądowej batalii UOKiK kontra Polskapresse – krótka historia monopolizowania rynku regionalnej prasy codziennej na Dolnym Śląsku

Wprowadzenie

O tym, jak dynamiczna jest sytuacja na polskim rynku prasowym, może świadczyć fakt, że od momentu zaplanowania I zjazdu Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej do złożenia tekstów organizatorom kilkuletni spór pomiędzy prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów a koncernem Polskapresse został rozstrzygnięty. Postępowanie antymonopolowe wobec reprezentanta niemieckiego koncernu Verlagsgruppe Passau w Polsce zabrało wymiarowi sprawiedliwości około czterech i pół roku. Zgodnie z ostatecznym werdyktem niemiecki inwestor, wykupując dwa dzienniki od bezpośredniego konkurenta (norweskiej Orkli), nie naruszył ustawy antymonopolowej. Dla Polskapresse i prezesa UOKiK oczekiwany przez ponad 4 lata wyrok sądu był już tylko kwestią prestiżu. Ale dla czytelników na Dolnym Śląsku ostateczne oddalenie skargi prezesa UOKiK na Polskapresse oznaczało pogodzenie się ze sporą stratą. Przez kilkadziesiąt lat do wyboru mieli trzy dzienniki, skierowane do różnych audytoriów. Dwa z nich, „Słowo Polskie" i „Gazeta Robotnicza", powstały tuż po drugiej wojnie światowej. Trzeci, „Wieczór Wrocławia", dołączył do nich pod koniec lat 60. Do sprzedaży tytułów Orkli („Słowo" i „Wieczór") Niemcom doszło 4 września 2003 roku. Polskapresse (Verlagsgruppe Passau) 1 grudnia połączyła wszystkie trzy dzienniki i w ten sposób wraz z końcem rywalizacji pomiędzy Orklą i Passauerem na rynku pozostała tylko jedna *stricte* regionalna gazeta codzienna – „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska". Cztery lata później pierwszy człon nazwy zniknął za sprawą projektu ogólnopolskiej gazety codziennej Polskapresse. Zastąpił go wspólny

dla większości dzienników regionalnych Passauera w Polsce tytuł „Polska The Times". Artykuł jest próbą podsumowania najważniejszych wydarzeń na dolnośląskim rynku regionalnej prasy codziennej w aspekcie monopolizacji i przewlekłego postępowania sądowego.

1. Krótka historia powstania tytułu

Za datę powstania „Gazety Robotniczej" (późniejszej „Gazety Wrocławskiej") należy przyjąć 16 grudnia 1948 roku. Tego dnia kierownictwo dwóch łączących się ugrupowań, Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, uznało, że także w poszczególnych regionach kraju należy ujednolicić politykę medialną nowo powstałej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na Dolnym Śląsku propagowaniem zdobyczy socjalizmu, PZPR i bratnich narodów miała się w głównej mierze zajmować „Gazeta Robotnicza", tak zwany organ partii. Zanim to jednak nastąpiło, obie partie polityczne miały swoje dzienniki. W czerwcu 1945 roku PPS założyła „Naprzód Dolnośląski", który w lipcu 1947 roku zmienił nazwę na „Wrocławski Kurier Ilustrowany". Jednym z założycieli i redaktorów obu tytułów był Bronisław Winnicki[1]. Drugim z tytułów, który funkcjonował przed powstaniem „Gazety Robotniczej", była „Trybuna Dolnośląska", założona w lipcu 1945 roku przez PPR w Legnicy. Wraz z przeprowadzką władz województwa do Wrocławia przeniosła się tam redakcja gazety[2]. Bezpośrednią przyczyną zastąpienia „Trybuny" i „Kuriera" „Gazetą Robotniczą" było wspomniane wydarzenie polityczne, czyli zjednoczeniowy zjazd PPS-u i PPR-u, ale i sam tytuł nie był dziełem przypadku. Zdaniem J. Glenska[3] w celu wyjaśnienia genezy nazwy nowego dziennika trzeba cofnąć się do końca XIX wieku. W 1891 roku w Berlinie siłami Towarzystwa Socjalistów Polskich powstała „Gazeta Robotnicza", która od 1896 roku była organem Polskiej Partii Socjalistycznej. W latach 1901–1914 gazeta o tym samym tytule ukazywała się na Górnym Śląsku. Na zjeździe zjednoczeniowym postanowiono, że skoro region górnośląski ma już swój prasowy organ („Trybunę Robotniczą"), to „Gazetę Robotniczą" można założyć w sąsiednim Dolnym Śląsku.

Okres PRL-u, który pozostaje poza niniejszym opracowaniem, był szczegółowo monitorowany przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe. Wraz z jego likwida-

---

1 T. Winnicki, *100. rocznica urodzin red. Bronisława Winnickiego*, 2004, http://www.dziennikarzerp.wroclaw.pl/winnicki.html (dostęp: 28.08.2008).

2 Daty powstania tytułów są różne w zależności od źródła, zob. np. *Encyklopedia Wrocławia* lub J. Glensk, *Bibliografia opracowań prasy śląskiej*.

3 J. Glensk, *Bibliografia opracowań prasy śląskiej*, t. 1: *Do roku 1945*, Opole: Stowarzyszenie Instytut Śląski w Opolu 1973.

cją po roku 1990 całość archiwum trafiła na makulaturę, gdyż żaden z wydawców nie chciał przejąć zbiorów. Na szczęście Ośrodek Badań Prasoznawczych przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie prowadził badania także z uwzględnieniem dolnośląskich tytułów. Stąd też w publikacjach pracowników OBP można znaleźć część danych na temat prasy tego regionu[4].

2. Przełom, prywatyzacja i zmiana tytułu

Rok 1989 otworzył nową kartę w polskiej historii, także w dziedzinie mediów. O przemianach, które się w wyniku przełomu społeczno-politycznego dokonały w środkach masowego przekazu w Polsce, pisało wielu autorów, ale w mojej opinii propozycje R. Filasa zasługują na szczególne uznanie (z lat 1999, 2003, 2006 – zob. *Bibliografia*). Podobną koncepcję z naciskiem na rynek prasy codziennej na Dolnym Śląsku stworzyłem w autorskiej publikacji[5]. Tam również opisałem perypetie „Gazety Robotniczej" związane z jej wyjściem ze struktur Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Dzięki realizacji ustawy likwidującej RSW z 22 marca 1990 roku zarządzanie tytułem powierzono Spółdzielni Pracy Dziennikarzy i Wydawców „Gazeta Robotnicza". Ostatecznie dokonało się to po długich targach biznesowo-politycznych orzeczeniem sądu w sierpniu 1993 roku.

W grudniu tego samego roku we Wrocławiu pojawiła się mało znana spółka ze Szwajcarii – Interpublication AG. Zarządzający „Gazetą Robotniczą" doskonale wiedzieli, że za tą firmą ukrył się niemiecki koncern Passauera (Verlagsgruppe Passau), który w ten sposób rozpoczął ekspansję medialną w Polsce. Gdy kilka lat później rozmawiałem z prezesem oddziału Polskapresse we Wrocławiu, Jackiem Czynajtisem, przyznał, że „była to jedynie chęć zmylenia opinii publicznej, która na początku lat dziewięćdziesiątych była wyczulona na obecność niemieckiego kapitału w mediach. Stąd właśnie „podstawienie" szwajcarskiej spółki"[6]. Dzięki sprzedaży 50% udziałów w wydawnictwie tytuł zyskał inwestora i pieniądze na

---

[4] Zob. m.in. S. Nowicki, *Czytelnictwo prasy – stan, tendencje, perspektywy*, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ 1989; *idem*, *Komunikacja masowa w Polsce: lata osiemdziesiąte*, *Społeczny klimat wokół mediów,* „Zeszyty Prasoznawcze" 1991, z. 1–2, s. 172–182; W. Pisarek, *Zmiany oferty na rynku prasy codziennej*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, red. G. Kopper, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ 1996, s. 38–50.

[5] A. Szynol, *Prasa codzienna na Dolnym Śląsku w latach 1989–2003*, Wrocław: Wydawnictwo DSWE 2004.

[6] *Ibidem*, s. 62.

dalszy rozwój[7]. Nie zmienia to faktu, że Passauer wszedł na polski rynek kuchennymi drzwiami. Podobnie zagraniczny koncern postąpił w Małopolsce, gdzie za pośrednictwem tej samej spółki na początku 1994 roku zakupił 25% udziałów w „Dzienniku Polskim"[8]. Pół roku później doszło do wielkiej transakcji, w wyniku której Passauer stał się potentatem na polskim rynku prasowym. Niemcy kupili udziały w ośmiu regionalnych dziennikach (w tym w sportowym „Tempie") od francuskiego magnata prasowego Roberta Hersanta. Za przejęcie gazet codziennych w sześciu regionach Polski Passauer zapłacił 80 mln marek niemieckich z obowiązkiem zainwestowania kolejnych 20 mln[9]. Choć wzbudziło to spore zaniepokojenie nie tylko ze strony konkurencyjnych mediów, to jednak transakcji nie można było przeszkodzić, bo w polskim prawie nie przewidziano ograniczeń udziału zagranicznych inwestorów w spółkach wydających prasę. Dyskusja w tej sprawie toczyła się ze szczególnym natężeniem w połowie lat 90. i powracała jeszcze wielokrotnie w debatach politycznych, akademickich i prasowych[10].

W 1995 roku Passauer miał już w „Gazecie Robotniczej" 69,2% udziałów, a rok później zdobył pełną kontrolę. Dzięki temu zarządzający tytułem mogli przeprowadzić od dawna planowaną zmianę tytułu. Nazwa „Gazeta Robotnicza" w połowie ostatniej dekady XX wieku była już po prostu anachroniczna. Przygotowania do zmiany tytułu rozpoczęły się w 1993 roku, kiedy utworzono Dom Wydawniczy „Gazetę Wrocławską", ale ostatecznie rozpoczęto ją w czerwcu 1996 roku. Począwszy od numeru 126. dziennik ukazywał się jako „Robotnicza Gazeta Wrocławska". Ten zabieg miał na celu utrzymanie wiernych czytelników i przyzwyczajanie ich do zmiany nazwy. Wiosną 1998 roku postanowiono, że czcionka w wyrazie „robotnicza" będzie sukcesywnie zmniejszana tak, by słowo w końcu w ogóle zniknęło z winiety dziennika. Od 234. numeru we wrześniu 1999 roku obowiązującym tytułem była „Gazeta Wrocławska". Był to wzorcowo, choć może trochę za późno przeprowadzony proces transformacji nazwy gazety. Dzięki temu, że trwał on ponad 3 lata, udało się osiągnąć podwójny efekt: zachowano wiernych czytelników, którzy z przyzwyczajenia kupowali gazetę od kilkunastu,

---

[7] *Idem*, *Dolnośląska prasa codzienna – bilans zamknięcia, bilans otwarcia*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria, rynek, społeczeństwo*, red. J. Fras, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2007, s. 188–204.

[8] Z. Bajka, *Kapitał zagraniczny w polskich mediach*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1994, z. 1–2, s. 5–22.

[9] *Idem*, *Kapitał zagraniczny w polskiej prasie – lata dziewięćdziesiąte*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1998, z. 1–2, s. 21–35.

[10] A. Szynol, *15 years of Passauer Neue Presse (Polskapresse) and Orkla Media presence on Polish regional press market*, [w:] *Comparing Media Systems in Central Europe*, red. B. Dobek-Ostrowska, M. Głowacki, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2008, s. 135–148.

kilkudziesięciu lat i wciąż przychodzili do kiosku po „Robotniczą", ale jednocześnie pozyskano młodego nabywcę, nieświadomego PRL-owskiej przeszłości gazety-organu. Dla przyszłości dziennika ten zabieg miał niebagatelne znaczenie.

3. Od konkurencji przez duopol do monopolizacji

Druga połowa lat 90. to w sektorze dzienników regionalnych narastająca konkurencja pomiędzy dwoma zagranicznymi koncernami: Orkla Media z Norwegii i Verlagsgruppe Passau z Niemiec. W ciągu kilku lat w większości regionów Polski jeden z dwóch wymienionych potentatów przejął kontrolę nad istniejącym dziennikiem. Co prawda w 1990 roku Norwegowie próbowali założyć własne pismo („Dziennik Dolnośląski" we Wrocławiu), ale po fiasku tego przedsięwzięcia zmienili strategię i inwestowali odtąd tylko w znane tytuły, istniejące na rynku od lat. Ekspansja Passauera w Polsce była bardziej agresywna. Nie dość, że przejmowali dzienniki regionalne, to jeszcze dokonywali podboju lokalnych rynków prasowych[11]. Ze względu na to, że Niemcom udało się odkupić wszystkie tytuły regionalne od Hersanta i podstępem udziały w „Gazecie Robotniczej" i „Dzienniku Polskim", Passauer opanował bogatsze województwa, gdzie utworzył oddziały Polskapresse – spółki reprezentującej jego interesy[12]. Norwegom pozostały zazwyczaj słabsze regiony, zarówno pod względem tradycji czytelniczych, jak i siły nabywczej reklamodawców[13]. Niepisaną regułą był fakt, że Passauer i Orkla zdobywali kolejne rynki tam, gdzie drugi z konkurentów nie miał swojej medialnej reprezentacji. Wyjątkiem okazał się Dolny Śląsk, gdzie Norwegowie jako pierwsi zainwestowali w „Słowo Polskie" w 1991 roku, a dwa lata później w popołudniówkę „Wieczór Wrocławia". Tego samego roku Passauer poprzez szwajcarską spółkę nabył 50% udziałów w „Gazecie Robotniczej". Rozpoczęło to wyjątkową w skali kraju, a zdaniem niektórych wydawców nawet Europy, rywalizację między obu koncernami[14]. Pod koniec lat 90. można było mówić o ukształtowaniu się

---

[11] Najczęściej poprzez wykupywanie lokalnych tygodników i insertowanie ich do dziennika regionalnego.

[12] Polskapresse Oddział: Prasa Bałtycka (Gdańsk), Prasa Poznańska, Prasa Wrocławska, Prasa Śląska (Katowice), Prasa Łódzka, Prasa Krakowska.

[13] Podlasie, Lubelszczyzna, Podkarpacie, Kielecczyzna. Nieco lepiej wypadały dzienniki Orkli na Opolszczyźnie, Kujawach, w Lubuskiem i na Pomorzu Zachodnim. Więcej szczegółów na temat obecności obu koncernów na rynku prasowym – zob. A. Szynol, *Regionalna prasa codzienna w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska* [w:] *W świecie komunikacji zdegradowanej*, red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2007, s. 257–270.

[14] A. Szynol, *15 years of Passauer Neue Presse…*, *op. cit.*

w Polsce duopolu na rynku dzienników regionalnych. Pozostały nieliczne województwa, w których liczący się dziennik nie należałby do Passauera lub Orkli (np. „Kurier Szczeciński" czy „Gazeta Olsztyńska"[15]).

Wszystko to sprawiło, że – wbrew oczekiwaniom medioznawców, a w szczególności czytelników – oba koncerny przestały ze sobą konkurować. Rywalizację zastąpiła współpraca. Na przełomie 2000 roku powstał dom mediowy – Media Tak, w którym większościowe udziały miała Polskapresse, 41% Orkla, a pozostałe Rheinisch-Bergische Verlagsgesellschaft (wydawca „Expressu Bydgoskiego" i toruńskich „Nowości"). Zadaniem Media Taku było zdobywanie reklam dla wszystkich gazet wymienionych trzech spółek. Kiedy w marcu 2006 roku rozmawiałem z Elżbietą Mosingiewicz, która pełniła wtedy rolę zastępcy redaktora naczelnego „Słowa Polskiego Gazety Wrocławskiej" (o połączeniu tytułów poniżej), przyznała, że współpraca pomiędzy tytułami Orkli i Passauera nie skończyła się na poziomie dołączania insertów wydawniczych (lektur szkolnych, płyt CD itp.), ale że będzie dotyczyć również tekstów redakcyjnych. Choć wydaje się, że do wymiany gotowych artykułów dziennikarskich pomiędzy gazetami obu wydawców nie doszło, to jednak sama deklaracja musi dziwić, a nawet zaskakiwać. Jak bowiem można sobie wyobrazić rywalizację pomiędzy dwoma niezależnymi podmiotami, konkurującymi na równoległych rynkach regionalnych i lokalnych, niejednokrotnie nachodzących na siebie? Taka sytuacja powinna budzić spore zastrzeżenia zarówno ze strony czytelników, jak i medioznawców oraz polityków.

4. Cztery i pół roku sporu UOKiK z Polskapresse

Dolny Śląsk był wyjątkowym regionem na mapie Polski pod względem liczby konkurujących ze sobą podmiotów medialnych. Istnienie trzech dzienników regionalnych: „Gazety Wrocławskiej", „Słowa Polskiego" i „Wieczoru Wrocławia"[16] należących do różnych wydawców oraz lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej" nie miało precedensu[17]. W obliczu kilkuletniej dekoniunktury gospodarczej

[15] Wydawcą tej ostatniej był jednak Edytor, którego większościowym właścicielem pozostawał F.X. Hirtreiter, były prezes Passauera.

[16] Zgodnie z terminologią zaproponowaną przez S. Michalczyka (*Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2000) „Wieczór" należy klasyfikować jako gazetę mikroregionalną.

[17] Co prawda, R. Filas (*Czytelnictwo gazet i czasopism w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych*, Kraków: Materiały Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego 1990) wspomina, że u progu lat 90. w siedmiu największych miastach Polski istniały po trzy tytuły (gazeta wojewódzka, czytelnikowska i popołudniówka), ale sytuacja taka nie przetrwała próby czasu. Poza tym po prywatyzacji nigdzie nie trafiły one do dwóch bezpośrednich konkurentów, z wyjątkiem Dolnego Śląska.

i ekspansji mediów elektronicznych oraz Internetu w początku nowego stulecia można było przewidzieć, że sytuacja taka nie będzie trwać wiecznie. Niektórzy obserwatorzy rynku dolnośląskiego o tej możliwości pisali już w 2001 roku[18]. Szefowie Passauera kilkakrotnie próbowali przekonać władze Orkli do sprzedania wrocławskich tytułów. Udało się to 4 września 2003 roku. Po okresie nazwanym przez R. Filasa[19] fazą dominacji mediów elektronicznych w warunkach kryzysu ekonomicznego[20], Norwegowie postanowili wycofać się z wyniszczającej konkurencji na Dolnym Śląsku. Transakcja, w wyniku której Orkla Media sprzedała Polskapresse dwa wrocławskie tytuły, „Słowo Polskie" i „Wieczór Wrocławia", odbiła się szerokim echem nie tylko w środowisku dziennikarskim. Rozgorzały fora internetowe, parlamentarzyści i samorządowcy stanęli w obronie przejmowanych tytułów, w szczególności „Słowa Polskiego", dziennika o najbogatszych tradycjach na Dolnym Śląsku. O sprawie dyskutowano nawet na przesłuchaniu Aleksandry Jakubowskiej podczas posiedzenia komisji śledczej, powołanej w celu rozwiązania afery Rywina. Przyszłość pokazała, że wszelkie interwencje są bezskuteczne, jeśli nie można odwołać się do odpowiednich zapisów prawnych.

Nie czekając na dalszy rozwój wypadków ani na opinię Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów[21], Polskapresse podjęła decyzję o fuzji trzech tytułów: „Gazety Wrocławskiej", „Słowa Polskiego" i „Wieczoru Wrocławia". Pod kierownictwem Juliana Becka, który wcześniej łączył dzienniki w Łódzkiem, powstał skonsolidowany dziennik regionalny – „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska". Przez jakiś czas „Wieczór Wrocławia" był wkładką codzienną nowo powstałej gazety, aż wreszcie pozostał jedynie nagłówkiem cotygodniowego magazynu. Cztery lata później zniknąć miała także pozostałość po „Słowie Polskim". W wyniku fuzji trzech dzienników pracę straciło kilkudziesięciu dziennikarzy, a łączna liczba zwolnień wyniosła prawdopodobnie około 200 osób. Nic więc dziwnego, że organizacją, która podjęła kroki prawne w celu zaskarżenia decyzji o połączeniu gazet, było Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Na wniosek SDP 30 października 2003 roku UOKiK wszczął postępowanie sprawdzające, czy nie doszło do zmonopolizowania dolnośląskiego rynku informacyjnego i reklamowego przez Polskapresse. To rozpoczęło trwające około czterech i pół roku postępowanie procesowo-sądowe.

---

[18] A. Szynol, *Z czym weszliśmy w XXI wiek – o tendencjach przemian w dolnośląskiej prasie codziennej* [w:] *Nowe media – nowe w mediach*, red. A. Woźny, I. Borkowski, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum 2001, s. 173–192.

[19] R. Filas, *Rośnie dominacja mediów elektronicznych – nowa faza przemian polskiego rynku*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2003, z. 3–4, s. 7–34.

[20] W której wrocławskie tytuły nie dość, że miały jedne z najtańszych cenników reklam w kraju, to jeszcze oferowały ponad 50-procentowe rabaty.

[21] Tak naprawdę to Polskapresse w ogóle nie dostrzegła potrzeby informowania UOKiK o tym zamiarze.

11 lutego 2004 roku UOKiK uznał zasadność skargi na Polskapresse. Zdaniem prezesa Urzędu Antymonopolowego[22] Polskapresse nie dopełniło obowiązku zgłoszenia zamiaru koncentracji. Za sprawą nabycia dwóch konkurencyjnych dzienników („Słowa Polskiego" i „Wieczoru Wrocławia") i ich fuzji z posiadaną „Gazetą Wrocławską" w jeden tytuł wydawnictwo uzyskało silną pozycję dominującą na regionalnym rynku informacyjnym. UOKiK wyliczył, że w wyniku fuzji udział Polskapresse w sprzedaży prasy codziennej na Dolnym Śląsku wzrósł z 36,4% do 60,8%, a sprzedawanej powierzchni reklamowej z 37,7% do 53%[23]. Ponadto w analizie urzędu stwierdzono, że „po przeprowadzeniu koncentracji konkurencja na ww. rynkach została w istotny sposób ograniczona, a zwłaszcza na rynku regionalnej prasy codziennej. Dokonała się na nim znacząca monopolizacja"[24]. Potwierdza to „wyliczony wskaźnik poziomu koncentracji HHI. Według danych za 2003 rok, wzrósł on aż o 51%. Osiągając poziom 5234 (rynek prasy regionalnej o charakterze ogólnoinformacyjnym) i jest on 2,8 razy większy od dolnego progu rynku skoncentrowanego (1800)"[25]. Prezes Urzędu Antymonopolowego nałożył najwyższą z możliwych kar na Polskapresse – 50 mln euro (235 850 zł). Ponadto nakazał odsprzedanie tytułu „Słowo Polskie". Oczywiste było, że Polskapresse od tego orzeczenia odwoła się do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Uczyniła to 4 marca 2004 roku. Polskapresse zarzuciła prezesowi Urzędu Antymonopolowego m.in. obrazę przepisów prawa materialnego, a w szczególności Rozporządzenia Rady Ministrów z 23 maja 2001 roku w sprawie sposobu obliczania obrotu przedsiębiorców uczestniczących w koncentracji oraz Ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów z 15 grudnia 2000 roku.

Ponad półtora roku minęło, zanim powyższa instancja wydała kolejny wyrok w tej sprawie. Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wyrokiem z 5 października 2005 roku nie podzielił argumentacji UOKiK i uznał skargę prezesa Urzędu Antymonopolowego za bezzasadną. SOKiK przyznał rację Polskapresse, że nie zgłosiła zamiaru koncentracji, ponieważ przedmiotem transakcji nie było całe przedsiębiorstwo, lecz tylko jego część[26]. Tym samym zdaniem sądu artykuł 22 Ustawy o ochronie konkurencji nie powinien mieć zastosowania. Sąd postanowił umorzyć postępowanie administracyjne wobec Polskapresse. W redakcji „Słowa

---

[22] Terminy Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Urząd Antymonopolowy stosuję zamiennie.

[23] Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, *Sprawozdanie z działalności w 2004 roku*, Warszawa 2005, s. 69.

[24] Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Decyzja RWR 7/2004, Wrocław 2004, s. 10.

[25] Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, *Sprawozdanie z działalności w 2004 roku*, *op. cit.*, s. 27.

[26] Chodziło o Dolnośląskie Wydawnictwo Prasowe, powołane 3 lata wcześniej do zarządzania obu tytułami Orkli we Wrocławiu.

Polskiego Gazety Wrocławskiej" prezes oddziału ogłosiła wielki sukces i uznała sprawę za zakończoną. Nikt z dziennikarzy nie zadał sobie jednak trudu, by sprawdzić, czy i jaka jest możliwość odwołania się od wyroku. Co więcej, gdyby nie osobisty udział autora artykułu, także inne media o kolejnych losach sporu nic by nie wiedziały.

Po otrzymaniu uzasadnienia wyroku prezes UOKiK złożył 7 listopada 2005 roku apelację do Sądu Apelacyjnego, argumentując, że SOKiK zastosował błędne wykładnie prawne w szczególności w zakresie artykułów 12 i 13 Ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów. Odwołanie wpłynęło do sądu z datą 9 lutego 2006 roku, a to oznacza, że od historycznej dla dolnośląskiego rynku prasy codziennej transakcji minęło 2,5 roku, a od połączenia tytułów ponad dwa lata. Następne siedem miesięcy zabrało analizowanie akt. 21 września 2006 roku Sąd Apelacyjny wydał nieco zaskakujący dla obu stron werdykt, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy w Warszawie[27]. „Apelacja pozwanego zasługiwała na uwzględnienie, zwłaszcza w części dotyczącej zarzutów naruszenia prawa procesowego. Sąd I instancji w uzasadnieniu zaskarżonego orzeczenia, ustalając stan faktyczny, ograniczył się do stwierdzenia, iż okoliczności faktyczne ustalone w przedmiotowej decyzji Prezesa UOKiK są niesporne. Trafnie zarzuca pozwany w apelacji, że stanowisko takie jest niedopuszczalne" – argumentowano w uzasadnieniu apelacji[28]. W wyroku podniesiono również, iż sąd pierwszej instancji nie ustalił stanu faktycznego ani okoliczności, istotnych dla rozstrzygnięcia sporu. Co więcej, uzasadnienia do wyroku były zdaniem Sądu Apelacyjnego lakoniczne i ogólnikowe. Przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia, sąd uznał, że „w sprawie niniejszej istotne jest ustalenie wszelkich okoliczności związanych z obowiązkiem zgłoszenia zamiaru koncentracji przedsiębiorców, a w szczególności, czy rzeczywiście powódka nabyła tylko część przedsiębiorstwa, czy nastąpiło przejęcie przez nią bezpośredniej kontroli nad przedsiębiorstwem Dolnośląskiego Wydawnictwa Prasowego Sp. z o.o., przy uwzględnieniu okoliczności, iż chodzi tu przede wszystkim o te uprawnienia, które odnoszą się do prowadzenia i rozwijania działalności konkurencyjnej, a nie wszystkich prowadzonych przez kontrolowanego spraw"[29]. Niemniej uznano, że po uzupełnieniu wykazanych braków decyzja sądu pierwszej instancji może okazać się słuszna.

---

[27] Wydział XVII, czyli Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

[28] Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Wyrok Polskapresse przeciwko Prezesowi Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów o ochronę konkurencji z dnia 6.06.2007, Sygn. akt XVII AmA 119/06.

[29] Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Wyrok Polskapresse przeciwko Prezesowi Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów o ochronę konkurencji z dnia 6.06.2007, Sygn. akt XVII AmA 119/06.

W ten sposób po blisko trzech latach procesowego postępowania sprawa wróciła do punktu wyjścia.

Pół roku później (19.03.2007) spór pomiędzy UOKiK a Polskapresse powrócił na wokandę i od razu z niej spadł. Przyczyną był brak aktualnych pełnomocnictw dla osób reprezentujących Urząd Antymonopolowy. To wynikło ze zmiany na stanowisku prezesa UOKiK. Następna rozprawa (28.05.2007 roku) nie przyniosła rozstrzygnięcia i dopiero 6 czerwca 2007 roku SOKiK wydał werdykt, podobny do tego, który ten sam sąd orzekł blisko dwa lata wcześniej. Sąd postanowił zmienić decyzję prezesa UOKiK z 11 lutego 2004 roku i w całości umorzyć postępowanie administracyjne wobec Polskapresse. Zasądził również 1630 złotych tytułem kosztów postępowania od skarbu państwa na rzecz spółki wydawniczej. W uzasadnieniu wyroku przyjęto interpretację przepisów antymonopolowych, dotyczących obliczania obrotu przedsiębiorstwa, korzystną dla niemieckiego inwestora: „jeżeli koncentracja polega na nabyciu części majątku lub części przedsiębiorstwa, obliczając obrót uwzględnia się jedynie obrót zrealizowany przez tę część, przyjmując, że obrót przedsiębiorców należących do grupy kapitałowej obejmującej przedsiębiorcę, którego część majątku lub przedsiębiorstwa są nabywane, wynosi zero”[30]. W związku z tym Polskapresse nie miała obowiązku zgłaszania zamiaru koncentracji, gdyż nie zostały przekroczone „progi bagatelności koncentracji” w żadnym z dwóch lat poprzedzających zgłoszenie (10 mln euro). Tym samym nie było podstaw do tego, by nakładać karę pieniężną i nakazywać zbycie przedsiębiorstwa. Stronom przysługiwała apelacja od tego wyroku i podobnie jak w 2005 roku, tak samo i tym razem prezes UOKiK z niej skorzystał. Trzynastego czerwca złożony został wniosek o apelację.

Mijają kolejne miesiące sporu już tylko o prestiż, bo przecież czytelnicy dawno zapomnieli, że były trzy dzienniki na Dolnym Śląsku. Wniosek wpłynął do Sądu Apelacyjnego 6 września 2007 roku. Ponad pół roku zajęło sędziom zapoznawanie się ze sprawą. Posiedzenie 16 kwietnia 2008 roku nie zaowocowało wyrokiem. Ostateczną decyzję i rozstrzygnięcie, kto miał rację w tym sporze, strony poznały dopiero 28 kwietnia 2008 roku. Trudno się dziwić, że po 4,5 roku mało kogo wyrok ten obchodził. Dolnośląskie media zmieniły się bezpowrotnie, a dziennikarze istniejących przed 1 grudnia 2003 roku gazet już dawno znaleźli inne zajęcia. Czytelnicy także zdążyli się przyzwyczaić do nowej sytuacji. Zainteresowanie wyrokiem, po kilkukrotnych przypomnieniach z mojej strony, wykazało jedynie Polskie Radio Wrocław i w skromnym wymiarze wrocławski dodatek „Gazety Wyborczej”. Postanowieniem Sądu Apelacyjnego wniosek prezesa UOKiK został oddalony. Wyrok odrzucający apelację był prawomocny i przysługiwała od niego już tylko kasacja w Sądzie Najwyższym. Z perspektywy kilku lat postępowania

[30] *Ibidem*.

procesowego wydaje się, że można przyznać rację prezesowi UOKiK, który wydając decyzję 11 lutego 2004 roku stwierdził, że „istnieje domniemanie faktyczne, że ograniczenie konkurencji na rynku dolnośląskim, wskutek dokonanej koncentracji, będzie miało charakter trwały. Niewątpliwie okoliczność ta wpłynie negatywnie na rozwój pluralizmu opiniotwórczego kształtowanego przez lokalne media prasowe”[31]. Trudno o lepszy komentarz.

Przez kilkadziesiąt lat czytelnicy na Dolnym Śląsku mieli do wyboru trzy różne dzienniki o zasięgu regionalnym lub miejskim[32]. Tytułem o największych tradycjach było „Słowo Polskie”, założone kilka miesięcy po zakończeniu drugiej wojny światowej (27.08.1945 roku)[33]. Nazwa była ukłonem w stronę ludności kresowej, którą przesiedlono po wojnie na Dolny Śląsk. Z kolei dziennikiem o największym zasięgu oddziaływania przez cały okres PRL-u była „Gazeta Robotnicza”, powstała 16 grudnia 1948 roku. To ona przez ponad 40 lat była faworyzowana pod względem reglamentowanej ilości papieru, wielkości nakładu oraz kolejności pojawiania się w druku i w kioskach. Ofertę dwóch gazet porannych uzupełniła 3.04.1967 roku popołudniówka „Wieczór Wrocławia”, która szybko zdobyła popularność, bo jako jedyna mogła pisać mniej oficjalnie niż pozostałe gazety. Po 1989 roku tytuły zostały przejęte przez spółdzielnie dziennikarskie lub wydawnicze, a na początku lat 90. „pozyskały”[34] zagranicznych inwestorów w postaci Orkli i Passauera. Czytelnikom przybył jeszcze jeden tytuł, poruszający tematykę lokalną w dodatku do grzbietu ogólnopolskiego – „Gazeta Wyborcza”. Na Dolnym Śląsku jej dodatek ukazał się po raz pierwszy 16 marca 1990 roku[35]. Przez 13,5 roku dolnośląskie było niezwykłym regionem, jedynym w Polsce, w którym bezpośrednio konkurowały ze sobą oba koncerny: Passauer i Orkla, oraz wydawcy tytułów ogólnopolskich z Agorą na czele. Po roku 2000 do rywalizacji o czytelnika, a przede wszystkim o reklamodawcę stanęły także gazety bezpłatne[36]. Transakcja z 4 września 2003 roku i fuzja trzech dzienników dokonana trzy miesiące później zakończyła ten wyjątkowy okres w historii dolnośląskiej prasy codziennej.

---

[31] Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Decyzja RWR 7/2004..., s. 29.

[32] Pomijam tu gazety codzienne w byłych województwach wałbrzyskim i legnickim, bo nie przetrwały one nawet do połowy lat 90.

[33] Najpierw jako „Pionier”, a po przeprowadzeniu plebiscytu na nazwę gazety zmieniono tytuł na „Słowo Polskie”.

[34] Z perspektywy czasu należałoby się zastanowić, kto na wejściu zagranicznych inwestorów do polskiej prasy zyskał najwięcej.

[35] Do listopada 2001 r. nazywał się „Gazeta Dolnośląska”, potem „Gazeta Wyborcza Wrocław”.

[36] Warto podkreślić, że ich wydawcami były także podmioty konkurujące w sektorze prasy płatnej (Agora – „Metro” i Polskapresse – najpierw „Nasze Miasto”, a potem „Echo Miasta”).

5. „Polska The Times" i ujednolicanie tytułów

Od 1 grudnia 2003 roku jedynym dziennikiem *stricte* regionalnym było na Dolnym Śląsku „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska". Julian Beck, który dokonywał fuzji trzech tytułów we Wrocławiu, był przekonany, że w wyniku połączenia powstanie bezkonkurencyjny dziennik. W rozmowie ze mną stwierdził, że „Słowo Gazeta" bez trudu pokona w regionie „Wyborczą" pod względem tak czytelnictwa, jak i sprzedaży. Swoją pewność redaktor naczelny brał z sumarycznych wyników wszystkich trzech dzienników sprzed połączenia. Osobiście nigdy nie podzielałem tego sądu. Wystarczy wziąć pod uwagę element współczytelnictwa. Poza tym nie można było się spodziewać, że trzy produkty skierowane do różnych audytoriów mogą zostać idealnie zastąpione przez jeden.

Wykres 1. Sprzedaż wybranych dzienników na Dolnym Śląsku w latach 2001–2005

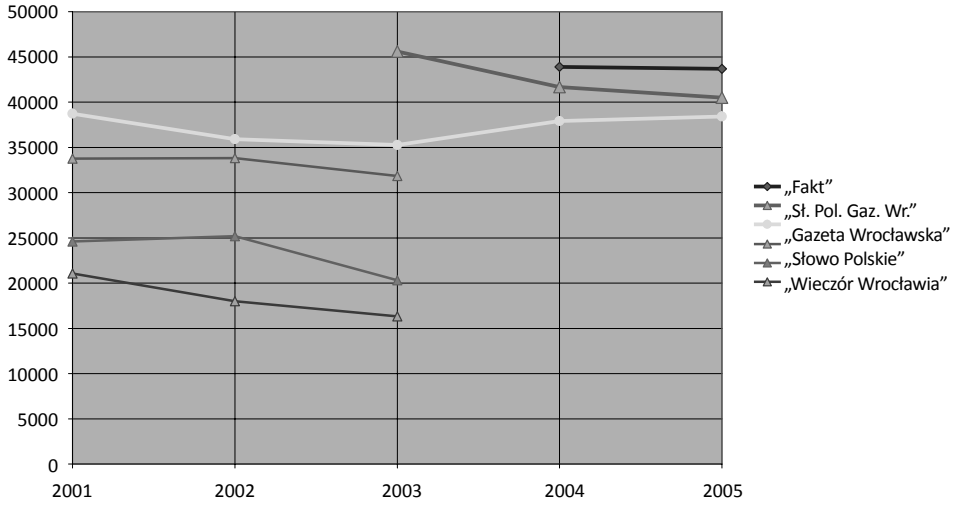

Na wykresie 1 można prześledzić wyniki średniej dziennej sprzedaży trzech łączonych dzienników na dwa lata przed i po fuzji w porównaniu z najlepiej sprzedającymi się gazetami – „Faktem" i Gazetą Wyborczą"[37]. Gdyby zgodnie z zapowiedzią redaktora Becka zsumować ostatnie wyniki „Słowa Polskiego", „Wieczoru Wrocławia" i „Gazety Wrocławskiej", to otrzymalibyśmy blisko 68,5 tysiąca egzemplarzy. Tymczasem po kampanii wprowadzającej „Słowo Polskie

[37] Dane do wykresu pochodzą od wydawcy „Gazety Wyborczej" i Związku Kontroli Dystrybucji Prasy.

Gazetę Wrocławską" uzyskała ona sprzedaż nieco ponad 45,5 tysiąca egzemplarzy. W dodatku, gdy efekt nowości i promocji przestał działać, w kolejnych dwóch latach sprzedaż dziennika spadła o 5 tysięcy, zbliżając się tym samym do wyników „Gazety Wyborczej" na Dolnym Śląsku. Wejście na rynek „Faktu" Springera w październiku 2003 roku spowodowało, że Agora obniżyła cenę swojej gazety, która dzięki temu poprawiła sprzedaż. W ten sposób liderem w regionie stał się debiutant z niemieckim rodowodem, ale walkę o drugie miejsce przez następne lata będą prowadzić „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska" z „Gazetą Wyborczą" i jej lokalnym dodatkiem.

Wykres 2. Czytelnictwo wybranych dzienników na Dolnym Śląsku w latach 2002–2004

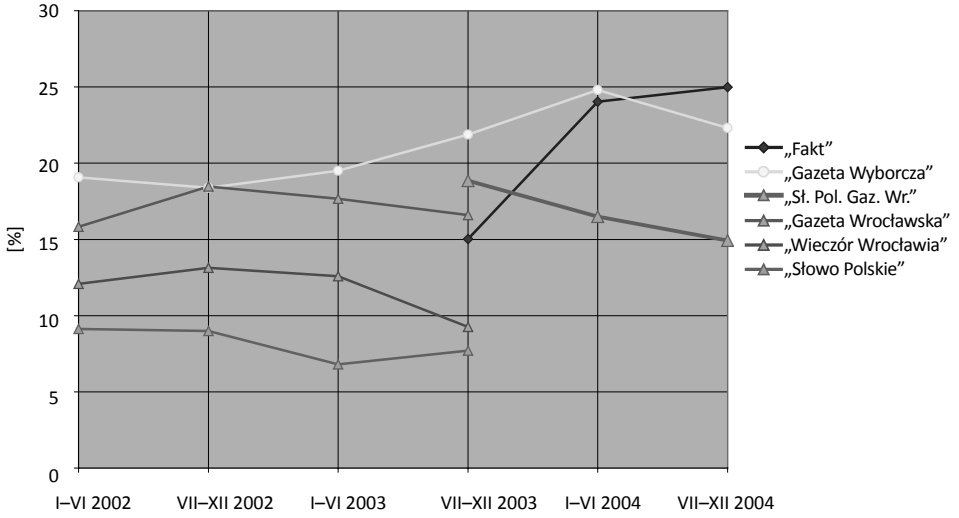

Gdy zgodnie z wykresem 2 prześledzimy wyniki czytelnictwa dzienników rok przed fuzją i po niej, zauważymy, że „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska" utrzymała poziom, jaki przed połączeniem miała „Gazeta Wrocławska"[38]. Jedynie w momencie wejścia nowego tytułu na rynek (w latach od XII 2003 do V 2004)[39] można było zauważyć większe zainteresowanie, później odnotowywała ona wyraźnie gorsze wyniki od prowadzących – „Faktu" i „Gazety Wyborczej". Suma czytelnictwa trzech dzienników przed fuzją w ostatnim okresie wyniosła ponad

[38] Dane do wykresu pochodzą z Polskich Badań Czytelnictwa, zamieszczonych w miesięczniku „Press": nr 8/2002, 2/2003, 8/2003, 2/2004, 8/2004, 2/2005.

[39] Którą wykorzystałem do oznaczenia pierwszego badania czytelnictwa dla „Słowa Polskiego Gazety Wrocławskiej".

33,5%, ale jak widać powstały 1 grudnia 2003 roku tytuł regionalny nie wypełnił tak dobrze potrzeb czytelniczych, jak miało to miejsce przed sprzedażą „Słowa Polskiego" i „Wieczoru Wrocławia" Passauerowi.

Axel Diekmann, prezes Verlagsgruppe Passau, nie mógł się jednak prawdopodobnie pogodzić z tym, że mając silne tytuły regionalne w sześciu bogatych województwach w Polsce, wciąż przegrywał na rynku reklam lokalnych z dodatkami „Gazety Wyborczej"[40]. Trudno bowiem pokonać konkurenta, który ma swoje oddziały we wszystkich województwach, a w kilku nawet po dwa. Nie pomogło ustanowienie wspólnego z Orklą brokera reklam – Media Taku. Efekt skali bez utworzenia kompletnej sieci redakcji, a co za tym idzie także biur reklam i ogłoszeń, był istotnie ograniczony. Stąd zrodził się pomysł, aby na bazie istniejących tytułów regionalnych oraz rozwijaniu nowych oddziałów stworzyć ogólnopolski dziennik, który mógłby odebrać Agorze większą część reklam. Po wielomiesięcznych konsultacjach, przygotowaniach oraz roszadach personalnych 15 października 2007 roku wystartował projekt „Polska The Times". Osobą bezpośrednio odpowiedzialną za realizację pomysłu był Tomasz Wróblewski, były redaktor naczelny „Newsweek Polska".

Regionalne dzienniki Passauera zostały przemianowane. W nazwie pojawił się tytuł „Polska", dopisek „The Times", a następnie logo konkretnego dziennika. W pierwszej kolejności do realizacji przedsięwzięcia zaangażowano sześć gazet: „Dziennik Bałtycki", „Głos Wielkopolski", „Gazetę Wrocławską", „Dziennik Zachodni", „Dziennik Łódzki" i „Gazetę Krakowską". Do projektu nie wszedł „Express Ilustrowany", bo ideę dziennika ogólnopolskiego realizował „Dziennik Łódzki" oraz „Dziennik Polski", w którym Polskapresse miała wciąż tylko 25% udziałów. O tym, jak karkołomny to był pomysł i – moim zdaniem – nie do końca przemyślany świadczy fakt, że logo dobrze znanych, często najpopularniejszych w regionach tytułów zwiększyło się o kilka członów. Jak bowiem rozplanować graficznie tytuł „Polska The Times – Gazeta Wrocławska"? Intrygujące jest pytanie, czy tylko ze względu na długość nazwy zrezygnowano z pozostałej części – „Słowo Polskie"? Choć wcześniejsza fuzja i tak zaprzepaściła pełną kontynuację tego dziennika, to jednak sama nazwa wciąż funkcjonowała w winiecie i tym samym w świadomości czytelników. Brzmienie całego tytułu w nowym projekcie byłoby jednak karykaturalne: „Polska The Times – Słowo Polskie – Gazeta Wrocławska". Na taką ekstrawagancję wydawca nie mógł sobie pozwolić.

Aby realizować spójną strategię nowego dziennika ogólnopolskiego, regionalne redakcje zostały podporządkowane centrali, w której zatrudniono ok. 100 osób. Pierwsze numery „Polski" były krytykowane za to, że czołówkowe tematy

[40] Mowa tu o lokalnym rynku reklam na terenie całej Polski. Wg danych wydawcy „Gazety Wyborczej" Agora miała w 2005 roku 41% powierzchni lokalnych reklam wymiarowych.

sprawiały wrażenie przygotowanych znacznie wcześniej. Układ treści spowodował, że czytelnicy często nie mogli odnaleźć interesujących ich artykułów, poruszających sprawy lokalne. Na Dolnym Śląsku pierwsze wydanie „Polski Gazety Wrocławskiej" ukazało się z drukarskim błędem, a czytelników z interwencjami odsyłano pod adres redakcji w Warszawie. Choć błędy te wkrótce poprawiono, to i tak pierwsze wrażenie przylgnęło do nowej gazety. Kampania wprowadzająca nowy tytuł („Myślisz globalnie, żyjesz lokalnie") była spóźniona i raczej utwierdzała czytelników w tym, że byłe tytuły regionalne nie będą już tak bardzo zwrócone w stronę lokalnych społeczności.

W celu stworzenia kompletnej sieci „Polski" wraz z biurami sprzedaży reklam do życia powołano małe oddziały w większych miastach (głównie wojewódzkich), gdzie Polskapresse nie miała dziennika regionalnego. W sumie powstało 11 takich tytułów: „Polska Warszawa", „Polska Mazowsze", „Polska Gazeta Opolska", „Polska Lubuskie", „Polska Rzeszów", „Polska Kujawy", „Polska Szczecin", „Polska Kielce", „Polska Białystok", „Polska Koszalin" i „Polska Olsztyn". Oprócz tego kierownictwo Polskapresse porozumiało się ze Zbigniewem Jakubasem, wydawcą „Kuriera Lubelskiego", dziennika, który dołączył do projektu „Polski". W sumie daje to w chwili obecnej 18 tytułów. Przedsięwzięcie, zaplanowane głównie jako próba skuteczniejszej rywalizacji z „Gazetą Wyborczą" i jej lokalnymi dodatkami, ma także inny wymiar. Po latach konkurencji na rynkach równoległych z Orklą (tzw. polityka niewchodzenia sobie w drogę, z wyjątkiem Dolnego Śląska) oraz kilku latach współpracy wydawniczej i reklamowej Passauer zdecydował się na bezpośrednią rywalizację z byłymi tytułami Orkli, obecnie należącymi do brytyjskiej grupy Mecom, reprezentowanej w Polsce przez spółkę Media Regionalne. Poniesiono przy tym ogromny trud organizacyjny w postaci zakładania miniredakcji, a przede wszystkim finansowy. Najlepiej można to ocenić, śledząc różnicę między nakładem a sprzedażą nowo powstałych tytułów (zob. tabela 1). Zwroty w tych gazetach kilkakrotnie przewyższały sprzedaż. Najlepiej w tej grupie na początku radziła sobie „Polska Metropolia Warszawska". Ale już „Polska Mazowsze", „Polska Koszalin" czy „Polska Białystok" zaczynały od pięciokrotnie wyższych zwrotów, niż wynosiła ich sprzedaż. Oczywiście wydawca zaczął racjonalizować nakłady, co nie zmienia faktu, że według ostatnich danych ZKDP[41] zwroty i tak sięgają trzykrotności sprzedanego nakładu. Takie koszty można ponosić na starcie gazety, ale sądzę, że po roku jej obecności na rynku Polskapresse, a raczej prezes Verlagsgruppe Passau będzie musiał podjąć jakąś decyzję.

[41] Wszystkie dane w tabeli pochodzą ze Związku Kontroli Dystrybucji Prasy.

Tabela 1. Sprzedaż dzienników wchodzących w skład projektu „Polska” w okresie X 2007–VII 2008

Tytuł	X 2007	XI 2007	XII 2007	I 2008	II 2008	III 2008	IV 2008	V 2008	VI 2008	VII 2008
„Dziennik Zachodni”	84 757	96 903	87 137	78 389	88 465	81 002	86 133	88 983	82 496	75 020
„Dziennik Bałtycki”	49 295	57 969	52 456	47 236	52 121	49 697	49 276	57 747	50 931	48 224
„Głos Wielkopolski”	52 006	56 746	55 399	50 464	53 586	52 250	51 668	57 124	50 450	47 209
„Dziennik Łódzki”	48 862	55 808	48 760	47 762	49 886	47 490	47 257	53 369	45 414	42 540
„Gazeta Wrocławska”	34 827	39 462	35 812	32 433	34 943	33 804	33 870	40 230	33 522	31 222
„Gazeta Krakowska”	32 197	36 407	31 443	29 083	31 581	30 546	30 825	35 480	29 369	28 466
„Metropolia Warszawska”	20 001 (58 240)	18 004 (45 192)	15 406 (35 775)	12 384 (29 472)	13 247 (27 635)	13 740 (27 084)	12 925 (27 914)	14 685 (33 764)	13 118 (34 952)	11 956 (40 679)
Mazowsze	5 497 (30 460)	5 606 (20 810)	4 737 (14 792)	2 739 (10 342)	2 884 (8 588)	2 843 (7 092)	2 804 (6 929)	3 730 (10 596)	2 745 (8 935)	2 606 (8 389)
„Gazeta Opolska”	2 680 (11 867)	2 673 (6 942)	2 451 (5 996)	1 782 (5 000)	1 818 (5 180)	1 770 (5 024)	1 954 (4 519)	2 814 (6 575)	2 133 (7 920)	1 504 (7 442)
Lubuskie	2 924 (11 352)	2 683 (10 489)	2 298 (8 176)	1 709 (6 215)	1 646 (5 904)	1 679 (5 580)	1 646 (5 600)	2 102 (6 521)	1 432 (4 840)	1 199 (4 596)
Rzeszów	3 610 (12 753)	3 338 (9 302)	2 649 (6 800)	1 563 (4 923)	1 566 (3 952)	1 637 (3 696)	1 593 (3 473)	1 951 (6 743)	1 239 (4 364)	1 171 (3 649)
Kujawy	3 069 (12 440)	3 030 (8886)	2 421 (6 233)	1 529 (4 677)	1 489 (3 640)	1 586 (3 580)	1 605 (3 482)	2 164 (6 792)	1 272 (4 372)	1 156 (3 526)
Szczecin	2 603 (9 997)	2 503 (7 108)	1 950 (5 042)	1 269 (3 731)	1 177 (3 156)	1 247 (2 920)	1 235 (2 908)	1 682 (4 977)	1 160 (3 820)	1 094 (3 379)
Kielce	2 296 (9 460)	2 200 (6 332)	1 741 (4 779)	1 070 (3 533)	1 015 (2 788)	1 014 (2 516)	974 (2 296)	1 453 (4 421)	899 (3 136)	793 (2 590)
Białystok	2 147 (10 255)	1 865 (6 476)	1 586 (4 508)	933 (3 288)	946 (2 640)	860 (2 184)	861 (2 142)	1 086 (3 500)	731 (2 548)	720 (2 174)
Koszalin	1 351 (6 623)	1 466 (5 264)	1 238 (3 883)	758 (2 888)	747 (2 336)	738 (2 020)	728 (1 904)	1 066 (3 263)	746 (2 621)	694 (2 148)
Olsztyn	1 809 (7 480)	1 692 (5432)	1 472 (4 125)	884 (3 035)	888 (2 444)	852 (2 184)	860 (2 077)	1 151 (3 413)	744 (2 670)	676 (2 187)
„Kurier Lubelski”	9 900 (20 070)	11 404 (21 664)	10 281 (20 540)	9 222 (19 454)	10 190 (17 457)	9 988 (16 681)	9 450 (16 797)	11 261 (18 981)	9 384 (17 545)	8 422 (15 930)
Suma	**359 831**	**399 759**	**359 237**	**321 209**	**348 195**	**332 743**	**335 664**	**378 078**	**327 785**	**304 672**

Projekt „Polska" to również próba ratowania się przed coraz gorszymi wynikami sprzedaży gazet Polskapresse. Gdyby wydawcy udało się przeforsować łączne podawanie nakładu i sprzedaży wszystkich dzienników Passauera, zapewne drobne spadki poszczególnych tytułów dałoby się wtedy ukryć. Poza tym znacznie łatwiej walczyć o budżety największych firm, gdy przedstawia się ofertę reklamy w dzienniku o zasięgu ogólnopolskim, niż w siedmiu gazetach regionalnych. Obawiam się, że szefowie Polskapresse nieco przeszacowali szanse wydawnictwa na powrót do dawnych czasów, gdy gazety Passauera w naszym kraju osiągały średnią sprzedaż 630 tysięcy egzemplarzy dziennie[42]. Rynek czytelniczy w Polsce aż tak chłonny nie jest.

W ciągu minionych 20 lat polski rynek dzienników regionalnych przeszedł głęboką transformację. Jej ilustracją mogą być losy „Gazety Robotniczej", wydawanej obecnie pod nazwą „Polska The Times – Gazeta Wrocławska". Kapitał zagraniczny przyczynił się do rozwoju tytułu i unowocześnienia zarządzania wydawnictwem. Jednak cena, jaką przyszło za to zapłacić, była niezwykle wysoka. Dziś redakcja jest w dużej mierze uzależniona od pomysłów centrali, a jak pokazują losy wchłoniętych tytułów („Słowa Polskiego" i „Wieczoru Wrocławia"), nigdy nie można być do końca pewnym tego, jak długo pismo pozostanie na rynku w obecnym kształcie. W końcu wpływu na to, że zamiast trzech różnych dzienników mamy jedną gazetę regionalną, po części ujednoliconą z innymi dziennikami, nie mieli ani dziennikarze, ani nawet tutejsi wydawcy. A co gorsza, wpływu na te decyzje nie mieli także czytelnicy.

Bibliografia

Bajka Z., *Kapitał zagraniczny w polskiej prasie – lata dziewięćdziesiąte*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1998, z. 1–2, s. 21–35.

Bajka Z., *Kapitał zagraniczny w polskich mediach*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1994, z. 1–2, s. 5–22.

Dziennik Urzędowy Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, *Wyrok z dnia 21. września 2006 roku w sprawie odwołania Polskapresse Sp. z o.o. w Warszawie przeciwko Prezesowi Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów*, Warszawa: UOKiK 2007, nr 1.

Filas R., *Prasa, radio i telewizja w okresie przejściowym: szkic do portretu kolejnej fazy rozwoju mediów (2004–2006)*; referat wygłoszony podczas konferencji „50 lat badań nad komunikowaniem i mediami w Polsce: stan obecny, wyzwania i perspektywy", Wrocław 30–31.03.2006.

[42] Z. Bajka, *Kapitał zagraniczny w polskiej prasie – lata dziewięćdziesiąte*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1998, z. 1–2, s. 21–35.

Filas R., *Rośnie dominacja mediów elektronicznych – nowa faza przemian polskiego rynku*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2003, z. 3–4, s. 7–34.
Filas R., *Dziesięć lat przemian mediów masowych w Polsce (1989–99)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1999, z. 1–2, s. 31–58.
Filas R., *Czytelnictwo gazet i czasopism w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych*, Kraków: Materiały Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego 1990.
Encyklopedia Wrocławia, red. nauk. J. Harasimowicz, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2006.
Glensk J., *Bibliografia opracowań prasy śląskiej*, t. 1: *Do roku 1945*, Opole: Stowarzyszenie Instytut Śląski w Opolu 1973.
Michalczyk S., *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2000.
Nowicki S., *Czytelnictwo prasy – stan, tendencje, perspektywy*, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ 1989.
Nowicki S., *Komunikacja masowa w Polsce: lata osiemdziesiąte*, *Społeczny klimat wokół mediów,* „Zeszyty Prasoznawcze" 1991, z. 1–2, s. 172–182.
Pisarek W., *Zmiany oferty na rynku prasy codziennej*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, red. G. Kopper, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ 1996, s. 38–50.
Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, *Wyrok Polskapresse przeciwko Prezesowi Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów o ochronę konkurencji z dnia 6.06.2007*, Sygn. akt XVII AmA 119/06.
Szynol A., *15 years of Passauer Neue Presse (Polskapresse) and Orkla Media presence on Polish regional press market*, [w:] *Comparing Media Systems in Central Europe*, red. B. Dobek-Ostrowska, M. Głowacki, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2008, s. 135–148.
Szynol A., *Dolnośląska prasa codzienna – bilans zamknięcia, bilans otwarcia*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria, rynek, społeczeństwo*, red. J. Fras, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2007, s. 188–204.
Szynol A., *Regionalna prasa codzienna w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska*, [w:] *W świecie komunikacji zdegradowanej*, red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2007, s. 257–270.
Szynol A., *Prasa codzienna na Dolnym Śląsku w latach 1989–2003*, Wrocław: Wydawnictwo DSWE 2004.
Szynol A., *Z czym weszliśmy w XXI wiek – o tendencjach przemian w dolnośląskiej prasie codziennej*, [w:] *Nowe media – nowe w mediach*, red. A. Woźny, I. Borkowski, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum 2001, s. 173–192.
Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, *Sprawozdanie z działalności w 2004 roku*, Warszawa 2005.
Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Decyzja RWR 7/2004, Wrocław 2004.
Winnicki T., *100. rocznica urodzin red. Bronisława Winnickiego*, 2004, http://www.dziennikarzerp.wroclaw.pl/winnicki.html (dostęp: 28.08.2008).

Rafał Polak

Lokalne portale internetowe jako nowe narzędzie komunikowania lokalnego (na przykładzie województwa podkarpackiego)

Żyjemy w czasie, kiedy komunikowanie z jednego z najważniejszych procesów obecnych w funkcjonowaniu społeczeństw staje się procesem najważniejszym. Wydaje się, że w kontekście postępujących procesów globalizacji i uniwersalizacji obecnych w różnych obszarach życia, szczególnego znaczenia nabiera ten typ komunikowania, jakim jest komunikowanie lokalne. Przecież nadal – mimo że świat stał się globalną wioską – w społeczności lokalnej spędzamy najwięcej czasu, w niej podlegamy procesom socjalizacji, uczymy się żyć, stamtąd wyruszamy „na podbój" świata. W artykule uwaga zostanie więc skupiona na komunikowaniu lokalnym i na zmianach zachodzących obecnie w jego zakresie.

Procesy komunikowania lokalnego uważane są od dawna za jeden z podstawowych elementów służących konstytuowaniu społeczności lokalnej, zaś ich poziom świadczy o stopniu rozwoju wspólnoty oraz o dojrzałości form i metod jej funkcjonowania[1]. Ryszard Kowalczyk komunikowanie lokalne stawia w opozycji do komunikowania masowego, do podstawowych cech tego pierwszego zaliczając: ograniczenie terytorialne (które jednak, szczególnie w dobie postępującego rozwoju Internetu i braku ograniczeń technicznych w tym zakresie jest stosunkowo płynne i nie zamyka się w sztywnych ramach administracyjnych); bezpośredniość (która sprzyja podejmowaniu interpersonalnych aktów komunikacyjnych bez udziału mediów); konkretność przekazów (przewaga treści bezpośrednio użytecznych, dotyczących danej zbiorowości); weryfikowalność większości informacji (znane są bezpośrednio odbiorcy, który może je konfrontować z rzeczywistością); powszechność partycypacji (każdy członek społeczności bierze udział w komunikowaniu lokalnym)[2].

---

1 R. Kowalczyk, *Prasa lokalna w systemie komunikowania masowego*, Poznań 2003, s. 109.

2 *Ibidem*, s. 123.

Pomimo cech komunikowania lokalnego, takich jak ograniczenie terytorialne i powiązana z nim bezpośredniość, stwierdzić można, że odbywa się ono jednak w dużej mierze za pośrednictwem mediów – mediów lokalnych. Badacze są zdania, że media lokalne są podstawą funkcjonowania demokracji na szczeblu lokalnym, zapobiegają też procesowi postępującej uniwersalizacji[3]. Media te są też najefektywniejszymi instytucjami tworzącymi sferę publiczną na szczeblu lokalnym[4].

Media lokalne to we współczesnej Polsce wciąż jeszcze przede wszystkim pisma lokalne. Są one – od początku powstania oraz realnego powrotu na rynek[5] – uważane za podstawowy element oraz najważniejsze narzędzie[6] spośród mediów lokalnych. Liczbę tytułów lokalnych ukazujących się na terenie całego kraju szacuje się obecnie na ok. 2,2–2,5 tys., z czego ok. 600 stanowią niezależne pisma wolnorynkowe. Najwięcej wychodzi w Małopolsce, na Górnym Śląsku, Mazowszu i w Wielkopolsce[7]. W woj. podkarpackim ukazuje się (lipiec 2008), około 160 tytułów prasy lokalnej i sublokalnej, licząc razem z tytułami środowiskowymi, zaś pism, które można by określić mianem ogólnoinformacyjnych jest 104, z czego 26 są niezależne, pozostałe uzależnione są (poprzez współfinansowanie, lub inne zabiegi uzależniające) od samorządów lokalnych różnego szczebla.

Pomimo długiej tradycji prasy lokalnej oraz jej ciągłego rozwoju pojawiają się jednak symptomy wskazujące na początek kryzysu, potwierdzają przeprowadzone przez autora badania[8].

---

[3] S. Michalczyk, *Media lokalne w komunikacji społecznej. Aktualne potrzeby badawcze*, [w:] *Regionalne i lokalne media w społeczeństwie wielokulturowym*, red. J. Glensk, M. Kalczyńska, Opole 2004, s. 15–16.

[4] M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 121–123.

[5] Uwaga o dwóch niejako początkach prasy lokalnej uczyniona została celowo. Prasa lokalna powstała przecież już w połowie XIX wieku (a nawet wcześniej ukazywały się tytuły, które niektórzy badacze uznają za pierwsze pisma lokalne) i rozwijała się – z różnym powodzeniem – do wybuchu drugiej wojny światowej. W okresie PRL regulacje narzucone przez władze na tyle jednak rozregulowały rynek mediów lokalnych, że praktycznie dopiero po 1989 można mówić o powstaniu pism lokalnych w formie, w jakiej znamy je dzisiaj.

[6] Zob.: S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania. Współczesne tendencje i uwarunkowania rozwojowe*, Katowice 2000; M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001; R. Kowalczyk, *Prasa lokalna w systemie komunikowania społecznego*, Poznań 2003.

[7] W. Chorązki, *Sytuacja mediów lokalnych w Polsce w III kwartale 2005 roku*, [w:] *Polskie media lokalne na przełomie XX i XXI roku. Historia, teoria, zjawiska*, red. J. Jarowiecki, A. Paszko i W.M. Kolasa, Kraków 2007, s. 89–90.

[8] Badania przeprowadzono w powiecie dębickim w maju i czerwcu 2006 roku. Badaniem za pomocą kwestionariusza ankiety objętych zostało 1221 respondentów – reprezentatywna próba mieszkańców powiatu. Przeprowadzono je co prawda tylko w jednym powiecie, jednak – w uznaniu autora – wyniki mogą stanowić pewien znaczący symptom dla sytuacji w szerszym ujęciu.

Ustalone na ich podstawie wnioski wskazują na słabnące zainteresowanie prasą lokalną. Okazało się, że na początku XXI wieku mieszkańcy powiatu, w którym ukazuje się kilka pism lokalnych, znają zwykle tylko jeden tytuł. Rzadko czytają prasę lokalną, a jeśli już, to poświęcają tej czynności niewiele czasu, dużo częściej sięgając po prasę regionalną lub po inne środki przekazu. Prasa lokalna jest też niechętnie kupowana, co pod znakiem zapytania stawia jej ekonomiczną przyszłość. Badana społeczność lokalna ma również poczucie braku wpływu na treści zamieszczane w prasie, obdarza także pisma lokalne niskim zaufaniem. Przy czym podkreślić należy, że dużo lepiej oceniana jest lokalna prasa prywatna, a więc – przynajmniej z definicji – niezależna. Pisma prywatne uznane zostały również za źródło mające wpływ na decyzje wyborcze oraz za narzędzie kontroli władz lokalnych, jednak – biorąc pod uwagę bardzo niski poziom odbioru lokalnych pism – można mieć co do tego uzasadnione wątpliwości. Dodatkowo, pozycję prasy lokalnej osłabia fakt, że wraz z rozwojem Internetu mamy do czynienia ze swoistą rewolucją w komunikowaniu, która wywiera istotny wpływ również na komunikowanie lokalne.

* * *

Biorąc pod uwagę powyższe fakty, uzasadnione wydaje się pytanie, czy nie nadszedł czas, aby refleksję dotyczącą mediów lokalnych poszerzyć o internetowy aspekt ich funkcjonowania, a ściślej, dokonać próby opisu roli ogólnoinformacyjnych lokalnych portali internetowych (powiązanych zawartością z określonym miejscem[9]), w kontekście bycia przez nie narzędziami służącymi lokalnemu komunikowaniu. Tym bardziej że Internet na dobre zagościł już w naszych domach, a media równie szybko odkryły jego zalety[10]. Autor tego tekstu doszedł do wniosku, że należy poczynić w tym kierunku pierwsze kroki.

---

[9] Łacińskie słowo *lokalis* oznacza konkretne miejsce albo usytuowanie w szerszej przestrzeni. Można więc przyjąć, że lokalny to tyle, co miejscowy, umiejscowiony, przypisany do jakiegoś miejsca. Zob.: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 2002, s. 404, por. też B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2002, s. 15.

[10] Początek mediów w Internecie wiąże się z publikowaniem w Stanach Zjednoczonych na początku lat 70. komercyjnych serwisów on-line. Były to wydawnictwa drukowane w formie tekstowej. Natomiast początek prasy elektronicznej to rok 1994, kiedy w sieci zamieszczona została witryna gazety „Palo Alto Weekly". W Polsce pierwszymi czasopismami lokalnymi posiadającymi swoją stronę internetową były: „Gazeta Jarocińska", „Kurier Dąbrowski" i „Niedrzwiczak" (1996).

* * *

Dotychczas, analizując zjawisko *mediów lokalnych* i roli, jaką odgrywają one w lokalnym systemie komunikowania, zwykło się myśleć o mediach tradycyjnych. Dziś należy brać pod uwagę ich obecność w „sieci". Innymi słowy, za *współczesne media lokalne* powinno się uważać: 1) prasę lokalną, 2) radio lokalne, 3) miejską lub miejscową telewizję kablową, 4) różne formy internetowe, pod warunkiem że przeważająca część ich zawartości wiąże się z określonym miejscem. Tak też media lokalne rozumiane będą w proponowanym tekście.

W konsekwencji za *wirtualne media lokalne* uważać się będzie wszelkiego typu portale informacyjne lub portale tematyczne (wortale), których dominująca część zawartości związana jest ściśle z określonym miejscem. Najważniejszą kategorią pozwalającą wyróżnić wirtualne media lokalne będzie więc ich zawartość; mniej istotny będzie – ważny w przypadku mediów tradycyjnych – zakładany krąg odbiorców czy miejsce wydawania.

Przed określeniem tego, co rozumieć będziemy przez pojęcie *lokalnych portali internetowych*, należy zaznaczyć, że oprócz internetowych mutacji istniejących wcześniej mediów tradycyjnych – lokalnej prasy (tych w roku 2005 było w Polsce ponad tysiąc[11]), czy radia lokalnego (w Internecie zaistniało w roku 1997[12]) pojawiają się coraz częściej lokalne portale internetowe niemające swojego „tradycyjnego" pierwowzoru. Powstają one niezależnie, albo jako odpowiedź na zapotrzebowanie płynące ze strony społeczności lokalnej, albo jako inicjatywa władzy lokalnej (co nasuwa skojarzenia ze znanymi z literatury przedmiotu ustaleniami dotyczącymi genezy powstawania pism lokalnych w pierwszych latach ich funkcjonowania).

W przypadku inicjatywy prywatnej sprawa wydaje się prosta – przyczyna powstania portalu wynika zwykle z uzasadnionej, realnej potrzeby, nie jest zaś wymuszona stosownymi przepisami prawa. Inaczej rzecz wygląda w przypadku portali samorządowych. Ich istnienie jest konsekwencją obowiązku nałożonego na jednostki samorządu terytorialnego przez Ustawę o dostępie do informacji publicznej. Zobowiązuje ona wskazane instytucje (w tym właśnie jednostki samorządowe) do stworzenia urzędowego publikatora teleinformatycznego w celu powszechnego udostępniania informacji publicznej, w postaci ujednoliconego systemu stron w sieci teleinformatycznej, zwanej „Biuletynem Informacji Publicznej"[13]. Czasem tylko na prostej realizacji tego obowiązku samorządy poprze-

---

[11] W. Chorązki, *Sytuacja mediów*..., *op. cit*., s. 98.

[12] *Ibidem*.

[13] Art. 8.1. Ustawy z 6 września 2001 o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. 112, poz. 1198).

stają, nie dbając o nic więcej poza elementarnym wypełnieniem litery prawa. Wówczas strony takich samorządów są nieciekawe, często nawet odpychające w swej prostocie. Są jednak samorządy, które wychodzą zdecydowanie poza ustawowy obowiązek.

Przedmiotem tego opracowania będą strony internetowe (będące portalami[14] bądź aspirujące do tego miana) mające – w założeniu – charakter *ogólnoinformacyjny*. Będą to zarówno internetowe mutacje tradycyjnych mediów lokalnych, ale również portale niemające swojego *tradycyjnego* pierwowzoru oraz informacyjne strony internetowe gmin, miast i powiatów – zarówno te, których wydawcą jest jednostka samorządu terytorialnego, jak i te od samorządów niezależne. W tekście będą one nazywane *lokalnymi portalami internetowymi.* Przy czym (na wzór terminologii stosowanej w badaniu funkcjonowania prasy lokalnej) w tekście dokonano rozróżnienia pomiędzy portalami *lokalnymi* (za takie uważać się będzie portale powiatowe – których zawartość w wyraźny sposób dotyczy danego, całego powiatu) i portalami *sublokalnymi* (za takie uważać się będzie portale gminne lub/i miejskie – których zawartość dotyczy danego miasta lub gminy).

* * *

Analiza portali, na podstawie której opracowano tekst, przeprowadzona została od maja do lipca 2008 roku i dotyczyła portali powiązanych zawartością z gminami, miastami i powiatami woj. podkarpackiego. Z wielu względów jest to województwo specyficzne, postrzegane czasem przez media ogólnopolskie jako region odstający od reszty kraju.

Przed próbą statystycznego opisu podkarpackich portali internetowych jeszcze jedna kwestia wymaga wyjaśnienia. Otóż badanie portali odbywało się za pomocą – specjalnie w tym celu przygotowanego – klucza kategoryzacyjnego. Jego zastosowanie pozwoliło na analizę wszystkich portali pod względem identycznych aspektów. Dokładny opis klucza pozwolił przeprowadzić badanie, które da się powtórzyć, a sam klucz posłużyć może do przeprowadzania podobnych badań w innych regionach kraju.

Z oczywistych względów klucz kategoryzacyjny nie obejmował wszystkich obszarów, które mogłyby zostać przebadane, jednak jego zakres był – zdaniem autora – wystarczający, aby zrealizować rozbudowane badanie wstępne oraz statystyczny opis aktualnego stanu rzeczy w opisywanym regionie, a także podjąć

[14] M. Jasionowicz w *Słowniku terminologii medialnej* pod red. W. Pisarka pisze, że: portal internetowy to „rozbudowana witryna internetowa zawierająca bogaty i usystematyzowany zbiór odsyłaczy do innych miejsc w sieci oraz serwis informacyjny, oferująca darmowe konta poczty elektronicznej i usługi społecznościowe".

próbę wybranych porównań. Klucz kategoryzacyjny obejmował takie kwestie, jak: 1. Poziom odwiedzin – w tym zakresie uzyskano najwięcej danych nieistotnych, gdyż większość portali nie podaje oficjalnie poziomu odwiedzin, a próba ich uzyskania innymi sposobami kończyła się zwykle niepowodzeniem; 2. Poziom interaktywności; 3. Atrakcyjność wizualna; 4. Złożoność podziału na strony i podstrony wraz z poziomem wypełnienia ich treścią; 5. Aktualność. W każdej z kategorii danemu portalowi przyznawano od 1 do 5 punktów. Otrzymanie jednego punktu zawsze oznaczało wynik najgorszy, zaś 5 – najlepszy.

* * *

W województwie podkarpackim istnieje obecnie 36 portali internetowych, które można by określić mianem „powiatowych". Ich zawartość wyraźnie dotyczy danego powiatu, a więc całej jednostki administracyjnej – nie zaś tylko miasta czy gminy wchodzących w jego skład. Żaden z 21 powiatów ziemskich wchodzących w skład województwa nie wyróżnia się istotnie większą od pozostałych liczbą portali. Wyjątkiem może być jedynie powiat leski, gdzie istnieją dwa samorządowe portale, w tym jeden działa pod dwoma różnymi adresami. Warto zaznaczyć, że w powiecie leskim – jako jedynym z powiatów województwa – nie wychodzi żaden tytuł prasy lokalnej. Można przypuszczać, że władze tego powiatu postanowiły postawić na nowoczesną komunikację, rezygnując z wydawania pisma lokalnego. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że w powiecie leskim mieszka niewiele, bo 26,5 tys. mieszkańców, natomiast odwiedzają go liczni turyści (jest to jeden z dwóch powiatów położonych na terenie Bieszczadów), do których łatwiej dotrzeć jest drogą internetową.

Wszystkie portale powiatowe prowadzone są przez wydawców samorządowych, nie ma na poziomie lokalnym portali prywatnych, komercyjnych lub takich, których wydawcą byłoby jakieś stowarzyszenie, organizacja. Jak pokazuje tabela 1, tylko w dwóch przypadkach udało się określić poziom odwiedzin portali, pozostałe nie podawały takich informacji.

Jeśli chodzi o poziom interaktywności, to w 16 na 36 portali jest on średni. Odbiorcy mogą reagować na zamieszczone informacje poprzez umieszczanie komentarzy do tekstów, ale np. portale w większości nie posiadają forum do wolnych wypowiedzi. W co piątym portalu pojawia się taka szansa, internauci mogą zamieszczać swoje reakcje na forum lub w księdze gości, a w 6 przypadkach interaktywność jest pełna, włącznie z możliwością załatwienia poprzez portal swoich spraw w urzędzie. Należy sądzić, że dla tych samorządów, które umożliwiają użytkownikowi korzystającemu z portalu reagowanie na jego zawartość oraz proponują praktyczne jego wykorzystanie, portal jest faktycznym narzędziem komunikowania się ze społecznością lokalną, nie zaś internetową „laurką" lokalnych władz.

Tabela 1. Portale powiatowe – prowadzone przez władze samorządowe (N=36)

Kategoria	Liczba punktów otrzymanych przez portal											
	1 pkt		2 pkt		3 pkt		4 pkt		5 pkt		Ogółem	
	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	%	średnia arytmet.
Poziom odwiedzin	0	0	0	0	1	2,8	0	0	1	2,8	5,6	4 (N=2)
Poziom interaktywności	2	5,6	4	11,1	16	44,4	8	22,2	6	16,7	100	3,3
Atrakcyjność wizualna	0	0	4	11,1	21	58,4	8	22,2	3	8,3	100	3,3
Zasobność w treść	2	5,6	8	22,2	16	44,5	7	19,4	3	8,3	100	3,0
Aktualność	4	11,1	13	36,1	7	19,4	6	16,7	6	16,7	100	2,9

Źródło: obliczenia na podstawie wyników badań własnych.

W przypadku atrakcyjności wizualnej nie można mówić o przesadnej o nią dbałości. Większość portali wizualnie prezentuje poziom przyzwoity, a tylko 3 na 36 naprawdę dba o swój wygląd, uatrakcyjniając go różnymi dodatkowymi elementami, przez co portal staje się po prostu ładniejszy.

Podobnie, podział na strony i podstrony kształtuje się na średnim poziomie, choć w tej kategorii nie brak portali, które opierają się jedynie na prostym schemacie witryny internetowej, zupełnie nie rozbudowując swoich podstron (5,6%) lub rozbudowując je umiarkowanie i słabo wypełniając je treścią (22,2%). Blisko połowa (44,4%) portali zamieszcza podstawowe informacje o sobie, a więc np. nazwy gmin, z jakich składa się powiat, kto wchodzi w skład jego władz, ale też informacje o historii, gospodarce, prawie miejscowym, czy planach inwestycyjnych, zamówieniach publicznych oraz o majątku powiatu i budżecie. Zwykle do informacji podstawowych zalicza się również te dotyczące atrakcji turystycznych znajdujących się na terenie powiatu, w każdym portalu znajdziemy również większość danych potrzebnych do kontaktu. Prawie co piąty (19,4%) portal zamieszcza jeszcze informacje dotyczące edukacji, kultury, sportu i opieki zdrowotnej, a także lokalnych organizacji pozarządowych czy stypendiów (w tym stypendiów ze środków UE) dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. W co piątym portalu znajdują się też informacje dotyczące funkcjonowania jednostek organizacyjnych powiatu, powiatowych służb, inspekcji i straży. Niektóre (8,3%) portale (oprócz wszystkich lub większości informacji wcześniej wymienionych) zamieszczają też informacje dotyczące naboru pracowników, a także wzory dokumentów składanych w urzędzie oraz informacje dotyczące ochrony środowiska. Do tej grupy zaliczono też portale, które zamieszczały informacje o pomocy dla niepełnosprawnych oraz o funkcjonowaniu powiatowych rzeczników praw

konsumentów. Zdarzały się też okazjonalnie informacje dodatkowe, czyli np. godziny dyżurów aptek w całym powiecie.

Z aktualnością portali powiatowych bywa różnie, większość aktualizowana jest okazjonalnie – w zależności od wydarzeń mających miejsce w powiecie. Na 36 badanych portali 6 jest aktualizowanych codziennie.

Po przeanalizowaniu pod wieloma względami portali powiatowych należy stwierdzić, że w tej grupie wyróżniały się następujące: www.tarnobrzeski.pl, www.strzyzow.com.pl, www.lubaczów.powiat.pl, www.powiat.leski.pl.

Kolejną opisywaną grupą portali są witryny gminne/miejskie funkcjonujące jako Biuletyn Informacji Publicznej. Jest ich na terenie województwa podkarpackiego 229. Podobnie jak w przypadku portali powiatowych, wystąpiły tutaj duże trudności, aby dotrzeć do poziomu ich odwiedzin, udało się go ustalić w 37 przypadkach, co stanowi 16,4% analizowanej grupy. I tak, 5,2% portali ma bardzo niski poziom odwiedzin – sięgający do 500 odsłon na miesiąc, 2,9% – niski (od 501 do 1000/m-c), w trzecim przedziale znalazło się 3,1% (od 1001 do 5000 na miesiąc), a w czwartym 3,5% (od 5001 do 10 tys./m-c), jedynie 0,4% notuje poziom odwiedzin powyżej 10 tys. odsłon na miesiąc. Dane te nie są być może imponujące, próbując jednak porównać odsłony portali samorządowych z nakładem miejskich, czy gminnych pism sublokalnych widzimy wyraźną przewagę portali. Samorządowe pisma sublokalne wydawane są zwykle w nakładzie nieprzekraczającym 1 tys. egz.

Tabela 2. Portale gminne/miejskie – prowadzone przez władze samorządowe – BIP (N=229)

Kategoria	Liczba punktów otrzymanych przez portal											
	1 pkt		2 pkt		3 pkt		4 pkt		5 pkt		Ogółem	
	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	%	średnia arytmet.
Poziom odwiedzin	12	5,2	5	2,9	7	3,1	8	3,5	1	0,4	15,1	2,1 (N=38)
Poziom interaktywności	4	1,7	20	8,7	159	70,0	32	14,0	14	6,1	100	3,1
Atrakcyjność wizualna	9	3,9	72	31,4	111	48,5	31	13,5	6	2,6	100	2,8
Zasobność w treść	6	2,6	99	43,2	77	33,6	32	14,0	15	6,6	100	2,8
Aktualność	27	11,8	63	27,5	44	19,2	72	31,4	23	10,0	100	3,0

Źródło: obliczenia na podstawie wyników badań własnych.

Próbując opisać poziom interaktywności samorządowych portali gminnych, widzimy, że zaledwie 6,1% pochwalić się może bardzo wysokim jej poziomem, pretendując do tzw. e-urzędu, zaś w przypadku 14% interaktywność jest na poziomie dobrym, pozwalającym na uczestnictwo internautów w funkcjonowaniu portalu lub np. wysyłanie za jego pomocą wirtualnych widokówek z fotografią danego miasta czy gminy. Przeważa jednak zdecydowanie (70%) poziom średni, w którym internauci mogą co prawda reagować na zawartość portalu, jednak nie mają do tego celu wielu narzędzi (czasem tylko jedno), w pozostałych przypadkach interaktywność portalu jest niska (8,7%) lub bardzo niska (1,7%).

Podobny rozkład widać w przypadku atrakcyjności wizualnej, z tą różnicą, że tutaj dużo więcej portali wykazuje poziom niski (31,4%) lub bardzo niski (3,9%). Prawie połowa analizowanych stron jest średnio atrakcyjna wizualnie, zaś tylko w 13,5% przypadków widać, że twórcy portalu dbają o jego wygląd, a w 2,6% jest to bardzo zauważalne – portal jest wówczas wizualnie atrakcyjny i dopracowany pod względem graficznym. Wydaje się więc słusznym wniosek, że konieczne jest zasadnicze podniesienie poziomu atrakcyjności portali gminnych, gdyż w innym przypadku istnieje ryzyko, że będą one bardziej odpychać niż zachęcać do użytkowania i odbiorca będzie chciał ze strony jak najszybciej wyjść.

W kategorii dotyczącej podziału na podstrony oraz zasobności portalu w treści sytuacja wygląda gorzej. Otóż, 2,6% portali (6 na 229) zamieszcza absolutnie minimalne treści, tzn.: nazwę gminy, adres: telefon, faks (bywa, że nieaktualne), zaś 43,2% dorzuca jeszcze podstawowe dane (czasem również mocno nieaktualne), które przeczytać można w każdej notce encyklopedycznej, na ulotce bądź na zwykłej tablicy informacyjnej. Chcąc traktować Internet jako narzędzie służące komunikowaniu lokalnemu, należy tę sytuację radykalnie poprawić. Co trzeci analizowany portal zamieszcza podstawowe informacje dotyczące historii gminy, jej położenia, gospodarki, prawa miejscowego, zamówień publicznych, majątku gminy oraz atrakcji turystycznych. Znajdują się tam również dane statystyczne dotyczące gminy oraz opis aktualnych władz (często z podziałem obowiązków) jak również wszelkie dane potrzebne do kontaktu. W 14% portali dodano jeszcze różnego rodzaju zakładki tematyczne (np. praca, ogłoszenia, przetargi, galerie, fotografie, wydarzenia), a także działy dotyczące edukacji, kultury, sportu, opieki zdrowotnej. Należy zaznaczyć, że 6,6% (15 na 229) w bardzo dobry sposób dba o swoją zawartość, wszystkie poprzednie elementy logicznie układając, najważniejsze eksponując, do wszystkiego dokładając – aktualizowane codziennie – informacje z życia gminy, miasta.

Jeśli chodzi o aktualność, to nie jest ona mocną stroną portali sublokalnych – BIP. Co dziesiąta strona nie jest aktualizowana zupełnie, co czwarta – sporadycznie, co piąta – okazjonalnie (w związku z wydarzeniami mającymi miejsce w gminie), tylko 31,4% portali aktualizowanych jest raz w tygodniu, a 10% co-

dziennie. Jeśli portal ma być narzędziem służącym komunikacji, konieczne jest podniesienie poziomu aktualności. Tym bardziej w świecie, w którym informacja jest podstawą, a niektóre portale uruchamiają serwisy, gdzie internauci mogą przesłać informacje o wydarzeniach, których świadkami byli „przed chwilą".

Po przeanalizowaniu pod wieloma względami portali sublokalnych funkcjonujących jako Biuletyn Informacji Publicznej należy stwierdzić, że w tej grupie wyróżniały się następujące: www.jedlicze.pl, www.majdankrolewski.pl, www.kolbuszowa.pl, www.nowyzmigrod.pl, www.jaroslaw.pl, www.ugdebica.pl, www.brzozow.pl, www.ustrzyki-dolne.pl, www.padewnarodowa.pl, www.gminacisna.pl, www.bojanow.pl, www.komancza.pl, www.krosno.pl.

Trzecią, analizowaną grupą lokalnych portali były te, prowadzone przez władze lokalne, które jednak nie funkcjonują jako BIP – nie są więc tylko realizacją ustawowego obowiązku, ale raczej wyrazem autentycznych starań lokalnych władz. Tego typu stron jest na Podkarpaciu 24, tylko w przypadku 3 z nich udało się ustalić poziom odwiedzin – w 2 przypadkach był on średni, w 1 – wysoki. Jeśli chodzi o interaktywność, to 3 na 24 portale zanotowały poziom niski, tyle samo znalazło się na poziomie bardzo wysokim. Zdecydowanie największa ilość prezentuje średni poziom, a prawie co trzeci – poziom wysoki. Nie widać w tej kwestii jakiejś zasadniczej różnicy pomiędzy tymi portalami a portalami BIP.

Tabela 3. Portale gminne/miejskie – prowadzone przez władze samorządowe – INNE NIŻ BIP (N=24)

Kategoria	Liczba punktów otrzymanych przez portal											
	1 pkt		2 pkt		3 pkt		4 pkt		5 pkt		Ogółem	
	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	%	średnia arytmet.
Poziom odwiedzin	0	0	0	0	2	8,3	1	4,2	0	0	12,5	3,3 (N=3)
Poziom interaktywności	0	0	3	12,5	11	45,8	7	29,2	3	12,5	100	3,4
Atrakcyjność wizualna	2	8,3	4	16,7	9	37,5	4	16,7	5	20,8	100	2,4
Zasobność w treść	2	8,3	5	20,8	8	33,4	6	25,0	3	12,5	100	2,7
Aktualność	2	8,3	5	20,8	8	33,4	4	16,7	5	20,8	100	3,2

Źródło: obliczenia na podstawie wyników badań własnych.

W przypadku atrakcyjności wizualnej zauważalna jest pewna przewaga analizowanej grupy nad grupą portali BIP. Co piąty portal tej grupy jest bowiem bardzo atrakcyjny wizualnie, a 16,7% jest atrakcyjne, 9 na 24 mieści się na średnim poziomie atrakcyjności wizualnej, natomiast zaledwie 16,7% jest raczej nieatrakcyjna, a 8,3% zupełnie nieatrakcyjna. W przypadku kryterium zasobności w treści, również trudno mówić o wysokim poziomie tych portali. Co prawda 8,4% prezentuje w tym zakresie niski poziom, a 20,8% niewiele wyższy, ale też co trzeci portal znajduje się na średnim poziomie, zaś poziom zawartości 25% jest wysoki, a 12,5% – bardzo wysoki. Poziom aktualności przedstawia się następująco: co piąty portal aktualizowany jest codziennie, 16,7% – raz w tygodniu, 33,4% – okazjonalnie, pozostałe – rzadziej.

Na podstawie uzyskanych wyników okazało się, że nie ma jednoznacznych podstaw, aby stwierdzić, iż władze lokalne bardziej przykładają się do prowadzenia portali, do których prowadzenia nie zobowiązuje ich ustawa.

Po przeanalizowaniu pod wieloma względami pozostałych samorządowych portali sublokalnych należy stwierdzić, że w tej grupie wyróżniały się: www.dubiecko.it.pl, www.oleszyce.org, http://chorkowka.forum-podkarpackie.pl, www.domaradz.pl.

Ostatnią analizowaną grupą są sublokalne (gminne lub miejskie) portale prowadzone przez osoby prywatne. Jest ich w województwie podkarpackim 37.

Tabela 4. Portale gminne/miejskie – prowadzone przez osoby prywatne, komercyjne (N=37).

Kategoria	Liczba punktów otrzymanych przez portal											
	1 pkt		2 pkt		3 pkt		4 pkt		5 pkt		Ogółem	
	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	liczba portali	% kategorii	%	średnia arytmet.
Poziom odwiedzin	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X
Poziom interaktywności	0	0,0	6	16,2	17	46,0	14	37,8	0	0,0	100	3,2
Atrakcyjność wizualna	2	5,4	1	2,7	21	56,8	10	27,0	3	8,1	100	3,3
Zasobność w treść	2	5,4	6	16,2	15	40,6	11	29,7	3	8,1	100	3,2
Aktualność	11	29,7	7	18,9	7	18,9	3	8,1	9	24,4	100	2,8

Źródło: obliczenia na podstawie wyników badań własnych.

W przypadku żadnego sublokalnego portalu prywatnego nie udało się ustalić poziomu odwiedzin, jeśli chodzi o poziom interaktywności, to: co trzeci portal prezentuje poziom wysoki, co piąty – niski, prawie połowa – średni. Żaden nie znalazł się w tej kategorii na poziomie bardzo niskim lub bardzo wysokim.

Prywatne portale prezentują zdecydowanie wyższy od pozostałych poziom atrakcyjności wizualnej. Połowa z nich prezentowała poziom średni, 27% – wysoki, 8,1% – bardzo wysoki. Podobnie – choć jednak nieco gorzej – jest w przypadku zasobności portali w treści; 40,6% prezentuje poziom średni, kolejne 29,7% wysoki, a 8,1% – bardzo wysoki. Niestety pozytywnego odbioru nie dopełnia kwestia aktualności. Portale prywatne wypadają na tym polu słabo – 48,6% prezentuje poziom niski lub bardzo niski, zaledwie 18,9% – średni, 8,1% – wysoki, ale też 24,4% – bardzo wysoki. Można domniemywać, że brak aktualności w tego typu portalach spowodowany jest brakiem kadr potrzebnych do jego prowadzenia. Codzienne lub nawet cotygodniowe uzupełnianie informacji wymaga przecież czasu i zaangażowania pewnej liczby osób (lub jednej osoby w pełnym wymiarze czasu pracy – a póki co, z prowadzenia portalu lokalnego trudno się utrzymać).

Po przeanalizowaniu pod wieloma względami prywatnych portali sublokalnych należy stwierdzić, że w tej grupie wyróżniały się następujące: www.tarnobrzeg.info, www.resinet.pl, www.przemysl24.pl, www.krosno24.pl, www.jaslo4u.pl, www.jaslo24.pl.

Jeśli chodzi o pozostałe sublokalne portale informacyjne, to jest ich w sumie około 20. Prezentują podobny do pozostałych grup poziom. Nie można jednak dotrzeć do osób je prowadzących, a informacje tam zamieszczone są często przypadkowe. Dlatego – mimo świadomości ich istnienia – nie zostały one poddane analizie.

* * *

Chcąc dokonać pewnych porównań pomiędzy różnymi typami portali lokalnych, należy zaznaczyć, że aby było to możliwe, w każdej z prezentowanych tabelek, umieszczono informacje o średniej arytmetycznej uzyskanej przez daną grupę w określonej kategorii. Jednak samo porównanie średnich arytmetycznych nie dostarcza jeszcze pełnych informacji, otrzymamy je, analizując dane szczegółowe. Zaznaczyć też trzeba, że w przypadku kategorii dotyczącej poziomu odwiedzin, próba jakiegokolwiek porównania była niemożliwa ze względu na zbyt małą liczbę zebranych danych.

W kategorii dotyczącej poziomu interaktywności najwyższą średnią (3,4 pkt) uzyskały portale sublokalne (inne niż BIP), bezpośrednio za nimi znalazły się lokalne portale samorządowe, dalej sublokalne portale prywatne i w końcu sublokalne strony BIP. Okazuje się więc, że gdy portal tworzony jest z autentycznej

potrzeby, a nie z mocy ustawowego wymogu, to jest bardziej otwarty na obecność aktywnych odbiorców chcących uczestniczyć w jego życiu. Nasuwa się tutaj analogia z ustaleniami dotyczącymi odbioru prasy lokalnej, kiedy to dużo większe zaufanie i chęć współpracy okazywana jest w przypadku pism prywatnych, samorządowe zaś budzą nieufność, tworząc poczucie dystansu.

W przypadku atrakcyjności wizualnej, najwyższą średnią zanotowano w powiatowych portalach samorządowych oraz sublokalnych portalach prywatnych. Analiza danych szczegółowych potwierdziła ten wniosek. Wydaje się, że w przypadku portali powiatowych przyczyny takiego stanu rzeczy można upatrywać w często profesjonalnym podejściu do stworzenia powiatowego portalu informacyjnego. Bywa, że rozpisywane są konkursy i organizowane przetargi, w wyniku których stworzenie portalu zlecone zostaje wyspecjalizowanej firmie zewnętrznej. Inna rzecz, że na pierwotnej realizacji technicznej sprawa – często – się zamyka, a portale te są potem słabo prowadzone, rzadko aktualizowane i wzbogacane w nowe treści – niemniej wyglądają bardzo przyzwoicie. Jeśli chodzi o sublokalne portale prywatne, to ich strona wizualna jest często wynikiem ciężkiej pracy jednego człowieka lub grupki osób z nim współpracujących. Zaangażowanie, często wręcz pasja, jaką darzą oni swój portal, owocuje bogatą stroną wizualną, dopracowaną pod wieloma względami, nierzadko realizowaną z artystycznym zacięciem.

W przypadku kryterium, w którym brano pod uwagę zasobność portalu w treść, należy stwierdzić, że najlepiej pod tym względem wypadają sublokalne portale prywatne. Zwykle są one logicznie ułożone, dobrze zorganizowane i gromadzą bardzo dużo zróżnicowanych informacji. Co prawda największy odsetek wśród tych portali uzyskują te o zasobności średniej, ale jednak w przypadku prawie 30% poziom zawartości i jej urozmaicenie ocenić można jako dobre. Na kolejnym miejscu znajdują się lokalne portale samorządowe, a za nimi sublokalne portale samorządowe.

Jak już zostało stwierdzone – pomimo ustalonej przewagi pod względem pozostałych analizowanych aspektów – aktualność nie jest mocną stroną portali prywatnych. Znajdują się one pod tym względem na odległym miejscu, a najlepszą aktualnością mogą pochwalić się sublokalne portale samorządowe – jednak nie te firmujące się znakiem BIP. Analiza danych szczegółowych każe jednak zweryfikować ten wniosek. Portale prywatne znajdują się za pozostałymi pod względem porównania średniej arytmetycznej, jednak jest to obraz nieco zaburzony, ponieważ jest kilka portali, które pod względem aktualności prowadzone są doskonale i aktualizowane codziennie, a nawet kilka razy na dobę.

Analiza podkarpackich lokalnych i sublokalnych portali informacyjnych dostarcza jeszcze kilku cennych informacji. Otóż, dużo mniej od portali gminnych i miejskich jest portali powiatowych. Oczywiście jest to wynikiem tego, że liczba powiatów jest zdecydowanie mniejsza od liczby gmin i miast, ale można też

dopatrywać się innych przyczyn. Po pierwsze, wydaje się, że władze powiatowe wykazują słabe zainteresowanie tą formą komunikowania. Po drugie, można przypuszczać, że idea powiatów jest jeszcze ciągle słabo zakorzeniona, bardziej konkretne wydają się gmina czy miasto, które istniały „od zawsze", stąd brak powiatowych portali prywatnych, a spora ich ilość na poziomie sublokalnym.

W przypadku portali powiatowych da się zauważyć nastawienie twórców na informowanie o gospodarczych, ale przede wszystkim turystycznych walorach powiatu i kwestiach z tym związanych. Portale sublokalne oprócz tego, że zawierają te informacje, są też jednak bardziej nastawione na przekazywanie bieżących wydarzeń. Jeśli więc chodzi o informacyjność jako element komunikowania to – poprzez zasobność w treść i aktualność – wyższy jej poziom zaobserwować można w portalach sublokalnych. Można wyróżnić kilka prywatnych portali miejskich, które ewidentnie zostały zbudowane pod kątem bycia niezależnym lokalnym medium internetowym, nie ma takich portali na poziomie powiatów. Odrębną kwestią jest oczywiście analiza ich treści, która pozwoliłaby określić poziom ich krytycyzmu wobec lokalnych władz, ale jest to materiał na oddzielne opracowanie.

Dokonana na potrzeby artykułu analiza rozkładu terytorialnego portali nie przyniosła prawie żadnych zaskakujących wniosków. Może tylko jeden, otóż nie widać wyraźnej przewagi liczby portali „miejskich" nad „wiejskimi" ani też tych zlokalizowanych w największych miastach regionu (Rzeszów, Tarnobrzeg, Przemyśl, Krosno) nad tymi zlokalizowanych w mniejszych miastach. Istnieją portale gminne, dużo lepsze i lepiej prowadzone od portali z większych miast. Z kolei w przypadku portali miejskich zauważalna jest dużo większa aktywność internautów. Częściej uczestniczą oni w życiu portalu, częściej komentują, dokonują wpisów czy umieszczają swoje wiadomości na forach.

Ostatni wniosek, jaki nasuwa się po dokonanej analizie, jest taki, że pod względem większej liczby aspektów silniejsze są portale prywatne, jednak nie jest to przewaga wyraźna.

* * *

Jak zaznaczono na początku, celem artykułu była próba opisu roli ogólnoinformacyjnych lokalnych portali internetowych w kontekście bycia przez nie narzędziami służącymi lokalnemu komunikowaniu. Na wstępie postawione zostało również pytanie, czy nie czas na zmianę w myśleniu o komunikowaniu lokalnym i – przy próbach jego opisu – branie pod uwagę również lokalnych mediów internetowych, nie zaś tylko prasy lokalnej. Na zakończenie podsumowane więc zostaną prezentowane wnioski poprzez porównanie obecnej sytuacji lokalnych portali do sytuacji prasy lokalnej.

Należy stwierdzić, że w województwie podkarpackim ogólnoinformacyjnych lokalnych i sublokalnych portali internetowych jest bardzo dużo, prawie trzy razy więcej niż pism lokalnych i pomimo różnej ich jakości oraz poziomu aktualności i tak mają nad prasą zdecydowaną przewagę. Zaledwie 2 gminy (na 155) i jeden powiat ziemski (na 21) nie posiadają swojego portalu informacyjnego. Po drugie, podejmując umowną próbę porównania wysokości nakładów podkarpackich pism lokalnych do poziomu odwiedzin portali, widać, że portale są dużo częściej odwiedzane, niż czytana jest prasa lokalna. Po trzecie, informacje zawarte na lokalnym portalu – samorządowym czy prywatnym, niezależnym od władz lokalnych – są dla społeczności lokalnej łatwiej dostępne. Wystarczy otworzyć komputer z dostępem do Internetu i po kilku sekundach możemy dotrzeć do pożądanych informacji. Po czwarte, portale – z różną intensywnością, ale jednak częściej od prasy lokalnej – wywołują reakcje społeczności lokalnej. Użytkownik występuje jako odbiorca, ale też jako nadawca w sensie czynnego uczestniczenia w życiu portalu. Możliwości techniczne i łatwość użycia umożliwiają mu bezpośrednie wpływanie na treści zamieszczane w medium (czego nie ma w prasie lokalnej). Uczestnik może zamieszczać wpisy (pozdrowienia, życzenia, odezwy, apele, ale też krytyki itp.) oraz nagrania dźwiękowe i filmowe (nagrywane wcześniej na różnego typu rejestratorach). Użytkownicy portali chcą mieć wpływ na ich zawartość, chcą współuczestniczyć w tworzeniu ich treści. Czasem ten wpływ jest zasadniczy, co prowadzi do pytania, czy to jeszcze komentarz, uwaga itp., czy mamy już do czynienia z dziennikarstwem – możemy w takich przypadkach mówić o tzw. dziennikarstwie obywatelskim[15]. McQuail uważa, że niektóre ze sposobów wykorzystania Internetu, to z pewnością przedłużenie dziennikarstwa prasowego, choć wiadomości te rozwijają się jednocześnie w coraz to nowych kierunkach, wykorzystując nowe możliwości w zakresie treści przekazu i nowe formy (np. wówczas, gdy odbiorcy przejmują rolę dziennikarza)[16].

Dodatkowo, w kontekście (zarówno zakładanego, jak i rzeczywiście istniejącego) kręgu odbiorców nowe media również nie pozostawiają mediom tradycyjnym szans (dostępu do lokalnego portalu internetowego możliwy jest z każdego miejsca na świecie)[17].

Podobnie wygląda sytuacja w kontekście promowania lokalnych inicjatyw, w tym pośredniczenia w tej mierze pomiędzy lokalnymi stowarzyszeniami a ich grupami docelowymi. Można stwierdzić, że współcześnie stowarzyszenie lokalne

---

15 Za: D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007, s. 291.

16 Za: *ibidem*, s. 59.

17 Obrazuje to ważność i aktualność zaproponowanej przez Ronalda Robertsona idei glokalności, oznaczającej współwystępowanie i wzajemne uzupełnianie się procesów zachodzących zarówno w skali światowej, globalnej, jak i lokalnej czy regionalnej.

nie może się obejść bez własnej strony www[18], co przywodzi na myśl ustalenia Alexisa de Toqueville'a dotyczące funkcjonowania prasy lokalnej w Stanach Zjednoczonych. Kolejną, bezsporną kwestią dającą oczywistą przewagę portalom lokalnym nad lokalną prasą jest szybkość przekazu. Pomimo że analizowane portale wykazywały się aktualizacją na bardzo zróżnicowanym poziomie, pamiętać należy jednak, że większość pism lokalnych to miesięczniki, w najlepszym wypadku tygodniki. W przypadku portali poziom aktualności informacji jest – pomimo wszystko – dużo wyższy. Szybkość przekazu to również szybkość reakcji, a więc większa kontrola nad lokalną władzą. Podkreślić jeszcze należy fakt, że lokalny portal – jak każdy portal – ma praktycznie nieograniczoną pojemność, a więc może jednorazowo pomieścić nieporównywalnie więcej informacji od prasy lokalnej, jednocześnie archiwizując wszystkie wcześniej już zamieszczone, czyniąc je przez to cały czas dostępnymi.

Lokalne portale internetowe realizują się również na polu wspierania demokracji. McQuail wymienia kilka korzyści, jakie jego zdaniem wynikają dla demokracji z faktu pojawienia się Internetu, a mianowicie: interaktywność, przeciwstawiana przepływowi jednokierunkowemu; współwystępowanie komunikacji pionowej i poziomej, promocja równości; odejście od zapośredniczenia, co oznacza mniejszą rolę dziennikarstwa w pośredniczeniu w relacjach między obywatelami a politykami; oraz (wspomniane już) niskie koszty nadawców i odbiorców; większa prędkość niż w przypadku mediów tradycyjnych; brak granic[19]. Dodając do tego przywołane na początku artykułu symptomy kryzysu prasy lokalnej oraz perspektywę stałych kryzysów finansowych większości tytułów, można dojść do wniosku, że oto mamy do czynienia w komunikowaniu lokalnym z istotną zmianą i przesunięciem akcentu w kontekście medium dominującego z prasy lokalnej na lokalne portale internetowe. Lokalne portale internetowe są więc na dobrej drodze, aby w obszarze komunikowania lokalnego wyprzeć z pola media tradycyjne. Posiadają bowiem wszystkie cechy nowych mediów[20], dodatkowo łączą wszystkie zalety mediów tradycyjnych, unikając części istotnych wad.

---

[18] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1996, s. 350.

[19] Za: D. McQuail, *Teoria*..., *op. cit*., s. 165.

[20] Do których Denis McQuail zalicza: wzajemne powiązanie, dostęp do indywidualnych użytkowników występujących w charakterze nadawców lub odbiorców, interaktywność, wielość sposobów użycia i otwartość, ale też wszechobecność, niedookreśloność przestrzenną i „delokalizację" (*Ibidem*).

Bibliografia

Chorązki W., *Sytuacja mediów lokalnych w Polsce w III kwartale 2005 roku*, [w:] *Polskie media lokalne na przełomie XX i XXI roku. Historia, teoria, zjawiska*, red. J. Jarowiecki, A. Paszko i W.M. Kolasa, Kraków 2007.

Tocqueville de A., *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1996.

Jałowiecki B., Szczepański M.S., *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2002.

Kowalczyk R., *Prasa lokalna w systemie komunikowania masowego*, Poznań 2003.

McQuail D., *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007.

Michalczyk S., *Media lokalne w komunikacji społecznej. Aktualne potrzeby badawcze*, [w:] *Regionalne i lokalne media w społeczeństwie wielokulturowym*, red. J. Glensk, M. Kalczyńska, Opole 2004.

Michalczyk S., *Media lokalne w systemie komunikowania. Współczesne tendencje i uwarunkowania rozwojowe*, Katowice 2000.

Mrozowski M., *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001.

Słownik terminologii medialnej, red. W. Pisarek, Kraków 2006.

Katarzyna Maciejewska-Mieszkowska

Poziom dyskursu politycznego w parlamentarnych kampaniach wyborczych w Polsce w latach 1991–2005 na łamach prasy lokalnej (na przykładzie „Gazety Olsztyńskiej")

Wprowadzenie

Do podstawowych wyznaczników wpływających na przebieg i charakter kampanii wyborczych należy niewątpliwie zaliczyć poziom kultury politycznej jej uczestników oraz rodzaj strategii marketingowej przyjętej przez sztaby wyborcze. Oba czynniki w sposób zasadniczy wpływają na poziom dyskursu politycznego toczącego się w mediach w trakcie parlamentarnych kampanii wyborczych. Jest to szczególnie istotne, kiedy dyskurs polityczny definiuje się jako „wypowiedzi przedstawicieli elit symbolicznych (intelektualistów, dziennikarzy, naukowców a także polityków występujących w środkach masowego przekazu lub wypowiadających się w jakiejś innej publicznej formie) na tematy polityczne"[1].

Należy jednocześnie zaznaczyć, iż cechą charakterystyczną każdej kampanii wyborczej w Polsce po 1989 roku było stosowanie przez sztaby wyborcze (wobec kontrkandydatów uważanych za potencjalnych faworytów) elementów kampanii negatywnej. Ataki te były nagłaśniane i szeroko komentowane przez media, które często także stawały się jedną ze stron toczącej się polemiki. Uważa się także, że to właśnie media wraz ze specjalistami od marketingu politycznego w jakimś stopniu narzucają politykom taki właśnie sposób prowadzenia walki przedwyborczej.

[1] P. Woroniecki, *Perswazyjna „ceremonia" jako dominujący dyskurs o społeczeństwie obywatelskim*, [w:] *Odmiany dyskursu politycznego*, red. P. Woroniecki, Olsztyn: INP UWM 2007, s. 169.

Uwzględniając powyższe założenia oraz analizując publikacje prasowe dotyczące poszczególnych kampanii, można określić poziom dyskursu politycznego toczącego się w periodykach. W przypadku prasy lokalnej jest ona nadal jednym z podstawowych źródeł informacji na temat lokalnego aspektu wyborów parlamentarnych, a zatem to w znacznym stopniu na podstawie jej doniesień społeczność lokalna ocenia jakość i poziom toczącego się w czasie kampanii wyborczych dyskursu politycznego.

Zniechęcenie i rozczarowanie obywateli poziomem życia politycznego w Polsce jest często wskazywane jako czynnik sprzyjający niskiej frekwencji wyborczej[2]. Jest to zjawisko niepokojące, zwłaszcza ze względu na fakt, że „społeczeństwo polskie jest społeczeństwem o niskim poziomie uogólnionego zaufania. W okresie zaborów, okupacji, a następnie realnego socjalizmu utrwaliła się silna struktura rodzinno-koleżeńska stanowiąca podstawową formę dystrybucji zaufania społecznego […]. Społeczeństwo »familijne« z deficytem zaufania społecznego w kontaktach międzyludzkich i ograniczonym życiem stowarzyszeniowym jest zaprzeczeniem społeczeństwa obywatelskiego”[3]. Zarówno niska ocena rzeczywistości politycznej, jak i wysoki poziom nieufności społecznej nie sprzyjają prawidłowym relacjom między władzą a społeczeństwem.

Tym istotniejsze w tym kontekście stają się wypowiedzi polityków oraz opinie wyrażane przez przedstawicieli środowisk naukowych zamieszczone w „Gazecie Olsztyńskiej”[4]. W zależności od tego, które z poglądów i w jakim kontekście zo-

---

[2] Zob. m.in.: A.K. Piasecki, *Wybory parlamentarne, samorządowe i prezydenckie 1989–2002*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2004, s. 34; A. Banaszkiewicz, *Wybory 1991, 1993 – zmiany sympatii politycznych*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, Warszawa: Wyd. Sejmowe 1995, s. 73–86; K. Korzeniowski, *Alienacja polityczna a zachowania wyborcze w warunkach transformacji systemowej w Polsce*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993…*, *op. cit*., s. 143–155; M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza w Polsce 1991–2001*, [w:] *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, red. R. Markowski, Warszawa: Wyd. ISP PAN 2002, s. 49–70; K. Jasiewicz, *Portfel czy różaniec? Wzory zachowań wyborczych Polaków w latach 1995–2001*, [w:] *System partyjny i zachowania wyborcze*, *op. cit.*, s. 75–98; K. Jasiewicz, *Anarchia czy pluralizm? Podziały polityczne i zachowania wyborcze w roku 1991 i 1993*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993…*, *op. cit*., s. 49–70; P. Grzelak, *Głosowanie ekonomiczne w Polsce w wyborach parlamentarnych w 1997 i 2001 roku*, [w:] *System partyjny i zachowania wyborcze*, *op. cit*., s. 217–239.

[3] P. Woroniecki, *Perswazyjna „ceremonia” jako dominujący dyskurs o społeczeństwie obywatelskim*, *op. cit*., s. 180–181.

[4] Analizie badawczej poddane zostały wszystkie publikacje wyborcze „Gazety Olsztyńskiej” ukazujące się w przeciągu trzech miesięcy przed dniem głosowania. W artykule tym pominięto jednak teksty dotyczące: kwestii formalnych związanych z organizacją wyborów (np. doniesienia o kolejnych etapach prac PKW wynikających z kalendarza wyborczego), zasad głosowania, sondaże przedwyborcze, publikacje wyjaśniające pojęcia związane z wyborami (np. tzw. przymiotniki wyborcze), plebiscyty i konkursy organizowane przez dziennik oraz reklamy wyborcze kandydatów.

staną ukazane przez periodyk, taki obraz dyskursu politycznego zostanie przedstawiony lokalnej społeczności.

1. Kampania wyborcza 1991 roku

Kwestią szczególnie istotną w czasie kampanii wyborczej 1991 roku było uchwalenie ordynacji wyborczej, co znalazło oddźwięk również w publikacjach „Gazety Olsztyńskiej", która poświęciła jej w sumie 15 tekstów. Ukazała ona m.in. przebieg prac nad uchwaleniem ordynacji wyborczej i jej podpisanie[5], opinie przedstawicieli różnych partii i ugrupowań politycznych na jej temat[6], a także inicjatywy podejmowane przez ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsę w celu jej zmiany[7]. Komentarz do toczącej się dyskusji na ten temat miały stanowić wypowiedzi ówczesnych olsztyńskich posłów: Józefa Lubienieckiego, Zenona Złakowskiego, Wojciecha Gryczewskiego, Grażyny Langowskiej i Mirona Pomirskiego[8]. Podkreślano w nich rolę i znaczenie nowej ordynacji, a także wskazywano jej plusy i minusy. Opinie posłów były w znacznym stopniu odbiciem założeń prezentowanych przez ich ugrupowania polityczne. Nie została natomiast wyrażona w tych relacjach opinia samego dziennika.

Ponadto periodyk podjął zagadnienie działalności i aktywności przedwyborczej partii politycznych i odniósł się do niego na dwóch płaszczyznach: lokalnej i ogólnokrajowej. Relacje z działań partii politycznych w skali ogólnokrajowej dotyczyły przebiegu i postanowień ich krajowych konwencji (także konferencji prasowych)[9], działalności sztabów wyborczych[10] oraz deklaracji o tworzeniu lub unikaniu wspólnych bloków wyborczych[11].

---

5 *Ordynacja uchwalona*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 124, s. 1–2; *Prezydent podpisał ordynację*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 125, s. 1; *Legislacyjne warianty prawa wyborczego*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 125, s. 4; *Ordynacja ogłoszona w „Dzienniku Ustaw"*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 127, s. 1.

6 *Ordynacja jak bumerang*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 125, s. 4; *Czekam na termin wyborów*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 126, s. 2.

7 *Prezydent zgłasza projekt ustawy*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 128, s. 1–2; *Ordynacja po raz dziesiąty*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 132, s. 1; *Sejm nie przyjął propozycji prezydenta*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 133, s. 1–2.

8 *Czy będzie silny parlament?*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 134, s. 1–2.

9 *Zerwać ciągłość między RP a PRL*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 134, s. 2; *PSL: Podzieleni chłopi*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 125, s. 1–2; *Rozłamu nie było*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 127, s. 1–2; *Bujakowi nie podoba się minister-udziałowiec*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 131, s. 1–2.

10 *Wybory na plakatach*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 150, s. 2.

11 *Kto z kim do wyborów*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 134, s. 2; *Wyborcze przymiarki*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 137, s. 2.

Szczególnie nagłośniona w mediach została sprawa fałszywych podpisów na listach popierających Partię „X" S. Tymińskiego. W konsekwencji bowiem wykrycia fałszerstwa Państwowa Komisja Wyborcza (PKW) unieważniła warszawską listę kandydatów tejże partii. Automatycznie wpłynęło to na unieważnienie kolejnych 31 list zarejestrowanych na podstawie zaświadczenia wydanego przez PKW[12]. „Gazeta Olsztyńska", podobnie jak i inne tytuły prasowe, opisała zaistniałą sytuację[13], a także przedstawiła na swych łamach fragmenty wypowiedzi S. Tymińskiego[14] oraz ówczesnego przewodniczącego PKW Andrzeja Zolla[15]. Odnosząc się do całej sytuacji, lider Partii „X" stwierdził, że jest mu przykro, że „Partia „X" jest poddawana tak ohydnej manipulacji politycznej"[16] i zarzucił Okręgowej Komisji Wyborczej w Warszawie naruszenie prawa. Obszerne fragmenty wystąpienia A. Zolla przed Sejmem zaprezentowane przez dziennik były odpowiedzią na zarzuty, jakie padły ze strony S. Tymińskiego oraz części posłów. Ówczesny przewodniczący PKW wyjaśnił procedurę i kolejne etapy działania, jakie musieli podjąć członkowie PKW w sytuacji, gdy stwierdzono nieprawidłowości w złożonych przez Partię „X" listach.

Płaszczyzna lokalna artykułów poświęconych wyborom znalazła odbicie w zapowiedziach i relacjach ze spotkań z kandydatami oraz liderami ich partii w Olsztynie[17], a także w wywiadach przeprowadzanych z nimi[18]. Wypowiedzi cytowane przez dziennik w znacznym stopniu pokrywały się z poglądami, które

---

[12] A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczpospolitej 1989–2001*, Kraków: Wyd. Arkana 2002, s. 171–172.

[13] Zob. *10 procent Partii „X"*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 155, s. 2; *„Lewe" podpisy*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 173, s. 2; *Niepewny „X"*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 178, s. 1; *Fałszerstwa Partii „X"*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 179, s. 1–2; *Tymiński wyjeżdża*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 192, s. 2.

[14] *Co mówi Tymiński*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 180, s. 2.

[15] *Wybory ściśle z prawem*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 182, s. 1–4.

[16] *Co mówi Tymiński*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 180, s. 2.

[17] J. Soroka, *Cofnąć czas*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 142, s. 1, 3; *Kronika polityczna regionu*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 164, s. 2; *Trzecia droga*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 165, s. 1, 3; *Kronika polityczna regionu*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 183, s. 2; *Kronika polityczna regionu*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 186, s. 2; *Moczulski radzi marzyć*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 187, s. 2; *Kronika polityczna regionu*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 201, s. 3; *Nigdy nie byli w PZPR*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 203, s. 2; *Kwaśniewski: Nie oglądać się wstecz*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 205, s. 2.

[18] Zob. *Zimny prysznic nie zabija*. Z M. Krzaklewskim rozmawiała J. Sacewicz, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 138, s. 1, 3; *Nie jesteśmy przemalowani*. Z J. Kocem rozmawiał D. Duczyński, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 139, s. 1, 3; *Nie będzie eldorado*. Z W. Bryckim rozmawiała J. Sacewicz, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 140, s. 1, 3; *Komitety Obywatelskie*. Z H. Nowiną-Konopką rozmawiał J. Sacewicz, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 197, s. 1, 7.

liderzy partii wygłaszali w mediach ogólnopolskich. Czego przykładem mogą być opinie m.in. Janusza Korwin-Mikkego czy też Macieja Giertycha. Pierwszy z nich zaproponował np. „ograniczenie czynnych praw wyborczych kobiet, urzędników państwowych i bankrutów”[19]. Natomiast M. Giertych uważał, że „społeczeństwo jest okłamywane przez propagandę, która jest bardziej zmonopolizowana niż za komuny »Z Wolnej Europy płynie to samo, co z polskiego radia«”[20]. Dość zaskakująca była także wypowiedź Leszka Moczulskiego, którego zdaniem „obecna [w 1991 roku – przyp. K.M.] sytuacja Polski jest wynikiem tego, że rządzą intelektualiści. […] Jego zdaniem Polską powinni rządzić politycy. Pytany o kryteria odróżniające intelektualistów od polityków Moczulski powiedział, że u intelektualistów myślenie wyprzedza działanie. Intelektualiści boją się społeczeństwa, które może zakwestionować ich prawo do rządzenia”[21].

Znamienny dla relacji z kampanii wyborczej w 1991 roku był fakt, iż nieporuszane były w nich zagadnienia dotyczące działań marketingowych sztabów wyborczych. Marginalnie odniesiono się także do przejawów kampanii negatywnej. Na płaszczyźnie ogólnokrajowej ograniczono się jedynie do przytoczenia wypowiedzi ówczesnego rzecznika rządu Andrzeja Zarębskiego. Stwierdził on m.in., iż prowadzona kampania w niektórych sytuacjach była „kampanią nieodpowiedzialności i pomówień”[22]. Zarzuty te kierował zaś wobec „komunistów”.

W kontekście lokalnym ukazano w zasadzie tylko jeden incydent wyborczy, przy czym nie dotyczył on walki przedwyborczej między kandydatami. Był to bowiem protest olsztyńskiego senatora Antoniego Jutrzenki-Trzebiatowskiego przeciwko powołaniu sędziego Bogdana Rosta do składu Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Olsztynie[23]. Według senatora sędzia ten był stronniczy w czasie jednego z procesów w 1982 roku, w którym sądzono kilku studentów i pracowników Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Wśród skazanych był także A. Jutrzenka-Trzebiatowski.

W ramach artykułów dotyczących wyników i przebiegu głosowania także można dokonać podziału na teksty ukazujące aspekt lokalny[24] i ogólnokrajo-

---

[19] J. Soroka, *Cofnąć czas*, *op. cit*., s. 3.

[20] *Trzecia droga*, *op. cit*., s. 3.

[21] *Moczulski radzi marzyć*, *op. cit*.

[22] *Kampania pomówień*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 193, s. 2.

[23] *Protest senatora Jutrzenki-Trzebiatowskiego*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 187, s. 2.

[24] *Wybory ‘91*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 207, s. 4; *Poszedłem za głosem wsi*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 207, s. 4; *Zwycięstwo lewicy*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 208, s. 1; *S. Śnieżko i W. Bartnik senatorami*. „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 208, s. 1; *Jak głosowano w Olsztyńskiem*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 209, s. 1; *Szanse na rząd*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 210, s. 1; *Z gminy do parlamentu*. Z A. Boberem rozmawiała E. Konopka, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 211, s. 2; *Nasza reprezentacja w parlamencie*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 211, s. 4.

wy[25], a nawet zagraniczny[26]. „Gazeta Olsztyńska" opublikowała bowiem fragmenty komentarzy na temat wyników głosowania z prasy zagranicznej (np. „The New York Times", „The Daily Telegraph", „The Times")[27].

Ponadto periodyk przytoczył wypowiedzi Franciszka Ryszki podejmujące zagadnienie tworzenia się polskich karier politycznych oraz Zbigniewa Hirsza o prawdopodobnych konsekwencjach dużego rozdrobnienia w parlamencie. Stanowiły one komentarz do kształtującej się wówczas sytuacji politycznej. Według F. Ryszki w Polsce obecny „jest wciąż model kariery Nikodema Dyzmy, pole niekompetencji i rozgrywek personalnych, a nie konkurencji programowej. Łatwiej jest zrobić karierę, będąc nikim, nie mając biografii, to znaczy bez dorobku, bo każdy dorobek jest obciążeniem"[28]. Z. Hirsz zauważył zaś, iż fakt rozdrobnienia parlamentu nie jest zjawiskiem nowym w polskiej historii (charakterystyczny był już dla okresu międzywojennego), jednak jego zdaniem społeczeństwo polskie „przyzwyczaiło się do opiekuńczej roli państwa, co utożsamiano z dużą stabilnością władzy. Jeżeli rządy będą miały krótszy żywot i częściej się zmieniały, nie można tego traktować jako klęskę"[29].

Uwzględniając ogół publikacji wyborczych „Gazety Olsztyńskiej" z 1991 roku, należy stwierdzić, iż dziennik w czasie tej kampanii wyborczej spełnił przede wszystkim trzy funkcje: informacyjną, edukacyjną i reklamową. Koncentrując się jednak przede wszystkim na wypowiedziach polityków i naukowców, można zauważyć, iż przedwyborcza walka dotyczyła trzech zasadniczych kwestii: nowej ordynacji wyborczej, zarejestrowania jak największej liczby kandydatów oraz zdo-

---

[25] *Nowy Sejm skazany na koalicję*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 207, s. 2; *Jaka była frekwencja?*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 207, s. 1; *Wstępne wyniki wyborów do Sejmu*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 208, s. 1; *Wolne i uczciwe*, „Gazeta Olsztyńska' 1991, nr 208, s. 1; *Komputery liczą głosy*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 208, s. 1; *Zostali posłami*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 209, s. 2; *Frekwencja w okręgach*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 209, s. 1; *Pierwsi na listach okręgowych*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 209, s. 2; *Przepadli w wyborach*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 209, s. 2; *W Senacie 21 mandatów dla Unii*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 209, s. 2; *Frekwencja – 42,87 proc.*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 210, s. 2; *Nieoficjalnie*. „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 210, s. 2; *Komputer bez danych*. „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 210, s. 1; *PKW liczy*. „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 210, s. 1; *Kto wygrał w Warszawie*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 210, s. 1; *Podział miejsc w Sejmie i Senacie*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 211, s. 1; *Niech Polska zna, skąd posłów ma*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 211, s. 2, 4; *Na stu miejscach w Senacie*. „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 211, s. 4.

[26] *Jak głosowano za granicą?*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 207, s. 2.

[27] *Wyborcy strzelili gola sobie samym*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 208, s. 2; *Nasze wybory – komentarze zagraniczne*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 209, s. 2.

[28] *Forum*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 208, s. 3.

[29] *Prawie jak przed wojną*, „Gazeta Olsztyńska" 1991, nr 210, s. 2.

bycia jak największego poparcia wyborców. Pomimo że „Gazeta Olsztyńska" nie podejmowała tematu działań marketingowych sztabów wyborczych, wypowiedzi liderów poszczególnych partii wyraźnie świadczą o zdecydowanej i bezkompromisowej rywalizacji. Relacje ze spotkań z politykami cechują jednoznaczne i dosadne porównania, a także brak propozycji konkretnych rozwiązań programowych w sprawach istotnych dla społeczeństwa.

2. Kampania wyborcza 1993 roku

Kolejne wybory parlamentarne poprzedziły liczne kontrowersje i polemiki polityczne na najwyższych szczeblach władzy państwowej oraz między partiami politycznymi, które w konsekwencji doprowadziły do przedterminowych wyborów parlamentarnych[30]. Według Ryszarda Chruściaka „widoczne od początku kadencji Sejmu wybranego w 1991 roku trudności w harmonijnym ułożeniu stosunków między Sejmem, rządem i prezydentem, wyrażające się zwłaszcza w sporach i komplikacjach wokół obsady stanowiska premiera i stworzenia rządu, znalazły swoją kulminację w decyzji prezydenta o rozwiązaniu Sejmu i zarządzeniu przedterminowych wyborów"[31].

Publikacje „Gazety Olsztyńskiej" relacjonowały na bieżąco przebieg kampanii wyborczej, ale nie koncentrowały się w sposób szczególny na żadnym z ugrupowań politycznych. Podobnie jak przed wyborami w 1991 roku tytuł ukazał zagadnienie kampanii wyborczej na dwóch płaszczyznach: ogólnokrajowej oraz lokalnej, ale w znacznym stopniu zmienił formę przekazywania tych informacji. Dziennik bowiem poza artykułami koncentrującymi się na określonym temacie publikował także szereg krótkich notek (dotyczących różnych zagadnień wyborczych), które umieszczano w rubryce pt. „Wybory '93". Doniesienia dotyczące przebiegu kampanii wyborczej[32] w skali kraju poruszały przede wszystkim kwe-

---

30 Por. W. Jednaka, *Proces kształtowania się systemu partyjnego w Polsce po 1989 roku*, „Politologia", t. 15, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 1995, s. 146–147.

31 R. Chruściak, *Prace nad ordynacją wyborczą do Sejmu i wybory parlamentarne w 1993 r.*, [w:] *Polski system polityczny w okresie transformacji*, red. R. Chruściak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk, E. Zieliński, Warszawa:. Dom Wydawniczy Elipsa 1995, s. 263.

32 Zob. m.in.: *Kto z kim do parlamentu*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 132, s. 1–2; M. Sarnecka, *Milion nowych miejsc pracy*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 139, s. 1–2; *Kto z kim w wyborach*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 141, s. 2; *Wyborcze koalicje*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 143, s. 1; *Partii dostatek*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 144, s. 2; *Senatorzy z listy BBWR*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 146, s. 1; *BBWR przesłuchuje*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 148, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 155, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 156, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 158,

stię działań i aktywności przedwyborczej partii i koalicji wyborczych oraz pracy Państwowej Komisji Wyborczej[33].

Nowym tematem (nieporuszanym w 1991 roku) w relacjach dziennika było zagadnienie działań marketingowych podejmowanych przez komitety wyborcze i ich kandydatów[34] oraz zwrócenie uwagi na przejawy kampanii negatywnej[35]. Należy podkreślić także fakt publikowania fragmentów artykułów z innych tytułów prasowych zarówno polskich, jak i zagranicznych[36]. Takie zestawienie informacji na temat przebiegu kampanii wyborczej pozwalało czytelnikowi na porównanie opinii różnych periodyków na temat toczącej się walki przedwyborczej. Przytaczane fragmenty pochodziły m.in. z takich tytułów, jak: „Rzeczpospolita", „Trybuna", „Życie Warszawy", „The Times" czy „La Libre Belgique".

Wśród relacjonowanych tematów wyborczych znalazły się także takie wydarzenia, jak prawybory we Wrześni[37], prowadzenie kampanii wyborczej przez osoby pełniące funkcje państwowe (np. wojewodę)[38] oraz różnego rodzaju incydenty wyborcze (np. włamania do biur komitetów wyborczych)[39].

Równie wieloaspektowo ukazana została przez dziennik płaszczyzna lokalna kampanii wyborczej. Podobnie jak w 1991 roku „Gazeta Olsztyńska" opisała przebieg konferencji prasowych z odwiedzającymi Olsztyn liderami partii poli-

---

s. 1–2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 160, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 162, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 163, s. 2; *„Złodziejska" prywatyzacja*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 164, s. 1; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 166, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 167, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 173, s. 2; *Zostały 4 dni*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 180, s. 1–2.

33 Zob. m.in.: *Do wyborów 70 dni*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 133, s. 2; *Kandydaci do Senatu*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 144, s. 1; *Rozlosowano numery list wyborczych*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 159, s. 1; *Czterdziestolatek do Sejmu*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 164, s. 1; J. Sacewicz, *Ta noc od innych gorętsza*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 182, s. 1–2.

34 J. Sacewicz, P. Pawłowski, *Jak wodzą nas na pokuszenie*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 172, s. 1; *Politycy na… diecie*. Z A. Kwaśniewskim i J. Kaczyńskim rozmawiała T. Kwaśniewska, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 172, s. 4.

35 *Poglądy i opinie*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 150, s. 2.

36 Zob. m.in.: *Przegląd prasy*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 158, s. 2; *Przegląd prasy*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 166, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 182, s. 2.

37 Por. *Prawybory*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 163, s. 1–2; *Satysfakcja i protesty*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 164, s. 2.

38 Por. *Dymisja albo urlop*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 150, s. 1; *Rząd się tłumaczy*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 151, s. 1–2; *Premier nie musi brać urlopu*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 163, s. 2.

39 Por. *Włamanie do lokali UD i SLD*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 148, s. 2; *Poszukiwany listem gończym wystąpił w telewizji*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 159, s. 1.

tycznych[40]. Poinformowała również o przygotowaniach i przebiegu tzw. wojny plakatowej[41].

Istotnym elementem jej publikacji był cykl pt. „Poradnik wyborcy", w którym zostały scharakteryzowane ugrupowania polityczne zarejestrowane w olsztyńskim okręgu wyborczym. Dziennik w kolejnych swych wydaniach obszernie zaprezentował 16 ugrupowań, uwzględniając w opisach takie kwestie, jak: okoliczności powstania partii oraz działalność jej liderów, udział przedstawicieli partii w poszczególnych rządach, główne założenia programowe, aktywność i sposób głosowania posłów z danego ugrupowania w poprzednim Sejmie (np. jak głosowali posłowie w czasie debaty nad tzw. Małą Konstytucją), z kim w czasie wyborów wchodzi to ugrupowanie w koalicję wyborczą oraz kto z jego ramienia ubiega się o wybór w Olsztynie[42]. Cykl został zakończony podsumowaniem w formie tabelki zawierającej zestawienie najważniejszych propozycji programowych wymienionych komitetów wyborczych. Poprzez niniejsze prezentacje dziennik spełnił ważną rolę informacyjną. Odbiorcy pisma mogli bowiem zapoznać się w szerokim ujęciu z działalnością i aktywnością poszczególnych partii politycznych, a tym samym sprecyzować swoje preferencje wyborcze. Należy jednocześnie podkreślić, iż charakterystyki te nie zawierały elementów agitacyjnych ani też dyskredytujących którąkolwiek partię.

Specyfikę wyborów parlamentarnych na terenie Olsztyna dziennik wyraził także, opisując przygotowania i udział w wyborach mniejszości niemieckiej zamieszkującej Warmię i Mazury[43], aktywność i działalność przedwyborczą ol-

---

[40] P. Pawłowski, *Szansa dla Pana Boga*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 145, s. 1, 3; P. Pawłowski, *Lepper w filharmonii*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 161, s. 1–2; J. Sacewicz, *Zwrot na lewo*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 175, s. 1–2; *eadem*, *Duży może więcej*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 176, s. 1–2.

[41] *Z kaucją na słup*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 140, s. 2; *Dinozaury na scenie… politycznej*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 171, s. 1.

[42] Por. m.in.: P. Pawłowski, *Porozumienie Centrum*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 163, s. 3; J. Sacewicz, *Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna"*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 164, s. 3; *Polskie Stronnictwo Ludowe Porozumienie Ludowe*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 165, s. 3; *Kongres Liberalno-Demokratyczny*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 170, s. 3; J. Sacewicz, *Unia Demokratyczna*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 173, s. 3; *eadem*, *Bezpartyjny Blok Wspierania Reform*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 174, s. 3; *eadem*, *Unia Pracy*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 175, s. 3; *eadem*, *Unia Polityki Realnej*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 176, s. 3; *Koalicja dla Rzeczpospolitej*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 178, s. 3; *eadem*, *Partia X*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 179, s. 3; P. Pawłowski, *Krajowy Komitet Wyborczy Samoobrona Leppera*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 180, s. 3; *idem*, *Komitet Wyborczy Mniejszości Niemieckiej Województwa Olsztyńskiego*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 181, s. 3.

[43] *Kandydaci mniejszości niemieckiej*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 151, s. 2.

sztyńskich sztabów wyborczych[44] oraz lokalne incydenty wyborcze[45], takie jak np. przebieg sprawy sądowej wytoczonej przez pełnomocnika Koalicji dla Rzeczpospolitej „Gazecie Warmii i Mazur" za określenie jednego z jej kandydatów Bogusława Owoca wodzem, co w kontekście całej publikacji miało mieć wydźwięk negatywny[46].

Relacje z przebiegu kampanii wyborczej oraz wyborów kończą publikacje dotyczące atmosfery i wyników głosowania. Podobnie jak i wcześniejsze artykuły można je podzielić na doniesienia ogólnokrajowe[47] i lokalne[48]. Na szczególną uwagę w tym ujęciu zasługuje przytoczona przez dziennik opinia Jerzego Giedroycia, który komentując wyniki wyborów, podsumował niejako całą dotychczasową aktywność polityczną prezydenta L. Wałęsy oraz kolejnych rządów, poczynając od gabinetu Tadeusza Mazowieckiego. Przyczyn takiego wyniku wyborów J. Giedroyć upatrywał w zaangażowaniu się prezydenta L. Wałęsy w kampanię

---

[44] *Rajd po sztabach. Chędogo i nudno*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 163, s. 1–2.

[45] Por. m.in.: *Kandydat skarży*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 162, s. 2; *Wybory '93*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 169, s. 2.

[46] *25 mln za wodza?*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 165, s. 2. Artykuł „Gazety Warmii i Mazur" dotyczył działań podejmowanych przez komitety wyborcze w celu zwiększenia szans na wygraną w wyborach. Jednym z przejawów tych działań miało być umieszczanie na pierwszych miejscach list wyborczych liderów partyjnych, którzy pełnili rolę tzw. „lokomotyw wyborczych".

[47] Por. *Prognoza wyników wyborów*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 183, s. 1; *Za granicą*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 183, s. 2; *Wygrani i przegrani*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 184, s. 1; *Ile zarobili?*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 184, s. 2; *Na UD w konsulatach*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 184, s. 2; *Krajobraz zagraniczny*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 184, s. 2; *Nowi senatorzy*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 185, s. 1–2; *Oświadczenie Rady Ministrów*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 185, s. 1; *Frekwencja wyborcza*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 185, s. 1; *Na lewo*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 185, s. 2; *Nie weszli*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 185, s. 2; *Sześć ugrupowań*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 186, s. 1; *W Senacie SLD z PSL*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 186, s. 1; *Sześć ugrupowań i mniejszości*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 186, s. 2; *Wałęsa do Kwaśniewskiego*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 186, s. 2; *Weszli do Sejmu*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 187, s. 1–2; *Wywiad Kwaśniewskiego*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 187, s. 2; *Podział miejsc w Sejmie*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 188, s. 1; *Z listy ogólnopolskiej*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 188, s. 1; *Weszli do Sejmu*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 188, s. 2.

[48] T. Śrutkowski, *Naruszono prawa naszej „Gazety"*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 183, s. 1–2; J. Uścinowicz, *Pogoda na wybory*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 183, s. 2; J. Sacewicz, *Noc komputerów*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 183, s. 2; P. Pawłowski, *Wróżenie z głosów*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 183, s. 2; *Kto z Olsztyńskiego*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 184, s. 2; *Prosty rachunek*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 185, s. 1; *Olsztyńskie mandaty*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 185, s. 1; *Olsztyńskie mandaty*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 186, s. 1; *Senatorowie z Olsztyńskiego*, „Gazeta Olsztyńska" 1993, nr 187, s. 1–2.

wyborczą oraz w oderwaniu rządów od społeczeństwa i jego problemów, co więcej według niego „to […] nie były rządy, ale niezależne folwarki poszczególnych partii i ugrupowań, z których każde prowadziło własną politykę, nie umiało opanować rosnącej demoralizacji we własnych szeregach”[49]. Wynik wyborów określił także jako „klęskę prawicy, która w sposób demagogiczny wykorzystywała Kościół i religię, próbując przekształcić Polskę w państwo wyznaniowe”[50]. Przytoczona wypowiedź nie została opatrzona żadnym komentarzem dziennika, niemniej jednak była jednocześnie najbardziej jednoznaczną opinią wyrażoną na temat wyników wyborów na jego łamach.

3. Kampania wyborcza 1997 roku

Wybory parlamentarne w 1997 roku były według Stanisława Gebethnera „przejawem postępującej w naszym kraju konsolidacji i stabilizacji demokratycznego ustroju”[51]. Poprzedzająca je zaś kampania wyborcza jest postrzegana jako „mniej ekspresyjna i bardziej wyważona od poprzedniej [z 1993 roku – przyp. K.M.]”[52]. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje się w m.in. w tzw. „powodzi tysiąclecia”, która dotknęła południową część Polski w lipcu 1997 roku[53]. Jako istotne dla jej przebiegu wydarzenia wskazuje się również pielgrzymkę Jana Pawła II[54] oraz wizytę prezydenta Billa Clintona w Polsce, które „w znaczny sposób oddziaływały na świadomość milionów Polaków w okresie krystalizowania się preferencji wyborczych”[55].

Pod względem marketingowym kampanię wyborczą poszczególnych komitetów wyborczych zaczęła cechować znaczna jej profesjonalizacja (np. SLD, AWS czy UW)[56], czego jednym z przejawów stało się wykorzystywanie w walce przed-

---

49 *Giedroyć komentuje*, „Gazeta Olsztyńska” 1993, nr 186, s. 1–2.

50 *Ibidem*.

51 S. Gebethner, *Partie i ich koalicje przed wyborami parlamentarnymi 1997 r.*, [w:] *Wybory ‘97. Partie i programy wyborcze*, red. S. Gebethner, Warszawa: Elipsa 1997, s. 9.

52 A. Żukowski, *Parlamentarne kampanie wyborcze w Polsce w latach 1989–2001 – cechy charakterystyczne*, [w:] *Edukacja menedżerska a świadomość przemian cywilizacyjnych*, red. B. Garbaci, Gdańsk: Wyd. Politechniki Gdańskiej 2004, s. 84.

53 *Ibidem*.

54 Por. W. Jednaka, *Wybory parlamentarne w latach 1989–2001*, [w:] *Demokratyzacja w III Rzeczpospolitej*, red. A. Antoszewski, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 2002, s. 88.

55 A.K. Piasecki, *Wybory parlamentarne, samorządowe i prezydenckie 1989–2000*, *op. cit*., s. 74.

56 *Ibidem*, s. 76.

wyborczej Internetu[57]. Sięgano nadal także do tradycyjnych nośników informacji takich jak prasa, radio i telewizja.

Prasa zasługuje na szczególną uwagę ze względu na fakt silnego zaangażowania niektórych tytułów w rywalizację między komitetami wyborczymi. Było to widoczne m.in. na przykładzie „Trybuny", „Gazety Wyborczej" czy też „Życia"[58]. W przypadku „Trybuny" i „Gazety Wyborczej" doszło nawet do pewnego paradoksu, gdyż pierwszy z dzienników, popierając SLD, tak silnie negował AWS, że krytykował „również niektórych przedstawicieli lewicy: prezydenta Kwaśniewskiego za bierną postawę w kampanii SLD oraz samego szefa sztabu Sojuszu Włodzimierza Cimoszewicza, który jako premier musiał uważać, aby nie zarzucono mu prowadzenia kampanii kosztem pracy dla państwa. Doszło do tego, że obu polityków przed krytyką »Trybuny« bronił redaktor naczelny »Gazety Wyborczej« Adam Michnik"[59].

„Gazeta Olsztyńska" skoncentrowała się (podobnie jak we wcześniejszych wyborach) na relacjonowaniu przebiegu kampanii wyborczej, nie opowiadając się jednoznacznie za żadnym z ugrupowań politycznych. Ukazywała różne aspekty przygotowań do wyborów, i to zarówno przez komitety wyborcze, jak i PKW.

Donosiła zatem o postulatach przesunięcia terminu wyborów z powodu zniszczeń zaistniałych na terenach dotkniętych przez powódź oraz ostatecznej decyzji prezydenta o zachowaniu zaplanowanego terminarza wyborczego[60]. Informowała o nowym obowiązku kandydatów na parlamentarzystów, jakim było składanie przez nich oświadczeń lustracyjnych[61], a także o zarzutach stawianych przez dziennik „Życie" ówczesnemu prezydentowi A. Kwaśniewskiemu na temat jego rzekomych kontaktów z rosyjskim szpiegiem Władimirem Ałganowem[62].

---

[57] Por. M. Nowina-Konopka, *Rola internetu w kampaniach wyborczych w Polsce w latach 1997–2003*, „Problemy Humanistyki" 2003/2004, nr 8–9, s. 248–251.

[58] Por. J. Sadzik-Jasiówka, *Kampania wyborcza do parlamentu RP 1997 roku w prasie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1998, nr 3–4, s. 53–63.

[59] A.K. Piasecki, *op. cit*., s. 76.

[60] Por. m.in.: *Wybory w terminie*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 140, s. 2; *Wybory '97. Dotrzymać terminu*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 147, s. 2; *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 150, s. 2; *Wybory '97. Zgodnie z kalendarzem*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 162, s. 2.

[61] Por. m.in.: *Kandydaci muszą złożyć oświadczenia lustracyjne*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 129, s. 2; *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 161, s. 2; *Przyznali się do współpracy*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 179, s. 2.

[62] Ta ostatnia kwestia była powszechnie komentowana zarówno przez liderów poszczególnych partii, dziennikarzy, jak i przedstawicieli władz państwowych. Zwolennicy A. Kwaśniewskiego podkreślali, iż był to element walki przedwyborczej, który miał na celu zdyskredytowanie nie tylko ówczesnego prezydenta, ale również podważenie zaufania do SLD. Oponenci A. Kwaśniewskiego (m.in. Lech Wałęsa i Jan Olszewski) domagali się dokładnego zbadania stawianych zarzutów, a nawet powołania w tym celu specjalnej komisji

Koncentrując się zaś na aktywności przedwyborczej kandydatów i ich ugrupowań politycznych oraz pracy PKW i realizacji przez nią kolejnych etapów kalendarza wyborczego, dziennik ukazał je zarówno w skali całego kraju, jak i na szczeblu lokalnym. W formie przekazu nawiązał do publikacji wyborczych z 1993 roku, poza obszernymi artykułami podejmującymi to zagadnienie stosował bowiem krótkie notki informacyjne ukazujące się w ramach rubryki „Wybory '97".

Elementem niejako stałym przedwyborczych publikacji dziennika dotyczącym kwestii ogólnokrajowych stało się relacjonowanie spotkań i wypowiedzi liderów i kandydatów na parlamentarzystów poszczególnych partii politycznych[63]. W ramach tych relacji informowano także o zaistniałych w trakcie spotkań incydentach i konfliktach wewnątrzpartyjnych. Jeden z incydentów miał miejsce w Nowym Sączu w trakcie konwencji Akcji Wyborczej „Solidarność", gdy „przedstawiciele ruchu »Solidarni w Wyborach« i BBWR nie zostali wpuszczeni na salę obrad. Służby porządkowe zaangażowane do ochrony obiektu i delegatów wyprowadziły ich z budynku"[64].

„Gazeta Olsztyńska" podejmowała również tematy dotyczące zrywania lub tworzenia ewentualnych koalicji wyborczych[65], a także zwracała uwagę na przejawy zaostrzania się walki przedwyborczej[66] oraz zaistniałe incydenty[67] i naruszenia przepisów ordynacji wyborczej[68], jak np. fałszowanie list i podpisów wyborczych[69].

---

sejmowej. Por. m.in.: *Czy Kwaśniewski spotkał się z Ałganowem*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 164, s. 2; *Prezydent Aleksander Kwaśniewski: Dlaczego „Życie" kłamie?*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 165, s. 2; *Śledztwo z urzędu*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 168, s. 2; *„Łańcuszek" Ałganowa*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 169, s. 2; *Kwaśniewski zaskarżył redakcję*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 170, s. 2; *Śledztwa nie będzie, bo już jest*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 172, s. 2.

63 *Tadeusz Mazowiecki kandyduje z Krakowa*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 130, s. 1; *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 145, s. 2; *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 150, s. 2.

64 *Tadeusz Mazowiecki kandyduje z Krakowa*, *op. cit*., s. 1.

65 *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 132, s. 2; *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 157, s. 1; *Koalicyjna zabawa w kotka i myszkę*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 162, s. 2.

66 *Wyborcza zdrapka*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 175, s. 1; *Fotel u psychiatry, a nie w Sejmie*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 179, s. 1; *Premier popełnił przestępstwo?*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 183, s. 2.

67 *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 161, s. 2; *(Nie)Porozumienie emerytów*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 162, s. 1.

68 *Niezgodne z ordynacją*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 177, s. 2.

69 *Wybory '97. Fałszywe listy „Samoobrony"*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 156, s. 2; *Wybory '97*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 157, s. 1; *Wybory '97*, *Fałszerstwa*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 159, s. 2.

Jednym z przejawów zaostrzenia się walki wyborczej był konflikt między Leszkiem Millerem a Antonim Macierewiczem. Dotyczył on „wystąpienia do prokuratury wiceprzewodniczącego ROP Antoniego Macierewicza o wszczęcie postępowania karnego przeciwko ZUS i SdRP z powodu niepłacenia przez PZPR składek od wynagrodzeń w latach 1948–1989”[70]. Działania A. Macierewicza L. Miller skomentował stwierdzeniem: „Dla pana Macierewicza jest potrzebny fotel w gabinecie psychiatrycznym, a nie fotel w Sejmie”[71]. W odpowiedzi ówczesny wiceprzewodniczący ROP stwierdził, że jego prawnicy zastanawiają się nad pozwaniem L. Millera do sądu w trybie wyborczym, gdyż „dla pana Millera potrzebny jest fotel, ale na sali sądowej”[72].

Kolejnym wydarzeniem, które również wskazuje na napięte relacje między rywalizującymi ze sobą ugrupowaniami politycznymi była zapowiedź rzecznika AWS Tomasza Tywonka złożenia pozwu do prokuratury przeciwko ówczesnemu premierowi Włodzimierzowi Cimoszewiczowi. W pozwie pojawił się m.in. zarzut ujawnienia tajemnicy państwowej, „dopuszczenie do zaangażowania służb specjalnych w kampanię wyborczą po stronie koalicji rządzącej”[73], a także znieważenie AWS w oczach wyborców. Zarzuty te odnosiły się do wypowiedzi W. Cimoszewicza, który „powołując się m.in. na informacje polskiego wywiadu, powiedział, że zachodni inwestorzy obawiają się zwycięstwa AWS w wyborach”[74].

Nowym tematem podjętym przez „Gazetę Olsztyńską” był sposób ustalania kolejności kandydatów na listach wyborczych[75], szczególnie zaś zagadnienia dotyczące miejsc zarezerwowanych dla liderów partii i znanych osobistości[76] oraz tzw. „spadochroniarzy”[77], czyli kandydatów ubiegających się o wybór w innych okręgach wyborczych niż te, w których byli zarejestrowani jako wyborcy. Rozważano również liczbę kobiet i ich pozycję na listach wyborczych[78].

Uwzględniono ponadto w relacjach pisma takie zjawiska, jak: przejawy działań marketingowych sztabów wyborczych[79], przygotowania telewizji publicznej

---

70 *Fotel u psychiatry, a nie w Sejmie*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 179, s. 2.

71 *Ibidem*.

72 *Ibidem*.

73 *Premier popełnił przestępstwo?*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 183, s. 2.

74 *Ibidem*.

75 *Wybory ‘97*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 156, s. 2.

76 *Wybory ‘97*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 155, s. 2; *Wybory ‘97. Powszechnie znani*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 159, s. 2.

77 *Wybory ‘97*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 157, s. 2; *Wybory ‘97. Z innych list*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 159, s. 2.

78 *Wybory ‘97. Ile kobiet w parlamencie*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 172, s. 2.

79 *Miastu i gminie*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 171, s. 2; *Śpiewnik wyborczy*, „Gazeta Olsztyńska” 1997, nr 174, s. 2.

do realizacji ramówki wyborczej i studia wyborczego[80] oraz deklaracje komitetów wyborczych w sprawie przestrzegania zasad etycznych w reklamie politycznej[81].

Płaszczyzna lokalna dotycząca zagadnień wyborczych ukazana została, podobnie jak ogólnokrajowa, wieloaspektowo. Do stałych tematów podejmowanych również w trakcie poprzednich kampanii wyborczych należy zaliczyć: zapowiedzi i relacje ze spotkań z kandydatami oraz liderami partii politycznych w Olsztynie i regionie[82] oraz zaistniałe na szczeblu lokalnym incydenty związane z walką przedwyborczą[83].

Nową inicjatywą dziennika była natomiast organizacja debaty przedwyborczej kandydatów ubiegających się o mandaty w Olsztynie. „Gazeta Olsztyńska" zorganizowała ją razem z Radiem Wa-Ma i zaprosiła do udziału kandydatów reprezentujących wszystkie listy wyborcze w Olsztynie. Uczestników miały wyłonić komitety wyborcze. Relację z przebiegu dyskusji dziennik publikował na swych łamach[84], radio zaś emitowało ją na żywo. Debata przybrała formę trzech spotkań. W pierwszym z nich wzięli udział kandydaci na posłów, w drugim kandydaci na senatorów, w trzecim zaś ponownie kandydaci do Sejmu. Relacje pisma przyjęły formę obszernych cytatów z „najgorętszych" fragmentów dyskusji, której pierwszą część stanowiły odpowiedzi na pytania zadawane przez dziennikarzy „Gazety Olsztyńskiej" i Radia Wa-Ma, drugą zaś pytania stawiane przez kandydatów wybranemu kontrkandydatowi. Każdy z uczestników mógł zadać jednak tylko jedno pytanie. Dotyczyły one zarówno kwestii programowych, propozycji rozwiązań problemów istotnych dla ówczesnego województwa olsztyńskiego,

---

80 *Telewizyjna ramówka wyborcza*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 172, s. 2; *Wieczór wyborczy w TVP*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 173, s. 2; *Wieczór wyborczy w TVP*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 183, s. 2.

81 *Etyka w reklamie politycznej*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 176, s. 2.

82 Por. m.in.: *Janusz Onyszkiweicz w Olsztynie*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 154, s. 2; *Kampania bez tapety*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 161, s. 1; *Spotkania z wyborcami*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 168, s. 2; *Spotkanie wyborcze*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 177, s. 2; *Wizyta lidera AWS*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 178, s. 2; *Trzydziestu do fotela*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 180, s. 2; *Spotkania wyborcze*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 180, s. 2.

83 *Wyborcza Temida*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 179, s. 1; *To nie dezercja*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 182, s. 1; *Mąż zaufania ze sprayem*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 2.

84 *Debata „Gazety" i Radia Wa-Ma*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 169, s. 1; *Ruszyła debata*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 171, s. 1; P. Pawłowski, *Zatrudnieni i bezpieczni*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 173, s. 3; *Druga debata*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 174, s. 1; P. Pawłowski, *(Re)prezentacja pomysłów i nadziei.* „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 178, s. 2; *Ostatnia debata*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 181, s. 1; P. Pawłowski, *Programy i złote gruszki*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 183, s. 2.

a także postaw politycznych samych kandydatów. Opublikowane fragmenty debat świadczą nie tylko o zdecydowanej rywalizacji między kandydatami, ale również o przestrzeganiu przez nich zasad kultury politycznej. Na uwagę zasługuje również fakt, iż zarówno cytowane wypowiedzi, jak i przebieg debat jako takich nie był komentowany przez dziennik. „Gazeta Olsztyńska" odegrała w tym wypadku rolę forum dyskusyjnego dla kandydatów, a także inicjatora i uczestnika (poprzez zadawanie pytań) debaty, zachowując jednocześnie status obserwatora, który przede wszystkim relacjonował przebieg spotkań. Wyciąganie wniosków na temat wypowiedzi uczestników spotkania pozostawiono zaś czytelnikom.

Ostatecznie tematykę wyborczą zakończyły artykuły dotyczące przebiegu i wyników głosowania zarówno w województwie olsztyńskim[85], jak i w skali kraju[86]. Za pewnego rodzaju podsumowanie kampanii wyborczej i jej wyników można uznać relację ze zorganizowanej przez „Gazetę Olsztyńską" i Radio Wa-Ma debaty z wybranymi już olsztyńskimi posłami i senatorami[87] oraz artykuł przedstawiający nowych parlamentarzystów od strony ich życia prywatnego[88]. Na podstawie pierwszego z tekstów można zauważyć, iż podziały polityczne między parlamentarzystami były bardzo silne i nawiązanie współpracy nawet dla dobra regionu byłoby niezwykle trudne. Należy także zaznaczyć, że uczestnicy dyskusji byli w pełni świadomi swych wzajemnych antagonizmów i nie ukrywali wątpliwości co do porozumienia i ewentualnej współpracy nawet dla dobra regionu.

Druga publikacja miała już inny charakter, gdyż jej podstawowym założeniem było przedstawienie posłów i senatorów przede wszystkim jako osoby prywatne mające swoje hobby, plany na przyszłość oraz życie rodzinne. Takie ujęcie olsztyń-

---

85 *Ta wyborcza niedziela*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 1; *Z KIJ-em na wybory*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 2; *Wszyscy wszystkich znali*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 2; S. Kędzierski, *Dowód w urnie*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 2; *Mandaty utknęły w komisjach*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 185, s. 1; S. Kędzierski, *Lewica w Giżycku*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 185, s. 2; P. Pawłowski, *Mandaty rozdane*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 1; S. Kędzierski, *Suwalskie za AWS*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 1; *Elbląski wybór*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 1; *Tak głosowaliśmy*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 187, s. 1.

86 *Parlament czeka*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 2; *Migawki*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 2; *Obliczanie*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 185, s. 2; *Konsultacje po wynikach*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 184, s. 2; *Nowy Senat*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 2; *Balcerowicz czeka na ruch Krzaklewskiego*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 2; *Prasa światowa o wyborach*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 3; *Elegancja Krzaklewskiego*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 3; *Sukces dwóch*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 3; *W siodle kapitalizmu*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 186, s. 3; *Komplet w Sejmie i w Senacie*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 188, s. 6.

87 P. Pawłowski, *Wielka radość szarych komórek*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 188, s. 4.

88 *Polityk też człowiek*, „Gazeta Olsztyńska" 1997, nr 188, s. 4.

skich parlamentarzystów przybliżało ich czytelnikom i prezentowało jako tzw. „osoby z sąsiedztwa", a nie polityków pełniących istotne funkcje państwowe.

4. Kampania wyborcza 2001 roku

Kolejne wybory parlamentarne przeprowadzone w 2001 roku poprzedziło powstanie nowych partii i ugrupowań politycznych, na których czele stanęli jednak „politycy, którzy działali wcześniej w innych partiach i ugrupowaniach politycznych"[89]. Jako jedne z pierwszych powołane zostały do życia Platforma Obywatelska i Liga Polskich Rodzin, a następnie Prawo i Sprawiedliwość, AWS Prawica oraz Ruch Społeczny „Alternatywa". Na powstanie tych ugrupowań w znacznym stopniu wpłynęła zaistniała sytuacja polityczna, w tym m.in. wyniki wyborów prezydenckich z 2000 roku, rozpad koalicji rządowej oraz podziały w AWS, a także zdecydowany spadek poparcia ze strony parlamentu i społeczeństwa dla rządu Jerzego Buzka[90].

W przypadku „Gazety Olsztyńskiej" w czasie tej kampanii wyborczej zasadniczej zmianie uległ przede wszystkim sposób jej relacjonowania. Dziennik skoncentrował się bowiem na aspekcie lokalnym poruszanej problematyki. Znalazło to wyraz w relacjonowaniu przygotowań do wyborów głównie z terenu województwa warmińsko-mazurskiego oraz publikowaniu komentarzy i opinii przedstawicieli lokalnych środowisk społecznych, politycznych, kulturalnych i naukowych. Podejmując zagadnienia lub tematy charakterystyczne dla przebiegu kampanii jako takiej (np. wpływu prawyborów na wyniki głosowania) periodyk odnosił je do sytuacji w olsztyńskim i elbląskim okręgu wyborczym[91].

Wpływ na opinie i zachowania wyborcze czytelników mogły wywrzeć komentarze, które „Gazeta Olsztyńska" odnosiła do cyklu tzw. debat prezentowanych na jej łamach. Debaty przybierały formę wypowiedzi dwóch osób na temat jakiegoś zjawiska związanego z wyborami, a wzbudzającego kontrowersje lub zainteresowanie odbiorców. Na postawione przez dziennik pytania odpowiadali m.in. parlamentarzyści i samorządowcy z regionu warmińsko-mazurskiego, a także socjologowie i psychologowie. Poniżej ich wypowiedzi były umieszczane komen-

[89] A. Żukowski, *Parlamentarne kampanie wyborcze w Polsce w latach 1989–2001 – cechy charakterystyczne*, *op. cit*., s. 86.

[90] Por. J. Raciborski, *System rządów w Polsce: między semiprezydencjalizmem a systemem parlamentarno-gabinetowym*, [w:] *Demokracja polska 1989–2003*, red. J.J. Wiatr, J. Raciborski, J. Bartkowski, B. Frątczak-Rudnicka, J. Kilias, Warszawa: Wyd. Naukowe Scholar 2003, s. 91.

[91] Województwo warmińsko-mazurskie zostało podzielone na dwa okręgi wyborcze olsztyński nr 35 i elbląski nr 34.

tarze i opinie dziennikarzy „Gazety Olsztyńskiej". Pytania stawiane przez dziennik dotyczyły np. tego, czy majątek parlamentarzystów powinien być jawny[92], czy kandydaci do parlamentu powinni być dodatkowo sprawdzani przez służby specjalne[93], czy prawybory przekonają niezdecydowanych[94], czy kobiety są lepszymi politykami od mężczyzn[95], czy posłowie powinni zrezygnować ze swoich odpraw[96], dlaczego tylko połowa Polaków uczestniczy w wyborach[97]. Ta wymiana poglądów oraz komentarz dziennika pozwalały czytelnikowi na poznanie opinii i argumentów regionalnych przedstawicieli partii politycznych oraz różnych środowisk społecznych i naukowych. Jednocześnie należy zauważyć, że stwierdzenia i wnioski zawarte w debatach i w komentarzach nie zawierały zbyt dosadnych określeń czy ripost. Były one jednak wyrażane w sposób jednoznaczny i jasny dla czytelnika. Publikacje te świadczą o zainteresowaniu i uczestniczeniu „Gazety Olsztyńskiej" w procesie kampanii wyborczej. Były one przejawem jej aktywności i mogły wpłynąć na przekonania odbiorców w sprawie poruszanych zagadnień. Można przypuszczać, że ich podstawowym zadaniem było ukazanie wielości poglądów, komentarz dziennikarzy miał stanowić zaś swoistą formę podsumowania. Jednocześnie należy podkreślić, iż zasadniczym minusem takiej debaty był udział w niej tylko dwóch osób, które ponadto nie miały możliwości bezpośredniej wymiany swoich poglądów.

Wśród relacji dziennika z kampanii wyborczej można wyodrębnić teksty poświęcone dwóm zasadniczym zagadnieniom: zaistniałym wszelkiego typu incydentom wyborczym oraz kwestiom odnoszącym się bezpośrednio do działalności i decyzji kandydatów, a także ich sztabów wyborczych. Informując o incydentach, dziennik opisał m.in. napad na przedstawicieli UW we Fromborku[98], próby przekupywania alkoholem głosujących w prawyborach w Bystrzycy Kłodzkiej[99], atak

---

92 *Czy majątek parlamentarzystów powinien być jawny?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 174, s. 2.

93 *Czy kandydaci do parlamentu powinni być dodatkowo sprawdzani?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 180, s. 2.

94 *Czy prawybory przekonają niezdecydowanych?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 188, s. 2.

95 *Czy kobiety są lepszymi politykami od mężczyzn?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 211, s. 2.

96 *Czy posłowie powinni zrezygnować ze swoich odpraw?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 216, s. 2.

97 *Dlaczego tylko połowa Polaków uczestniczy w wyborach?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 223, s. 2.

98 J. Wnorowska, A. Mielnicki: *Tu nie ma miejsca dla Unii Wolności?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 190, s. 5.

99 *Wszystkie chwyty dozwolone? Prawyborczy skandal z Samoobroną*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 188, s. 7.

bombowy na tablice informacyjne SLD w Działdowie[100], rozpowszechnianie na terenie Olsztyna ulotek skierowanych przeciwko kandydaturze posła SLD Tadeusza Iwińskiego, w których jednocześnie wyraźnie deklarowano poparcie dla SLD jako ugrupowania[101], czy też wywieszenie ponad trzydziestu klepsydr z nazwiskami członków sztabu wyborczego PO na ulicach Piły[102]. Te oraz inne niewymienione powyżej opisy incydentów wyborczych ukazywały często, jak walka przedwyborcza zaostrza się i stopniowo przekracza zasady kultury politycznej oraz normy obowiązującego prawa[103]. W tym wypadku „Gazeta Olsztyńska" skoncentrowała się na ukazaniu negatywnych przejawów aktywności osób zaangażowanych w kampanię wyborczą, a także przypuszczalnych konsekwencjach prawnych takich zachowań. Nie ograniczyła się przy tym tylko do opisu incydentów zaistniałych w olsztyńskim i elbląskim okręgu wyborczym, ale także w innych częściach kraju.

Drugi typ artykułów relacjonujących odnosił się bezpośrednio do działalności kandydatów oraz ich sztabów wyborczych. W ramach tych tekstów poruszono zagadnienia dotyczące np.: zasad ustalania kolejności kandydatów na listach wyborczych[104], zasobów finansowych i majątku parlamentarzystów z województwa warmińsko-mazurskiego[105], zabiegów mających podnieść atrakcyjność kandydatów[106], sposobu na oddzielenie pracy od prowadzenia kampanii wyborczej przez

---

100 P. Mówiński, M. Czerwieńska, *Ładunek wybuchowy pod tablicą informacyjną SLD. Huk był taki, że spadały dachówki*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 193, s. 5.

101 *Poseł Iwiński skarży do prokuratury. Ulotki z polityczną prowokacją*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 195, s. 6; P. Pawłowski, *Kto nie kocha posła? Hipokryci i obskuranci, czyli wojna na ulotki*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 210, s. 4; A. Mielnicki, *Kto mu podłożył haka? Czterdziestolatek gra o miejsce*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 194, s. 3.

102 *Nieznany „dowcipniś" przekroczył granice żartu*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 210, s. 6.

103 Por. m.in.: *Bielecki ma przeprosić*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 178, s. 7; *Były radny nie daje za wygraną*. „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 192, s. 5; *Spotkamy się w sądzie?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 192, s. 6; *Oddalony pozew*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 196, s. 8; *Wyborcze epitety*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 203, s. 7; *Kandydat chce ekshumacji*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 209, s. 5; A. Mioduszewska, *Kiełbasa wyborcza w szkole*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 214, s. 10; *Puste miejsce numer 7*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 217, s. 10.

104 P. Pawłowski, A. Mielnicki, *Mandaty do parlamentu na wagę złotówek*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 183, s. 3; P. Pawłowski, A. Mielnicki, *Na co liczą pretendenci z końcowych miejsc na listach? Ostatni nie znaczy najsłabszy*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 212, s. 3.

105 M. Książek, *Jawny parlament. Mandat za uczciwość*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 192, dodatek „Sobota Reporterów", s. 3r; *Górne stany posiadania*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 192, dodatek „Sobota Reporterów", s. 4r–5r.

106 E. Sierocińska, R. Radzymiński, *(Przed) wyborcze diety, czyli kto chudnie, a kto nie je. Czy wyobrażacie sobie chudego Kalisza?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 205, s. 3.

przedstawicieli władz samorządowych[107]. Zaprezentowano w nich zatem m.in. metody, jakie kandydaci na parlamentarzystów zastosowali w celu zwiększenia swych szans na dostanie się do parlamentu (np. poprawienie swej atrakcyjności wizualnej, czy też zapłacenie odpowiednio wysokiej kwoty za określone miejsce na liście wyborczej). Istotne jest to, iż teksty te pokazały pośrednio przejawy aktywności kandydatów dążących do zdobycia mandatów. Dzięki nim czytelnik poznawał częściowo „kulisy" kampanii wyborczej i zapoznawał się z jej mechanizmami.

Jednym ze sposobów na zachęcenie do głosowania osób niezdecydowanych był opublikowany przez dziennik test pt. *Wyborcza ruletka*. Przybrał on formę nieco żartobliwą i humorystyczną, ale wydaje się, iż właśnie dzięki temu przyciągał uwagę czytelników[108]. Miał on pomóc wyborcom w określeniu swoich preferencji wyborczych. Za jego poważniejsze uzupełnienie można uznać zbiór wypowiedzi przedstawicieli różnych olsztyńskich środowisk na temat tego, dlaczego popierają konkretne ugrupowania polityczne[109]. Opinie te były krótkie (jedno- lub dwuzdaniowe) i pozbawione komentarza ze strony dziennikarzy.

Zagadnienia wyborcze kończyły doniesienia o przebiegu i wynikach wyborów zarówno w regionie warmińsko-mazurskim, jak i całym kraju. Ponadto przytoczono komentarze dotyczące wyników głosowania[110], rozważania nad ewentualną koalicją parlamentarną[111] oraz wpływie wyników wyborów parlamentarnych na zmiany we władzach samorządowych[112].

---

107 K. Berent, *Kandydaci do parlamentu na przymusowym urlopie? Albo praca, albo kampania*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 199, s. 4.

108 *Nie jesteś jeszcze zdecydowany na kogo głosować? Wyborcza ruletka*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 221, s. 5.

109 *Dlaczego zagłosuję na…*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 221, s. 4.

110 *Powiedzieli po wyborach*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 223, s. 5–6; R. Radzymiński, *Świat według Sojuszu*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 223, s. 6.

111 Zob. m.in.: *SLD będzie rzucać ochłapy*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 3; *Będą rozmowy koalicyjne*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 3; *Lepper pewny swoich ludzi.* „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 3; *Raczej rządy mniejszościowe*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 3; *Stara gwardia nie wróci*. Z S. Szatkowskim rozmawiał M. Książek, „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 4; *Unikać grzechu pychy.* Z A. Ryńskim rozmawiał P. Pawłowski, „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 4; P. Pawłowski, *Lepper w rządzie czy w opozycji?*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 224, s. 3; *Kto z kim*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 224, s. 3; *Dwa dni Belki i Millera*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, nr 230, s. 8.

112 Zob. m.in.: A. Mioduszewska, *Janusz Cichoń odchodzi*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 1; *Mogę być prezydentem*, „Gazeta Olsztyńska" 2001, „Wydanie specjalne", s. 1.

5. Kampania wyborcza 2005 roku

W 2005 roku doszło do nałożenia się na siebie działań marketingowych dwóch kampanii wyborczych: parlamentarnej i prezydenckiej. Znalazło to odbicie również w publikacjach „Gazety Olsztyńskiej", która podobnie jak większość mediów w kontekście ogólnokrajowym koncentrowała się głównie na wypowiedziach i aktywności kandydatów na prezydenta. W jej artykułach dotyczących kampanii parlamentarnej na szczeblu ogólnokrajowym dominowały informacje o liderach PO i PiS: Donaldzie Tusku i Lechu Kaczyńskim[113].

Znacznie więcej uwagi kandydatom na parlamentarzystów poświęcono na płaszczyźnie lokalnej. Dziennik zorganizował m.in. plebiscyt na najpopularniejszego kandydata na posła i senatora[114] oraz w ramach rubryki pt. „Ściąga wyborcza" przedstawił poglądy kandydatów na parlamentarzystów z województwa warmińsko-mazurskiego oraz ich odpowiedzi na następujące pytania:

- jak ściągnąć na Warmię i Mazury inwestorów?;
- jakie podatki powinni płacić Polacy?;
- czy należy zlikwidować Urząd Wojewódzki, a jego kompetencje przekazać Urzędowi Marszałkowskiemu?;
- czy Karta Nauczyciela powinna zostać zlikwidowana?;
- jak uzdrowić służbę zdrowia?[115].

Odpowiedzi kandydatów były kilkuzdaniowe i w znacznym stopniu odpowiadały ich założeniom programowym. Niemniej jednak często nie zawierały konkretnych rozwiązań danej kwestii, były bowiem zbyt ogólnikowe.

Komentarze dziennikarzy wobec zaistniałych wydarzeń były podobnie jak w 2001 roku jednoznaczne i wyrażały przede wszystkim obawę, że frekwencja wyborcza może być niska. Podejmowano w nich również zagadnienie jakości polskiego życia politycznego. W jednym z komentarzy dotyczącym właśnie dyskusji na temat prognozowanej niskiej frekwencji wyborczej stwierdzono, że „różni

---

[113] Zob. m.in. *Dwaj to za mało*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 221, s. 8; *Z programem po kraju*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 212, s. 7; *Donaldzie, dyskutujmy*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 218, s. 9.

[114] Zob. m.in. *Najpopularniejsi kandydaci w okręgu olsztyńskim*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 216, s. 8; A. Mielnicki, *Nie dla chleba*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 216, s. 8; M. Książek, *Zdrowa polityka*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 216, s. 8; A. Mielnicki, *Człowiek z Platformy*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 216, s. 9; M. Książek, *Ludzie mi ufają*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 216, s. 9.

[115] Zob. m.in. A. Pietrzak, *Rada na zdrowie*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 216, s. 2; *Więcej samorządu czy rządu?*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 215, s. 6; A. Mielnicki, *Podatkowa rewolta*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 218, s. 2; A. Mielnicki, *Sposób na inwestora*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 221, s. 2.

mądrzy ludzie biją w tarabany i winią za to polityków, bo ci ponoć o wyborcach przypominają sobie dopiero tuż przed wyborami, co nie uchodzi uwadze opinii publicznej. Ponadto w społeczeństwie jest coraz gorsza opinia o klasie politycznej jako takiej. Jest to rzecz z lekka zadziwiająca, bo nasi politycy to przecież nic innego, jak nasze społeczeństwo w pigułce. Nie są od społeczeństwa ani lepsi, ani gorsi – są dokładnie tacy sami, bo po prostu stanowią część tego społeczeństwa"[116].

Na uwagę zasługują także opinie wyrażone przez przedstawicieli środowisk naukowych[117]. Zwłaszcza te opublikowane w formie wywiadów na dzień przed rozpoczęciem ciszy wyborczej. To właśnie ciszy wyborczej przed wyborami parlamentarnymi (w kontekście rozpoczynającej się jednocześnie kampanii prezydenckiej w mediach publicznych) dotyczyła rozmowa ze S. Gebethnerem, który stwierdził: „mnie w ogóle złości, gdy słyszę, że wszystko musi być uregulowane prawem, tak jakby to miała być instrukcja obsługi pralki automatycznej. Przecież nie trzeba regulować przepisami każdego kroku kandydata, bo ważny jest duch prawa i pewna przyzwoitość, jakaś kultura ze strony polityków, którzy z tego prawa korzystają"[118].

Drugim istotnym tematem w okresie tuż przed wyborami stała się przewidywana i zapowiadana przez PO i PiS koalicja parlamentarna i rządowa, która miała zostać zawarta zaraz po wyborach. Zarówno wypowiedzi dziennikarzy, liderów obu ugrupowań, jak i naukowców wskazywały na to, iż koalicja ta będzie nieunikniona. Marcin Król uważał nawet, że „wbrew pozorom ta koalicja potrwa długo, bo nie będzie miała innego wyjścia. Chyba że PO będzie mogła sama stworzyć rząd. […] partnerzy będą się kłócili, będą się obrażali, bo Kaczyńscy obrażają się bez przerwy, taka ich natura, ale nie zrezygnują z tej koalicji, bo te partie są skazane na siebie. Żadna nie chce być z LPR czy Samoobroną"[119].

Jak pokazała przyszłość, przewidywania te spełniły się tylko w kwestii konfliktów między PO i PiS, a powstała koalicja PiS, LPR i Samoobrony przetrwała zaledwie do 2007 roku. Znamienne jednak dla przebiegu tej kampanii wyborczej i dla dyskursu, jaki się w jej trakcie toczył, było to, że częściej dyskutowano o koalicji między PO i PiS niż o różnicach i konfliktach między tymi partiami. Zjawisko to zaistniało również na szczeblu lokalnym, co znalazło odbicie w deklaracjach olsztyńskich posłów ubiegających się o reelekcję. Uogólniając, można stwierdzić, iż kampania parlamentarna toczyła się w cieniu wyborów prezydenckich.

---

[116] M. Fryców, *Nieobecni nigdy nie mają racji*, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 221, s. 2.

[117] Zob. m.in. *Baran i owce*. Z M. Sokołowskim rozmawiał A. Mielnicki, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 219, s. 2; *Dokąd zmierzasz, lewico?* Z K. Kikiem rozmawiał R. Październiorko, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 222, s. 6.

[118] *Dżentelmeni proszą o ciszę*. Z S. Gebethnerem rozmawiał M. Książek, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 222, s. 4.

[119] *Skazani na siebie*. Z M. Królem rozmawiał M. Książek, „Gazeta Olsztyńska" 2005, nr 222, dodatek „Reporter", s. 3.

Podsumowanie

Problematyka wyborcza ukazana przez „Gazetę Olsztyńską" potraktowana została przez nią wieloaspektowo. Przedstawiono bowiem kwestie formalne przebiegu wyborów, takie jak np. zasady zgłaszania kandydatów, ale także szeroko omówiony został przebieg samych kampanii wyborczych. Dziennik informował zarówno o ich oficjalnym przebiegu (np. relacje ze spotkań z kandydatami), jak i wstępnych nieoficjalnych jeszcze wówczas ustaleniach dotyczących np. ewentualnego układu nazwisk na listach wyborczych. Nie pomijano również tematów dotyczących incydentów wyborczych, działań marketingowych (wyjątek stanowiły publikacje wyborcze w 1991 roku) komitetów wyborczych oraz przejawów naruszania przepisów ordynacji wyborczej.

Zarówno relacje, jak i komentarze dziennika sformułowane były jasnym i stosunkowo prostym językiem, nie zawierały one zbyt dosadnych czy też wulgarnych sformułowań. Zdecydowanie mniej wyważone wypowiedzi należały do polityków cytowanych przez „Gazetę Olsztyńską". Widoczne było to zwłaszcza w trakcie trzech pierwszych kampanii.

Znamienne jest również to, że w analizowanych publikacjach brak jest (z wyjątkiem debaty z 1997 roku) dyskusji na temat programów politycznych poszczególnych ugrupowań. W cytowanych wypowiedziach polityków trudno jest dostrzec elementy dyskursu politycznego. Zarówno bowiem poziom, jak i jakość ich wypowiedzi wskazuje raczej na wzajemne antagonizmy i zaostrzającą się rywalizację niż na merytoryczną debatę. Taki obraz rzeczywistości politycznej raczej zniechęca obywateli do udziału w wyborach, zwłaszcza gdy w większości mediów eksponowane są właśnie negatywne przejawy rywalizacji wyborczej. W tym kontekście komentarze i opinie przedstawicieli środowisk naukowych często wyjaśniały czytelnikom zaistniałe w czasie kampanii wyborczych incydenty i wydarzenia polityczne.

Komentarze te były niezwykle istotne ze względu na fakt, że tym, co dość zasadniczo różni prasę regionalną i lokalną od ogólnokrajowej jest to, iż ma ona charakter mniej elitarny, a przez to dociera do szerszych kręgów społecznych w ramach określonej społeczności. Zaobserwowano, iż „sięgają po nią także mieszkańcy mniejszych miast i wsi, osoby z wykształceniem zawodowym i średnim (nawet stosunkowo częściej niż absolwenci wyższych uczelni), w tym także średnio i mniej zamożne"[120]. W przypadku „Gazety Olsztyńskiej" jej czytelnikami są częściej mężczyźni niż kobiety, osoby posiadające wykształcenie zasadnicze zawodowe lub średnie, pozostające w związku małżeńskim. Najliczniejszą grupę

[120] R. Filas, *Kto w Polsce czyta prasę, jaką i czego w niej szuka. Z doświadczeń lat dziewięćdziesiątych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1997, nr 3–4, s. 33.

odbiorców stanowią osoby w wieku od 35 do 44 lat oraz te, które nie posiadają żadnych dochodów lub których dochody wynoszą od 601 do 800 zł. Przeważnie są to robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani oraz bezrobotni[121].

Sposób prezentowania kolejnych kampanii wyborczych na łamach „Gazety Olsztyńskiej" ulegał zmianie, ale zachowywał też elementy stałe. Do tych ostatnich należy zaliczyć artykuły informacyjne i edukacyjne. Zmienił się natomiast sposób relacjonowania samego przebiegu kampanii. Cytaty z wypowiedzi kandydatów stopniowo stawały się krótsze i ustępowały miejsca formie opisowej, z wyborów na wybory wzrastała częstotliwość publikowania opinii specjalistów zajmujących się zagadnieniem wyborów. Komentarze dziennikarzy zostały wyodrębnione z ogółu artykułów i odnosiły się zarówno do poszczególnych partii, jak i samych zasad prowadzenia kampanii wyborczych. Dziennik nie ograniczał się tylko do komentarzy własnych, ale również odwoływał się także do opinii m.in. politologów, socjologów czy publicystów. Jednocześnie w czasie kolejnych kampanii stawały one się coraz bardziej krytyczne. W stosunku do czytelników pełniły one rolę opiniotwórczą i dotyczyły przeważnie wydarzeń bulwersujących lub istotnych dla przebiegu i wyników kampanii wyborczej.

Bibliografia

Banaszkiewicz A., *Wybory 1991, 1993 – zmiany sympatii politycznych*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, red. S Gebethner, Warszawa: Wyd. Sejmowe 1995.

Chruściak R., *Prace nad ordynacją wyborczą do Sejmu i wybory parlamentarne w 1993 roku*, [w:] *Polski system polityczny w okresie transformacji*, red. R. Chruściak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk, E. Zieliński, Warszawa: Wyd. Dom Wydawniczy Elipsa 1995.

Cześnik M., *Partycypacja wyborcza w Polsce 1991–2001*, [w:] *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, red. R. Markowski, Warszawa: Wyd. ISP PAN 2002.

Dudek A., *Pierwsze lata III Rzeczpospolitej 1989–2001*, Kraków: Wyd. Arkana 2002.

Filas R., *Kto w Polsce czyta prasę, jaką i czego w niej szuka. Z doświadczeń lat dziewięćdziesiątych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1997, nr 3–4.

Gebethner S., *Partie i ich koalicje przed wyborami parlamentarnymi 1997 roku*, [w:] *Wybory '97: partie i programy wyborcze*, red. S. Gebethner, Warszawa: Elipsa 1997.

Grzelak P., *Głosowanie ekonomiczne w Polsce w wyborach parlamentarnych w 1997 i 2001 roku*, [w:] *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, red. R. Markowski, Warszawa: Wyd. ISP PAN 2002.

[121] Źródłem niniejszej charakterystyki są wyniki badań czytelnictwa przeprowadzone przez SMG/KRC Poland Media SA na zlecenie „Gazety Olsztyńskiej". Zbiory własne autorki.

Jasiewicz K., *Anarchia czy pluralizm? Podziały polityczne i zachowania wyborcze w roku 1991 i 1993*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, Warszawa: Wyd. Sejmowe 1995.

Jasiewicz K., *Portfel czy różaniec? Wzory zachowań wyborczych Polaków w latach 1995–2001*, [w:] *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, red. R. Markowski, Warszawa: Wyd. ISP PAN 2002.

Jednaka W., *Proces kształtowania się systemu partyjnego w Polsce po 1989 roku*, „Politologia" 1995, t. 15, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.

Jednaka W., *Wybory parlamentarne w latach 1989–2001*, [w:] *Demokratyzacja w III Rzeczpospolitej*, red. A. Antoszewski, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 2002.

Korzeniowski K., *Alienacja polityczna a zachowania wyborcze w warunkach transformacji systemowej w Polsce*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, Warszawa: Wyd. Sejmowe 1995.

Nowina-Konopka M., *Rola internetu w kampaniach wyborczych w Polsce w latach 1997–2003*, „Problemy Humanistyki" 2003/2004, nr 8–9.

Piasecki A.K., *Wybory parlamentarne, samorządowe i prezydenckie 1989–2002*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2004.

Raciborski J., *System rządów w Polsce: między semiprezydencjalizmem a systemem parlamentarno-gabinetowym*, [w:] *Demokracja polska 1989–2003*, red. J.J. Wiatr, J. Raciborski, J. Bartkowski, B. Frątczak-Rudnicka, J. Kilias, Warszawa: Wyd. Naukowe Scholar 2003.

Sadzik-Jasiówka J., *Kampania wyborcza do parlamentu RP 1997 roku w prasie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1998, nr 3–4.

Woroniecki P., *Perswazyjna „ceremonia" jako dominujący dyskurs o społeczeństwie obywatelskim*, [w:] *Odmiany dyskursu politycznego*, red. P. Woroniecki, Olsztyn: INP UWM 2007.

Żukowski A., *Parlamentarne kampanie wyborcze w Polsce w latach 1989–2001 – cechy charakterystyczne*, [w:] *Edukacja menedżerska a świadomość przemian cywilizacyjnych*, red. B. Garbaci, Gdańsk: Wyd. Politechniki Gdańskiej 2004.

Część II

W kręgu refleksji nad historią rozwoju dziennikarstwa i mediów

Ewa Migaczewska

Dziennikarz – zawód zaufania publicznego? Analiza społecznych oczekiwań i spostrzeżeń

Wprowadzenie

Rewolucja technologiczna doprowadziła do przekształcenia społeczeństwa opartego na kapitalizmie przemysłowym w społeczeństwo oparte na wiedzy, w którym informacja zyskuje znaczenie fundamentalne. O sile jej oddziaływania decydują przede wszystkim środki masowego przekazu. Media stały się potężnym orężem determinującym ludzkie losy, wpływającym na postawy, kształtującym poglądy i zachowania jednostek. Zinstytucjonalizowały się w naszym codziennym życiu tak głęboko, że nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie funkcjonowania pozbawionego ich obecności. We wszystkich sferach i dziedzinach życia współczesnego społeczeństwa pełnią dziś funkcję centralną, tworząc z nas społeczeństwo informacyjne albo – powołując się na koncepcję Tomasza Gobana-Klasa[1] – medialne. Media masowe tworzą zatem współczesne środowisko człowieka, w którym siła oddziaływania dziennikarzy na odbiorców staje się szczególna. Istotne wydaje się w tym kontekście pytanie o to, jakiego sposobu wypełniania roli zawodowej oczekuje publiczność od dziennikarzy, czy odbiorcy klasyfikują profesję dziennikarską jako zawód zaufania publicznego i jaką definicję mu nadają, wreszcie jak faktycznie oceniają polskich dziennikarzy. Odpowiedź na te pytania ułatwi analiza oczekiwań oraz spostrzeżeń i odczuć społecznych osadzonych na tle refleksji nad wyznacznikami zawodu zaufania publicznego.

---

[1] T. Goban-Klas, *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne Spółka Akcyjna 2005; *idem*, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2004.

1. Wyznaczniki zawodu zaufania publicznego

Terminem zawodu zaufania publicznego (który zastąpił stosowany w Konstytucji kwietniowej z 1935 roku w art. 76 zwrot „wolny zawód") operuje Konstytucja RP w art. 17 ust. 2., nie podając jednak jego definicji normatywnej, która identyfikowałaby wyczerpująco to pojęcie. Trwają prace nad przygotowaniem projektu ustawy o zawodach zaufania publicznego, zainicjowane w roku 2002 przyjęciem przez Radę Ministrów Notatki w sprawie zawodów zaufania publicznego oraz proponowanych zmian w sferze nadzoru nad samorządami zawodowymi, przedłożonej przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej. Jak wynika z jej treści, do potencjalnych atrybutów zawodu zaufania publicznego zaliczyć można przede wszystkim powierzanie uprawiającym taki zawód informacji dotyczących życia prywatnego osób korzystających z ich usług, uznawanie tych informacji za „tajemnicę zawodową", która nie może być ujawniana, oraz objęcie dysponujących taką tajemnicą – w przypadku możliwości naruszenia istotnych dóbr jednostki w razie jej ujawnienia – immunitetem zwalniającym ich od odpowiedzialności karnej za nieujawnienie informacji. Wśród funkcji osób uprawiających zawód zaufania publicznego wymieniono natomiast podejmowanie zadań ochronnych i reprezentacyjnych, służących realizacji zarówno interesów obywateli, jak i interesu publicznego. Do istotnych wyznaczników profesji zaliczono także niepodleganie regułom hierarchii urzędniczej oraz występowanie sformalizowanej deontologii zawodowej. Bardzo wyraźnie podkreślono, że efekt działania tych zawodów ma szczególne znaczenie dla społeczeństwa, dlatego też zajęciom społecznie kwalifikowanym jako „zawody zaufania publicznego" stawia się wymóg posiadania bardzo wysokich kwalifikacji fachowych, stałego doskonalenia poziomu umiejętności i rozszerzania zasobu wiedzy fachowej, a także bardzo wysokich, wyższych niż przeciętnie, wymogów etycznych, nienarzucanych z zewnątrz, natomiast tradycyjnie kształtowanych przez samo środowisko korporacji zawodowej i przez nią weryfikowanych. Tym samym jednym z istotniejszych wyróżników zawodów zaufania publicznego staje się posiadanie samorządu. O zasadności tworzenia samorządu zawodowego, jego uprawnieniach oraz obowiązkach publiczno-prawnych traktuje wspomniany już art. 17 ust. 1 Konstytucji: „W drodze ustawy można tworzyć samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należytym wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony". Doprecyzowanie tego przepisu ustawy zasadniczej znaleźć można w wyrokach Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł m.in., iż tworząc samorząd zawodowy, organy państwowe cedują na niego swoje władztwo w zakresie kontroli prawid-

łowości wykonywania zawodu zaufania publicznego[2]. Pociąga to za sobą przymusowość przynależności do samorządu wszystkich osób, które uważa się za wykonujące tego rodzaju zawody[3]. Nikt z pełniących zawód zaufania publicznego nie może pozostawać poza strukturami samorządowymi i nie podlegać ich kontroli, niezależnie od innych, pełnionych przez niego ról społecznych czy publicznych. Przeciwnie – samorządy zawodowe reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego „mogą, a niekiedy nawet powinny, ograniczać wolność wykonywania zawodu lub działalności gospodarczej ze względu na cele, dla realizacji których zostały powołane"[4]. Wolność ta „winna, zdaniem ustawodawcy konstytucyjnego, ustępować potrzebie nieczynienia uszczerbku zaufaniu publicznemu, którym pewne zawody są obdarzane"[5]. „Dopuszczając ustawowe tworzenie samorządów zawodowych, reprezentujących osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujących pieczę nad należytym wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony (art. 17, ust. 1) ustrojodawca stworzył więc możliwość kształtowania takich instytucji, które mają łączyć dwie różne funkcje. Pierwsza funkcja to reprezentowanie na zewnątrz osób wykonujących tego rodzaju zawody, a więc reprezentowanie tych osób zarówno wobec obywateli i ich organizacji, jak i przed organami państwa"[6]. Jest to zatem zadanie o typowo korporacyjnym charakterze. „Druga funkcja sprowadza się do starań o zapewnienie należytego wykonywania tych zawodów, zawsze jednak podejmowanych w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony"[7]. Niezbędne jest więc wyważenie powyższych dwóch typów zadań samorządów tak, aby zadania ochronne i reprezentacyjne, służące partykularnym interesom danej grupy zawodowej, nie przeważały nad zadaniami służącymi realizacji interesu publicznego. Rola samorządu zawodowego ma zatem polegać nie tyle na eliminowaniu czy redukowaniu interesów osób wykonujących zawody zaufania publicznego, ile na prowadzeniu do ich uzgodnienia z interesem publicznym przez samych zainteresowanych. Konsekwencją tak sformułowanych zadań samorządu jest konieczność wprowadzenia szerokiego spektrum ograniczeń zarówno w zakresie

---

2 Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22 maja 2001, Sygn. K. 37/00, Dz.U. Nr 54, poz. 573.

3 Informacja o istotnych problemach wynikających z działalności i orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego w 2001 r. (2002), http://www.senat.gov.pl/k5/dok/dr/050/096.htm.

4 *Ibidem.*

5 *Ibidem*; por. P. Sarnecki, *Pojęcie zawodu zaufania publicznego (Art. 17 ust. 1 Konstytucji) na przykładzie adwokatury* [w:] *Konstytucja, wybory, parlament*, red. L. Garlicki, Warszawa: Liber 2000, s. 153.

6 Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22 maja 2001…; por. P. Sarnecki, *Pojęcie zawodu zaufania publicznego*, *op. cit.*, s. 157, Informacja o istotnych problemach…

7 *Ibidem*.

wolności wykonywania zawodu, jak i swobody podejmowania działalności gospodarczej, jeżeli wiązałoby się z nią wykonywanie zawodu[8]. Aktualnie w polskim systemie prawnym obowiązuje 16 uregulowań rangi ustawowej, powołujących następujące (korporacje) samorządy zawodowe[9]: adwokacki, radców prawnych, notarialny, komorniczy, lekarzy i lekarzy stomatologów, pielęgniarek i położnych, aptekarski, lekarsko-weterynaryjny, rzeczników patentowych, biegłych rewidentów, doradców podatkowych, sędziów, kuratorów sądowych, diagnostów laboratoryjnych, psychologów oraz ostatni – architektów, inżynierów budownictwa, urbanistów. Nie ma wśród nich samorządu dziennikarskiego, co formalnie uniemożliwia traktowanie tej profesji w kategoriach zawodów zaufania publicznego. Niemniej sugerowany katalog cech (omówionych powyżej), jakimi powinna charakteryzować się ta grupa zawodów, wyraźnie wskazuje, że dziennikarze, po spełnieniu kryteriów ustawowych (zwłaszcza dotyczących samorządu zawodowego), mogliby się o nadanie takiego statusu ubiegać. Takie starania mógłby dodatkowo uzasadniać jeszcze jeden istotny fakt: profesję tę za zawód zaufania publicznego uważa zdecydowana większość opinii społecznej (80%)[10]. Powstaje jednak pytanie, jak opinia społeczna pojmuje kategorię zawodu zaufania publicznego. Niezbędna wydaje się zatem analiza sposobu jej percepcji przez polskie społeczeństwo w kontekście profesji dziennikarskiej.

2. Społeczna percepcja kategorii zawodu zaufania publicznego

Zważywszy na fakt, iż większość, bo aż cztery piąte badanych, uważa profesję dziennikarską za zawód zaufania publicznego, niezbędne wydaje się zrekonstruowanie (w oparciu o cytowane badanie CBOS z 2004 roku) sposobu rozumienia tego pojęcia przez ankietowanych Polaków. Społeczna charakterystyka tego terminu obejmuje powszechne, bo wyrażane przez 96% respondentów, przekonanie, że warunkiem uznania jakiegoś zawodu za zawód zaufania publicznego jest nienaganna postawa moralna i etyczna wykonujących go osób oraz wysoka jakość świadczonych przez nie usług – to drugie kryterium wskazało 93% ogółu badanych[11]. Ze zdecydowanym poparciem respondentów spotkały się także opinie, że profesja ta powinna być istotna dla ogółu społeczeństwa (88%), a osoby

8 *Ibidem*.

9 Notatka w sprawie zawodów zaufania publicznego oraz proponowanych zmian w sferze nadzoru nad samorządami zawodowymi (2002), http://www.mgip.gov.pl.

10 CBOS, *Opinia społeczna na temat zawodów zaufania publicznego. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2004.

11 *Ibidem*.

uprawiające ją powinna obowiązywać tajemnica zawodowa (90%). Dla większości ankietowanych (89%) oczywiste jest także stwierdzenie, że między klientem – odbiorcą a osobą wykonującą taki zawód powinna istnieć szczególna więź zaufania. W kwestii obowiązkowej przynależności osób wykonujących zawód zaufania publicznego do samorządu zawodowego, opinie są wyraźnie podzielone, choć nieco mniej respondentów (36%) opowiada się za takim postulatem niż przeciw niemu (41%). Wśród innych cech, którymi powinien charakteryzować się zawód zaufania publicznego, respondenci wymieniali również spontanicznie: odpowiednie przygotowanie zawodowe (wykształcenie, kwalifikacje), doświadczenie, autorytet społeczny, prospołeczną motywację i działanie, otwartość, szacunek, komunikatywność, inteligencję, bystrość, a także obiektywizm, bezstronność, niezależność, apolityczność oraz powołanie i zaangażowanie w pracę. W opinii ponad połowy badanych (53%), zasady etyki zawodowej powinny być określane przez niezależne autorytety etyczne i naukowe. Wśród pozostałych respondentów niemal równoliczne są grupy twierdzące, że powinno to należeć do zadań organów samorządu zawodowego (17%) i do obowiązków organów administracji rządowej (15%). Ogromna większość badanych (82%) jest zdania, że warunkiem uzyskania prawa do wykonywania zawodu zaufania publicznego powinno być odbycie stażu zawodowego. Jednocześnie w powszechnym przekonaniu (79% badanych) uprawnienia do pozbawiania prawa wykonywania zawodu za czyny naruszające zasady etyki zawodowej winny przysługiwać samorządom zawodowym. Generalnie jednak w społeczeństwie przeważają opinie o konieczności ograniczenia uprawnień samorządów zawodowych przede wszystkim w kwestii określania zasad deontologii zawodowej (na rzecz niezależnych ekspertów etycznych), przygotowania kandydatów do wykonywania zawodu, decydowania o dopuszczeniu do jego wypełniania oraz kontroli i oceny sposobu jego wykonywania.

Do grupy tak rozumianych zawodów zaufania publicznego większość (80%[12]) Polaków zalicza profesję dziennikarską przy jednym acz niezwykle istotnym zastrzeżeniu: charakterystyka zawodu dziennikarza jako zawodu zaufania publicznego przyjmuje w społecznej recepcji bardziej formę oczekiwań i życzeń niż rzeczywistych obserwacji. A zatem ankietowani Polacy w większości uważają, że zawód dziennikarza powinien należeć do profesji zaufania publicznego, pod warunkiem jednak, że będzie on wykonywany zgodnie z ich oczekiwaniami. Uzasadnione wydaje się zatem w tym miejscu zrekonstruowanie pożądanego spo-

[12] Więcej wskazań uzyskały kolejno profesje, takie jak: lekarz – 94%, pielęgniarka i położna – 88%, notariusz, adwokat, radca prawny – po 87%, psycholog i tłumacz przysięgły – po 85% oraz farmaceuta – 84%; CBOS, *Opinia społeczna na temat zawodów zaufania publicznego*…

łecznego „typu idealnego" polskiego dziennikarza, a następnie skonfrontowanie go ze stereotypem funkcjonującym w społecznej świadomości zbudowanym w oparciu o rzeczywiste spostrzeżenia odbiorców.

3. Model dziennikarza idealnego w percepcji społeczeństwa

W odpowiedzi na pytanie, jakie cechy przede wszystkim powinien posiadać dziennikarz, Polacy wymieniają bezstronność i obiektywizm jako najbardziej oczekiwane atrybuty idealnego dziennikarza. Te cechy zdecydowanie zdystansowały wszystkie pozostałe – wskazało na nie niemal dwie trzecie badanych (62%)[13]. Za nimi uplasowały się takie elementy pożądanego społecznie wizerunku dziennikarza, jak poczucie odpowiedzialności (wymienia je jako jedną z trzech najważniejszych cnót dziennikarskich 38% ogółu pytanych), niezależność i nieprzekupność, rozumiane jako „nieuleganie naciskom, sugestiom, próbom przekupstwa" (te wartości wskazało 36% badanych), wreszcie kompetencja – „dobra znajomość omawianych spraw" (na którą zwróciło uwagę 35% respondentów). Nieco rzadziej ankietowani wśród czynników konstruujących portret dziennikarza idealnego wskazywali na takie parametry, jak szacunek dla innych ludzi i poszanowanie ich prywatności (28%) oraz odwaga w podejmowaniu trudnych tematów (27% wskazań). Niespełna jedna piąta badanych deklaruje pogląd, że dziennikarz powinien być dociekliwy i wytrwały w zdobywaniu informacji (17%), posiadać umiejętność jasnego i poprawnego formułowania myśli (17%), wykazywać się taktem, uprzejmością (17%), cechować się opanowaniem i nie ulegać emocjom (15%). Warto zważyć na fakt różnic w przykładaniu przez ankietowanych mniejszej bądź większej wagi do wybranych cech w zależności od tego, czy uważają oni zawód dziennikarski za społeczną służbę, czy też postrzegają go jako normalną pracę zarobkową. Ci ostatni, częściej niż zwolennicy poglądu uznającego, że dziennikarz pełni misję, cenią kompetencję i solidność zawodową („dobrą znajomość omawianych spraw"), a także takt i uprzejmość oraz atencję dla innych i ich prywatności. Natomiast dla osób kładących nacisk przede wszystkim na dziennikarskie społeczne posłannictwo istotniejsze są: poczucie odpowiedzialności za słowo, niezależność, bezstronność, odwaga zawodowa i dociekliwość (tabela 1).

[13] Dane za: CBOS, *Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze? Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2002.

Tabela 1. Różnice w społecznych oczekiwaniach dotyczących cech modelu „dziennikarza idealnego" w zależności od sposobu postrzegania jego zawodu w kategoriach społecznej służby lub pracy zarobkowej

Pożądane cechy „dziennikarza idealnego"	**Ogół badanych (w %)***	**Sposób postrzegania przez badanych (w %)*: społeczna służba**	**Sposób postrzegania przez badanych (w %)*: praca zarobkowa**
Bezstronność, obiektywizm	62	64	60
Poczucie odpowiedzialności za słowo, skutki swojej pracy	38	41	36
Nieuleganie naciskom, próbom przekupstwa	36	39	34
Dobra znajomość omawianych spraw	35	31	39
Szacunek dla innych ludzi, ich prywatności	28	20	32
Odwaga w podejmowaniu trudnych tematów	27	30	25
Dociekliwość, wytrwałość w zdobywaniu informacji	17	21	14
Umiejętność jasnego i poprawnego formułowania myśli	17	19	16
Takt, uprzejmość	17	14	20
Opanowanie, nieuleganie emocjom	15	17	15

* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazywać trzy cechy.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: CBOS, *Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze?*

W opinii Polaków, dziennikarz idealny to zatem taki, który legitymuje się wieloma szczególnymi przymiotami charakteru i warsztatu zawodowego. Wśród najważniejszych z nich respondenci wymieniają bezstronność i obiektywizm. Podkreślają także, że dziennikarz dobrze wykonujący swoją pracę posiada poczucie odpowiedzialności za to, co mówi, pisze, pokazuje, nie ulega naciskom i próbom przekupstwa. Ma być również kompetentny, dociekliwy i odważny w podejmowaniu trudnych kwestii, choć do trzech ostatnich cech respondenci nie przywiązują tak dużej wagi, jak do atrybutów wymienianych wcześniej. Mniej istotne, choć pożądane, zdaniem ankietowanych, są także takie elementy jego

wizerunku, jak: takt, umiejętność klarownego formułowania myśli oraz opanowanie i nieuleganie emocjom.

Dziennikarza posiadającego wskazane charakterystyki badani Polacy umieszczają w grupie zawodów zaufania publicznego. Warto zwrócić uwagę, iż za najbardziej istotne cechy takiego dziennikarza: idealnego, spełniającego wymogi stawiane profesji zaufania publicznego, respondenci uznali te, które pozostają w ścisłym związku z kryteriami etycznymi i które najczęściej nawiązują do *quasi*-misyjności (rozumianej jako zdystansowanie się wobec warunku zysku) jako wyróżnika zawodów zaufania publicznego. Społeczeństwo oczekuje zatem od dziennikarzy, i to z racji ich zawodowej roli, czegoś więcej, niż tylko wiedzy fachowej i sprawności technicznych. Spodziewa się przede wszystkim określonej postawy moralnej. Już zresztą sam wymóg profesjonalizmu i rzetelności zawodowej pociąga za sobą konotacje etyczne. Wysoka wiedza zawodowa może bowiem sprzyjać realizacji określonych wartości moralnych, a respektowanie ich skłaniać może do jej pogłębiania i wykorzystywania w najlepszym społecznym interesie.

Nakreślony pożądany przez ankietowanych obraz modelu dziennikarza idealnego nasuwa pytanie o to, jak postrzegają oni rzeczywisty sposób wykonywania zawodu przez polskich dziennikarzy. Konieczne wydaje się zatem odtworzenie stereotypu dziennikarza funkcjonującego w świadomości opinii społecznej.

4. Stereotyp dziennikarza w społecznej świadomości

Wizerunek polskich dziennikarzy w opinii społecznej można uznać za umiarkowanie pozytywny, jeśli za podstawowe kryteria takiej oceny przyjąć ich zawodową rzetelność i uczciwość. W hierarchii zawodów wyznaczonej ze względu na pozytywne oceny tych dwóch wartości dziennikarze na przestrzeni dekady (1997–2006) plasowali się co prawda na czwartej pozycji (za nauczycielami, pielęgniarkami i naukowcami), ale to stosunkowo dobre miejsce w rankingu oznaczało równocześnie średnią uzyskanych przez nich ocen na poziomie oscylującym jedynie między 3,22 a 3,52 (na pięciopunktowej skali, gdzie 1 oznacza ocenę „bardzo niską", a 5 „bardzo wysoką"). W roku 1997 – uzyskali średnią w wysokości 3,22, w roku 2000 – 3,42, po to, by w 2006 roku – osiągnąć poziom 3,52[14]. Obok hierarchii uwzględniającej ogół uzyskanych przez daną kategorię zawodową ocen

[14] CBOS, *Uczciwość i rzetelność zawodowa. Komunikat z badań*, styczeń, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 1998; *idem*, *O uczciwości i rzetelności zawodowej. Komunikat z badań*, sierpień, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2000; *idem*, *O uczciwości i rzetelności zawodowej. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2006.

i ich średnią, warto także przyjrzeć się pozycji dziennikarzy w uszeregowaniu zawodów według odsetka pozytywnych opinii o ich uczciwości i rzetelności. Taka perspektywa pozwala bowiem zorientować się, kogo najczęściej postrzega się jako uczciwego i rzetelnego, przestrzegającego standardów etyki zawodowej. I tu – podobnie, jak w przypadku rankingu opartego na średniej ocen – dziennikarze w ciągu minionych 10 lat niezmiennie zajmowali jedną z czołowych – ponownie czwartą – pozycję. Suma ocen pozytywnych (czyli ocen „raczej wysoko" i „bardzo wysoko") na temat rzetelności i uczciwości zawodowej dziennikarzy wahała się w tym okresie między 31% a 49%. W roku 1997 odsetek owych pozytywnych ocen wyniósł 31%, w 2000 – już 41%, a sześć lat później, 8% więcej[15]. Wyraźnie widać zatem zmiany w społecznym postrzeganiu uczciwości i rzetelności zawodowej żurnalistów. Opinie na temat tej grupy zawodowej systematycznie się poprawiały, sytuując ją zawsze na wysokiej pozycji w hierarchii zawodów uszeregowanych ze względu na dwa wskazywane kryteria: uczciwość i rzetelność zawodową.

Tabela 2. Zmiany w społecznym postrzeganiu uczciwości i rzetelności zawodowej dziennikarzy

Rok badania	**Oceny pozytywne w procentach (suma ocen: „raczej wysoko" i „bardzo wysoko")**	**Średnia ocen (na skali 1–5)**
1997	31	3,22
2000	41	3,42
2006	49	3,52

Źródło: opracowanie własne na podstawie: CBOS, *Uczciwość i rzetelność zawodowa. Komunikat z badań*, styczeń, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 1998; *idem*, *O uczciwości i rzetelności zawodowej. Komunikat z badań*, sierpień, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2000; *idem*, *O uczciwości i rzetelności zawodowej. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2006.

Pozytywne oceny dziennikarzy znajdują potwierdzenie także w innych badaniach. Korespondują bowiem z danymi dotyczącymi opinii respondentów na temat sposobu relacjonowania przez przedstawicieli tej profesji rozmaitych wydarzeń natury politycznej, gospodarczej czy społecznej, tak w kraju, jak i na świecie. W roku 2003 blisko połowa ankietowanych (46%) uznała, że większość dziennikarzy rzetelnie relacjonuje sytuacje (z drugiej strony w opinii co piątego badanego – 21% – jedynie mniejszość można określić jako rzetelnych)[16]. Trzy lata później te proporcje ulegają zmianie, stawiając dziennika-

[15] *Ibidem*.

[16] Dane za: CBOS, *Czy Polacy ufają dziennikarzom? Komunikat z badań*, czerwiec, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2003.

rzy w lepszym świetle. W 2006 roku bowiem ponad połowa z zapytanych osób (57%) wybrała odpowiedzi wskazujące, iż za rzetelnych w pracy uznać można większość dziennikarzy. Jedna piąta respondentów uznała, że około połowy dziennikarzy wykonuje swój zawód rzetelnie, natomiast 15% zdecydowało, że do rzetelnych można zaliczyć jedynie mniejszość spośród dziennikarskiego grona[17]. W zbliżony sposób ankietowani wyrażali swoje zaufanie do dziennikarzy, które, jak można przypuszczać na podstawie wyników badań, w znacznej mierze zależy od postrzeganej rzetelności zawodowej. I tak: w roku 2003 – połowa respondentów deklarowała, że darzy przedstawicieli tej profesji zaufaniem[18], w roku 2006 – ta liczba wzrosła do 57%[19]. Z przytoczonych danych wynika, że na przestrzeni trzech lat opinie o pracy dziennikarzy wyraźnie się poprawiły – o 11 punktów procentowych zwiększyła się grupa badanych uznających większość dziennikarzy za osoby rzetelnie wykonujące swój zawód. O 7% wzrosło także społeczne zaufanie do nich[20].

By widziany oczyma ankietowanych Polaków zbiorowy portret środowiska dziennikarskiego był kompletny, niezbędne jest uzupełnienie go o społeczny odbiór konkretnych zachowań przedstawicieli profesji. Jak wynika z przeprowadzonych kilka lat temu badań[21], zdaniem dwóch trzecich pytanych (65%) większość dziennikarzy bez skrupułów wchodzi w sprawy osobiste innych ludzi, tylko niespełna jedna piąta (18%) postrzega dziennikarzy jako taktownych, szanujących czyjeś prawo do prywatności. Równocześnie zaledwie co czwarty ankieto-

---

17 Dane za: *idem*, *Oceny pracy dziennikarzy. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2006.

18 CBOS, *Czy Polacy ufają dziennikarzom?…*

19 CBOS, *Oceny pracy dziennikarzy…* Przedstawione dane warto skonfrontować z wynikami badań nad społeczną rolą dziennikarzy z 1996 roku (1996). Co prawda ich rezultatów nie można uznać za w pełni porównywalne z wynikami cytowanych w tekście niniejszego rozdziału analiz, bowiem wówczas nieco inny był zestaw pytań – respondenci wypowiadali się na temat dziennikarskiej wiarygodności, a nie zaufania *sensu stricto*. Wydaje się jednak, że pojęcia 'wiarygodności' i 'zaufania' są na tyle znaczeniowo zbliżone, że ich komparastyka nie budzi zastrzeżeń. I tak, w roku 1996, zdaniem blisko połowy respondentów (47 proc.) większość dziennikarzy można było uznać za wiarygodnych. Przeciwną opinię wyraziła jedna piąta respondentów (21 proc.), a niemal jedna trzecia (32 proc.) nie miała zdania w tej kwestii.

20 Ta tendencja wzrostowa w kwestii ocen wystawianych dziennikarskiej wiarygodności znajduje potwierdzenie także w dłuższej perspektywie czasowej: w przeciągu dekady 1996 – 2006. Na początku tego okresu jako wiarygodnych oceniało większość dziennikarzy 47 proc. badanych, na końcu zaś – zaufanie do nich deklarowało 10 proc. więcej respondentów (badanie CBOS z 1996 i 2006 r. – *Oceny pracy dziennikarzy*).

21 CBOS, *Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze?…* Niestety do roku 2008 nie przeprowadzono badań poświęconych kwestii sposobu postrzegania przez społeczeństwo etycznych aspektów zawodu dziennikarza.

wany (26%) uważa, że dziennikarze wykazują się poczuciem odpowiedzialności, biorąc pod uwagę skutki, jakie dla innych osób mogą przynieść ich publikacje, natomiast dwukrotnie częściej (54%) pojawia się opinia, że w tej kwestii są w większości bezwzględni. Najbardziej podzielone są zdania na temat szczególnie istotnej w pracy dziennikarza kategorii obiektywizmu. Otóż w opinii 43% badanych dziennikarze w większości są bezstronni, ale z drugiej strony ponad jedna trzecia respondentów (34%) uznaje ich za stronniczych. Przygnębiający wydaje się fakt, że ta stosunkowo kiepska ocena kwestii dziennikarskiego obiektywizmu właściwie nie zmieniła się na przestrzeni sześciu lat – w roku 1996 bowiem stronniczość przypisywało większości dziennikarzy 36% badanych, a zatem tylko o 2 punkty procentowe więcej niż w roku 2002. W niewielkim stopniu zmieniła się także w tym okresie opinia respondentów na temat wpływu osobistych preferencji politycznych na sposób wykonywania przez nich swojej zawodowej roli. W 1996 roku aż 46% ankietowanych przypisywało dziennikarzom kierowanie się sympatiami politycznymi, podczas gdy 32% uważało, że jednak starają się być obiektywni i nie ujawniać swoich politycznych afiliacji[22]. Z biegiem czasu te proporcje ulegają zmianie tylko w niewielkim stopniu – w 2002 roku w dalszym ciągu aż 42% badanych (spadek jedynie o 4 punkty procentowe w porównaniu z sytuacją sprzed sześciu laty) postrzega większość dziennikarzy jako osoby wykonujące swój zawód przez pryzmat własnych sympatii politycznych (42% wskazań), a tylko 38 proc. formułuje przeciwny osąd[23]. Korzystne natomiast wydają się poglądy respondentów na temat jakości ich pracy, posiadanego warsztatu zawodowego. Zdecydowanie przeważa opinia wyrażana przez trzy piąte badanych (60%), że dziennikarze są na ogół solidnie przygotowani do poruszanego tematu, podczas gdy tylko niespełna jedna piąta (18%) wyraża zdanie, że często są nieprzygotowani, słabo znają poruszane kwestie, nie orientują się w związanych z nimi dziedzinach. Ponad dwie trzecie respondentów (69%) uważa dziennikarzy za dociekliwych, starających się dotrzeć do istoty problemu, tylko co szósty (16%) zarzuca im powierzchowne traktowanie sprawy. Jednak w kwestii warsztatu i rzemiosła dziennikarzy, generalnie ocenianych pozytywnie, pojawiają się kontrowersje, zwłaszcza jeśli chodzi o motywy podejmowanych przez nich czynności zawodowych. Połowa respondentów (49%) deklaruje bowiem przekonanie, że dziennikarze, wybierając temat i gromadząc materiały, przede wszystkim szukają sensacji za wszelką cenę. Taki pogląd, wyrażany przez nieco ponad jedną trzecią badanych (37%), przeważa nad opinią przeciwną, opierającą się na wierze w to, że dziennikarze w pierwszym rzędzie dążą do ujawnienia prawdy.

---

[22] *Idem*, *Społeczna rola dziennikarzy. Serwis informacyjny*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 1996.

[23] *Idem*, *Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze?...*

Z zagadnieniem pobudek, jakimi, zdaniem ankietowanych, kierują się żurnaliści przy wykonywaniu swojej profesji, w ścisłym związku pozostaje kwestia sposobu społecznego postrzegania tego zawodu w kategoriach misji lub biznesu. Pełnienie społecznego posłannictwa zakłada występowanie odmiennej motywacji od tej, która towarzyszy zwykłej pracy zarobkowej. Idea służenia społeczeństwu, działania w imię wspólnego dobra powinna w tym przypadku dominować nad dążeniem do osobistego zysku. Wyobrażenie publiczności o tym wymiarze postawy zawodowej dziennikarzy na przestrzeni 6 lat nieznacznie ewoluowało w kierunku opinii przypisującej dziennikarzom taki sam status, jak każdemu innemu zajęciu zarobkowemu. W roku 1996 w ten sposób pracę w zawodzie dziennikarza traktowało 49% badanych, sześć lat później – ta grupa zwiększyła się do 55%[24]. Podobne wahanie dotyczy uznawania tej profesji za rodzaj służby społecznej – w kategoriach misji w połowie minionej dekady ujmowało ją 45% ankietowanych, na początku nowego milenium – o pięć punktów procentowych mniej badanych. Warto odnotować, że poglądy w kwestii „społecznej wyjątkowości" zawodu dziennikarza silnie różnicuje deklarowana przez badanych uwaga przykładana przez nich do polityki i spraw publicznych. Im większa, tym częściej skłonni są oni uznawać szczególny charakter tej profesji. Spośród osób określających swoje zainteresowanie polityką jako duże, a zatem takich, które przede wszystkim są odbiorcami pracy dziennikarzy, zdecydowana większość uważa, że zawód dziennikarza to przede wszystkim społeczna służba, choć i w przypadku tej grupy zauważyć można tendencję spadkową wraz z upływem czasu (1996 – 66%, 2002 – 60%). Natomiast im mniejszy jest stopień zainteresowania polityką, tym częściej pojawiają się odpowiedzi, że profesja dziennikarska jest zwykłą pracą służącą przede wszystkim zdobywaniu środków utrzymania – w przypadku tej grupy respondentów zaobserwować można z kolei tendencję wzrostową na przestrzeni kilku lat (1996 – 56%, 2002 – 72%). Z jednej strony zatem spadł odsetek osób uważających pracę w zawodzie dziennikarza za społeczną służbę, z drugiej jednak wzrosło w tym okresie przekonanie, że w porównaniu z politykami dziennikarze bardziej dbają o interes społeczny. W połowie lat 90. pogląd taki wyrażała jedna czwarta badanych (24%) (badanie CBOS z 1996 roku), a sześć lat później – o 10% więcej respondentów (badanie CBOS z roku 2002). W 2006 roku odsetek ankietowanych przypisujących dziennikarzom większą niż politykom dbałość o interes społeczny ponownie wzrósł – do poziomu 40%[25]. Można by

[24] Dane za: CBOS, *Społeczna rola dziennikarzy…*; *idem*, *Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze?…*

[25] Dodatkową ilustracją uzupełniającą tę tendencję wzrostową może stanowić rozważanie kategorii odpowiedzi wskazujących, że o interes społeczny „nie dbają ani jedni, ani drudzy" – taki pogląd w roku 1996 i 2002 wyrażała mniej więcej połowa badanych (odpowiednio 52% i 49% (badania CBOS z 1996 i 2002 r.), podczas gdy w 2006 roku – już tylko niespełna jedna trzecia pytanych – 28 proc.; CBOS, *Oceny pracy dziennikarzy…*.

zatem uznać, że na przestrzeni dekady poprawiło się w tej kwestii postrzeganie środowiska dziennikarskiego. Optymistyczny wydźwięk tej oceny zaburza jednak fakt, że dokonywana jest ona nie w sposób bezwzględny, ale na tle polityków, o których opinia, co bardzo prawdopodobne, mogła się w tym czasie systematycznie pogarszać.

Podsumowując wyniki przytoczonych badań, które ukazują obraz społecznej oceny dziennikarzy, można uznać, że wyłania się z nich generalnie optymistyczny portret przedstawicieli tej profesji, jeśli idzie o ich ogólną kondycję moralną i warsztatową. Mniej pomyślnie dla dziennikarzy weryfikuje jednak ten pogląd fakt, iż nieco gorzej wypadają opinie Polaków na temat praktykowanych powszechnie przez dziennikarzy czynności zawodowych, zwłaszcza gdy zważy się na ich kontekst etyczny.

5. Konfrontacja modeli dziennikarza – konkluzje w kontekście zawodu zaufania publicznego

Rzeczywisty, zdaniem opinii społecznej, wizerunek polskich dziennikarzy wydaje się umiarkowanie pozytywny w wymiarze ich generalnej postawy moralnej, znajdującej wyraz w takich charakterystykach, jak uczciwość, rzetelność i wiarygodność i jako taki nie odbiega znacząco od modelu idealnego. Polacy mają w większości zaufanie do dziennikarzy i sądzą, że swój zawód w przeważającej liczbie przypadków wykonują oni rzetelnie. Gwoli ścisłości, trzeba jednak zaznaczyć, że to korzystne dla dziennikarzy przekonanie nie znajduje w pełni odbicia w sposobie postrzegania przez badanych konkretnych dziennikarskich praktyk. Okazuje się, że respondenci, kiedy mają odnieść się do zawodu dziennikarza nie tylko w kategoriach ogólnych – takich, jak uczciwość, rzetelność, wiarygodność, zaufanie – ale przeciwnie, ocenić szczegółowe przejawy ich działań, mają dziennikarzom sporo do zarzucenia, zwłaszcza jeśli chodzi o sposób zbierania przez nich informacji i ich stosunek do otoczenia, a zatem aspekty, które składają się na etyczny wymiar wykonywanego przez nich zawodu, niezwykle istotny w modelu idealnym. W opinii większości respondentów, polscy dziennikarze nie szanują innych i ich prawa do prywatności i ochrony dobrego imienia, motywem przewodnim ich działań jest najczęściej poszukiwanie sensacji, wielu z nich obce jest także poczucie odpowiedzialności za konsekwencje swoich publikacji. Mniej jednoznacznie ankietowani postrzegają kwestię traktowania zawodu dziennikarskiego. W tej sprawie zdania są wyraźnie podzielone: ponad połowa pytanych sądzi, że dziennikarz uprawia zawód taki jak wszystkie inne zajęcia służące przede wszystkim zdobywaniu środków utrzymania, pozostali uważają, że przedstawiciele tej profesji mają do spełnienia szczególną misję w społeczeństwie. Podobnie

kontrowersyjny dla opinii społecznej jest inny wymiar tego zawodu: dziennikarski obiektywizm i bezstronność. I w tym zakresie poglądy badanych są wyraźnie zróżnicowane. Wydaje się, że zjawisko wystawiania przez społeczeństwo stosunkowo wysokiej oceny ogólnej polskim dziennikarzom, która nie zawsze koresponduje z opinią na temat sposobu wypełniania przez nich swojej profesji w wymiarze jej konkretnych czynności zawodowych, można wytłumaczyć, odwołując się do kategorii zaufania publicznego. Fakt przypisywania dziennikarzom statusu zawodu zaufania publicznego przez przeważającą większość Polaków prawdopodobnie w znacznym stopniu wpływa na społeczną ocenę tej grupy zawodowej. Powoduje bowiem, że opinia społeczna udziela dziennikarzom sporego kredytu zaufania, i co naturalne, podświadomie nie chce doznać zawodu. Postrzeganie profesji dziennikarskiej jako zasługującej na publiczne zaufanie ma charakter myślenia życzeniowego, które daje się obronić w przypadku ogólnych opinii o tej grupie zawodowej, ale trudniej już radzi sobie w konfrontacji z obserwacją realnych poczynań dziennikarskich na gruncie zawodowym. Odpowiadając na pytanie zawarte w tytule niniejszego tekstu, można zatem pokusić się o stwierdzenie, że dziennikarz jako zawód zaufania publicznego to bardziej kategoria z puli *wishful thinking* niż fakt społeczny.

Bibliografia

CBOS, *Czy Polacy ufają dziennikarzom? Komunikat z badań*, czerwiec, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2003.

CBOS, *Jacy są, a jacy powinni być dziennikarze? Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2002.

CBOS, *O uczciwości i rzetelności zawodowej. Komunikat z badań*, sierpień, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2000.

CBOS, *O uczciwości i rzetelności zawodowej. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2006.

CBOS, *Oceny pracy dziennikarzy. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2006.

CBOS, *Opinia społeczna na temat zawodów zaufania publicznego. Komunikat z badań*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 2004.

CBOS, *Społeczna rola dziennikarzy. Serwis informacyjny*, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 1996.

CBOS, *Uczciwość i rzetelność zawodowa. Komunikat z badań*, styczeń, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej 1998.

Goban-Klas T., *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne Spółka Akcyjna 2005.

Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2004.

Informacja o istotnych problemach wynikających z działalności i orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego w 2001 roku (2002), http://www.senat.gov.pl/k5/dok/dr/050/096.htm.

Notatka w sprawie zawodów zaufania publicznego oraz proponowanych zmian w sferze nadzoru nad samorządami zawodowymi (2002), http://www.mgip.gov.pl.

Sarnecki P., *Pojęcie zawodu zaufania publicznego (Art. 17 ust. 1 Konstytucji) na przykładzie adwokatury* [w:] *Konstytucja, wybory, parlament*, red. L. Garlicki, Warszawa: Liber 2000.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22 maja 2001, Sygn. K. 37/00, Dz.U. Nr 54, poz. 573.

Zbigniew Bajka

Trzeba pisać na nowo historię dziennikarstwa agencyjnego[1]

W wielu książkach na temat agencji informacyjnych oraz na licznych stronach internetowych poświęconych tej tematyce czytamy, że najstarszą agencją telegraficzną na świecie jest agencja Havasa (1835), kolejnymi – Associated Press (1948), Biuro Wolffa (1849), wreszcie agencja Reutera (1851). W rzeczywistości było jednak inaczej, zwłaszcza jeśli chodzi o daty, choć nie tylko.

Pierwotnym zadaniem agencji informacyjnych było zdobywanie i przekazywanie informacji. Powstające w XIX wieku agencje telegraficzne pracowały głównie na usługach prasy, choć nie tylko; odbiorcami ich przekazów były także instytucje państwowe oraz ówczesny biznes (zwłaszcza instytucje finansowe).

Pozyskana w porę informacja cenniejsza jest niż złoto, ratuje fortuny, życie, byt instytucji, nawet państw. Wiedzieli o tym od lat różni władcy, tworząc systemy zbierania informacji w formach instytucjonalnych, pracujących jawnie lub skrycie. Instytucje te były początkiem czegoś, co możemy nazwać rządowymi agencjami informacyjnymi; jedne służyły tylko sprawnemu przekazowi wiadomości, inne także zbieraniu. Istniały już w starożytnym Egipcie, w Persji, w państwie Aleksandra Macedońskiego. Mieli swoje służby przekazu informacji Grecy i Rzymianie, w Chinach przez wieki działał sprawny i udoskonalony ogólnokrajowy system przekazu informacji. Jak dawno? Pewnie istniał już prawie 10 wieków temu, bowiem już w VI w p.n.e. pisał Konfucjusz: „Sprawiedliwość podąża szybciej niż goniec śpieszący z rozkazem królewskim". Kiedy w Polsce (połowa XV w.) wielkim wydarzeniem inżynierskim była budowa mostu pod Czerwieńskiem, dla przeprawy wojska dążącego do rozprawy z Krzyżakami, w Południowej Ameryce powstaje Capac-Nan, czyli „Wielka Droga Królewska Inków", o długości 5300 km, zapewniająca regularny przekaz informacji na terenie całego kraju. Zachwycał

[1] Niniejszy tekst powstał na marginesie prac autora nad książką pt. *Historia mediów*, w której dzieje agencji informacyjnych zostały szeroko omówione.

się nią wiek później Pedro de Gamboa, hiszpański kosmograf: „Jakim sposobem mógł lud nieznający żelaza, w skalistych okolicach i na takich wysokościach, wykonać tak wspaniałe dzieła?".

To były systemy komunikacyjne tworzone przez władzę państwową. W różnych krajach informatorzy spełniali także zadania, jakie stawia się zwykle służbom bezpieczeństwa: kurierzy perskiego króla Cyrusa i macedońskiego Aleksandra Wielkiego, sieć agentów – informatorów mieli także różni władcy starożytnego Rzymu. Z początku II połowy XVI wieku wspomnieć należy Akbara Dżalaluddina Muhammada, władcę Indii z dynastii Wielkich Mogołów, który stworzył ogólnokrajową sieć korespondentów – informatorów dostarczających na dwór wiadomości o tym, co dzieje się w tym państwie. Nadzór nad działalnością tej „agencji" powierzył jednemu z wicekrólów.

W basenie Morza Śródziemnego zbieraniem i przekazywaniem informacji, zwłaszcza u schyłku i po upadku państwa rzymskiego, zajmowały się organizacje handlowe, zwłaszcza fenickie, dzięki sieci faktorii umieszczonych na obrzeżach tego morza – od Lewantu po Gibraltar, a także posiadaniu środków transportowych – na morzu i lądzie. To sprzężenie „biznes-informacje" wyraźniej zacznie się ujawniać w kolejnych wiekach, zwłaszcza w Europie. Rozwijają działalność domy handlowe (jak w Niemczech – Fuggerów, czy Weslerów, w Polsce zaś – Bonerów), związki miast (Hanza) oraz organizacje cechowe, prowadzące działalność międzynarodową (np. niemiecki cech rzeźników). Ale przecież funkcjonuje wtedy, od dość dawna przecież, sieć informacyjna kościoła katolickiego, łącząca Rzym z diecezjami, a także poszczególne domy zakonne (jak choćby benedyktyni czy znany dobrze w Polsce Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, czyli zakon krzyżacki). Swoje sieci łączności i organizacje pocztowe miały też uniwersytety europejskie.

Do połowy wieku XV, czyli do czasu wynalezienia druku, wiadomości zapisywane były ręcznie. Zarówno te, które spisywano dla konkretnych adresatów, jak też te, które tworzono z zamiarem publicznego kolportażu. W wielkich miastach ustalały się miejsca, gdzie można było nabyć różne *fogli d'avisi, foglietti*, pisane ręcznie, czyli *„a mano".* Jednak druk najsamprzód został wykorzystany do produkcji książek i różnych wydawnictw okazjonalnych (jak choćby broszur Lutra), dopiero w kolejnym wieku śmielej zaczęto korzystać z druku dla przekazu aktualnych (na miarę ówczesnych czasów) informacji.

Wiek XVII, czyli czas kiedy w Europie rodzi się prasa periodyczna, to okres wiecznego plagiatu. Gdyby istniało wówczas jakieś europejskie prawo autorskie i ochrony własności intelektualnej, oskarżenia o bezprawne kopiowanie można by skierować w stronę prawie wszystkich wydawców ówczesnych periodyków. Jedni – mówiąc kolokwialnie – „zrzynali" od drugich; Anglicy od Francuzów, Francuzi z prasy londyńskiej, Niemcy od jednych i od drugich. Zainteresowanie tak waż-

nymi wydarzeniami europejskimi, jak np. wojna trzydziestoletnia (I poł. XVII w.) spowodowało z jednej strony powstanie specjalnych pism, opisujących teatr wojny, z drugiej strony kopiowanie informacji na ten temat w całej prasie europejskiej. Pamiętajmy, ówczesne pisma były w istocie 2–4 kartkami zadrukowanego papieru, „redakcję" tworzył zwykle właściciel z rodziną lub pomocnikiem, o korespondentach i agencjach informacyjnych jeszcze nie myślano. Korespondentami bywały tylko osoby, zwykle przypadkowe, które znalazły się w bliskości interesujących prasę wydarzeń.

Im bliżej początków XIX wieku, tym kopiowanie informacji z prasy zagranicznej jest częstsze. Sprytni ludzie, którzy widzieli ten proceder, zadali sobie w pewnym momencie pytanie: dla każdej redakcji (lub: w każdej redakcji) ciągle ktoś tłumaczy informacje z prasy zagranicznej. A gdyby tak stworzyć jedno „biuro tłumaczeń" dla całej krajowej prasy? To pytanie zaczęto zadawać coraz częściej w okresie, kiedy w świecie bardzo rozbudził się głód informacji, po wydarzeniach we Francji (rewolucja i okres napoleoński) w Ameryce Północnej (wojna z Anglią i uzyskanie niepodległości przez kolonię), zarazem – po wielu spektakularnych odkryciach geograficznych, zmniejszających znacznie liczbę miejsc na ziemi nieznanych.

Taki pomysł zrodził się najpierw we Francji; nieprzypadkowo bowiem w czasie Wielkiej Rewolucji prasa wyszła poza obszar stolicy i zdobyła kraj, trafiając zarazem do wielu środowisk. Miał rację Alexis de Tocqueville, pisząc: „To słowo drukowane, doprowadzając do kulturalnego nasycenia w XVIII wieku, spowodowało ujednolicenie Francji jako narodu".

Francuska prasa kwitła i stanowiła wzór dla wydawców w innych krajach Europy, w których często bardzo rygorystyczne przepisy prawne mocno ograniczały rozwój gazet i czasopism. Francuscy wydawcy mieli okres „ucisku", w czasach rządów Napoleona Bonaparte, kiedy liczbę gazet drastycznie zmniejszono, a ich nadzorcą został minister policji Fouche. Napoleon jednak upadł i prasa zaczęła się na powrót szybko rozwijać. W tym właśnie czasie (jedni twierdzą, że około roku 1820, inni, że stało się to 10 lat później) kupiec i wydawca paryski A. Bernstein wpadł na pomysł ściągania z Anglii gazet, tłumaczenia zawartych na ich łamach informacji i sprzedawania ich francuskim redakcjom. Droga z Londynu do Paryża zajmowała angielskim gazetom dwa, trzy dni (zależnie od pory roku i pogody, zwłaszcza w rejonie kanału La Manche), jeden, dwa dni – tłumaczenie wiadomości i drukowanie ich w formie litografowanych biuletynów, które wydawano pod tytułem „Correspondance Garnier" (w pewnej publikacji francuskiej znajduje się stwierdzenie, że autorem pomysłu stworzenia biura tłumaczeń dla prasy był niejaki pan Garnier, od którego „interes" nabył Bernstein, nie jest to jednak wiadomość pewna).

Historia dziennikarstwa agencyjnego zaczyna się oficjalnie w roku 1835, kiedy to Charles-Louis Havas założył swoją agencję informacyjną. Pamiętać trzeba

jednak o Bernsteinie, a może nawet o bliżej nieznanym Garnierze. Giuliano Gaeta w swojej książce *Storia del Giornalismo* pisze, że „Correspondance Garnier" powstała już w roku 1811, wtórują mu niektóre źródła francuskie, choć są i tacy, którzy powstanie biura tłumaczeń przesuwają na czasy po Waterloo.

W tej sytuacji pojawia się w Paryżu Havas. W tym urodzonym w Normandii byłym wojskowym zaopatrzeniowcu z Nantes płynie krew portugalska, węgierska (ściślej po linii męskiej z rodziny węgierskich Żydów), Havas zna obce języki i ma coraz lepsze kontakty z rządem. Jednak jego praca, zwłaszcza na rzecz prasy, zaczyna się – nie jak czytamy w różnych publikacjach – w roku 1835 czy nawet w 1832. Stało się to wcześniej, w roku 1825 lub 1827. Havas nie był człowiekiem znikąd; wiadomo, że z prasą miał kontakty od dość dawna. W latach 1813–1815 był mniejszościowym współudziałowcem „La Gazette de France", z tego czasu datuje się jego zainteresowanie takim towarem jak „informacja". Początki to jednak sprzedawanie informacji ludziom biznesu i polityki. Havas, jego żona i kilku współpracowników tworzą załogę pierwszego biura tłumaczeń, zorganizowanego na wzór agencji Bernsteina (potem Havas zresztą przejmie tę agencję); odbiorcami tłumaczeń informacji z prasy angielskiej są zaprzyjaźnieni biznesmeni, ludzie ze sfer rządowych oraz ambasady obcych państw w Paryżu (prasa – jeszcze „śladowo"). Biznes zacznie rozwijać się w roku 1827, kiedy w ślad za redakcją pisma „Constitutionel" inne redakcje pism paryskich dostrzegą przydatność dla nich oferty Havasa. W wydanej w 1976 roku przez OBP książce R. Borkowskiego *Informacyjne agencje prasowe* znalazłem informację, jaką w wywiadzie dla „Polityki" podał Jean Marin, jeden z szefów AFP: „Agencja Havasa powstała już w roku 1827" (choć początkowo tak się nie nazywała; jeszcze parę ładnych lat obowiązywała nazwa „L'Agence des Feuilles Politiques – Correspondance Générale").

Havas wykonał kilka zręcznych, nawet genialnych ruchów: 1) usprawniając łączność między Paryżem i Londynem zaczął także realizować zlecenia ze strony angielskiej (wydawcy angielscy mieli wtenczas duże problemy ze zdobywaniem informacji z kontynentu), 2) zorganizował stałą komunikację w trójkącie Londyn – Paryż – Bruksela (Bruksela od 1831 jest stolicą nowego kraju – Belgii), przez nią wkrótce nawiąże kontakty z Niemcami, gdzie usadowią się jego pierwsi korespondenci, 3) korzysta „komercyjnie" z usług sieci telegrafu optycznego systemu Chappe'a, a następnie – dla kontaktów z Londynem i Brukselą – uruchamia pocztę gołębią (przekaz informacji z Paryża do Londynu trwał od 8 do 10 godzin).

Rok 1835 wskazywany w różnych publikacjach jako początek działalności Agence Havas, istotny jest z jednego powodu; wtenczas powstała forpoczta prasy masowej w Europie i Francji – dzienniki Girardina („La Presse") i Dutacqua („La Siecle"), które najwięcej skorzystały na pracy agencji Havasa, a sukces agencji byłby niemożliwy bez sukcesu obu gazet paryskich.

Trzeba także pamiętać o innych uwarunkowaniach. Ktoś napisał: „Przez wieki wiadomości przenosili ludzie, zwierzęta, ptaki. Teraz wieściom urosły skrzydła".

Teraz – to znaczy w pierwszej połowie XIX wieku. Przypomnijmy, że pojawiło się wreszcie marzenie wielu konstruktorów: silnik (parowy), który mógł zastąpić pracę ludzkich mięśni. Mógł napędzać – i napędzał – maszynę drukarską (pierwszą zrobili Koenig i Bauer), ale przede wszystkim przyspieszył pokonywanie przestrzeni i przekaz wiadomości, dając światu kolej. W międzyczasie spora część Europy pokryta zostaje stacjami przesyłowymi telegrafu optycznego (od Atlantyku do Moskwy) i dzięki niemu czas przekazu wiadomości także wyraźnie się skrócił.

Kolejna agencja, której życiorys trzeba nieco poprawić, to – powstała jako druga na świecie – amerykańska Associated Press. W większości publikacji na jej temat (do niedawna także na jej stronie internetowej), jako data powstania figurował rok 1848. Dane dotyczące daty i nazwy nie są jednak precyzyjne. W 2006 roku na stronie AP pojawiła się intrygująca publikacja pod tytułem „AP jest starsza niż się sądzi". Koresponduje ona z nieco wcześniejszą (2005), donoszącą o zakupie przez AP pakietu dokumentów i zapisków po jednym z założycieli Agencji (Moses Yale Beach).

Dlaczego należy poprawić historię AP i w ogóle dziennikarstwa agencyjnego w USA? Ano dlatego, że faktycznie działalność „podmiotów" tworzących następnie AP zaczęła się wcześniej.

Był rok 1846, zaczęła się krwawa wojna meksykańska (trwała dwa lata; w jej efekcie Stany Zjednoczone uzyskały połowę terytorium Meksyku (Teksas, Nowy Meksyk i Kalifornię oraz pięć innych obecnych stanów). Na tę wojnę jechali korespondenci amerykańskich gazet, zwłaszcza ze wschodniego wybrzeża. Koszty, problemy z przekazywaniem informacji (dopiero od dwóch lat działa kilka linii telegraficznych wg systemu Morse'a na wschodzie Ameryki) – to wszystko spowodowało, że szefowie konkurencyjnych dzienników nowojorskich („The World", „The Express, Courier and Enquirer", „Journal of Commerce") odpowiedzieli na intrygujący apel Mosesa Beacha – właściciela dziennika „The Sun". Beach zaproponował konkurencji wspólne przedsięwzięcie – kombinowany system przekazu informacji z teatru wojny meksykańskiej: z Mobile – nad Zatoką Meksykańską – do Montgomery w Alabamie informacje przewozili jeźdźcy z konnej służby kurierskiej (*pony-express*), stamtąd stałą linią kurierską wiadomości pędziły do Richmond w Wirginii, skąd już „kablem" dostarczane były do Nowego Jorku (pierwsza informacja trafiła do „The Sun" 29 maja 1846 roku). Wojna była krwawa, momentami bezlitosna, pełna niezwykłych momentów i zwrotów sytuacji, dlatego cieszyła się zainteresowaniem w całej Ameryce, ale także poza nią. Współpraca redakcji przeszła prawdziwy chrzest bojowy; w jej efekcie – w roku 1848 – rodzi się (jeszcze nie AP) Harbor News Association, której udziałowcami jest 5 wymienionych wcześniej redakcji. Dlaczego „Harbor" (prawidłowo, po angielsku „*harbour*")? Ano dlatego, że nazwa wiąże się z portem (*harbor*) w Halifaksie w Kanadzie (Nowa Szkocja). Było to miejsce, do którego zawijały statki linii Cunard obsługujące linię Europa–Ameryka Płn. Z Halifaksu odbierane ze statków

informacje agenci HNA przekazywali drogą telegraficzną do Nowego Jorku, Bostonu i Filadelfii. Warto pamiętać, że agencja zrobiła wiele dla rozwoju sieci telegrafu w USA, niektóre linie dzierżawiła wyłącznie, nadto – dla zmniejszenia kosztów przesyłu informacji w AP powstał specjalny system szyfrowania informacji, umożliwiający przekazywanie wielu wiadomości za pomocą małej liczby słów. AP (jeszcze się wtedy tak nie nazywała) stała się znana, kiedy – jeszcze za czasów jej pierwszego szefa (General Agent) dra Alexandra Jonesa, w roku 1849 – w ciągu 72 godzin zebrała w całym kraju i opublikowała wyniki wyborów prezydenckich, podając – jako pierwsze źródło – informację, że prezydentem został gen. Zachary Taylor, bohater wojny meksykańskiej.

Zaś dzisiejsza nazwa (Associated Press) rodziła się etapowo, podobno najpierw nazwy tej użył na początku lat 50. XIX wieku Henry Raymond z nowojorskiego biura, pisząc list – w imieniu 6 redakcji – do agenta telegraficznego w Bostonie. Nazwa ta pojawiała się potem w różnych konfiguracjach: po Harbor News Association – General News Association of the City of New York (1856), to z kolei po kilku latach zostało przekształcone w New York AP. W 1862 roku tworzy się Western Associated Press, wreszcie – w 1892 roku z połączenia NY AP i Western AP powstaje Associated Press, dzisiaj bodaj najpotężniejsza agencja informacyjna na świecie.

W historii dziennikarstwa agencyjnego trzeba także dokonać korekty, jeśli chodzi o jej wczesny etap europejski. Tym razem chodzi o Austrię, ściślej o K. k. Telegraphen-Korrespondenz-Bureau (Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne, w skrócie – Korrbureau), które powstało jako półoficjalna agencja monarchii habsburskiej w 1860 roku. Tę datę podaje większość opracowań dotyczących historii agencji, jednak historia wiedeńskiego biura jest o kilkanaście lat dłuższa.

Rok po rewolucji 1848 jeden z jej aktywnych uczestników, Joseph Tuwara, postanowił stworzyć w Wiedniu własne biuro informacyjne – Österreichischen Korrespondenz, które miało dostarczać wiadomości dla gazet austriackich. Zarejestrował je (czerwiec 1849) w mieście Magenta (Włochy), obawiając się, że jego przeszłość rewolucyjna będzie przeszkodą do zatwierdzenia działalności agencji przez urzędników w Wiedniu. Biuro Tuwary rozpoczęło działalność we wrześniu tego samego roku. Inicjatywa ta otrzymała dość szybko poparcie rządu, a konkretnie Aleksandra Bacha – ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Tuwara przekonał Bacha, że realizacja jego pomysłu może być także korzystna dla władzy. Agencja dostarczała bowiem gazetom (a pośrednio także rządowi) informacje z Czech, Słowenii, Serbo-Chorwacji i Włoch. Te wiadomości pozwalały władzy pokazywać z jednej strony jedność państwa, z drugiej zaś monitorować wszelkie przejawy ruchów rewolucyjnych i nacjonalistycznych w monarchii habsburskiej. Zważywszy, że niemiecka agencja Bernharda Wolffa rozpoczęła działalność 28 listopada 1849 roku, biuro Tuwary jest chronologicznie drugą – po Havasie – informacyjną agencją europejską.

W tej sprawie mamy jeszcze mocny akcent polski. W ostatnim dniu 1859 roku – po klęsce Austriaków we Włoszech (pod Solferino) – A. Bacha zostaje zdymisjonowany, a jego miejsce zajmuje Agenor hrabia Gołuchowski. Nowy minister podejmuje decyzję o finansowym wsparciu zarówno Tuwary (otrzymuje roczną pensję w wysokości 1200 guldenów), jak też agencji, która z początkiem następnego roku otrzymuje nową nazwę – K. k. Telegraphen Korrespondenz Bureau (Cesarsko-królewskie biuro korespondencyjne) – po rejestracji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. (Na stronie Austria Presse Agentur jest informacja, że TKB było początkowo, ale dość krótko, agendą Österreichischen Korrespondenz). Jako semioficjalna (*de facto* dość szybko oficjalna) agencja informacyjna Austro-Węgier nawiązuje w tym czasie bardziej ścisłą współpracę z niemieckim biurem Wolffa, dostarczając informacje z Europy Środkowej i Wschodniej. Agencja miała swoje filie na ziemiach polskich (we Lwowie od 1898 i w Krakowie od 1901 roku). W 1918 roku TKB upada; część pracowników – we Lwowie i Krakowie – przejęła Polska Agencja Telegraficzna, a w Pradze – powstała wówczas agencja czechosłowacka – Československá Tisková Kancelář.

Na koniec jeszcze jedna korekta, dotycząca także działalności agencyjnej na ziemiach polskich. Chodzi o agencje rosyjskie. Na stronie agencji ITAR-TASS znaleźć można informację, że historia dziennikarstwa agencyjnego w Rosji zaczęła się w 1904 roku. To już pierwsza niedokładność, Petersburskoje Tielegrafnoje Agienstwo (Petersburska Agencja Telegraficzna) utworzone zostało bowiem dekretem carskim w roku 1902. Początkowo była pod dużym wpływem biura Wolffa. Z czasem następowało jej uniezależnianie się. W 1914 roku nastąpiła zmiana nazwy agencji na Piotrogrodzką Agencję Informacyjną. Po wybuchu rewolucji nastąpiła kolejna zmiana nazwy, w grudniu 1917 roku Rada Komisarzy Ludowych przekształciła PAI w ROSTA – Rossijskoje Tielegrafnoje Agienstwo (Rosyjską Agencję Telegraficzną), która stała się centralną agencją informacyjną działającą przy RKL; rok później (1918) została połączona z Biurem Prasy przy Wszechrosyjskim Centralnym Komitecie Wykonawczym Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich. Jej funkcje po przekształceniach organizacyjnych przejęła z kolei – w roku 1925 – nowa, oficjalna agencja ZSRR – TASS (Tieliegrafnoje Agienstwo Sowietskogo Sojuza – Agencja Telegraficzna Związku Radzieckiego). Dziś skrót TASS czytamy inaczej: Tieliegrafnoje Agienstwo Samostajatielnych Stran, a skrót ITAR oznacza Informacionnoje Tielegrafnoje Agienstwo Rossiji.

Ta dość krótka historia dziennikarstwa agencyjnego w Rosji nie dawała mi spokoju, pamiętałem bowiem, że w wydanej przez OBP *Encyklopedii wiedzy o prasie* czytałem o polskiej agencji Rudolfa Okręta, założonej pod koniec lat 70. XIX wieku, której dziennikarze przeszli następnie do pracy w Rosyjskiej Agencji Handlowo-Telegraficznej. Było to ponad 30 lat przed powstaniem Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Wyjaśnienie wątpliwości przyszło z dalekich Indii. Niespełna rok temu hinduski profesor K. M. Shrivastava z Indian Institute of Mass Communication w New Delhi (gdzie zajmuje się dziennikarstwem agencyjnym) wydał książkę: *Agencje informacyjne. Od gołębia do Internetu*, w której spory fragment poświęcił agencjom rosyjskim. Prof. Shrivastava pisze, że pierwszą rosyjską agencję założył w 1866 roku B.G. Trubnikow – bogaty kupiec, zarazem wydawca gazet. Biuro to nazywało się Russkoje Tielegrafnoje Agienstwo (Rosyjska Agencja Telegraficzna – RTA, używająca też potem nazwy Rosyjska Agencja Handlowo-Telegraficzna [RAH-T], o której pisali moi koledzy w *Encyklopedii wiedzy o mediach*).

To jeszcze nie koniec wczesnej historii rosyjskich agencji, bowiem 6 lat później konkurent Trubnikowa – niejaki Krajewski – tworzy Mieżdunarodnoje Tielegrafnoje Agienstwo (Międzynarodową Agencję Telegraficzną – MTA), zaś w 1873 roku powstaje Sibirskoje Tielegrafnoje Agienstwo (Syberyjska Agencja Telegraficzna – STA). W 1880 roku znany rosyjski publicysta i wydawca gazet (m.in. Moskowskich Wiedomosti), Michaił Katkow miał stworzyć Petersbursko-Moskowskoje Tielegrafnoje Agienstwo (P-MTA). (Katkow znany jest z wielu szowinistycznych, antypolskich wystąpień, zwłaszcza po wybuchu powstania styczniowego). Dodajmy na koniec, że dwa lata później (1882) RTA i MTA połączyły się w jedną firmę – Siewiernoje Tielegrafnoje Agienstwo (Północną Agencję Telegraficzną – STA).

To były inicjatywy prywatne, choć zapewne z „błogosławieństwem" władzy państwowej, która w końcu zapragnęła mieć własną agencję i taką powołał car Mikołaj II w początkach XX wieku.

Bibliografia

Bajka Z., *Historia mediów*, Kraków 2008.
Borkowski R., *Informacyjne agencje prasowe*, Kraków 1973.
Encyklopedia wiedzy o prasie, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.
Gaeta G., *Storia del Giornalismo*, Milano 1966.
Starzyński R., *Agencje informacyjne. Dzieje, stan obecny i znaczenie prasowych agencyj telegraficznych*, Warszawa 1935.
Wolert W., *Szkice z dziejów prasy światowej*, Kraków 2005.
Strony internetowe: AFP, AP, APA, DPA, ITAR-TASS i biuletyny UNESCO nt. agencji telegraficznych.

Roman Wróblewski

Dynamika rozwoju prasy podziemnej na tle wydarzeń życia społecznego lat 80.

Wprowadzenie

Celem pracy było zbadanie dynamiki rozwoju wydawania prasy niezależnej w latach 80. ubiegłego wieku. Podjęto także próbę określenia zależności między dynamiką a wydarzeniami życia społecznego tamtego okresu. Dane dotyczące dynamiki ukazywania się wrocławskiej prasy niezależnej omawiał już Szymon Rudka[1]. Oparł on ich statystykę na podziale rocznym. Próba skorelowania rozwoju prasy podziemnej z wydarzeniami społecznymi wymagała zastosowania skali miesięcznej, która jest dokładniejsza.

Założono, że prasa podziemna może być miernikiem zmian życia społecznego i swego rodzaju „sejsmografem" aktywności społecznej.

1. Prasa podziemna

W *Encyklopedii wiedzy o prasie* możemy odnaleźć definicję prasy tajnej. Są to wydawnictwa, „których w danym czasie i państwie według obowiązujących praw i cenzury nie wolno pod różnymi sankcjami aż po najsurowsze kary jawnie produkować, rozprowadzać, a nawet przechowywać. Przez samą kolizję z odpowiednimi zarządzeniami ma p.t. charakter antypaństwowy, zależnie od treści służy propagowaniu zwalczanych lub nie uznawanych przez władzę poglądów (religijnych, obyczajowych, społecznych czy politycznych)"[2].

---

[1] Sz. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa–Wrocław: PWN 2001, s. 393–394.

[2] S. Sierotwiński, hasło: *Prasa tajna* [w:] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum 1976, s. 188.

Definicję powyższą przyjęto także dla prasy podziemnej, która charakteryzuje się podobnymi cechami: jej druk i rozpowszechnianie jest zakazane i podlega karze, są w niej głoszone treści zwalczane przez władzę.

2. Materiał badań

Aby określić dynamikę rozwoju prasy podziemnej, wykorzystano materiał zebrany w *Bibliografii niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976–1990*[3]. Zawiera ona 4338 pozycji prasy niezależnej wydawanej w całej Polsce. Znajdują się wśród nich pozycje, które odpowiadają definicji prasy podziemnej. Trzeba jednak zaznaczyć, że w bibliografii tej zamieszczono także wydawnictwa, których nie można określić jako podziemne. Dotyczy to przede wszystkim wydawanych w okresie jawnej działalności NSZZ Solidarność różnego rodzaju biuletynów związkowych. Z tego też względu w ekscerpcji czasopism podziemnych przyjęto kryterium chronologiczne, które pozwoliło na wybór potrzebnych do tej analizy wydawnictw. Ramy czasowe obejmowały czasopisma wydawane między 13 grudnia 1981 a 4 czerwca 1989. Pierwsza data wydaje się oczywista i nie wymaga komentarza. Drugi termin został przyjęty głównie ze względów symbolicznych, ostatnie miesiące przed wyborami czerwcowymi 1989 roku nie były bowiem okresem szczególnych represji wobec prasy wydawanej w podziemiu.

3. Metoda badań

W analizie wykorzystano statystykę wydawnictw zawartych w *Bibliografii*. Przy określaniu chronologii wzięto pod uwagę datę ukazania się pierwszego numeru czasopisma. Głównie ze względów praktycznych pominięto kontynuację wydawnictw – *Bibliografia* zawiera ponad 4 tysiące pozycji i uwzględnienie ich ciągłości wiązało się ze skomplikowaniem statystyki. Jednak nie był to jedyny powód, dla którego skupiono się na dacie pierwszego numeru czasopisma. Innym argumentem było to, że często ukazywał się tylko jeden numer. Wyróżnienie pierwszego numeru miało znaczenie także ze względu na to, iż inicjatywa wydawania gazety podziemnej była przejawem aktywności społecznej, swego rodzaju znakiem społecznym, który mówił, że grupa, która wydała dane czasopismo, w ogóle istnieje. W ten sposób można pierwszy numer uznać za swego rodzaju wyznacznik poziomu aktywności społecznej.

---

[3] *Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976–1990*, red. S. Skwirowska, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2001.

W trakcie pracy z *Bibliografią* analizowano i wypisywano wszystkie pozycje, także te, które nie odnosiły się do opisywanego okresu. Powstała w ten sposób duża baza z danymi wszystkich czasopism niezależnych. Przy wypisywaniu danych z *Bibliografii* stosowano kilka zasad:

- nie wypisywano czasopism, które nie miały podanej daty pierwszego numeru;
- w przypadku podawania daty dziennej wypisywano jedynie miesiąc;
- w przypadku datowania z użyciem dwóch miesięcy (np. wrzesień/październik) przyjmowano pierwszy miesiąc;
- nie brano pod uwagę mutacji;
- jeżeli był numer zerowy to jego datę wypisywano, a nie datę numeru pierwszego;
- w przypadku braku pewności daty (np. ca lipiec 1982) brano pod uwagę lipiec;
- nie uwzględniono wznowień tytułów.

Uzyskane w ten sposób wyniki zostały ujęte w tabeli 1, która zawiera informacje dotyczące wszystkich wydawnictw niezależnych.

Tabela 1. Zestawienie liczby czasopism niezależnych z podziałem na lata i miesiące wg *Bibliografii niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976–1990*

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Ogółem
1975													1
1976					1				2	1			5
1977	1			2	1		1		3	6	1	1	15
1978	3		1	2	1	1		2	1	5	2		22
1979	3	3	1	3	1	4	1	2		1		2	28
1980	3	1	5	2	3	2		7	43	72	72	53	321
1981	95	70	100	60	65	41	22	38	72	56	101	93	978
1982	94	51	54	51	40	38	17	19	26	34	30	25	645
1983	23	6	27	19	9	16	7	19	10	17	21	14	252
1984	19	15	10	6	10	4	4	8	8	15	13	18	167
1985	16	9	19	15	14	6	3	5	9	9	7	7	155
1986	16	11	14	11	13	5	4	2	8	13	8	10	136
1987	14	7	9	16	10	5	4	5	6	20	17	13	164
1988	18	7	19	17	19	15	3	25	28	30	23	22	286
1989	36	41	38	44	63	38	17	24	26	40	49	43	585
1990	48	44	16	20	12	3	1	1	1	2	1	1	178

Do dalszej analizy przyjęto dane dotyczące określonego wcześniej okresu: 13.12.1981–4.06.1989.

3. Rodzaje zależności między dynamiką rozwoju prasy podziemnej a wydarzeniami życia społecznego

Przy określaniu zależności w rozwoju prasy podziemnej a wydarzeniami społecznymi należy wziąć pod uwagę podstawową relację społeczną, w której ona funkcjonowała: społeczeństwo – władza. Założeniem jest, że prasa podziemna reprezentowała tę część społeczeństwa, która ze względu na zakazy władzy nie mogła funkcjonować w oficjalnym życiu społecznym.

Mając na uwadze powyższe założenie, należy przyjąć, że możliwe są zasadniczo dwa rodzaje zależności między dynamiką prasy podziemnej a wydarzeniami. Pierwszy rodzaj zależności dotyczy władzy i jej działań w stosunku do społeczeństwa. Działania władzy mogą pobudzać (np. poprzez zdecydowany protest) do działania – w tym przypadku powodować rozwój prasy podziemnej. Jednak trzeba zauważyć, że głównym celem władzy jest osłabienie podziemnego ruchu wydawniczego, zaś skuteczność tych działań powoduje osłabienie dynamiki rozwoju prasy podziemnej. Prasa podziemna występuje w imieniu pewnej części społeczeństwa i prezentuje nastroje w niej panujące. Zależność tę także należy uwzględnić w analizie wyników. Z tych względów interesująca jest reakcja prasy podziemnej na działania władz oraz to, na ile prasa podziemna była swego rodzaju „sejsmografem" nastrojów społecznych.

4. Analiza wyników

Grudzień 1981

Chronologiczne kryteria analizy czasopism podziemnych wymuszają uwzględnienie ostatniego miesiąca roku 1981, a nawet tylko większej części tego miesiąca. Aby określić, jaka liczba czasopism ukazała się po 12 grudnia 1981 roku, należy przeanalizować wyniki z tego miesiąca. Przy ekscepcji z *Bibliografii* tytułów, które ukazały się w stanie wojennym, najbardziej pomocne były daty dzienne. O szczególnym rodzaju wydawnictw pierwszych dni stanu wojennego świadczą także podane godziny druku. Przy braku daty dziennej w kilku przypadkach pomocne były określenia z tytułów, np. „pismo stanu wojennego", „Reżimówka" itp. Powinny one jednoznacznie wskazywać na stan wojenny jako okres ich ukazania się.

W całym miesiącu ukazały się 93 nowe tytuły. Wśród nich są 53 nowe tytuły wydane 13 grudnia lub po 13 grudnia. Jest to na pewno wysoki wynik, zwłaszcza że jedne z pierwszych działań władzy przy wprowadzaniu stanu wojennego miały na celu konfiskatę wszelkich urządzeń do druku czasopism.

Trudno określić, który tytuł był pierwszym wydanym w stanie wojennym. Data i godzina wskazują na „Komunikat Specjalny" wydany przez Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność" Akademii Rolniczej we Wrocławiu 12 [i.e. 13].12.1981 o godz. 6.00. Inne tytuły z tego okresu to m.in.: „Wiadomości" – biuletyn NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze (Warszawa); „Monitorek Dolnośląski" – pismo czasu stanu wojennego (Wrocław); „Komunikaty Komitetu Strajkowego Ziemi Puławskiej" (Puławy); „Biuletyn Informacyjny" NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze (Warszawa); „WRON-ki" – organ Studenckiej Rady Ocalenia Narodowego – red. Podziemna Piwnica Wydawnicza gaWRON Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Rok 1982

Wykres 1. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1982

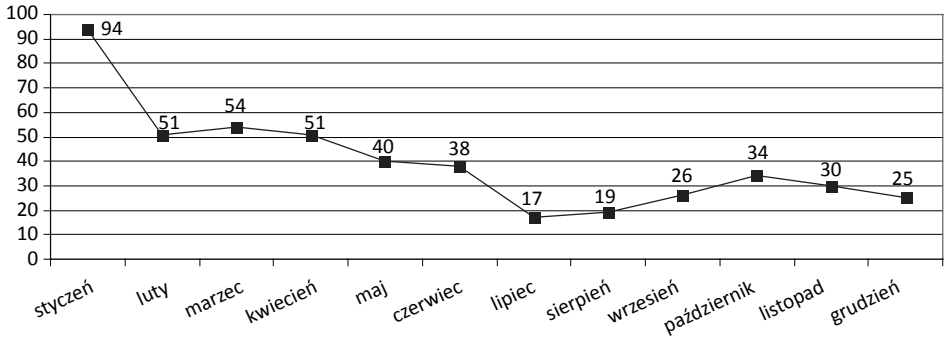

Wykres nowych czasopism podziemnych w roku 1982 wskazuje na tendencję malejącą. Największa ich liczba pojawia się w styczniu. Są to 94 nowe tytuły. Jest to wynik wysoki, porównywalny z najlepszymi wynikami roku 1981, okresu jawnej działalności „Solidarności" i innych organizacji. Jednak już w lutym nastąpił gwałtowny spadek do 51 tytułów, czyli prawie o połowę. W marcu nastąpił niewielki wzrost tej liczby – odnotowano 54 nowe tytuły. Potem aż do lipca następują spadki. W lipcu ukazuje się ich zaledwie 17. W sierpniu następuje wzrost do 19 sztuk, zaś we wrześniu jest ich 26, a w październiku 34. Ostatnie miesiące to spadki: w listopadzie do 30 sztuk, zaś w grudniu do 25.

Można śmiało założyć, że duża liczba nowych tytułów w styczniu była reakcją na wprowadzenie stanu wojennego. Kolejne miesiące represji mocno dotknęły ruch wydawniczy, dlatego też liczba nowych tytułów wyraźnie spadała aż do lipca. Wykres wznosi się od sierpnia, w którym nastąpiły gwałtowne manifestacje. Ożywienie w ruchu wydawniczym zapewne jest wynikiem większej aktywności

środowisk, które wydawały prasę podziemną w tym okresie i reakcją na brutalne stłumienie manifestacji w sierpniu 1982.

Już w grudniu 1981 roku ukazały się pierwsze tytuły czasopism wydawanych w ośrodkach odosobnienia przez internowanych. Jednak prasy tego rodzaju było w roku 1982, np. „Kipisz Codzienny Obóz internowanych w Białołęce barak 2-gi", „Bez Cenzury" – biuletyn informacyjny więźniów politycznych w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu, „Zadyma Bieszczadzka" – pismo internowanych w obozie w Uhercu, „Głos Ekstremy" (Uherce), „Kret" – pismo internowanych w obozie w Uhercu.

Spośród innych tytułów, które zaczęły się ukazywać w roku 1982, warto wymienić: „Tygodnik Mazowsze" (Warszawa), „KOS" (wydawany przez Komitet Oporu Społecznego w Warszawie), „CDN Głos Wolnego Robotnika" (Warszawa), „Solidarność Walcząca" – pismo Solidarności Podziemnej, Dolny Śląsk (Wrocław); „Jutrzenka" (wydawana we Wrocławiu przez NSZZ „Solidarność" Pafawagu); „Iskierka" – serwis informacyjny Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego ZNTK Wrocław; „Karta" (Warszawa); „CDN Głos Wolnego Robotnika" (Warszawa); „Zomorządność" (Kraków); „Hutnik" (Kraków).

Rok 1983

Wykres 2. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1983

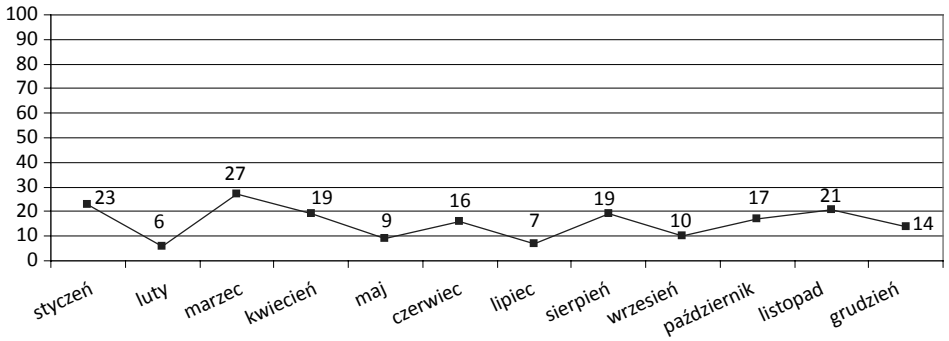

Wykres dotyczący roku 1983 jest nieregularny. Najwięcej nowych tytułów prasy podziemnej ukazało się w marcu – 27, a tylko o 4 mniej w styczniu. Jednocześnie w lutym nastąpiło gwałtowne załamanie i powstało tylko 6 nowych tytułów. Już w marcu jednak nastąpił duży wzrost, który trudno wyjaśnić. Może wytłumaczeniem jest fakt, iż w grudniu roku ubiegłego wypuszczono do domów wszystkich internowanych, którzy właśnie wtedy mogli włączyć się do działalno-

ści podziemnej. Jednak już w kwietniu nastąpił spadek liczby nowych tytułów do 19, zaś w maju do 9. W czerwcu liczba ta wzrosła do 16. Ten wzrost można powiązać ze śmiercią w maju tego roku Grzegorza Przemyka i reakcją na to wydarzenie, ale już w lipcu spadła aż do 7. Warto zauważyć, że w lipcu pojawiło się bardzo mało nowych tytułów. Podobnie było w roku 1982.

W sierpniu liczba nowych tytułów prasy podziemnej rośnie do 19. We wrześniu spada (10), zaś w październiku i listopadzie rośnie – odpowiednio 17 nowych tytułów w październiku i 21 w listopadzie. Jednak w grudniu spada do liczby 14 sztuk.

Trudno znaleźć wyrazistą tendencję na tym wykresie. Wydaje się, że odzwierciedla on sytuację pewnej stabilizacji. Patrząc na wykres całego roku nie ma zauważalnego spadku, ale i nie ma widocznego wzrostu liczby nowych tytułów.

W tym roku rozpoczęto wydawać: „Przegląd Polityczny" (Gdańsk); „PIK Podziemny Informator Katowicki" – biuletyn informacyjny Solidarności Walczącej Oddział Katowice; „Wola" (Warszawa); „Zeszyty Literackie", wyd. krajowe (Warszawa); „Obecność" (Wrocław); „BIS" Biuletyn informacyjny Solidarności Walczącej Dolny Śląsk (Wrocław); „Arka" (Kraków).

Rok 1984

Wykres 3. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1984

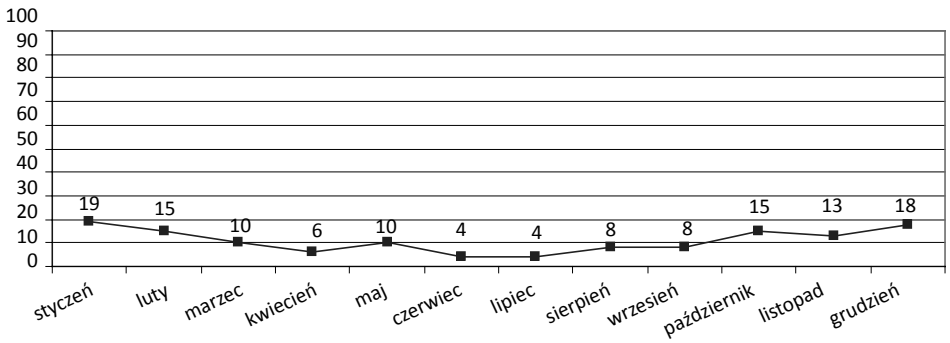

Dane dotyczące roku 1984 wskazują na dwa główne okresy aktywności wydawniczej, pierwszy z nich to styczeń, w którym ukazało się najwięcej nowych tytułów – 19, zaś drugi to grudzień – 18. Wszystkie inne miesiące mają mniejszą ich liczbę. Od lutego zaczyna się łagodny spadek, ukazuje się bowiem 15 nowych tytułów. W marcu jest ich 10, zaś w kwietniu 6. W maju nastąpił skok w górę – 10 nowych tytułów. Jednak już w czerwcu i lipcu pojawiło się ich jedynie po 4.

W następnej części roku następuje powolny wzrost – w sierpniu i wrześniu ukazuje się po 8 nowych tytułów. W październiku było ich 15. Mały spadek następuje w listopadzie – do 13 sztuk. W grudniu, jak już wcześniej wspomniałem, było ich 18.

W roku 1984 został porwany i zamordowany ksiądz Popiełuszko. Z pewnością jest to jedno z ważniejszych wydarzeń lat 80. Czy jednak można zauważyć na wykresie reakcję na nie? Ksiądz Popiełuszko zginął w końcu października, zaś wzrost liczby nowych czasopism jest obserwowalny od grudnia. Możemy mieć do czynienia z reakcją nieco opóźnioną, albowiem warunki działania prasy podziemnej, czyli głównie zasady konspiracji oraz konieczność zachowania bezpieczeństwa drukarzy, nie pozwalały na szybkie tworzenie nowych tytułów.

W roku 1984 ukazały się: „PWA Przegląd Wiadomości Agencyjnych" (Warszawa); „Kultura Niezależna" (Warszawa); „ABC. Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne" (Lublin); „Myśl Niezależna" (Gdańsk).

Rok 1985

Wykres 4. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1985

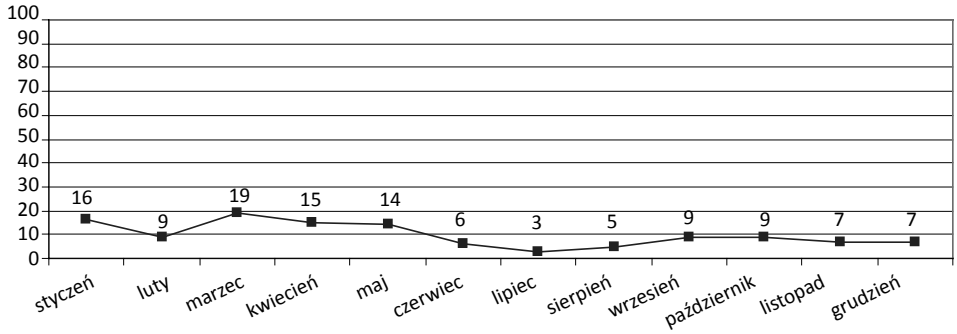

Wykres nowych czasopism w roku 1985 pokazuje wyraźny spadek ich liczby. Na samym początku w styczniu pojawia się 16 nowych tytułów. W lutym jest spadek do 11, ale już w marcu ukazuje się ich 19 i jest to najlepszy wynik w tym roku. W kolejnych miesiącach ukazuje się już mniej nowych czasopism. Ich liczba spada do lipca, w którym odnotowano jedynie 3 nowe tytuły. W sierpniu ich liczba nieznacznie rośnie do 5, zaś we wrześniu do 9. Do końca roku jest ich już coraz mniej – w listopadzie i grudniu po 7.

Koniec roku przyniósł mniejszą aktywność społeczną. Odbywało się mniej manifestacji i trend ten jest widoczny także w dynamice rozwoju prasy podziemnej.

Wzrost liczby nowych wydawnictw w marcu można wytłumaczyć pobudzeniem nastrojów społecznych po zakończonym w lutym procesie zabójców księdza Popiełuszki.

Spośród czasopism, które pojawiły się w obiegu podziemnym w roku 1985 warto wymienić: „Czas Kultury" (Poznań), „Miś" – międzyuczelniany informator środowiskowy (Warszawa), „Nasze Wiadomości" pismo Federacji Młodzieży Walczącej (Warszawa), „Szkoła Podziemna" (Wrocław), „Samorządna Rzeczpospolita" – dwutygodnik NSZZ „Solidarność" (Warszawa); „Indeks" (Kraków), „Gazeta Akademicka" (Wrocław).

Rok 1986

Wykres 5. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1986

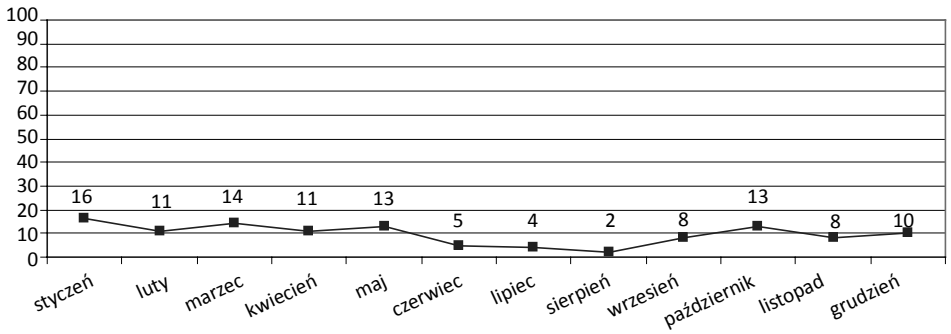

W roku 1986 widać utrzymanie się niskiego poziomu liczby nowych czasopism. Ukazało się wtedy najmniej w całym analizowanym okresie. Najlepszy wynik jest w styczniu – 16 nowych tytułów. Najmniej ukazało się ich w sierpniu – zaledwie 2 i jest to najmniejsza liczba w latach 80. Co prawda, w następnych miesiącach liczba nowych czasopism wzrosła, ale niewiele, bo we wrześniu ukazało się ich 8, zaś w październiku 13. Jednak już w listopadzie nastąpił spadek do 8. W grudniu pojawiło się ich 10.

Pewne ożywienie w działalności wydawniczej w drugiej połowie roku można łączyć z powstawaniem w całym kraju jawnych struktur opozycji, co mogło wpłynąć na aktywizację także ruchu podziemnego.

W roku 1986 ukazały się m.in.: „Orientacja na Prawo" – pismo Warszawskiego Oddziału Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość" (Warszawa), „WiP" pismo Ruchu „Wolność i Pokój" (Wrocław); „Biuletyn Podhalański" (Zakopane), „Szkoła", którą wydawał Międzyszkolny Komitet Oporu (Wrocław); „A Capella"

– nieregularnik Ruchu „Wolność i Pokój" (Gdańsk); „Kontra" – pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów uczelni Górnego Śląska (Katowice).

Rok 1987

Wykres 6. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1987

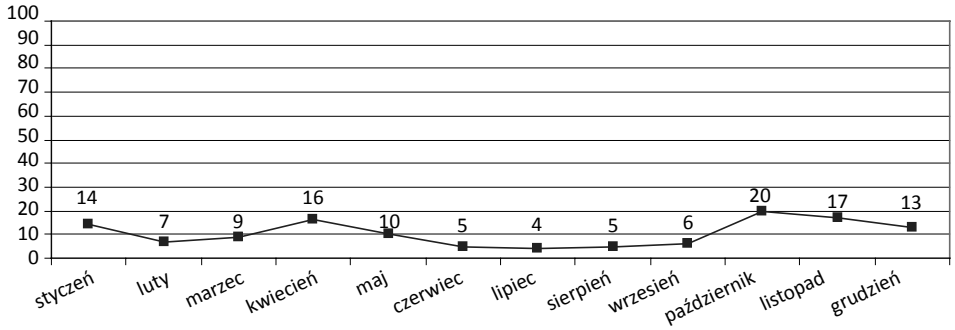

Rok 1987 wydaje się szczególny. W październiku liczba nowych tytułów doszła do 20. Wcześniej próg ten był przekroczony w marcu 1983 roku. W listopadzie jest już mniej nowych tytułów – 17, a w grudniu jeszcze mniej – 13. Przyczyny październikowego ożywienia można szukać w pielgrzymce Jana Pawła II do Polski. Co prawda, wzrost liczby nowych tytułów prasy podziemnej nastąpił w październiku, zaś pielgrzymka była w czerwcu, ale łatwo zauważyć, że miesiące letnie każdego roku miały spadek liczby nowych tytułów, więc i reakcja na pielgrzymkę zapewne była przesunięta w czasie. Październik zaś można uznać za miesiąc, w którym zaczęła się tendencja wzrostowa w dynamice rozwoju prasy podziemnej.

W tym roku ukazały się pierwsze numery takich czasopism jak: „BIUST – Biuletyn Informacyjny Uczniów Szkół Technicznych" (Wrocław), „Brulion" (Kraków); „Dezerter" – dwutygodnik informacyjny Ruchu Wolność i Pokój (Warszawa), „Gwarek" (Kraków).

Rok 1988

W roku 1988 ukazało się jeszcze więcej nowych wydawnictw niż w roku wcześniejszym. Prawie we wszystkich miesiącach pierwszej połowy roku ukazuje się

po kilkanaście nowych tytułów. Wyjątkiem jest luty, w którym było ich 7. Nagły spadek następuje w lipcu do zaledwie 3 tytułów, ale za to w sierpniu pojawia się ich 25, we wrześniu 28, a w październiku jeszcze więcej, bo 30. Spadek następuje w listopadzie (23) i w grudniu (22 nowe tytuły).

Wykres 7. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1988

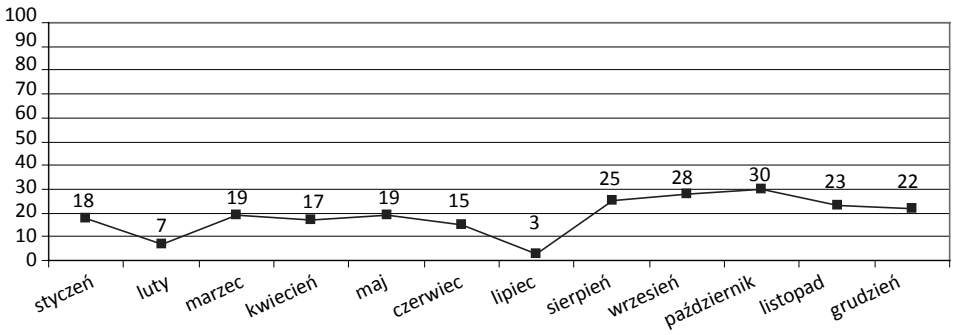

Analizując przyczyny, trzeba wspomnieć, że przez Polskę przeszły wtedy dwie fale strajków. Nie były one powszechne, ale miały znaczenie symboliczne. Pierwsza wystąpiła na przełomie kwietnia i maja, zaś druga w sierpniu. Spowodowały one większą śmiałość w wydawaniu nowych tytułów. Zwłaszcza że po strajkach sierpniowych zapowiedziano rozmowy władzy i opozycji.

W roku 1988 ukazały się: „Strajkowy Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Gdańskiej Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego w Gdańsku" (Gdańsk), „Manifeściak" – biuletyn strajkowy pismo Międzyzakładowej Komisji Strajkowej KWK „Manifest Lipcowy" (Jastrzębie Zdrój); „Gazeta Strajkowa" – biuletyn niezależnej sieci informacyjnej KPN (Katowice); „Kurier Strajkowy" – pismo MKS NSZZ „Solidarność" (Szczecin); „Grizzly" – magazyn międzyuczelnianego informatora środowiskowego (Warszawa); „Robotnik" – centralny organ PPS (Warszawa); „IS" – informator strajkowy RKW NSZZ „S" (Wrocław).

Rok 1989

W omawianym okresie do 4 czerwca widać tendencję zwyżkującą. W styczniu ukazało się 36 nowych czasopism, w lutym 41. Co prawda, w marcu liczba ta nieznacznie zmalała do 38, ale już w kwietniu wyniosła 44, zaś w maju 63. Jest to największa liczba nowych tytułów i zakończenie badanego okresu.

Wykres 8. Liczba nowych tytułów prasy podziemnej w roku 1989

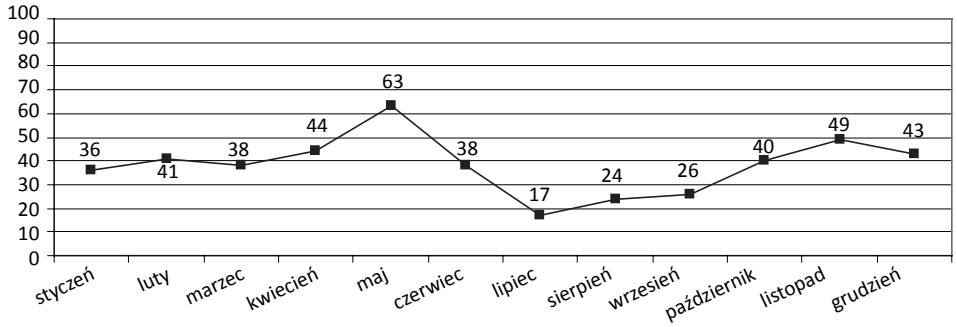

Nietrudno powiązać właśnie taką dynamikę z wyborami do Sejmu i Senatu z 4 czerwca. Maj jako miesiąc przedwyborczy doskonale nadawał się na wydawanie nowych czasopism. Trzeba też zaznaczyć, że prasa podziemna nie była w tym okresie nękana ze strony władzy, zaś stoiska, w których można było kupić podziemne gazety, działały oficjalnie. Liberalna postawa władzy wobec niezależnych wydawców sprzyjała wydawaniu prasy podziemnej.

W omawianym roku ukazały się: „Biuletyn Informacyjny Gdańskiego Towarzystwa Politycznego »Młoda Polska«" (Gdańsk); „Nowa Gazeta" – pismo polityczne KPN Kraków; „Unia Młodych" – pismo Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej (Lublin); „Mamut" – pismo NSZZ „Solidarność '80" Ziemi Łódzkiej (Łódź); „Rewolta" – nieregularny brukowiec warszawskich anarchistów (Warszawa).

Podsumowanie

Przedstawiona analiza pozwala podzielić dynamikę rozwoju prasy podziemnej na trzy etapy. Pierwszy z nich obejmuje okres od 13.12.1981 do grudnia 1983 roku. Występuje wtedy tendencja spadkowa liczby nowych tytułów, jednak pojawiają się także okresy znacznego jej wzrostu. Jednym z nich jest okres od sierpnia do października 1982 roku.

Drugi etap obejmuje okres od stycznia 1984 do września 1987. W tym okresie następuje wyraźna stagnacja w pojawianiu się nowych tytułów prasy podziemnej. W żadnym z miesięcy tego okresu nie osiągnięto poziomu 20 nowych tytułów, zaś spadki były bardzo znaczące, aż do 2 tytułów w sierpniu 1986 roku.

Trzeci etap rozwoju prasy podziemnej obejmuje okres od października 1987 do 4 czerwca 1989. W październiku 1987 ukazało się 20 nowych tytułów i mimo

że w paru kolejnych miesiącach liczba ich była mniejsza, można ten fakt uznać za początek tendencji wzrostowej. Najwidoczniejsza była ona w latach 1988–1989.

Jednym z celów tej pracy było określenie zależności między dynamiką rozwoju prasy podziemnej a wydarzeniami społecznymi lat 80. Analiza wyników pozwala na określenie kilku sytuacji, w których zależność taka występuje. W podsumowaniu warto zwrócić szczególną uwagę na dwa takie widoczne związki. Pierwszym było niewątpliwie wprowadzenie stanu wojennego. Reakcją – w styczniu 1982 roku – na stan wojenny była największa liczba nowych tytułów prasy podziemnej (94). Drugim pielgrzymka papieska, która spowodowała wzrost tytułów w październiku 1987. To od tego momentu można zacząć mówić o początku trendu wzrostowego prasy podziemnej.

Łatwo zauważyć, że większą część omawianego okresu zajmuje spadek lub stagnacja na niskim poziomie liczby nowych tytułów. Przyczyny takiego stanu można się doszukać w nieustannych działaniach organów władzy, która cały czas dążyła nie tylko do osłabienia, ale po prostu do likwidacji niezależnego ruchu wydawniczego. Jak pokazują wykresy, działania te w pewnym zakresie były skuteczne, aczkolwiek nigdy do końca, bo każdego miesiąca ukazywały się nowe tytuły, a trzeba w tym miejscu podkreślić, że przecież część z nich była kontynuowana, co nie zostało ujęte w tej pracy, lecz warte zapamiętania.

Zaprezentowana analiza pozwoliła uchwycić cechę prasy podziemnej, która nie jest związana z jakimś konkretnym wydarzeniem, ale jest na pewno dla niej charakterystyczna – liczba nowych tytułów spadała w miesiącach wakacyjnych (czerwiec, lipiec, sierpień). Można to powiązać ze spontanicznością prasy podziemnej, która częstokroć ukazywała się nieregularnie, dostosowując się do rytmu życia odbiorców, korzystających wtedy z wypoczynku. Oczywiście okres ten był wykorzystywany na wypoczynek także przez samych wydawców i drukarzy, co najlepiej widać na przykładzie ukazujących się z przerwą wakacyjną czasopism studenckich.

Bibliografia

Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976–1990, red. S. Skwirowska, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2001.

Rudka Sz., *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa–Wrocław: PWN 2001.

Sierotwiński S., hasło: *Prasa tajna*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum 1976, s. 188.

Magdalena Mateja

Felietonem w dogmat. Udział publicystyki Stefana Kisielewskiego-Kisiela w kształtowaniu postaw opozycyjnych

Wprowadzenie

Materiałem analizowanym w niniejszym szkicu są felietony Kisiela publikowane (z kilkoma przerwami) w okresie 1945–1989 w „Tygodniku Powszechnym". Inne teksty publicystyczne, przeznaczone do tzw. drugiego obiegu lub też drukowane w „Kulturze" paryskiej, stanowiły jedynie dopełnienie, tło dla ocenzurowanej twórczości tygodnikowej (choć niewątpliwie okazują się pomocne w procesie identyfikowania poglądów Kisiela). Przedmiot rozważań to przede wszystkim system poglądów Kisiela przemyconych, niejako przeszmuglowanych na ostatniej kolumnie „Tygodnika Powszechnego". Wobec istnienia w PRL cenzury, a co za tym idzie niemożności prowadzenia debaty publicznej, błyskotliwy felieton stał się idealną „formą zastępczą", pozwalającą na manifestowanie opozycyjności, języka i postaw antytotalitarnych itp. Tej tematyce poświęcony jest fragment *Na trudne czasy – felieton*. W pewnych okresach naszej powojennej historii możliwa była werbalizacja postawy opozycyjnej, odrębności ideowej, manifestowanie liberalizmu i uznania dla kapitalizmu, z czego Kisiel korzystał skwapliwie. O liberalnych poglądach Kisiela traktuje kolejny podrozdział.

Równie istotny jak myśl polityczna felietonisty wydaje się sposób wyrażania poglądów, co w warunkach kontroli treści i przepływu informacji sprowadzało się do zastosowania mechanizmów „mowy umownej". Kisiela walka z systemem polegała na manifestowaniu osobności, odrębności (zob. *Votum separatum*), ale również na zastosowaniu zabiegów formalno-językowych (indywidualizacja stylu, parodia nowomowy, mowa ezopowa itp.), co starałam się wykazać we fragmencie pt. *Wojna na słowa: „staroświecki" Kisiel kontra nowomowa*.

Końcowy fragment jest próbą ustalenia, na ile rola Kisiela – „legalnego opozycjonisty" – była wyjątkowa na tle felietonistyki doby PRL-u. „Wyznawcy kisielizmu" przyznawali się do liberalizmu, myślenia wolnego od schematów i dogmatów. Już po przełomie 1989 roku postsolidarnościowe środowiska w Kisielu widziały duchowego ojca, a w lekturze jego rubryki felietonowej – szkołę politycznego myślenia i postawy nacechowanej nieufnością wobec systemu.

1. Na trudne czasy – felieton

W ramach systemu komunikacji społecznej, jaki zaimplementowano w Polsce po drugiej wojnie światowej, miejsca dla debaty publicznej nie przewidziano. Wobec supremacji komunistów w życiu polityczno-społeczno-ekonomicznym, wobec istnienia cenzury prewencyjnej jako instrumentu sprawowania władzy, rzetelne analizowanie, oświetlanie i komentowanie rzeczywistości przynależne publicystom było niewykonalne, nie wspominając już o dziennikarskich formach „dialogowych", polegających na skrzyżowaniu różnych punktów widzenia (jak np. polemiki prasowe, debaty telewizyjne, panele dyskusyjne), które rozwinęły się w Polsce w warunkach tzw. demokracji medialnej. „Nasza prasa, radio i telewizja są rzeczywiście środkami masowego przekazu, a nie jak być powinny i mogą tylko w naszym ustroju – medium wzajemnego porozumienia, instrumentem wymiany myśli o sprawach kraju, dyskusji nad jego autentycznymi problemami, forum dyskusyjnym…" – skarżył się respondent Ośrodka Badań Prasoznawczych, dziennikarz zresztą[1].

W trudnych dla dziennikarzy czasach gatunkiem prasowym pozwalającym na manifestację poglądów, nawet jeśli nie były one zgodne z interesem rządzących, stał się felieton. Felieton jest antynormatywny, może „wchłaniać" rozmaite style, konwencje, gatunki i formy podawcze. Pozbawiony wyrazistych rysów gatunkowych, posiada jednak pewne cechy konstytutywne umożliwiające komunikację niejako ponad głowami czujnych cenzorów – mowa o aluzyjności, metaforyczności i sugestii, ale także o subiektywizmie, prezentacji prywatnego punktu widzenia, antyinstytucjonalności.

Z mechanizmów aluzji musiał korzystać już klasyk felietonu Bolesław Prus, pisząc pod cenzurą carską. Słusznie zauważył Stefan Kisielewski: „felietoniści u nas to z natury konstruktorzy szyfrów i asocjacji. Szyfrem m.in. piszą: Hamilton, KTT, Kisiel, Radgowski, Wierzbicki, Małachowski oraz od paru lat wolontariusz tej dziedziny – Jerzy Andrzejewski. […] pisząc od 32 lat w tym samym, ponie-

[1] W. Pisarek, T. Goban-Klas, *Prasa a nastroje społeczne lat siedemdziesiątych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1981, nr 2, s. 10–11.

kąd osobliwym i bogatym w asocjacje miejscu, wytworzyłem sobie język aluzyjny o pewnej uniwersalności, wychowując w określony sposób parę pokoleń odbiorców mojego pisania, wyposażonych w stały możliwy do przewidzenia oraz wymierzenia aparat kojarzeniowy" (TP 11.09.1977)[2]. Zbawienna okazała się dla przyszłego felietonisty „Tygodnika Powszechnego" lektura *Drugiego Cesarstwa* Roberta Gravesa. Bohater książki, paryski dziennikarz

> samotnie wojował z ministrami Napoleona III za pomocą satyry, ironii, aluzji, kpiny jawnej czy zamaskowanej, słowem zalewał im sadła piórem, czesał pod włos i ciągnął za wąsy, ale zawsze jakoś wywijał się od ich gniewu i spadał na cztery łapy, aby prowadzić swój złośliwy proceder dalej. – Chciałbym być takim Rochefortem, będę takim Rochefortem – pomyślałem nie wiedzieć czemu[3].

W rolę opozycjonisty-prześmiewcy[4] wszedł również Kisiel, znakomicie radził sobie z mechanizmami mowy ezopowej w okresach, gdy reżim się zaostrzał, a wprost wyrażał poglądy, kiedy następowało złagodzenie politycznego rygoru. Znamienne, że gdy system upadł, Kisielewski zrezygnował z uprawiania felietonistyki. Łączył tę formułę publicystyczną z warunkami ograniczonej wolności słowa, gdy tylko zyskał możliwość wypowiadania się w sposób nieskrępowany, natychmiast odrzucił felieton na korzyść innych gatunków.

Kisiel konsekwentnie powtarzał, iż felieton to „zastępcza forma" debaty publicznej w warunkach PRL. Po upadku systemu, po zniesieniu cenzury felietonistom przyszło raczej spełniać rolę, jaką swego czasu z pogardą określiła radykalna Ulrike Meinhof z zachodnioniemieckiego, lewicowego pisma „Konkret": mają oni przyciągać publiczność (motyw zysku), mają poprzez swoją niezależność, ekstrawagancję, oryginalność, egoizm i nonkonformizm nadawać gazecie „posmak", pozór wyżej wymienionych cech. Gazeta, która w warunkach rynkowych staje się „powierzchnią do sprzedawania ogłoszeń", musi być „zapakowana w część redakcyjną, której ozdobą, listkiem figowym jest felieton", inaczej nikt by nie kupił podobnego towaru[5].

---

[2] Cytowane fragmenty felietonów pochodzą z kilku źródeł, m.in. z ostatniej kolumny „Tygodnika Powszechnego". W takim wypadku będę się ograniczać do podania w nawiasie skrótu TP i daty publikacji.

[3] S. Kisielewski, *Lata pozłacane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945–1987*, Kraków: Znak 1989, s. 321.

[4] R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji (O ludziach „Tygodnika Powszechnego")*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1990, s. 76–77.

[5] D. Passent, *Nie denerwujcie się, obywatelu!*, Warszawa: Iskry 1988, s. 270–271.

2. Pochwała liberalizmu

Sądy wyartykułowane w felietonach (ale także w artykułach publicystycznych, esejach, *Dziennikach* i wywiadach) mają charakter asertoryczny, są więc wiarygodnym wyrazem poglądów Kisielewskiego, które obejmowały: „*quasi*-chadeckość, liberalizm, klerkizm, deizm, opozycjonizm, cynizm prawdomówny, »röpkizm« (nowoczesny liberalizm gospodarczy), kelsenizm (*ditto*), racjonalizm, czynny nonsens jako ratunek przed biernym, sceptycyzm pozytywny, neopozytywizm, neorealizm, pragmatyzm patriotyczny, racjonalizm polityczny, nadrzędność patriotyzmu…”[6]. Komponenty tej złożonej, komplementarnej, a przy tym niezwykle konsekwentnej postawy, której zręby powstały jeszcze przed wojną, doceniali zarówno czytelnicy, jak i współpracownicy. Piotr Wierzbicki dostrzegał w felietonach Kisiela konsekwencję myślową „precyzyjną jak szwajcarski zegarek” (TP 12.07.1979), Wojciech Karpiński z kolei podniósł poglądy wyrażone w felietonach do rangi systemu intelektualnego – „kisielizmu”[7], który obejmował swym zasięgiem „wszystkie dziedziny życia ludzkiego z polityką, ekonomią, kulturą, sztuką i sportem na czele”. W *Prywatnej historii wolności* czytamy m.in., że myśl publicysty „Tygodnika Powszechnego” miała charakter uniwersalistyczny, personalistyczny i wyrastała na gruncie sprzeciwu wobec wszelkich przejawów integryzmu, determinizmu, urzeczenia materialną siłą.

Warto odnotować, iż felietonowy światopogląd utrwalił się w świadomości odbiorców głównie z powodu paralelizmu retorycznego, czyli powtarzania – przez wielu teoretyków uznawanego za jedyną figurę retoryczną. Za pośrednictwem powtarzania twierdzenie lub teza przenika do umysłów, by zyskać ostatecznie status dowiedzionej prawdy. Wykorzystując tę prawidłowość, Kisiel spopularyzował m.in. myśl liberalną:

> Powiecie, że to już sto razy było [liberalizm jako temat felietonu], że umiecie na pamięć, że macie dosyć itd. Ale nie zgodzę się z wami: owszem, że sto razy było, to prawda, ale że macie dosyć – to nieprawda. Skuteczna propaganda to propaganda, która nie ustaje nigdy, to kropla spadająca na skałę tak długo, aż ją wydrąży. Ponieważ zaś autor felietonu jest nie tyle pisarzem, co właśnie propagandystą, więc dla formalnego postulatu urozmaicania tematów nie ma on zamiaru rezygnować ze swojej podstawowej, zasadniczej funkcji, jaką jest łowienie dusz… liberalnych[8].

Kisielewski-liberał z wyjątkową nieufnością i niechęcią traktował słowo socjalizm („słowo-talizman, zaklęcie, sugestia, słowo ochronne”). Publicysta twierdził, że ze względu na swą niejednoznaczność termin ów jest istotną przeszkodą

[6] S. Kisielewski, *Lata pozłacane, lata szare*, Kraków: Znak 1989, s. 328–329.

[7] W. Karpiński, *Prywatna historia wolności*, Warszawa: Iskry 1997, s. 281.

[8] S. Kisielewski, *Rzeczy małe*, Warszawa: Iskry 1998, s. 404.

w uprawianiu rzetelnej, uczciwej polityki. Podkreślał, że socjalizm jest „raz marksistowski, raz rewizjonistyczny, raz elitarnie dyktatorski, raz demokratycznie populistyczny, raz pacyfistyczny, raz wojenno-rewolucyjny, raz sowiecki, raz chiński, raz kubański, raz szwedzki" (TP 05.03.1989).

Tymczasem z liberalizmem mamy kłopot podobny. Liberalizmem nazywamy pewną ideologię i postawę światopoglądową, opartą na indywidualistycznej i racjonalistycznej koncepcji człowieka oraz społeczeństwa. Według tego ujęcia nieskrępowana działalność jednostek stanowi o postępie we wszystkich sferach życia społecznego, a życiem społecznym rządzi zasada samoregulacji, zapewniająca ogólną pomyślność i ład społeczny jako rezultat dążeń jednostek do indywidualnych celów. Liberalizm w znaczeniu „filozofia polityczna" odznacza się z kolei dążnością do zagwarantowania jednostkom praw i swobód politycznych przy jednoczesnym ograniczeniu zakresu władzy aparatu państwowego. W epoce wolnokonkurencyjnego kapitalizmu liberalizm, już jako konkretna doktryna społeczno-polityczna, bazuje na założeniach indywidualizmu i utylitaryzmu oraz na wyraźnym rozdzieleniu systemu społeczno-gospodarczego od systemu politycznego[9] (w tym właśnie znaczeniu pojęcie liberalizm jest najpowszechniej identyfikowane).

Klucz do zrozumienia liberalizmu w takiej postaci (odmianie), w jakiej był on bliski Kisielowi, znajduję w artykule *Na okopach liberalizmu*. Publicysta deklarował tam, że liberalizm jest dlań „sugestią ponadczasową, to znaczy żłobiącą sobie drogę od kilkuset lat w ramach każdej sytuacji społeczno-historycznej. Podobnie zresztą rzecz ma się ze starszą znacznie od liberalizmu sugestią, zawartą w słowie »demokracja«". Z punktu widzenia interpretatora ważne wydaje się szczególnie słowo „sugestia" (zamiast „ideologia").

Zastąpienie słowa „ideologia" słowem „sugestia" to przesłanka, dzięki której możemy umiejscowić poglądy Kisiela w nurcie współczesnego liberalizmu „antyideologicznego" – bo tak zaczęto pojmować myśl liberalną po drugiej wojnie światowej[10]. Zamiast „twardego" systemu poglądów, idei, pojęć – „miękka" propozycja, zamiast monistycznego systemu wartości – pluralizm. Doświadczenie totalitaryzmu (zjawiska różnie zresztą rozumianego, ale bez wątpienia dramatycznie ciążącego nad wydarzeniami dwudziestego stulecia[11]) sprawiło, że w liberalizmie ideologię uznano za niczym nieuzasadniony, „całościowy", „wszechogarniający system", scalający „poglądy dotyczące wszystkich sfer życia".

---

9 W. Osiatyński, *Współczesny konserwatyzm i liberalizm amerykański*, Warszawa: PWN 1984, s. 165.

10 M. Ryszkiewicz, *Forma ideologii – ideologia formy: o powieściach Stefana Kisielewskiego*, Lublin: Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2003, s. 172–178, 228–235.

11 M. Król, *Historia myśli politycznej od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk: Arche 1998, s. 148.

Ilustracją liberalnego myślenia anty-ideologicznego jest przedstawiony poniżej fragment felietonu; rzeczywistość postrzegana przez Kisielewskiego konsekwentnie jawi się jako zamęt, którego nie sposób objąć i wytłumaczyć za pomocą systemu pojęć. A podobny opis proponowały, zdaniem publicysty, ideologie totalitarne: faszyzm i komunizm.

> Bies ideologiczny czuwa pilnie, zaś narzędziami jego działań są filozofie, które dziś już pono nie mają służyć czystemu myśleniu, lecz zmienianiu świata, są też całościowe „naukowe" teorie społeczno-historyczne, a także przeróżne świeckie wiary zwane ideologiami, częstokroć bardziej zaraźliwe niż słynne AIDS. Tu wymienić trzeba czterech filozofów, nosicieli ideologii, którzy w swym zadufaniu uznali się za depozytariuszy absolutnej prawdy, jaką można aplikować miliardom ludzi. A co to za prawda? U Marksa nieraz śmiech budząca swym oderwaniem się od materialnych realiów dzisiejszego życia: dla rozrywki czytuję sobie *Kapitał* […]. Czytając za to Engelsa *O pochodzeniu rodziny* wcale się nie śmieję: toć zarodkowy podręcznik totalnego manewrowania ludźmi i ich psychiką. Lenin to z kolei arcydzieło paradoksu i perfidii ludzkiego świata […]. O Stalinie nie wspomnę – wszyscy go dziś wspominają[12].

Wróćmy jeszcze do „okopów liberalizmu" – oto bowiem w artykule Kisiela z 1950 roku liberalizm łączy się z demokracją. Śladów tego syntetyzującego sposobu myślenia należy szukać w felietonach prezentujących specyfikę demokracji zachodnich, a zwłaszcza Francji. Cykl *Wołanie na puszczy* zawiera m.in. serię utworów, w których publicysta zdaje szczegółową relację o poszczególnych aktach wyborczego widowiska, rozgrywającego się w ramach „wspaniałego, starego teatru politycznego". U przebywającego w Paryżu Kisiela, który (niczym rasowy korespondent) opisuje przebieg wyborów parlamentarnych i kampanii poprzedzającej głosowanie, wyczuwa się podekscytowanie. Każdy zabieg czy manewr służący przekonaniu wyborców do konkretnej opcji politycznej, staje się niejako automatycznie przedmiotem fascynacji publicysty. Kisiel „pławi" się w demokracji francuskiej, nieustannie odnotowuje jakieś niuanse programowe i analizuje, podkreśla i komentuje, zaleca i odradza – jakby sam był jednym z arbitrów, czyli francuskich wyborców. Gry przedwyborcze, polityka „uwidoczniona", starcia krasomówcze kandydatów na parlamentarzystów – wszystko jakże inne niż w warunkach tzw. demokracji ludowej, która była dla Kisiela synonimem planowości, monotonii, braku pobudek, impulsów. Pisząc o swojej ojczyźnie w kontekście wyborów we Francji, felietonista nie omieszkał wyrazić subtelnej krytyki: „Nudzę się, bo wszystko z góry wiem: […] wiem, co będzie stało w „Tygodniku Powszechnym" i w innych poważnych pismach, wiem co się stanie za trzy dni, trzy miesiące, trzy lata, słowem – wiem wszystko, a to okropnie nudne" (TP 05.03.1978).

---

[12] S. Kisielewski, *Lata pozłacane, lata szare,* Kraków: Znak 1989, s. 581–582.

Do oczywistych należy opinia, że w liberalnym nastawieniu Kisielewskiego trzeba szukać przyczyn jego krytycznego stosunku do ideologii komunizmu z jednej strony, a powodów walki z gospodarczymi absurdami realnego socjalizmu z drugiej. W zmienionych po roku 1989 warunkach ustrojowych Kisiel mógł już bez przeszkód głosić: „Nie mam poglądów politycznych, mam tylko poglądy ekonomiczne"[13], wcześniej jednak podobny sąd byłby nieadekwatny. Zdając sobie sprawę z tego faktu, felietonista pisał: „Nie można u nas oddzielać spraw ekonomicznych od politycznych, bo istotę naszego systemu stanowi fakt, że władza polityczna jest zarazem gospodarczą" (TP 13.03.1977). Uprzytomnienie sobie tego związku było warunkiem zrozumienia, w jak głębokim zniewoleniu znajdował się obywatel PRL.

Kisielowy liberalizm funkcjonuje także w znaczeniu „antydoktryna" w stosunku do ekonomicznej praktyki realnego socjalizmu[14]; tak pojmowany – był serwowany czytelnikom „TP" w niewielkich porcjach, jako tzw. tematyka zastępcza, przez całą nieomal dekadę lat 1960. Publicysta skwapliwie odnotowywał karykaturalne przejawy PRL-owskiego socjalizmu, pisząc o pozbawionym indywidualizmu, ujednoliconym do granic brzydoty budownictwie wielorodzinnym; o estetycznym ideale nijakości upowszechnianym we wzornictwie przemysłowym oraz sztuce użytkowej; o wszechogarniającej szarzyźnie i jakby celowym niwelowaniu kolorytu: regionalnego, środowiskowego, kulturalnego. Jak bumerang wracają uwagi o polskim modelu spożywania (a właściwie nadużywania) alkoholu, upadku usług i rzemiosła itd. Wedle opinii publicysty, ujednolicające działania państwa, jego potężne mechanizmy kontrolne i administracyjne, zamykały poszczególnym obywatelom drogę do realizowania ich indywidualnych celów. Społeczna energia nie mogła zamienić się ani w czyn, ani w kapitał, znajdowała więc ujście w alkoholizmie; „wódka to u nas rozrywka dla mas" – zwykł ironizować Kisiel.

W pewnych okresach publicysta mógł wytaczać przeciwko socjalizmowi argumenty o „większym kalibrze"; na przykład w felietonie *Czy kara za poglądy?* (1986) eksplikował, iż socjalizm jest „ustrojem, który likwiduje wszelkie rynkowe, czyli powszechnie żywiołowe prawa wartości, zysku, straty, podaży, popytu, zastępując je interwencją państwa, [państwo] przejmuje wszelką produkcję, autorytatywnie ustalając jej kierunki i bodźce, realizując w ten sposób ideę »społeczeństwa bezklasowego«". Już po okresie stanu wojennego Kisielewski głosił zupełnie otwarcie, że „zbiorowe, czyli tłumne władanie produkcją jest niemożliwe, zaś władanie nią przez nominalnie reprezentujący tłum urzędników przynosi złe

---

[13] *Idem*, *Testament Kisiela. Ze Stefanem Kisielewskim rozmawia Piotr Gabryel*, Poznań: Wprost 1992, s. 3.

[14] M. Ryszkiewicz, *Forma ideologii – ideologia formy: o powieściach Stefana Kisielewskiego*, Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2003, s. 172–178, 228–235.

rezultaty"; zalecał też, ażeby nie operować słowem „kryzys", ale by mówić o rezultatach pewnego ustroju gospodarczego; stawia ponadto pytanie retoryczne, czy bezrobocie w kapitalizmie jest klęską, czy też dowodem sukcesu automatyzacji[15].

Krytyka ekonomicznej praktyki socjalizmu byłaby dalece mniej skuteczna, mniej efektowna, gdyby Kisiel nie prezentował, dla kontrastu, realiów świata zachodniego. Trudno doprawdy przecenić wagę felietonów „z podróży", w których publicystyczna tendencyjność posiłkuje się detalicznym opisem miejsc i zjawisk spotykanych przez Kisiela pod różnymi szerokościami geograficznymi. Ów „obiektywizujący" opis, częstokroć pozbawiony komentarza, dawał czytelnikom pełną orientację w różnicy poziomów życia materialnego pomiędzy kapitalistycznym Zachodem a socjalistycznym Wschodem: „złą robotę na Zachodzie bezlitośnie wykrywa i eliminuje automatyczny system bodźców i rywalizacji. Można by zaryzykować paradoks, że tam decydują prawa materialne, a u nas – koncepcje idealne" (TP 03.10.1962). Doskonałym przykładem ilustrującym podrzędność socjalizmu była dla Kisiela Dania, państwo z założenia kapitalistyczne, w którym świadczenia społeczne były bezpłatne, drogie zaś – tylko usługi i towary luksusowe (ekskluzywne samochody, restauracje, alkohol, mieszkania przekraczające standard).

> kraje swobodnej, indywidualnej produkcji stały się krajami najbardziej opiekuńczymi, wobec czego tłumy nędzarzy tłoczą się do Ameryki, Anglii, Australii, Szwecji, Niemiec zachodnich, Austrii. Czyż przewidziałeś to, Marksie?! (TP 22.11.1987)

Szczegółowy opis pojawia się również w felietonach relacjonujących jeden z pobytów Kisiela we Francji. I tu ukazane są przejawy zachodniego, kapitalistycznego dobrobytu, i tu drobiazgowe sprawozdanie służy wykazaniu różnicy jakościowej oraz ilościowej pomiędzy gospodarką centralnie planowaną a systemem, w którym obowiązuje liberalna zasada samoregulacji. I tak, w roku 1971 Kisielewski postanowił przybliżyć polskiemu czytelnikowi specyfikę… hipermarketu Carrefour:

> Magazynów takich jest wokół Paryża około 30, obok nich wielkie parkingi, wysiada się z samochodu, bierze metalowy wózek i popychając go przed sobą jeździ się po olbrzymiej hali, wybierając produkty i układając w owym wózku – przy wejściu elektroniczne urządzenie pomaga wyekspediować towar na zewnątrz, zaś nie spiesząca się, obowiązkowo ładna panienka bez trudu wylicza wszystko na elektronicznej maszynce. A sam towar? Dziesiątki gatunków mięsa specjalnie przygotowanego i paczkowanego, wiele rodzajów masła (!), serów; wina, wódki, chleby i ciastka, sosy, musztardy, owoce, jarzyny, przeróżne substancje gospodarcze, pasty, kremy – czego dusza zapragnie. Do tego barwne, wygodne opakowania, wybór olbrzymi, ceny niskie, niższe niż w sklepach – zresztą rozmaitość i rozpiętość cen nader mnie tu zachwyca. Słowem

[15] S. Kisielewski, *Lata pozłacane, lata szare*, Kraków: Znak 1989, s. 654.

> – raj aprowizacyjny, Supersam naszych marzeń, szczyty demokratycznej „konsumpcyjności"…[16]

Wypada skomentować ten stosunkowo długi cytat, w którym zawarte są treści nieobce przecież Polakom współcześnie żyjącym, zatem nie nadzwyczajne. U progu dekady gierkowskiej, a i w latach kolejnych, detaliczny opis sklepu wielkopowierzchniowego musiał jednak szokować, sam natomiast Kisielewski dał się poznać jako publicysta będący w opozycji do tych PRL-owskich dziennikarzy, którzy właściwą kapitalizmowi mnogość towarów zwykli komentować (zgodnie z uświęconą tendencją) jako „niewolę przedmiotów". Felietony „z podróży", redagowane w myśl Talleyrandowskiej zasady: „ja nie pochwalam ani nie potępiam, tylko opisuję", rzetelnie dokumentują normalność sytuacji, w której człowiek obcuje z nadmiarem przedmiotów i zachowuje poczucie szczęścia, moralności, spokoju.

Byłabym niesprawiedliwa dla Kisielewskiego jako wyznawcy liberalizmu, gdybym jego anty-socjalistyczną krucjatę sprowadziła do wymiaru negatywnego. Poza krytycznymi uwagami pod adresem doktryny, której słabości ujawniały się szczególnie jaskrawo w zestawieniu z kapitalizmem zachodnioeuropejskim, współpracownik „TP" wysuwał także koncepcje o bardziej konstruktywnym charakterze. Już na samym początku poselskiej kariery, w roku 1957, publicysta wskazywał na potrzebę dokapitalizowania PRL-owskiej gospodarki. W drugiej połowie lat 80., kiedy niewydolność systemu była bezsporna (i zarazem boleśnie odczuwana przez społeczeństwo), Kisiel nadal podnosił problem braku kapitału:

> …jedyne dla Polski wyjście to całkowicie przebudować gospodarkę, zmieniając i modernizując kierunki produkcji oraz likwidując zakłady przestarzałe i nierentowne. Aby to zrobić, trzeba włożyć w sprawę ogromne pieniądze. Skąd je wziąć?! NIE WIEM[17].

Analiza ustroju społeczno-ekonomicznego została najpełniej przedstawiona w felietonach publikowanych w latach 1980–1981, kiedy cenzura złagodniała, pozwalając „pracownikom słowa" na względną swobodę wypowiedzi. W epoce Solidarności Kisielewski zgłasza zupełnie otwarcie swe pro-kapitalistyczne postulaty: zabiera głos jako zwolennik „wolności do" (nowego systemu gospodarczego), wyprzedzając programowo, koncepcyjnie tych, którzy byli sprawcami przemian, ale nie potrafili wybiegać myślą poza etap „wolności od" (wypaczeń socjalizmu). Właśnie na gruncie koncepcji ekonomicznych, a właściwie ich braku, wzrastała niechęć felietonisty do ruchu Solidarności. Kisiel zarzucał milionom członków związku, iż „…tak bardzo zaabsorbowane są sobą, swoim sukcesem (jest czym niewątpliwie!), problemami swej taktyki, personaliów, przyszłych wy-

[16] *Ibidem*, s. 404.

[17] *Ibidem*, s. 722.

borów władz *etc.*, że nie mają już czasu ani energii na zajęcie się gospodarką i jej reformą" (TP 03.05.1981). W innym miejscu mówił nie bez goryczy: „»Solidarność« jest mimo wszystko dzieckiem systemu i jego pojęć, dlatego jej myślenie krytyczne pozostaje ograniczone…" (TP 17.05.1981).

Wobec braku koncepcji gospodarczych publicysta wykładał w cotygodniowych felietonach własne założenia, proponując na początek rozdzielenie politycznych spraw państwa od jego problemów natury społeczno-ekonomicznej. Na bazie tego podziału powinna dokonywać się, jego zdaniem, stopniowa demokratyzacja życia politycznego oraz racjonalizacja życia gospodarczego. Zarówno życie społeczno-polityczne, jak i społeczno-gospodarcze wymagają wprowadzenia zasad pluralizmu, niezbędna jest zatem likwidacja monopolu państwa. Kolejnym koniecznym dla Kisielewskiego etapem byłoby usunięcie z mapy rynku nierentownych fabryk i kombinatów, nawet kosztem społecznego nieszczęścia, jakim jest bezrobocie. Jeśli monumenty gospodarki socjalistycznej: huty, zrzeszenia, centrale, przedsiębiorstwa, chciałyby utrzymać się na nowym, zreformowanym rynku, powinny poddać się procesowi decentralizacji. Równolegle do procesu decentralizacji i regionalizacji życia gospodarczego powinien postępować rozwój drobnej wytwórczości, prywatnego handlu oraz usług. W roku 1981 nikt jednak „nie chce nazywać się kapitalistą, bo to podobno wstyd". Fakt, że liberalne koncepcje Kisiela zostały wyłożone w „niepoważnych" z założenia felietonach z cyklu *Wołanie na puszczy* (zamiast w poważnym, programowym artykule publicystycznym), nie miał większego znaczenia; jak bowiem pokazują badania historyków, opozycji niepodległościowej brakowało podówczas odwagi, wyobraźni i gotowości do akceptacji doktryny liberalizmu ekonomicznego.

Walcząc o „nową teologię zysku gospodarczego" felietonista zgłaszał propozycje, które nawet z dzisiejszej perspektywy należałoby uznać za śmiałe. Nie wahał się na przykład wysunąć haseł postulujących „sprywatyzowanie" życia kulturalnego. Za sprawą kapitalizmu mogłaby wreszcie zrealizować się koncepcja „bufetu kulturalnego", jaką Kisiel sformułował w pierwszym z felietonowych cykli:

> …komercjalizacja kultury będzie właśnie jej demokratyzacją: ustali ona, że drukować się powinno to, co ludzie zechcą czytać i kupić, jeśli np. będzie zapotrzebowanie na pół miliona egzemplarzy „Tygodnika Powszechnego", to należy tyle drukować i sprzedawać, a Turowicz zostanie wtedy bogaczem. Ale czy wolni ludzie zechcą czytać? To już sprawa ich swobodnego wyboru – jeśli Francuzi wolą czytać Simenona niż Sartre'a (ja zresztą także) to księgarnie będą pełne komisarza Maigreta – na tym polega demokracja. (TP 27.03.1989)

Kiedy Tomasz Goban-Klas określił współpracownika „Tygodnika Powszechnego" mianem „prekursora liberalnej koncepcji prasy", miał zapewne na myśli całokształt publicystyki felietonowej; dla zilustrowania słuszności tej tezy wystarczy jednak posłużyć się przywołanym powyżej fragmentem. Fundamentem liberal-

nej koncepcji prasy jest oczywiście wolność, swoboda słowa; pozwala ona ludziom wypowiadać swoje opinie, jest zatem dobrym wentylem bezpieczeństwa w demokratycznym społeczeństwie. Ale drugim, równie istotnym pryncypium, uobecniającym się już w myśleniu Miltona czy Adama Smitha, było przekonanie o tym, że prasa (jak również wyrażone w niej idee, poglądy) stanowi swego rodzaju „towar" – jego obiegu nie należy w żadnym wypadku koncesjonować czy licencjonować. Za każdym razem, kiedy ukazuje się nowy numer danego periodyku, czytelnicy „głosują" za jego profilem i jego treściami swoimi pieniędzmi, kupując lub rezygnując z zakupu pisma. Zgodnie z przyjętym tu tokiem rozumowania, medium, jeśli tylko dobrze służy swej publiczności – może przetrwać; jeśli zaś nie spełnia tego warunku – musi zniknąć z rynku[18].

Poza konstruktywnymi, pozytywnymi propozycjami zmian miał Kisielewski swych pozytywnych bohaterów kapitalizmu tudzież liberalizmu wolnorynkowego. Przez długie lata nie tyle herosem, ile właściwie reliktem gospodarki nieplanowej, był dla Kisiela chłop, wobec którego zawodziły projekty upaństwawiania i rozwoju spółdzielczości wiejskiej. Po Październiku '56 publicysta pisał z entuzjazmem o „wielkim dobytku polityki gospodarczej – liberalnym statusie rolnictwa". Właściwie każdy, kto przeciwstawiał niewydajnej i niewydolnej machinie socjalizmu własną inicjatywę i zaradność, zasługiwał na wzmiankę: sklepikarz, rzemieślnik, ale także innowator czy operatywny manager w przedsiębiorstwie państwowym. Na tej zasadzie bohaterem pozytywnym felietonów z cyklu *Sam sobie sterem* stał się jeden z reżimowych ministrów:

> Jest jednak podobno jeden milioner prawdziwy: minister Mieczysław Wilczek. Słyszałem jego przemówienie w telewizji i podobało mi się, że raz tylko i to bez specjalnego *empressement* użył słowa „socjalizm". (TP 05.03.1989)

Jak wynika z passusu, Kisiel nie był doktrynerem liberalizmu, ale świadomym swej roli wyznawcą pewnego stylu myślenia: rząd był wprawdzie komunistyczny, ale minister „wolnorynkowy", dlatego należało go chwalić.

3. *Votum separatum*

Pisząc cotygodniowy felieton, Kisielewski musiał się liczyć z faktem, że przygotowuje materiał dla czytelników konkretnego czasopisma. Analizując felieton jako komunikat prasowy, powinniśmy uwzględniać wielopiętrowość instancji nadawczej, tj. wpływ redakcji tudzież wydawcy na ostateczny kształt tekstu (pomijam tu

[18] T. Goban-Klas, *Prekursorzy liberalnej koncepcji prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1990, nr 1, s. 46–54.

udział urzędników GUKPPiW). Tymczasem Kisielewski obsesyjnie wręcz podkreślał, iż na ostatniej stronie „Tygodnika Powszechnego" redaguje swój „niezależny" tudzież „autonomiczny organ", zwany również „wolną trybuną". Oczywiście sporo w tym akcie fascynacji Karolem Irzykowskim i jego klerkowską postawą.

Czy manifestowanie swoistego separatyzmu, odrębności i niezależności było w ogóle konieczne, czemu służyło? Obecność felietonów Kisiela na ostatniej stronie „Tygodnika Powszechnego" miała istotne znaczenie w perspektywie odbioru i to nie tylko z uwagi na dostępność tekstu. Zgodnie z hierarchiczną kompozycją gazety bądź czasopisma – poglądy wyrażane na kolumnie zamykającej numer są poglądami o niższym stopniu oficjalności niż opinie sformułowane w tekstach ze stron pierwszych, co do których nie ma wątpliwości, iż podpisuje się pod nimi redakcja[19]. Czytelnik felietonów od pierwszego kontaktu z rubryką Kisiela wiedział zatem, iż ma do czynienia ze słowem nieoficjalnym i nieinstytucjonalnym. Tym bardziej zastanawia, czy dystansowanie się autora wobec macierzystego środka przekazu mogło wpływać na skuteczność publicystyki felietonowej.

Wydaje się, że mogło, gdyż jak ustalili prasoznawcy, część odbiorców czytała PRL-owską prasę z przekonaniem o jej nieautentyczności („piszą tak, bo im kazali tak pisać"). Publiczność odrzucała *a priori* zwłaszcza teksty eksponowane przez redakcje, czyli materiały z pierwszych stron gazet. Ta sama publiczność oceniała, iż dziennikarze mają niewielki wpływ na to, co jest zamieszczane ostatecznie w prasie, ponadto kwestionowała wiarygodność systemu komunikowania; była jednak skłonna ufać konkretnym tytułom i autorom[20]. A zatem kreowanie się na samodzielnego, niezależnego publicystę, za którego opiniami nikt i nic nie stoi (jeśli nie liczyć „współudziału" cenzora), musiało podnosić wiarygodność Kisiela jako nadawcy. Oto, jak postrzegam sens akcentowania autonomicznego charakteru rubryki felietonowej; była to czynność z pozoru nieistotna, nadwyżkowa, jednak w świetle wyobrażeń publiczności o obowiązującym w PRL systemie komunikowania społecznego – znacząca. Potwierdzają tę zależność badania Piotra Stasińskiego (s. 141–142), dotyczące m.in. felietonistyki współczesnej. Autor *Poetyki i pragmatyki felietonu* stawiał taką oto diagnozę: „W uregulowanym i restrykcyjnym życiu publicznym, będącym przede wszystkim realizacją programu »polityki kulturalnej« jednego instytucjonalnego dysponenta, rośnie względna wartość słowa nieoficjalnego i rozmaitych (w tym i felietonu) substytutów komunikacji międzyosobowej."

---

[19] P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław: Ossolineum 1982, s. 6–7.

[20] Z. Bajka, *Postawy wobec mediów. Bilans lat siedemdziesiątych. Postawy wobec mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1981, nr 1, s. 76; W. Pisarek, T. Goban-Klas, *Prasa a nastroje społeczne lat siedemdziesiątych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1982, nr 2, s. 10.

4. Wojna na słowa: „staroświecki" Kisiel kontra nowomowa

Osobność, niezależność Kisiela, a zarazem skłonność do kwestionowania zastanego porządku, sygnalizują od pierwszego kontaktu z rubryką felietonową nadtytuły cykli: *Sam sobie sterem*, *Bez dogmatu*, *Pod włos*, *Wołanie na puszczy*, *Widziane inaczej*. Teksty felietonów składających się na ww. cykle są świadectwem indywidualizmu i intelektualnej niepodległości felietonisty, o czym przekonuje treść, ale również ich język. Kisiel zwykł podkreślać swą przynależność do przedwojennej formacji intelektualnej, manifestował brak zakorzenienia w PRL-owskiej rzeczywistości. Czynił to w sposób bezpośredni, formułując określone poglądy i sądy, oraz pośrednio – za pomocą mechanizmów językowych.

Swoistą marką felietonisty stały się wyrazy złożone zawierające prefiks *arcy-*, np.: „arcypozytywny a właściwie zgoła wspaniały obraz", „czynność to arcypotrzebna i arcyużyteczna", „arcykatolik Jerzy Turowicz…". Człon *arcy-* podkreśla, wzmacnia znaczenie tego, co nazywa drugi człon złożenia, czasem nadając mu odcień żartobliwy (np. „arcykatolik"). Autorzy *Słownika poprawnej polszczyzny* odnotowują, iż przedrostek *arcy-* wychodzi z użycia, a przecież jego eksploatowanie nie było jedynym „archaizującym" zabiegiem językowym, do którego uciekał się felietonista. Należy wspomnieć o zastosowaniu partykuł wzmacniających, emfatycznych[21]: -że, -ż, -ci, -ć, toć („toć", czyli „wszak, wszakże, przecież", forma przestarzała, dziś występująca w gwarze), a także spójnika „aliści" dla wyrażenia przeciwieństwa, kontrastu, odmiennego ujęcia treści oraz spójnika wewnątrzzdaniowego „a", używanego w funkcji łącznej (np. „racjonalnie a ekonomicznie"). Zabiegi stylistyczne realizowane za pomocą wymienionych wyżej środków pozwalały ujawnić uczuciowe zaangażowanie podmiotu wypowiedzi, wprowadzały „koloryt emocjonalny", a przy okazji nadawały felietonom rys niedzisiejszości, na czym Kisielowi szczególnie zależało.

Publicysta wszczepiał do tkanki językowej felietonów wyrazy uznane za przestarzałe lub stosował formanty pozwalające uzyskać efekt „archaizujący" i tym samym dystansował się wobec współczesnej polszczyzny, a zwłaszcza wobec jej prasowej odmiany:

> …za różnicą w mówieniu kryje się różnica w myśleniu, o czym alarmuje mnie słuch. Słuch to papierek lakmusowy, wskaźnik: gdy znajduję stylistyczno-metaforyczne nowotwory (stylistyczne machejki, jak mówił Słonimski) w rodzaju „wypisz, wymaluj", albo „nic dodać, nic ująć", albo „maluchy", albo „mini-szczyt", natychmiast słuch alarmuje mnie, informując o obcości pokolenia, temperamentu, koloru, fasonu, odcienia – obcości, której nie da się przekroczyć. (TP 01.04.1979)

[21] P. Bąk, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1995, s. 190–191.

Na marginesie powyższych rozważań warto nadmienić, że podobny mechanizm (uzupełniony o środki z zakresu komunikacji niewerbalnej, jak gestykulacja, autoprezentacja, parajęzyk) wykorzystywali Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora, tworząc programy „Kabaretu Starszych Panów". Artyści z premedytacją kreowali się na dżentelmenów z okresu międzywojnia: nosili fraki, cylindry, kwiaty w butonierkach, prezentowali na wizji nienaganne maniery i kindersztubę. W rysie staroświeckości tego pozornie apolitycznego kabaretu zawierał się sprzeciw wobec PRL-owskich realiów.

Kisiel, stylizujący się na obywatela „nie z tej epoki", był etatowym demaskatorem spłodzonego przez PRL-owskich polityków, cenzorów i dziennikarzy „języka zastępczego". Deprecjonowanie nowomowy odbywało się w felietonach Kisiela już na etapie nazywania języka oficjalnego: nowomowa to inaczej „mowa-trawa", „mowa denna", „mowa drętwa", „zebraniowe jąkania", „żargony", „bełkoty". Jedną z reakcji na nowomowę była parodia, skuteczny i atrakcyjny w formie mechanizm samoobrony językowej, sposób wyzwolenia języka spod dominacji oficjalszczyzny. Felieton, przejawiający skłonność do parodii i będący gatunkiem, który „pasożytuje" na wszelkich formach wypowiedzi publicznej, jak np. przemówienie, pismo urzędowe, wydawał się idealną wprost formułą dla konstruowania antywzorca oficjalszczyzny.

Dla Kisielewskiego, publicysty o wyjątkowym wyczuciu językowym, naśladowanie nowomowy w celu jej ośmieszenia było szansą „odwojowania" polszczyzny, ale także okazją do zaprezentowania własnego retorycznego kunsztu. Felietonista zademonstrował próbkę możliwości warsztatowych we *Wspaniałej pogodzie!*, utworze pomyślanym jako parodia stylu warszawskiej prasy, pisującej komunikaty o pogodzie: entuzjastyczne w tonie, a przy tym wyjałowione z istotniejszych treści.

> Nieodwracalny charakter optymalnej aury i wszechstronny charakter zaplanowanego wypoczynku oraz aktywne poparcie dla optymalnego technicznego wyposażenia zaplecza sanitariatów oraz miniosiedli oddanych ostatnio w użytkowanie szerokim rzeszom rzetelnie wypoczywających, których ewidentne limity pozwolą wstąpić w szranki wszechstronnej regeneracji, czego rzetelne implikacje nie dadzą na siebie czekać. (TP 11.07.1976)

W innym miejscu Kisiel rozprawił się z nadprodukcją machiny biurokratycznej, powołującej do życia coraz to nowe komunikaty normatywne pozbawione odniesień do rzeczywistości (paronomazja uwypukla bełkotliwość stylu urzędowo-kancelaryjnego): „Ustawiczna ustawomania ustawodawcza ustanowiła u nas ustawodawstwo ustawiające ustawobiorców ustawowo i ustawicznie" (LPLS 674).

Co szczególnie ważne, Kisielewski nie zadowalał się parodystycznym dezawuowaniem nowomowy, oficjalszczyźnie przeciwstawiając własny, daleki od schematyzmu sposób komunikowania. W opozycji do nowomowy prasowej felietoni-

sta „Tygodnika Powszechnego" wyrażał się precyzyjnie, a przy tym kunsztownie i w sposób zindywidualizowany, broniąc się przed „dziennikarską sklerozą językową" stylem własnym. Jak słusznie zauważył Jan Miodek, „W stylu Kisiela najpełniej wyraża się jego przebogata osobowość i niezwykły format intelektualny". Rozpoznawszy u Kisielewskiego zdolność do ciągłego konstruowania nowych form, niebędących w powszechnym obiegu, ale strukturalnie, systemowo możliwych, językoznawca przyznał, że ma do czynienia z „wielkim kreatorem językowym i prawdziwym mistrzem polskiego słowa"[22]. Jakkolwiek sąd ten odnosił się bezpośrednio do języka *Dzienników*, można go – bez większego ryzyka – przetransponować na formę felietonów.

5. Licencja „legalnego opozycjonisty"

Kisielewski był niezwykle przywiązany do określenia „LEGALNY OPOZYCJONISTA", chętnie przedstawiał się w tej roli, wielokrotnie artykułując ją w felietonach. Opozycyjność była jednym ze słów-kluczy w złożonym konglomeracie poglądów publicysty „Tygodnika Powszechnego". Wybrane terminy, pojęcia, które zajmowały szczególne miejsce w planie konkretnego utworu, a jednocześnie były powiązane ze światopoglądem lub osobistą sytuacją autora, kontekstem społeczno-politycznym itp., mają postać wersalików. Za pomocą typograficznego, „zecerskiego" wyróżnika felietonista skupiał uwagę czytelnika na tekście, ale także hierarchizował komunikat, wyznaczając interpretatorowi wyrazisty trop odbioru.

Rysunek 1. Fragment felietonu z 18 czerwca 1967 roku

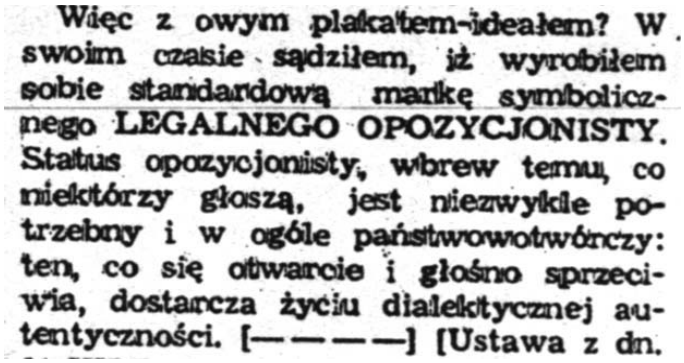

Więc z owym plakatem-ideałem? W swoim czasie sądziłem, iż wyrobiłem sobie standardową markę symbolicznego LEGALNEGO OPOZYCJONISTY. Status opozycjonisty, wbrew temu, co niektórzy głoszą, jest niezwykle potrzebny i w ogóle państwowotwórczy: ten, co się otwarcie i głośno sprzeciwia, dostarcza życiu dialektycznej autentyczności. [— — — —] [Ustawa z dn.

[22] J. Miodek, *Język „Dzienników" Stefana Kisielewskiego*, „Orbis Linguarum" 1998, nr 8, s. 105.

Jak się okazuje, już sam wybór felietonu jako formy wypowiedzi skonwencjonalizowanej stawał się mechanizmem ułatwiającym trwanie na pozycji „legalnego opozycjonisty". Wyniki badań teoretyków z OBP uzupełnione spostrzeżeniami innego felietonisty-praktyka stanowią dogodne przesłanki dla sformułowania podobnego wniosku. Mianowicie Jerzy Urban wiązał popularność uprawianego przez siebie gatunku z niechęcią obywateli do dominujących w PRL konwencji publicystycznych, konkludując, iż „z tej skłonności czytelników wynika niechęć części koncepcjonistów propagandy do felietonistyki. Słychać głosy, że felieton to forma nieodpowiedzialna, kokieteryjna wobec publiczki, robiąca ludziom sieczkę w głowie, mniej rzetelna i słabo służebna społecznie"[23]. Kisielewski miał na ten temat własny pogląd:

> Jeśli bowiem w miejsce poważnych wstępnych artykułów widzimy felietony, to z kolei felietoniści zajmą się tematami poważnymi, ekonomią, produkcją, socjologią. Tak na przykład na ostatniej stronie „Kultury" (nr 9) KTT pisze o paradoksach asortymentowych warszawskiego handlu, zaś Szeląg o znakach fabrycznych, koncentracji sklepów i produkcji pachnących szyszek do kąpieli. Jasna to rzecz, że problemami owymi mają się zajmować felietoniści, skoro odnośni fachowcy zatrudnieni są przy pisaniu felietonów[24].

Według Urbana, felieton stawał się konkurencją dla publicystyki nazbyt rozwlekłej, mało błyskotliwej i jałowej intelektualnie, swym istnieniem obnażał bowiem jej wady, nawet wówczas, gdy był nieudaną realizacją konwencji gatunkowych. Nazbyt „magnetyzujące" wypowiedzi felietonistów odciągały uwagę czytelnika od nudnawego wstępniaka, a przede wszystkim zdradzały, że słowo drukowane można artykułować i n a c z e j.

Podobne sądy wyrazili autorzy *Komunikowania masowego w Polsce. Bilansu lat siedemdziesiątych*, zwracając uwagę na uniformizację reżimowej prasy (sprzyjało temu m.in. centralne sterowanie polityką redakcyjną oraz działalność Urzędu Kontroli), a także – na dyrektywność stylu i eufemistyczną frazeologię, co było dowodem degradacji języka publicystyki. Niemniej prasoznawcy odnotowali, że wbrew niepomyślnym tendencjom ogólnym „niektóre redakcje zdołały zachować własne oryginalne oblicze, w różnych gazetach i czasopismach, a także w radiu i telewizji, ukazywały się raz po raz świetne teksty, głównie reportaże i f e l i e t o n y [podkreślenie – M.M.]"[25]. Mamy prawo przypuszczać, iż szczególna rola publicystyki felietonowej (jako atrakcyjniejszej i bardziej wiarygodnej od-

---

[23] J. Urban, *Głos w dyskusji o felietonie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1976, nr 4, s. 68.

[24] S. Kisielewski, *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa: Iskry 1998, s. 245.

[25] W. Pisarek, *Komunikowanie masowe w Polsce. Bilans lat siedemdziesiątych. Postawy wobec mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1981, nr 1, s. 94.

miany komunikowania) utrzymała się aż do czasu „schyłkowej" PRL – w utworze Kisiela z 1987 roku czytamy o korespondencji nadesłanej doń przez krakowski OBP w związku z „nadmiernym rozwojem felietonu w prasie polskiej i »równoczesnym cofaniu się gatunków informacyjnych«" (TP 15.03.1987).

O wyjątkowości publicysty „Tygodnika Powszechnego" świadczy oryginalność wyrażanego światopoglądu, odwaga w formułowaniu tematów, kunsztowność formy, ale przede wszystkim fakt, iż powtarzanie myśli, struktur kompozycyjnych i chwytów stylistycznych odbywało się – z krótkimi przerwami – przez lat ponad czterdzieści (por. kisiel: „potrawa postna i znienawidzona z powodu podłego smaku i ciągłego powtarzania", felietony: „cykane z zabójczą regularnością kropli spadającej na kamień"). Kisiel dorobił się przez ten okres kilku pokoleń „uczniów", „wyznawców" i współpracowników. Laureaci Nagrody Kisiela: współcześni partyjni liderzy, czołowi publicyści, biznesmeni (m.in. Janusz Korwin-Mikke, Wiesław Walendziak, Rafał A. Ziemkiewicz, Janusz Lewandowski, Donald Tusk), podkreślają powinowactwo swoich poglądów z myślą zawartą w pismach wybitnego felietonisty. Świadectwo odbioru pozostawione przez Kazimierza Pytkę, dziennikarza i laureata pierwszej edycji nagród, jest tylko potwierdzeniem skuteczności felietonowej perswazji:

> Po akademiku krążyły mocno zużyte egzemplarze *Tygodnika Powszechnego*. Lekturę zaczynaliśmy, a często również kończyliśmy, na ostatniej stronie. Kisiel uczył myślenia i... straszył. Największe wrażenie robiły felietony noszące tytuł *Moje typy*, *Moi mistrzowie słowa*. Był to prawdziwy majstersztyk. Żadnych komentarzy, jedynie ułożony w porządku alfabetycznym spis dziennikarzy wysługujących się reżimowi. Cenzura nie ingerowała, gdyż Kisiel nikogo nie obrażał, nie używał epitetów, nie wykpiwał. A jednak wymowa tekstu była mordercza, wymienieni nie mogli się nawet bronić, bo przed czym? Przed popularyzacją własnego nazwiska?[26]

Bibliografia

Bajka Z., *Postawy wobec mediów. Bilans lat siedemdziesiątych. Postawy wobec mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1981, nr 1.

Bąk P., *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1995.

Goban-Klas T., *Prekursorzy liberalnej koncepcji prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1990, nr 1.

Jarocki R., *Czterdzieści pięć lat w opozycji (O ludziach „Tygodnika Powszechnego")*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1990.

Karpiński W., *Prywatna historia wolności*, Warszawa: Iskry 1997.

Kisielewski S., *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa: Iskry 1998.

[26] K. Pytko, *Kisiel wprost. 10 lat nagród Kisiela*, Poznań–Warszawa: Wprost 1999, s. 54–55.

Kisielewski S., *Lata pozłacane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945–1987*, Kraków: Znak 1989.
Kisielewski S., *Rzeczy małe*, Warszawa: Iskry 1998.
Kisielewski S., *Testament Kisiela. Ze Stefanem Kisielewskim rozmawia Piotr Gabryel*, Poznań: Wprost 1992.
Król M., *Historia myśli politycznej od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk: Arche 1998.
J. Miodek, *Język „Dzienników" Stefana Kisielewskiego*, „Orbis Linguarum" 1998, nr 8.
Osiatyński W., *Współczesny konserwatyzm i liberalizm amerykański*, Warszawa: PWN 1984.
Passent D., *Nie denerwujcie się, obywatelu!*, Warszawa: Iskry 1988.
Pisarek W., *Komunikowanie masowe w Polsce. Bilans lat siedemdziesiątych. Postawy wobec mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1981, nr 1.
Pisarek W., Goban-Klas T., *Prasa a nastroje społeczne lat siedemdziesiątych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1982, nr 2.
Pytko K., *Kisiel wprost. 10 lat nagród Kisiela*, Poznań–Warszawa: Wprost 1999.
Ryszkiewicz M., *Forma ideologii – ideologia formy : o powieściach Stefana Kisielewskiego*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2003.
Stasiński P., *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław: Ossolineum 1982.
Urban J., *Głos w dyskusji o felietonie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1976, nr 4.

Katarzyna Pawlak

Nowe formy ewangelizacji, czyli jak Kościół katolicki wykorzystuje media w celu dotarcia do współczesnego człowieka

1. W różnych, przełomowych momentach w historii, Kościół zauważał potrzebę nowych form ewangelizacji. Papież Jan Paweł II podkreślał, że Kościół w chwili obecnej ponownie znajduje się na progu przemian, które wynikają z rewolucji w sferze środków komunikacji i informacji. Apelował o wykorzystywanie potencjału nowych technologii w głoszeniu Ewangelii.

Artykuł ten jest próbą ocenienia, na ile apel papieża został wysłuchany i jak wiele Kościół katolicki od czasu Soboru Watykańskiego II zrobił, by realizować swoją misję ewangelizacyjną poprzez nowoczesne środki przekazu.

2. Przez ostatnie 200 lat obserwujemy gwałtowne zmiany dokonujące się w życiu społeczeństw. Postęp, który nabiera coraz szybszego tempa, jest ściśle związany z przekształceniami zwłaszcza na polu technicznym i komunikacyjnym. I to właśnie rozwój tej drugiej dziedziny kształtuje dziś w dużej mierze obraz społeczeństwa. Historia ludzkiej egzystencji na Ziemi może być objaśniona „poprzez teorię stadiów (przejść) – to znaczy w kategoriach kolejnych stadiów rozwoju ludzkiego komunikowania się, z których każdy wywierał istotny wpływ na jednostkę i społeczeństwo”[1]. Ludzie przeszli długą drogę od ery znaków i sygnałów, poprzez erę mowy i języka, pisma, druku i komunikacji masowej, telekomunikacji i informatyzacji do współczesnej ery komputera, mając w perspektywie erę telekomputera. Interesujące mnie środki komunikowania masowego, biorąc pod uwagę owe stadia rozwoju, mają stosunkowo krótką, lecz dynamiczną historię.

[1] T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2005, s. 16.

W toku swojego rozwoju zmieniły się zarówno one, jak i społeczeństwo, które z nich korzysta. Dziś już coraz rzadziej mówimy o społeczeństwie masowym. Era komputera i nadchodząca era telekomputera wprowadzają w trzecie tysiąclecie społeczeństwo informacyjne. Historia przez kolejne stadia rozwoju zaprowadziła nas do momentu, w którym media nie tylko stały się liczne, systematycznie działające, masowo odbierane, ale przez swój zasięg, regularność i powtarzalność są konstytutywnym elementem współczesnego społeczeństwa[2].

Interesująca mnie scena komunikacyjna XXI wieku i przekształcenia w jej obrębie mają swoje źródło ponad 100 lat wcześniej, w zjawiskach i potrzebach społecznych powstałych u progu zaistnienia społeczeństwa i kultury masowej.

Scena komunikacyjna końca XIX i początku XX wieku to konsekwencja trzech intensywnie rozwijających się elementów: nauki, techniki i kultury popularnej. Świat nie tylko został zalany falą wynalazków, ale także oczekiwania i potrzeby ludzi uległy zasadniczym zmianom. Społeczeństwa domagały się bardziej wiarygodnych i coraz dokładniejszych informacji o świecie, poszukiwały zróżnicowanych form uczestniczenia w kulturze, potrzebowały okazji do przeżywania wspólnych doznań związanych z poznawaniem rzeczywistości lub po prostu zabawą[3]. Nie sposób jednak nie zauważyć, iż procesy, które wpłynęły na scenę komunikacyjną przełomu XIX i XX wieku, miały swój początek jeszcze wcześniej, bo w II połowie XVIII wieku. Czas ten obfitował w wydarzenia i procesy, które stworzyły podłoże do narodzenia się społeczeństwa masowego i przekształcenia kultury w tak zwaną kulturę masową. W tym okresie „kumulatywne procesy rozwoju kultury doprowadziły w niektórych krajach Europy Zachodniej do szybkiego nagromadzenia wynalazków i udoskonaleń technicznych, które przyjęto nazywać rewolucją przemysłową"[4]. Wypada wymienić tu choćby ręczny warsztat przędzalniany skonstruowany przez Hargreavesa w 1767 roku czy też pierwszy model maszyny parowej Watta. Rozwój wynalazków udoskonalił sieć komunikacji, która dawała możliwość pokonywania olbrzymich przestrzeni w coraz krótszym czasie. Świat się kurczył. W 1829 roku ruszyła pierwsza kolej między Manchesterem i Liverpoolem. 22 lata później przeciągnięto pierwszy kabel telegraficzny przez kanał La Manche, a w 1858 roku kablem transatlantyckim nadano pierwszy telegram z Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych. 1869 rok przyniósł ukończenie linii transkontynentalnej w USA łączącej wybrzeża Atlantyku i Pacyfiku, oraz wybu-

---

[2] Zob. *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków: Universitas 2000.

[3] Zob. M. Hendykowska, *Technika – ruch – informacja. Wiek XIX: komunikacja społeczna na progu audiowizualności*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku*, red. M. Hopfinger, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2002, s. 25.

[4] A. Kłoskowska, *Kultura masowa krytyka i obrona*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1983, s. 107.

dowanie Kanału Sueskiego. Początek XX wieku to okres Transsyberyjskiej Kolei Żelaznej, metra w Berlinie, samolotu braci Wright, pierwszej, a zarazem ostatniej podróży Titanica czy samochodu Forda[5]. Rewolucja udoskonaleń technicznych dała także początek zmasowanemu rozkwitowi przemysłu, co owocowało tworzeniem się wielkich aglomeracji miejskich o charakterze typowo przemysłowym najpierw w Anglii, takich jak Londyn, Manchester, Birmingham czy Leeds, a później w innych krajach europejskich oraz w Ameryce Północnej.

Proces industrializacji przyniósł także zmiany w sferze kultury. Tak zwana kultura masowa wyrosła na gruncie urbanizacji i rewolucji przemysłowej, dostosowując się do życia robotników dyktowanego przez pracę mechaniczną. Już „sama produkcja mechaniczna dostarczała wzoru wyspecjalizowanej, masowej, standaryzowanej wytwórczości, którą nowe środki komunikacyjne rozprowadzały szybko po wielkich przestrzeniach. Standaryzacja i masowość, pojawiająca się w dziedzinach kultury symbolicznej, opierała się na gotowych wzorach ujednolicenia i masowości kultury bezpośredniej”[6]. Kultura masowa była więc niczym innym jak kulturą popularną tworzoną przez masową technikę przemysłową i sprzedawaną dla zysku masowej publiczności konsumentów. Jej powstanie i rozwój wyparło sztukę i kulturę ludową. Kultura masowa zaprzeczała wysiłkowi myślenia „i tworzyła własne emocjonalne i sentymentalne reakcje kosztem wymagania, aby publiczność ruszyła głową, podjęła wysiłek i pracę wykraczającą poza własne reakcje. W tym sensie zaczyna ona spłycać rzeczywistość społeczną na potrzebę masowej publiczności”[7]. Te cechy kultury masowej połączone ze zmechanizowanym i zatomizowanym procesem pracy robotników spowodowały wytworzenie się grupy odbiorców o specyficznej psychice. Publiczność kultury masowej spostrzegana była jako bierna masa konsumentów, skłonnych poddawać się manipulacyjnej perswazji mass mediów, bezbronnych wobec fałszywej przyjemności masowej konsumpcji. David Riesman określił człowieka masowego jako „samotny atom, jednakowy i nieodróżnialny od tysięcy i milionów innych atomów tworzących »samotny tłum«”[8]. Bierność masy była konsekwencją silnej dysproporcji między twórcami a odbiorcami kultury i stopniowego uzależniania recepcji kulturalnej od wyspecjalizowanych ośrodków przekazywania kultury symbolicznej. Masowa komunikacja wymagała formalnej organizacji w celach produkcyjnych. Dotyczyło to potrzeby wykwalifikowanej kadry, płynności finansowej, podległości normom

---

5 Zob. M. Hendykowska, *Technika – ruch – informacja…*, *op. cit.*, s. 25–26.

6 A. Kłoskowska, *Kultura masowa: krytyka i obrona*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1983, s. 109.

7 D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka 1995, s. 24–25.

8 *Ibidem*, s. 23.

i prawu oraz dobrej organizacji. Ważne było również dawanie świadectwa wiarygodności i zyskiwanie pozycji autorytetu dla publiczności. Kierowany w ten sposób przekaz do masowej publiczności był jednokierunkowy. Relacja odbiorców do nadawców miała charakter bezosobowy, gdyż przekaz adresowany był do milionów osób przez jednostki znane masom tylko z ról społecznych. W komunikacji masowej zarysowuje się więc wyraźnie nierówna relacja między nadawcą a odbiorcą przekazu[9]. Idea przeciętnego odbiorcy, zasada wszystko dla każdego, jednokierunkowy przepływ informacji, budziły zagrożenie wynikające z homogenizacji przekazywanych treści i prowadziły do ujednolicenia po stronie odbioru, degradacji prawdziwych wartości i autentycznej twórczości, a także łatwość manipulacji[10]. Industrializacja i urbanizacja wzmogły zatomizowanie i anonimowość masy, która stała się podatna na manipulację, ale także stworzyły masowy rynek dla mass mediów, które ową kulturę masową dostarczały.

XIX i początek XX wieku to okres dynamicznego rozwoju przede wszystkim prasy. Obok niej, kino i radio były pierwszymi archetypowymi nowoczesnymi środkami masowego przekazu, które zapoczątkowały samonapędzającą się ewolucję mass mediów. Proces ten nie tylko zaowocował nowymi wynalazkami masowego przekazu, ale zmienił całą scenę komunikacyjną XX i XXI wieku. Wśród wielu nowych zjawisk, „jakie przyniósł ludziom cywilizacji euroamerykańskiej wiek XX, osobne miejsce zajmują nowe media: długogrająca płyta, kaseta magnetofonowa, telewizja, wideo, krążek CD, komputer, Internet. Wiek XX sprzyjał ponadto dynamicznym przemianom mediów, które pojawiły się w stuleciu poprzednim: fotografii, fonografii, filmowi”[11]. Pojawiły się wyraźnie zmiany w doświadczeniach komunikacyjnych uczestników kultury spowodowanych przez szybki rozwój mediów i ich częstotliwość pojawiania się w życiu jednostki. Ludzie nie tylko coraz częściej obcowali z mediami »starego« typu jak gazeta, czasopismo, grafika, malarstwo czy książka, ale także mieli coraz szerszy dostęp do mediów »nowego« typu. Upływ czasu spowodował zmianę typu kultury ze zdominowanej przez słowo i druk na audiowizualną. Nowe media wpłynęły na sposób percepcji, spostrzeganie i rozumienie świata, a tym samym stały się dominującym sposobem orientacji w kulturze.

Scenę komunikacyjną XX i XXI wieku oraz dynamiczny rozwój nowych mediów ukształtowały procesy, które korzeniami sięgały jeszcze wieku XIX. Do tych procesów należy: transformacja instytucji medialnych w ogromne koncerny komercyjne, globalizacja komunikowania i rozwój nowych, medialnych form komu-

---

9 Zob. D. McQuail, *Towards a sociology of mass communications*, London 1969, s. 7–10.

10 Zob. M. Hopfinger, *Wprowadzenie*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku*, *op. cit*., s. 15.

11 *Ibidem*, s. 9.

nikowania. Innowacje techniczne XIX wieku, m.in. wynalezienie prasy parowej Koeniga czy maszyny rotacyjnej, podział pracy, wzrost liczby ludności w miastach i obniżenie poziomu analfabetyzmu powodowało zwiększenie popytu na materiały drukowane. Rozwój technologiczny i „zniesienie podatków pozwoliły na obniżenie cen, a liczne tytuły prasowe przyjęły lżejszy i bardziej ożywiony styl dziennikarstwa, a także bardziej bezpośredni styl prezentacji, co miało przyciągnąć szersze rzesze czytelników”[12]. Gazety stały się również środkiem służącym do sprzedaży innych artykułów i usług poprzez umieszczanie w nich reklam. Wkraczanie w ogromne komercyjne przedsięwzięcia i walka z konkurencją wymagało ogromnych nakładów kapitałowych. Ta potrzeba stała się przyczyną wypierania tradycyjnych właścicieli wydawców przez koncerny prasowe i grupy multimedialne. Doprowadziło to do sytuacji, w której niewiele organizacji zarządzało olbrzymią częścią rynku. Przykładem może być Wielka Brytania w latach 90. XX wieku, gdzie cztery ogromne grupy medialne sprawowały kontrolę nad 92% nakładów gazet codziennych o zasięgu krajowym i 89% wydań niedzielnych[13]. Procesy konsolidacji doprowadziły do wielkich korporacji o charakterze multimedialnym, kiedy to wielkie przedsiębiorstwa zainteresowały się różnymi sektorami przemysłów medialnych, od prasy, przez książki, telewizję po produkcję i dystrybucję filmową. W obliczu takich procesów mniejsze organizacje były wypierane z rynku lub zmuszane do poszukiwania nisz na rynkach specjalistycznych.

Tworzenie się wielkich grup multimedialnych, powstawanie międzynarodowych agencji informacyjnych i w końcu dynamiczny rozwój ekspansji sieci komunikacyjnych dało podstawy do globalizacji komunikowania. Jednym z przełomowych momentów pozwalających na szybki przekaz informacji, było skonstruowanie podwodnego systemu kabli. Umożliwił on królowi Jerzemu V w 1924 roku wysłać do siebie samego telegram, który w ciągu 80 sekund okrążył całą ziemię. Następnym znaczącym krokiem, który przyczynił się do ukształtowania się sieci komunikowania globalnego, było stworzenie międzynarodowych agencji informacyjnych. W momencie powstawania największe agencje rywalizowały ze sobą, dokonując podziału świata między siebie. Dzięki wytworzonych w ten sposób »terytoriach wyłączności działania«, udało się stworzyć wielostronną sieć komunikacyjną na globalną skalę. Agencje zajmowały się systematycznym gromadzeniem i rozprowadzaniem informacji na dużych terytoriach. Współpracując z prasą, dostarczały jej informacji do druku. Z czasem agencje połączyły się w sieci komunikacyjne, które najpierw dzięki drukowi, a później telewizji dostarczały informacji dla wielkiej liczby odbiorców.

---

[12] J.B. Thompson, *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, Wrocław: Wydawnictwo Astrum 2001, s. 82.

[13] Zob. *ibidem*.

W zaistnieniu globalnego komunikowania ważną rolę odegrało też stworzenie instytucji międzynarodowych zajmujących się przydziałem długości fal elekromagnetycznych. Powstanie tych instytucji wiązało się naturalnie z rozwojem technologii pozwalających na transmisje przekazów za pośrednictwem fal elektromagnetycznych. Możliwe stało się przesyłanie dużej liczby informacji na ogromne dystanse, w sposób niemalże natychmiastowy. Co więcej, informacje te stały się dostępne dla każdego, kto znajdowałby się w zasięgu sygnału i posiadał sprzęt umożliwiający jego odbiór. Przepływ informacji i komunikowania na skalę globalną stał się uporządkowaną i wszechobecną cechą życia społecznego w XX wieku, którego ważnym źródłem był i nadal jest rozwój nowych technologii. Powstające nowe media nie tylko przyczyniły się do »odmasowienia« odbiorców, poprzez zróżnicowanie swojej oferty programowej, ale także dokonały pewnych zmian w relacji między odbiorcami a nadawcami. Choć proces komunikowania nadal jest zasadniczo asymetryczny, to odbiorcy mają pewną możliwość interwencji lub własnego udziału w jego przebiegu i wpływania na zawartość procesu komunikowania. Mogą pisać listy do redakcji, dzwonić do telewizji, wyrażać swoje poglądy lub odmówić zakupu czy odbioru danego produktu medialnego. Działania te, choć umożliwiają widzom pewną aktywność, nie należą jednak do bezpośredniego sprzężenia zwrotnego. Skutkiem strukturalnej przerwy między produkcją a odbiorem przekazu i brakiem bezpośredniej reakcji zwrotnej jest sytuacja, w której widz może zrobić dokładnie wszystko, co mu się podoba w zakresie przyswajania sobie tego przekazu. Nadawca nie może wprowadzić ewentualnych korekt lub rozszerzyć wywodu w wypadku, gdyby odbiorca zinterpretował jego przekaz inaczej niż on.

Powstanie skomplikowanej i szerokiej sieci telewizji kablowej, następnie wykorzystanie satelitów do komunikowania na daleki dystans, a w końcu wynalazek cyfrowego zapisu informacji stały się podłożem współczesnej sceny komunikacyjnej, na której funkcjonują coraz to nowe i zróżnicowane media. Owa różnorodność zachęca do prób sklasyfikowania mediów. Ze względu jednak na bogactwo świata medialnego trudno wśród naukowców o wspólną klasyfikację. Biskup Adam Lepa zaproponował podział mediów na trzy grupy ze względu na zmysł, na który oddziałują. Media wizualne posługują się głównie obrazem – statycznym lub dynamicznym i nastawione są na zmysł wzroku. Tę grupę stanowią m.in. książki, banknoty, plakaty, pocztówki, znaczki pocztowe, a także film niedźwiękowy oraz gazeta telewizyjna. Na zmysł słuchu działają media audialne, a więc np. radio, płyta (gramofonowa, kompaktowa), taśma magnetofonowa. Tworzywem tych mediów są hałas, cisza, słowo i muzyka. W końcu media audiowizualne to te, które skupiają się zarówno na wzroku, jak i słuchu i posługują się słowem, obrazem, muzyką, ciszą i hałasem. Są to telewizja, film dźwiękowy, wideo, taśma magnetowidowa, przeźrocza udźwiękowione. Lepa podkreśla specjalne miejsce

w tej grupie dla multimediów, które łączą w sobie kilka różnych środków komunikowania[14]. Multimedia nie tylko pobudzają i oddziałują na wszystkie zmysły odbiorcy jednocześnie, ale także obalają tradycyjny Jacobsonowski typ relacji między nadawcą, komunikatem i odbiorcą.

Nie tylko klasyfikacja mediów może sprawić problemy. Podobna sytuacja pojawia się przy analizie funkcji mediów. Można jednak wyodrębnić tak zwane funkcje podstawowe, najczęściej wymieniane: informacyjną, rozrywkową i edukacyjną. Z punktu widzenia tematu tego opracowania najważniejszą staje się funkcja edukacyjna (wychowawcza). Bp Adam Lepa rozróżnia zarówno oddziaływanie wychowawcze mediów w sensie węższym (media formują wychowawczo swoich odbiorców), jak i szerszym, kiedy na podstawie odbieranych informacji odbiorca (zwłaszcza młody) jest spontanicznie i często poza kontrolą edukowany. Lepa jako przedstawiciel władzy Kościoła katolickiego zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt w funkcji edukacyjnej, najbliższy zwłaszcza mediom katolickim. Według niego media te przede wszystkim powinny pełnić funkcję ewangelizacyjną[15].

3. Ewangelizacja, a więc głoszenie dobrej nowiny o Chrystusie jest dla Kościoła katolickiego jednym z kluczowych zadań. Przy swoim wniebowstąpieniu Chrystus daje uczniom nakaz misyjny: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”[16]. Nakaz głoszenia Królestwa Bożego czyni Kościół powszechnym sakramentem zbawienia[17]. Jan Paweł II podkreślał wagę owego nakazu zwłaszcza w obecnych czasach, w których zauważał rozszerzające się zobojętnienie religijne i różne formy ateizmu. Bardzo poważnie traktował zjawisko sekularyzacji, objawiające się tym, że „człowiek, odurzony wspaniałością cudownych zdobyczy nieustannego rozwoju naukowo-technicznego, a przede wszystkim zafascynowany najdawniejszą, ale wciąż nową pokusą zrównania się z Bogiem poprzez używanie wolności bez granic, podcina istniejące w jego sercu korzenie religijności: zapomina o Bogu, utrzymuje, że nie ma On dla jego życia żadnego znaczenia,

---

[14] A. Lepa, *Kościół i media*, [w:] *Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia społecznego i politycznego*, red. S. Fel, J. Kupny, Katowice: Księgarnia św. Jacka 2007, s. 243–244.

[15] *Ibidem*, s. 247–248.

[16] Mt 28, 19–20, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań: Pallottinum 1996, s. 1157.

[17] Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, Poznań: Pallottinum 2002, s. 150 § 48.

odrzuca Go, czyniąc przedmiotem swego uwielbienia najróżniejsze »bożki«"[18]. Zjawisko sekularyzmu szczególnie odczuwalne jest w krajach tzw. Pierwszego Świata. Jan Paweł II z niepokojem zwracał uwagę, że w owych społeczeństwach wiara chrześcijańska zachowała się co prawda jeszcze w niektórych tradycjach i obrzędach, ale w obliczu tajemnic i pytań współczesnego świata, na które człowiek nie znajduje odpowiedzi, popada on w rozpacz i zagubienie. Jednocześnie papież zauważa, że dążenia i potrzeby religijne nie mogą całkowicie wygasnąć i nawet w krajach dotkniętych głęboką dechrystianizacją można zaobserwować proces powrotu do poszukiwań religijnych. Jan Paweł II podkreśla, że to właśnie Kościół powinien odpowiedzieć na potrzeby religijne współczesnych społeczeństw. Jego cała misja „koncentruje się i rozwija właśnie w ewangelizacji, ona bowiem jest łaską i mandatem, który Jezus Chrystus powierzył mu na początku jego drogi dziejowej"[19]. Wezwaniem Jezusa został objęty cały Kościół. „Idźcie i wy. To wezwanie dotyczy nie tylko biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic, ale wszystkich, także świeckich, których Bóg wzywa osobiście, powierzając im do spełnienia misję w Kościele i w świecie"[20]. Każdy więc z katolików ma obowiązek w miarę swoich możliwości i na różne sposoby na to wezwanie odpowiedzieć. Szybki rozwój technologiczny zwłaszcza na polu środków komunikacyjnych dał Kościołowi nowe możliwości w docieraniu do człowieka i w realizowaniu misji ewangelizacyjnej, ale również postawił przed nim nowe wyzwania. Biskupi zebrani na Soborze Watykańskim II zauważyli, że media masowe mogą być użyte zarówno w dobrym, jak i złym celu, służyć człowiekowi lub go niszczyć. Ta świadomość nakazała im ustosunkować się zarówno do mass mediów jako środków komunikacji, jak i do samej pracy dziennikarskiej. Kościół wielokrotnie podkreślał, że najważniejszym zadaniem ludzi mediów jest ich stosunek do prawdy, apelował o odpowiedzialność i wyczucie u dziennikarzy, a także potrzebę dołączenia do ich wykształcenia zawodowego przygotowania etycznego.

Innym aspektem poruszanym przez Kościół w sprawie mediów jest kwestia odbiorców. Dostrzegając niebezpieczeństwo manipulacji, Kościół katolicki apeluje o formację przyszłych duszpasterzy, którzy będą w przyszłości uczyć w szkołach młodzież między innymi postaw krytycznych wobec mass mediów i selektywnego odbioru[21]. Dekret o środkach społecznego przekazu ustanowiony w czasie Soboru Watykańskiego II przyznaje Kościołowi katolickiemu prawo do głoszenia

---

[18] Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Christifideles Laici* Ojca Świętego Jana Pawła II o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II, Poznań: Pallottinum, s. 12, § 4.

[19] *Ibidem*, s. 88, § 33.

[20] *Ibidem*, s. 4, § 2.

[21] Na podst. A. Lepa, *Kościół i media*, *op. cit*., s. 249–258.

Ewangelii poprzez środki społecznego przekazu, tym samym przyznaje mu prawo do „posiadania i stosowania wszystkich tego rodzaju środków w takim zakresie, w jakim są niezbędne lub pożyteczne w chrześcijańskim wychowaniu i we wszelkich działaniach podejmowanych dla zbawienia dusz”[22]. Dekret ten koncentruje się przede wszystkim na prasie katolickiej, której celem „powinno być kształtowanie, umacnianie i popieranie opinii publicznej zgodnie z prawem naturalnym, naukami i wskazaniami katolickimi, a także upowszechnianie i wyjaśnianie wydarzeń dotyczących życia Kościoła”[23]. Media te miałyby być całkowicie zależne bądź to bezpośrednio od autorytetu samego Kościoła, bądź od poszczególnych katolików. Biskupi zalecają również wspieranie dobrych, przekazujących wartości rodzinne audycji radiowych, zwłaszcza katolickich audycji, oraz filmów, które służyłyby godnej rozrywce i rozwojowi kulturalnemu. W Dekrecie odnaleźć również możemy zachętę do wspierania mediów katolickich, a także wskazania dla biskupów o ustanowieniu w diecezjach dnia, w którym wierni uświadamiani są o potencjalnych zagrożeniach związanych z mediami, modlą się w intencji ludzi mediów oraz gdzie zbiera się pieniądze na funkcjonowanie mediów katolickich. Dekret o środkach społecznego przekazu wyróżnia ze wszystkich mass mediów przede wszystkim prasę. Autor wprowadzenia do tego dekretu bp Adam Lepa ocenia, że sytuacja ta wynika z dwóch przyczyn. Po pierwsze, prasa w powszechnej ocenie specjalistów uważana jest za najbardziej dydaktyczny i duszpasterski środek przekazu. Po drugie, dekret powstał w 1963 roku, a więc w czasie kiedy to prasa była najbardziej popularnym środkiem masowego komunikowania w działalności Kościoła. Prawdą jest, iż „rewolucja” w zakresie posługiwania się przez Kościół środkami masowego przekazu w celu ewangelizacji nastąpiła dopiero w dobie pontyfikatu Papieża Polaka. Jan Paweł II nie tylko nawoływał do nowej ewangelizacji, która miała być odpowiedzią na szerzący się proces sekularyzacji, ale również przyczynił się do tego, by Kościół dogonił świat w zakresie korzystania z najnowszej technologii. Podczas przemówienia do Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu w 1987 roku papież zwracał uwagę, że „kolumny gazet, mikrofony radiowe i telewizyjne kamery są amboną, z której współczesne społeczeństwo czerpie wiele dla swych moralnych i duchowych postaw [i dlatego Kościół musi być obecny na] nowej ambonie […] z własnymi gazetami i czasopismami, z własnymi stacjami i programami radiowo-telewizyjnymi, z własnym głosem – głosem prawdy i miłości”[24]. Wezwanie to papież przypominał przez cały

---

[22] Sobór Watykański II, *Dekret o środkach społecznego przekazu*, *Inter mirifica*, Poznań: Pallottinum 2002, s. 88, § 3.

[23] *Ibidem*, s. 91–92, § 14.

[24] C. Drążek, *Ewangelizacja przez media w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] http://www.kongresruchow.pl/media/modules/artykuly/article.php?articleid=689.

swój pontyfikat. Z taką samą żarliwością jak w 1987 roku głosił wezwanie nowej ewangelizacji przez media także u końca swojego życia: „w naszej epoce potrzebne jest aktywne i twórcze wykorzystanie mediów przez Kościół. Katolicy powinni odważnie »otworzyć drzwi« środków przekazu Chrystusowi, tak aby Jego Dobra Nowina była głoszona z dachów całego świata”[25]. Otwarcie się Kościoła na mass media za pontyfikatu Jana Pawła II można rozpatrywać w dwóch kierunkach. Z jednej strony należałoby zwrócić uwagę na mnożące się media katolickie i nie tylko w obrębie prasy, ale także radia, telewizji i Internetu. Z drugiej strony należy spojrzeć na postawę, zachowania Papieża Polaka wobec mediów i dziennikarzy. Panuje przekonanie, iż Jan Paweł II był »papieżem medialnym«, który miał niezwykłą zdolność posługiwania się gestami i znakami, który potrafił wykorzystać media (nie tylko media katolickie), by dotrzeć do ludzi na całym świecie.

4. Analizując pierwszą kwestię, a więc otwarcie się Kościoła na nowe technologie, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na tzw. media watykańskie. Zasługą Jana Pawła II stało się wprowadzenie do mediów watykańskich telewizji. W chwili obecnej przy Stolicy Apostolskiej działają „L’ Osservatore Romano” („Obserwator Rzymski”, dziennik), Radio Vaticana (Radio Watykańskie) oraz Centro Televisivo Vaticano CTV (Watykańskie Centrum Telewizyjne). Należy również nadmienić o dwóch dodatkowych źródłach informacji, jakimi są: Bollettino della Sala Stampa della Santa Sede (Biuletyn Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej) oraz portal internetowy – www.vatican.va. Najdłużej działa prasa watykańska, a więc „L’ Osservatore Romano”, gdyż od 1861 roku. Gazeta ukazuje się w kilku językach (m.in. jako dziennik po włosku, jako miesięcznik po polsku oraz jako tygodnik – w wersjach: angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej, niemieckiej i portugalskiej), a prezentowane informacje odnoszą się „do codziennych zajęć Ojca Świętego oraz Kurii rzymskiej. Publikowane są dokumenty urzędowe – zarówno obszerne encykliki, jak i bulle, adhortacje, orędzia, listy, przemówienia – przy czym nie są one drukowane w formie surowej, a z odpowiednim komentarzem, ułatwiającym ich właściwe zrozumienie. Dużo uwagi poświęca się przygotowaniom do synodów biskupich. W każdym numerze pisze się także o codziennej działalności Stolicy Apostolskiej, czyli zarówno o audiencjach, nominacjach, wydarzeniach w Kurii rzymskiej itp.”[26].

Radio Watykańskie swoje początki odnotowuje w latach 20. XX wieku. Posiada osobowość prawną, a jego audycje są nadawane w 40 różnych językach.

---

[25] Jan Paweł II, *Rozgłaszajcie to na dachach: Ewangelia w epoce globalnej komunikacji*, Orędzie Ojca Świętego na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan: 2001.

[26] P. Piaskowski, *Media watykańskie*, http://www.e-polityka.pl/a.2681.Media_watykanskie.html.

Radio Watykańskie samodzielnie ponosi odpowiedzialność za nadawane treści, bo choć jego siedzibę stanowi terytorium Stolicy Apostolskiej, to nie jest jej oficjalnym organem. Choć audycje dotyczą głównie wystąpień papieża i innych przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, to pojawiają się też komentarze do aktualnych wydarzeń politycznych, społecznych i ekonomicznych. Ze względu na cel skutecznego i wiernego głoszenia chrześcijańskiego przesłania, jakie stawia sobie radio, jego pracownicy podnoszą również tematy związane z nauką społeczną Kościoła, problemami teologicznymi i ekumenicznymi. W końcu radio obok telewizji stanowi najlepsze medium do transmitowania ważnych uroczystości religijnych. Przy czym należy zauważyć, że pod tym względem dużą przewagę ma telewizja.

Watykańskie Centrum Telewizyjne zostało uruchomione w 1983 roku, za pontyfikatu Jana Pawła II, jako równowaga dla włoskiej telewizji państwowej RAI, która do tej pory miała monopol na filmowanie wydarzeń w Watykanie. Trzeba jednak zaznaczyć, że CTV chętnie korzysta z pomocy RAI zwłaszcza przy dużych uroczystościach religijnych. W statucie możemy odnaleźć, że głównym celem CTV jest wniesienie wkładu w głoszenie Ewangelii, poprzez utrwalanie za pomocą obrazu telewizyjnego posługi pasterskiej Papieża oraz działalności Stolicy Apostolskiej, co realizuje „za pomocą transmisji na żywo, codziennego towarzyszenia papieżowi (m.in. modlitwy Anioł Pański, środowe audiencje generalne, podróże papieskie), produkcji (gł. filmów dokumentalnych) oraz poprzez utrzymywane archiwum”[27].

Warto zwrócić jeszcze pokrótce uwagę na serwis internetowy, który jest przede wszystkim pokaźnym zbiorem dokumentów i materiałów watykańskich. Zawiera także informacje o papieżach, Muzeach Watykańskich i Bibliotece Watykańskiej, a także o ciekawych i najnowszych publikacjach. Internet w oczach Jana Pawła II był narzędziem o wielkim potencjale ewangelizacyjnym. W orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu Papież podkreślał, że „nowy świat cyberprzestrzeni pobudza Kościół do uczestnictwa w tej wspaniałej przygodzie, jaką jest wykorzystanie potencjału nowych technologii w dziele głoszenia Dobrej Nowiny. To w tym wyraża się na progu nowego tysiąclecia istota Chrystusowego polecenia: »Wypłyń na głębię – *Duc in altum!*« […] w światowej sieci istnieje już niezliczona ilość źródeł informacji, dokumentacji oraz materiałów edukacyjnych dotyczących Kościoła, jego historii, tradycji, doktryny oraz zaangażowania w każdą sferę życia społecznego we wszystkich częściach świata. Nie ulega zatem wątpliwości, że Internet – choć nigdy nie zdoła zastąpić głębokiego doświadczenia Boga, które dostępne jest jedynie na drodze żywego, liturgicznego i sakramentalnego uczestnictwa w życiu Kościoła – jako ważne uzupełnienie

[27] *Ibidem*.

może pomóc zarówno w przygotowaniu na spotkanie z Chrystusem we wspólnocie, jak i w stawianiu pierwszych kroków na drodze wiary”[28].

Telewizja watykańska, podobnie jak serwis internetowy i biuletyn nie pełnią roli opiniotwórczej, a jedynie informacyjną. Komentarze do aktualnych wydarzeń i prezentowanych informacji pojawiają się jedynie w prasie i radiu watykańskim. Należy również zwrócić uwagę na dużą skrupulatność i niekomercyjność mediów watykańskich, które nie prezentują jedynie „atrakcyjnych” z punktu widzenia medialnego tematów, ale zamieszczają wszelkie informacje i dokumenty płynące z Watykanu.

5. Oprócz mediów watykańskich Kościół katolicki realizuje zadania ewangelizacyjne poprzez media katolickie w poszczególnych krajach. Trudno tutaj uogólniać wnioski ze względu na mnogość państw i specyfikę mediów katolickich w każdym z nich. Z tego względu ograniczę się tylko do kilku wniosków z doświadczenia polskiego. Należy zwrócić jednak uwagę na to, że od wszystkich z nich bez względu na specyfikę kraju wymaga się autentyczności przekazu i wymiany informacji. Mają kierować się zasadami prawdy, dobra i piękna, ale odnosić się również do *sacrum*. Na mediach katolickich spoczywa obowiązek przybliżania ludziom Chrystusa i bycia źródłem odpowiedzi na nurtujące pytania odnośnie do wiary, życia i śmierci.

Media katolickie w Polsce znajdują się pod nadzorem Episkopatu Polski, ze względu na to, że opierają się „na autorytecie Kościoła i są odbierane jako jego głos […] Żadna stacja radiowa lub telewizyjna, redakcja, program czy audycja nie może używać w nazwie przymiotnika »katolicka« bez zgody kompetentnej władzy kościelnej”[29]. Kościół katolicki w Polsce ma również prawo zagwarantowane w Konkordacie, do emitowania własnych programów w telewizji i radiofonii publicznej, a także możliwość zawierania umów z właścicielami prywatnych mediów. Najsilniej oddziałuje jednak przez własne środki przekazu. Rynek mediów katolickich w Polsce jest dość bogaty. Istnieje ponad 300 tytułów prasy katolickiej (nie wliczając w to pism parafialnych, których nakład przekracza 1 mln egzemplarzy). Wśród nich tygodniki: „Gość Niedzielny”, „Niedziela”, „Tygodnik Powszechny”, „Przewodnik Katolicki”, „Głos Katolicki”, dwutygodnik „Nasza Droga” czy miesięczniki „Rycerz Niepokalanej”, „List”, „Katecheza”, „Znak”, „Różaniec”, dwu-

---

[28] Jan Paweł II, *Internet: nowe forum głoszenia Ewangelii*, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 2002.

[29] Komisja Konferencji Episkopatu Polski ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Normy Konferencji Episkopatu Polski dotyczące występowania duchownych i osób zakonnych oraz przekazywania nauki chrześcijańskiej w audycjach radiowych i telewizyjnych, Licheń 2004, § 2 i 5.

miesięcznik „Wstań". W Polsce obserwujemy również wzrost liczby katolickich rozgłośni, m.in. Radio Niepokalanów, Radio Maryja, Radio Józef, Radio św. Wojciecha, Anioł Beskidów, Katolickie Radio Rzeszów, katolickie Radio Podlasie itd. Do Ogólnego Stowarzyszenia Rozgłośni Katolickich „VOX" należy 33 z nich. Trzeba też wspomnieć o telewizjach katolickich, np. Trwam, oraz portalach internetowych, np.: www.opoka.org.pl, www.zaufaj.pl, www.katolicki.net, www.katolik.pl itp. Mimo że media katolickie w Polsce rozwijają się dobrze, a 97% Polaków w 2005 roku zdeklarowało się jako osoby wierzące, w tym 10% jako wierzące głęboko[30], to jednak odsetek tych, którzy korzystają z oferty mediów katolickich, jest niewielki, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę najdłużej działające media, a więc prasę i radio. Badania OBOP wykazały, że w wypadku tygodników na 72 miejsca „Gość Niedzielny" zajął 32 (4,02% respondentów sięgnęło do niego co najmniej raz w miesiącu), „Niedziela" – 42 miejsce (1,3%), „Tygodnik Powszechny" – 48 miejsce (0,96%). Na pierwszym miejscu uplasowała się „Pani Domu" (33,11%)[31]. W sumie nakład prasy katolickiej wynosi niewiele ponad 2 mln, co stanowi około 3% wszystkich czasopism wydawanych w naszym kraju. Gdybyśmy wzięli dla porównania okres międzywojenny, okazałoby się, że nakład prasy katolickiej stanowił wtedy 27% polskiego czasopiśmiennictwa (według danych „Informatora Kościoła Katolickiego" 1936/37, wydawano wówczas 199 czasopism katolickich o łącznym nakładzie 2,4 mln egzemplarzy). Co więcej, w krajach Europy Zachodniej, które przedstawia się jako zlaicyzowane, nakład prasy katolickiej jest znacznie wyższy, niż w uważanej za ostoję katolicyzmu Polsce (Niemcy – 9 mln, Francja – 5 mln)[32].

W wypadku radia sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Większość rozgłośni radiowych ma słuchalność mieszczącą się w granicach błędu statystycznego, a więc często nie przekracza 3%. Jedynym radiem wybijającym się ponad te niskie statystyki jest Radio Maryja. Można by więc wysunąć wniosek, że choć Kościół katolicki korzysta z udogodnień technicznych i stara się włączać w program ewangelizacji środki masowej komunikacji, to jednak z owego przekazu korzysta niewielki procent ludzi. Należałoby zastanowić się nad przyczyną takiego stanu rzeczy. Jest to jednak zbyt złożony i obszerny problem, który nie stanowi bezpośrednio tematu tego artykułu.

6. Analizując sposób, w jaki Kościół katolicki dociera przez środki masowego przekazu ze swoją nauką do wiernych, powinno wziąć się pod uwagę również

---

30 CBOS, *Co łączy Polaków z parafią*, Komunikat badań, Warszawa 2005.

31 Badania OBOP (IX 1996–II 1997), http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/parzych_prmedia.html.

32 M. Przeciszewski, *Katolickie media w katolickiej Polsce*, „Posłaniec" 2006, nr 9, s. 20.

jego relacje z innymi mediami, niekatolickimi. Jan Paweł II zdawał sobie sprawę, że upowszechnienie jakiegokolwiek przesłania w dzisiejszych czasach nie jest możliwe bez udziału mediów. Jego otwarcie się na ludzi mediów widoczne było choćby podczas pielgrzymek papieskich. Idąc za przykładem Pawła VI, wychodził do dziennikarzy, ale nie tylko po to, by ich pozdrowić. Jan Paweł II poszedł o krok dalej, pozwalając dziennikarzom na zadawanie pytań.

Papież wykorzystywał media do szerzenia Ewangelii, używając prostych, ale bardzo wymownych i symbolicznych gestów. To nie za sprawą tylko i wyłącznie mediów katolickich, ale właśnie mediów komercyjnych świat obiegły obrazy papieża przed Ścianą Płaczu, rozmawiającego z niedoszłym zabójcą Ali Agcą czy stojącego w oknie i niemogącego wypowiedzieć żadnego słowa na kilka dni przed swoją śmiercią.

W końcu środki masowego przekazu wypełniają rodzącą się u człowieka potrzebę przeżywania określonych doznań religijnych w grupie. Pozwoliły wykroczyć w tym przeżywaniu poza wspólnotę namacalną i stworzyć wspólnotę „wirtualną". Papież składający życzenia wielkanocne w ponad 60 językach „nie zamyka się" na placu św. Piotra, ale rzeczywiście dociera z życzeniami do ludzi na całym świecie. Młodzież czuwająca na modlitwie z papieżem, choć zgromadzona w różnych miastach, może siebie zobaczyć na żywo dzięki połączeniom satelitarnym. Media dały poczucie istnienia społeczności uniwersalnej. I tę możliwość, którą stworzyły media, papież nie tylko doceniał, ale z niej korzystał. Transmitowanie na żywo wielkich uroczystości i wydarzeń, np. Światowych Dni Młodzieży, Światowych Dni Modlitwy o Pokój, uroczystości z okazji Wielkiego Jubileuszu, Drogi Krzyżowej itd. pozwoliło przeżywać je nie tylko ludziom zebranym na miejscu, ale i wszystkim przed telewizorami lub telebimami. Zdarzenia te urosły do rangi wydarzeń medialnych i tak też były prezentowane z zachowaniem wszelkich zasad sztuki. Najlepszym przykładem było czuwanie przy konającym papieżu i uczestniczenie w jego pogrzebie niemal całego świata.

Wielką zasługą pontyfikatu Jana Pawła II było otwarcie Kościoła na nowe możliwości w dziedzinie komunikacji masowej. Przewaga nowoczesnych mass mediów nad prasą uwidacznia się szczególnie w momencie ważnych wydarzeń i uroczystości.

Jedną z cech charakterystycznych prasy jest przynajmniej jednodniowe opóźnienie w podaniu informacji. Gazety nie mogą relacjonować zdarzeń na żywo. Przygotowanie przez dziennikarzy materiału i dotarcie z nim do odbiorców wymaga określonego czasu. Zazwyczaj nie stanowi to dla prasy większego problemu, ale w wypadku pojawienia się wydarzenia medialnego ta cecha powoduje, że odczuwa swoje ograniczenie. Telewizja na wiadomość o ciężkim stanie papieża mogła zareagować niemalże natychmiast. W niektórych stacjach zostały przerwane programy, w innych pojawił się na dole ekranu komunikat o stanie

zdrowia papieża. W sobotę 2 kwietnia niemalże co chwilę programy były przerywane serwisami informacyjnymi, w których dziennikarze na żywo relacjonowali sytuację w Watykanie. Przewaga mediów elektronicznych w momencie śmierci papieża dotyczyła również daty zgonu Jana Pawła II. Papież umarł w sobotę wieczorem, czyli najszybciej gazety mogły poinformować o tym następnego dnia. Problem polegał jednak na tym, że była to niedziela, w którą gazety nie ukazują się. Część z nich np. „Gazeta Wyborcza" i „Fakt" zdecydowały się mimo wszystko na bezpłatne wydanie specjalne. Większość dzienników jednak poinformowała o śmierci papieża dopiero w poniedziałek, a w przypadku tygodników było to jeszcze później.

Możliwość relacjonowania na żywo daje mediom elektronicznym olbrzymią przewagę, a jednocześnie możliwość zaspokojenia w ludziach potrzeby przynależności do grupy. Transmitowanie na żywo uroczystości czy wydarzeń religijnych pobudza znaczną liczbę widzów. Odbiorcy otrzymują powód integrowania się, potwierdzania swojej przynależności do danej grupy, podkreślania lojalności wobec danej zbiorowości, czy po prostu do świętowania[33]. Jest to nawiązanie do Durkheimowskiego świętowania solidarności społecznej. Nowe środki komunikowania dały możliwość rozszerzenia kontekstu interakcji z bezpośredniej na rozpiętą w czasie i przestrzeni. Wydarzenia medialne, do których zaliczają się uroczystości religijne, są formą działania na dystans, które uprzednio zaplanowane i ogłoszone rozbudzają pewne oczekiwania społeczne. Relacjonowanie przez media na żywo sprawia, że widzowie przed odbiornikami czują się uczestnikami wydarzenia, mają poczucie bliskości i jedności z osobami, które są na miejscu ceremonii. Jednocześnie odkrywają swoją tożsamość i przynależność do grupy. W wypadku uroczystości i wydarzeń związanych z Kościołem zaspokajają przynajmniej częściowo potrzebę doznań religijnych i umacniają wiarę.

Problem Kościoła w mediach prywatnych i publicznych wiąże się jednak z tym, że władze kościelne nie mogą kontrolować tego, co jest i w jaki sposób jest pokazywane. Pojawia się więc niebezpieczeństwo obrazu zniekształconego. Jan Paweł II zwracał uwagę, że „niektóre elementy mediów często stwarzają wrażenie, jakby chciały przedstawić osoby wierzące w jak najgorszym świetle"[34]. Trudno wtedy mówić o ewangelizacji, jeśli Kościół ukazywany jest w negatywnym świetle.

7. Podsumowując, należałoby zwrócić uwagę, że Kościół katolicki za pontyfikatu Jana Pawła II zrobił ogromny krok naprzód na polu wykorzystywania nowo-

[33] Zob. E.W. Rothenbuhler, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy do ceremonii medialnej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003, s. 100–102.

[34] Jan Paweł II, *Głosić Jezusa – Drogę, Prawdę i Życie*, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 1997.

czesnych środków komunikacji. Papież Polak nie tylko dostrzegł potrzebę nowej ewangelizacji, zwłaszcza w krajach dotkniętych procesami sekularyzacji, ale również widział potrzebę w zrewolucjonizowaniu formy, w jakiej ta ewangelizacja mogłaby być realizowana. Otworzenie się Kościoła na takie środki społecznego przekazu, jak telewizja czy Internet były krokiem zrobionym w kierunku współczesnego człowieka i współczesnego odbiorcy. Obecny papież Benedykt XVI, kontynuując dzieło rozpoczęte przez Jana Pawła II, kieruje Kościół dobrą i być może jedyną drogą, którą można przybliżyć Chrystusa współczesnemu światu. Należałoby oczywiście postawić sobie pytanie, na ile ta droga jest skuteczna. Zastanawiający jest niewielki odsetek osób korzystających z mediów katolickich w Polsce. Czy to oznacza, że nie spełniają swojej funkcji? Czy ewangelizacja środkami społecznego przekazu przynosi marne owoce? Starając się znaleźć zapewnie niełatwą odpowiedź, trzeba by było zadać sobie inne pytanie: jakie byłyby te owoce, gdyby Kościół katolicki zatrzymał się na okresie przedsoborowym i nie podjął wyzwania, jakie postawiły przed nim współczesne środki komunikacji.

Bibliografia

Dziennikarstwo i świat mediów, red. E. Chudziński, Z. Bauer, Kraków 2000.

Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2005.

Jan Paweł II, *Głosić Jezusa – Drogę, Prawdę i Życie*, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 1997.

Jan Paweł II, *Rozgłaszajcie to na dachach: Ewangelia w epoce globalnej komunikacji*, Orędzie Ojca Świętego na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 2001.

Jan Paweł II, *Internet: nowe forum głoszenia Ewangelii*, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 2002.

Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja Apostolska *Christifideles Laici* Ojca Świętego Jana Pawła II o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II.

Kłoskowska A., *Kultura masowa: krytyka i obrona*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1983.

Komisja Konferencji Episkopatu Polski ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Normy Konferencji Episkopatu Polski dotyczące występowania duchownych i osób zakonnych oraz przekazywania nauki chrześcijańskiej w audycjach radiowych i telewizyjnych, Licheń 2004.

Drążek C., *Ewangelizacja przez media w nauczaniu Jana Pawła II*, http://www.kongresruchow.pl/media/modules/artykuly/article.php?articleid=689.

Lepa A., *Kościół i media*, [w:] *Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia społecznego i politycznego*, red. S. Fel, J. Kupny, Katowice: Księgarnia św. Jacka 2007.

McQuail D., *Towards a sociology of mass communications*, London 1969.

Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku, red. M. Hopfinger, Warszawa: Oficyna Naukowa 2002.

Piaskowski P., *Media watykańskie*, http://www.e-polityka.pl/a.2681.Media_watykanskie.html.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań: Pallottinum 1996.

Przeciszewski M., *Katolickie media w katolickiej Polsce*, „Posłaniec" 2006, nr 9.

Rothenbuhler E.W., *Komunikacja rytualna. Od rozmowy do ceremonii medialnej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003.

Thompson J.B., *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, Wrocław: Wydawnictwo Astrum 2001.

Sobór Watykański II, *Dekret o środkach społecznego przekazu*, *Inter mirifica*, Poznań: Pallottinum 2002.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen Gentium*, Poznań: Pallottinum 2002.

Strinati D., *Wprowadzenie do kultury popularnej*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka 1995.

CBOS, *Co łączy Polaków z parafią*, Komunikat badań, Warszawa 2005.

Badania OBOP (IX 1996–II 1997 i 1997), www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/parzych_prmedia.html.

Artur Trudzik

Portret zbiorowy członków Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" oraz publicystów „Trybuny"

Wprowadzenie

Problematyka niniejszego artykułu stanowi jeden z aspektów szerszych badań dotyczących Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (PRW „NiD"), oraz jego organu prasowego – „Trybuny", które znalazły odzwierciedlenie w pracy doktorskiej, poświęconej tym kwestiom. Mimo że dzieje Ruchu, jego działalność wydawniczo-prasowa, myśl społeczno-polityczna, a także inne zagadnienia w tej materii wchodzą już w obieg naukowo-badawczy, tym niemniej warto chyba pokusić się o próbę stworzenia „portretu zbiorowego" czołowych działaczy, redaktorów i publicystów, skupionych w łonie „NiD" i piszących do „Trybuny".

PRW „NiD" z założenia, ale i w ogólnej recepcji, od samego początku uznawany był za ugrupowanie elitarne, w pewnym sensie ezoteryczne czy eklektyczne. Opinie takie były następstwem współistnienia kilku czynników, nade wszystko związanych z celami statutowymi Ruchu, ale w równej mierze z potencjałem osób tworzących „NiD" bądź współpracujących z „Trybuną". Trudno w ramach tej rozprawy odtworzyć biogramy kilkudziesięciu cenionych i zdolnych wychodźczych polityków, dziennikarzy, publicystów, naukowców, pisarzy, poetów, działaczy społecznych w różnym wieku (choć głównie z młodego pokolenia uchodźstwa wojennego), zaangażowanych bezwzględnie w walkę o odzyskanie przez Polskę pełnej wolności i niepodległości, którzy dla tej sprawy byli gotowi poświęcić partykularne interesy i korzyści, zwłaszcza że redakcja „Trybuny" nigdy nie szczędziła swych łamów również dla wypowiedzi „przeciętnych emigrantów, których głos

był zawsze równie znaczący, jak analityczny artykuł wybitnego publicysty czy badacza. Jednak należy, choćby przez pryzmat wybranych życiorysów nidowców, określić rolę i znaczenie Ruchu i czasopisma w życiu polskiego wychodźstwa wojennego i powojennego.

Do najwybitniejszych członków PRW „NiD" i współpracowników „Trybuny", o których mowa w tej pracy, zaliczyć trzeba m.in.: Andrzejewskiego, Bask-Mostwina, Baumana, Błażyńskiego, Bobkowskiego, Bregmana, Brodzińskiego, Brzezińskiego, Civiića, Czapską-Jordan, Dołęgę-Jasińskiego, Drewnowskiego, Drymera, Drzewienieckiego, Dunina-Karwickiego, Dziewanowskiego, Feldhuzena, Gackiego, Garlińskiego, Gawendę, Stanisława Gomułkę, Grocholskiego, Grota-Kwaśniewskiego, Gryziewicza, Hinterhoffa, Hirszowicz, Jana i Jerzego Jankowskich, Jordana, Jordanowskiego, Kiersnowskiego, Kołakowskiego, Kroka-Paszkowskiego, Kruszewskiego, Lerskiego, Lipskiego, Lisickiego, Łaszewskiego, Łabędzia, Matejkę, Michałowskiego, Miszczaka, Nagórskiego jun., Nowaka-Jeziorańskiego, Nowakowskiego, Piłsudskiego, Polanowskiego, Polańskiego, Pomiana, Pospieszalskiego, Prądzyńskiego, Radomyskiego, Rapackiego, Rostowskiego, Bolesława i Tadeusza Sulika, Szemplińskiego, Szułdrzyńskiego, Szyszko-Bohusza, Tarchalskiego, Teclaffa, Terleckiego, Thugutta, Tyszyńskiego, Ulatowicza, Romana Wajdę, Wandycza, Wąsika, Weintrauba, Wierzbiańskiego, Zahorską, Zełenkę, Żenczykowskiego i in.

> Skupiwszy w swoich szeregach ludzi o dużej dynamice intelektualnej i organizacyjnej, NiD od samego początku spełniał w życiu emigracji jednocześnie rolę inicjatora różnych akcji politycznych na rzecz sprawy polskiej, zwłaszcza na terenie międzynarodowym, i ośrodka prac programowych.
>
> R. P.[iłsudski], *NiD i jego działalność*, „Trybuna" 1985, nr 50/106–51/107, s. 1.

1. Szkic do portretu zbiorowego

Ambicją autora niniejszego artykułu było przedstawienie i zapoznanie czytelników z sylwetkami najwybitniejszych i najbardziej eminentnych członków Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (PRW „NiD"), oraz współpracowników „Trybuny". Analizowana problematyka stanowi jeden z wątków szerszych badań dotyczących PRW „NiD" oraz jego organu prasowego – „Trybuny", które znalazły odzwierciedlenie, m.in. w pracy doktorskiej mojego autorstwa, poświęconej tym właśnie kwestiom[1]. Dysertacja ta była konsekutyw-

[1] Praca pt. *Londyńska „Trybuna" – organ prasowy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (PRW „NiD") w latach 1945–1955*, napisana pod kierunkiem naukowym prof. R. Habielskiego, została obroniona 27 czerwca 2007 r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

nie punktem wyjścia, ale i konstytutywną częścią dwóch książek[2], szeregu artykułów[3], a także wystąpień na konferencjach[4]. Od strony formalnej, w przeważającej mierze, treść tego opracowania odsyła odbiorcę do aneksu, pt. *Biogramy i informacje biograficzne redaktorów „Trybuny", współpracowników pisma oraz czołowych działaczy PRW „NiD"*, zawartego w pierwszym tomie rzeczonej monografii.

Uwypuklić na wstępie należy, iż „NiD" *ex hypotesi*, ale i w powszechnej recepcji, od samego początku istnienia, uznawany był za ugrupowanie elitarne, raczej eklektyczne, a nawet ezoteryczne. Opinie te były konsekwencją różnorakich koincydencji wewnętrznych i zewnętrznych, wynikających nade wszystko ze sto-

---

[2] W 2008 r. złożona została do druku (w wydawnictwie Neriton) książka, pt. *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja" i jego organ prasowy – „Trybuna". Dzieje Ruchu, periodyku i innych czasopism wydawanych przez PRW „NiD"*, natomiast drugi wolumen, pt. *Myśl społeczno-polityczna Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" i publicystyka na łamach „Trybuny"*, w cyklu wydawniczym przygotowany jest na rok następny.

[3] A. Trudzik, *Rola i znaczenie londyńskiej „Trybuny" (1945–1955)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2003, nr 3–4, s. 147–169. Zob.: *idem*, *„Nidowiec" – w zastępstwie londyńskiej „Trybuny"*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2005, nr 3–4, s. 166–182. Zob.: *idem*, *Wkład Tymona Terleckiego w redakcję „Trybuny" i działalność PRW „NiD"*, Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. „Tymon Terlecki – pamięć i sumienie emigracji", Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Przemyśl (w druku). Zob.: *idem*, *Bolesław Wierzbiański – aktywista Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja", oraz ceniony publicysta londyńskiej „Trybuny"*, [w:] *Dziennikarstwo i polityka. Tom studiów dedykowany pamięci redaktora Bolesława Wierzbiańskiego*, red. H. Kocój, R. Nir, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski (w druku). Zob.: *idem*, *Paryska „Kultura" – londyńska „Trybuna" (1945–55). Idee i programy pism*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Paryż–Londyn–Monachium–Nowy Jork. Miejsce Drugiej Emigracji Niepodległościowej na mapie kultury nie tylko polskiej", Uniwersytet w Białymstoku (w druku). Zob.: *idem*, *Stan dzisiejszej wiedzy na temat pierwszej dekady działalności Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (PRW „NiD")*, „Dzieje Najnowsze" 2008 (w druku). Zob.: *idem*, *Lwowsko-krakowskie ślady wśród redaktorów i współpracowników londyńskiej „Trybuny", oraz czołowych działaczy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja"*, Materiały z IX Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Kraków–Lwów – książki, biblioteki, czasopisma w XIX i XX w.", Kraków (w druku). Zob.: *idem*, Biogram *Zygmunta Nagórskiego jun.*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od 1939 r.*, red. K. Dybciak, Z. Kudelski, Lublin (w druku).

[4] Wystąpienia m.in. na: Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Paryż–Londyn–Monachium–Nowy Jork. Miejsce Drugiej Emigracji Niepodległościowej na mapie kultury nie tylko polskiej", Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2007; Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Kraków–Lwów – książki, biblioteki, czasopisma w XIX i XX w., Akademia Pedagogiczna, Kraków 2007; Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. „Tymon Terlecki – pamięć i sumienie emigracji", Wyższa Szkoła Zawodowa, Przemyśl 2005.

sunku do celów statutowych Ruchu oraz z potencjału intelektualnego, charakterologicznego oraz zaangażowania osób tworzących PRW „NiD", publikujących w „Trybunie" i innych pismach, wydawanych pod auspicjami Ruchu. Autorytarnie trzeba uznać, iż w ramach tejże rozprawy niewykonalne byłoby odtworzenie biogramów kilkudziesięciu cenionych i zasłużonych emigracyjnych polityków, dziennikarzy, publicystów, naukowców, pisarzy, poetów, działaczy społecznych *etc*., w różnym wieku, aczkolwiek głównie z młodego pokolenia wychodźstwa wojennego, zrzeszonych w łonie PRW „NiD". Tym niemniej należy, choćby przez pryzmat wybranych życiorysów czołowych nidowców, określić rolę i znaczenie Ruchu oraz londyńskiego czasopisma w życiu polskiego uchodźstwa wojennego i powojennego.

Mimo że od momentu powstania Ruch był odbierany jako środowisko *stricte* intelektualne, tym niemniej od lat 50. jego szeregi zasiliła potężna grupa robotników, górników, rolników, rzemieślników, co spowodowało, że przybrał on natenczas charakter masowy (oczywiście biorąc pod uwagę standardy uchodźcze). Kolejne fale wychodźców z lat 1956 i 1968 roku czy emigracja „Solidarnościowa" ponownie wzmacniały, ale i urozmaicały intelektualnie „NiD", albowiem dołączali doń przede wszystkim ludzie z wyższym wykształceniem, naukowcy, zarówno z młodego pokolenia, jak też z poważnym stażem, doświadczeniem, znaczącymi osiągnięciami, dorobkiem *etc*. Niestety synchronicznie malał ogólny stan liczebny ugrupowania, choćby w związku z nasilającym się i dotkliwie odczuwalnym procesem naturalnej selekcji, obejmującym przede wszystkim aktywistów współtworzących Ruch w pierwszej fazie jego funkcjonowania. Po okresie transformacji ustrojowej można już w zasadzie mówić o przygotowaniach do zakończenia działalności. W ostatnim Zjeździe PRW „NiD" udział wzięło lub też powinno uczestniczyć 59 osób, co stanowiło podówczas niemal cały rezerwuar organizacyjny[5].

Kilka słów należy również poświęcić pewnym ograniczeniom strukturalno-technicznym i formalnym, towarzyszącym powstawaniu niniejszego tekstu. Otóż prezentacja biograficzna wszystkich osób, które nie tylko odegrały czołową rolę w działalności Ruchu bądź przy współtworzeniu „Trybuny", ale poza tym zyskały uznanie za swój dorobek w innych dziedzinach życia oraz formach aktywności zawodowej, zajęłaby przeszło 50 stron maszynopisu, wobec czego konieczne było skondensowanie informacji i wiadomości na ich temat do niezbędnego minimum, wprowadzenie sporej dozy selektywności, a nawet czynnika subiektywnego, ażeby dokonać rekonstrukcji tytułowego „portretu zbiorowego", nawet kosz-

[5] A. Trudzik, Aneks pt. *Głosowanie imienne na Zjeździe PRW „NiD" 19 lipca 1994 r. nad wnioskiem o rozwiązanie PRW „NiD"*, [w:] *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja" i jego organ prasowy – „Trybuna". Dzieje Ruchu, periodyku i innych czasopism wydawanych przez PRW „NiD"* (w druku).

tem świadomego pominięcia konkretnych postaci oraz ich osiągnięć. Ponadto autor stanął przed alternatywą wyboru pomiędzy dogłębną analizą biografii kilku wybranych nidowców bądź formułą *sui generis* „przyporządkowania" większości czołowych działaczy do kilku sprecyzowanych grup zawodowo-społecznych. Wariant drugi zdaje się bardziej racjonalny i zoptymalizowany, zwłaszcza że czytelnicy bardziej zainteresowani omawianym zagadnieniem w niedługim czasie będą mogli zapoznać się ze wspomnianym aneksem i poszerzyć albo skonfrontować swoje stanowisko i wiedzę z zawartością tej rozprawy.

2. Pierwsza rekrutacja

Ogół działaczy PRW „NiD" oraz osób współpracujących i tworzących profil „Trybuny" (szczególnie w pierwszej dekadzie) wywodził się z oczywistych względów, ze środowiska żołnierzy i oficerów ZWZ i AK, 2. Korpusu, uczestników Powstania Warszawskiego, jeńców, więźniów, rodaków zgrupowanych w PSZ na Zachodzie. Służyli oni niemal we wszystkich rodzajach wojsk, poza bodaj Marynarką Wojenną i walczyli na wielu frontach II wojny światowej. Przede wszystkim wspomnieć trzeba dziś już legendarne nazwiska: kuriera-emisariusza – Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Jerzego „Jura"-Lerskiego – emisariusza Rządu RP do władz Polski Podziemnej, emisariusza Andrzeja Pomiana – oficera Komendy Głównej AK i tajnego sędziego AK, Stanisława Baska-Mostwina – emisariusza, jednego z ostatnich kurierów przed Powstaniem Warszawskim, walczącego także w Brygadzie Karpackiej (bohater spod Tobruku), Antoniego Pospieszalskiego – zrzuconego do Polski, jako członka Misji Brytyjskiej do AK, gen. bryg. Tadeusza Lisickiego – dowódcy kompanii Radio w l. Dywizji Grenadierów, później w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza (łączność z krajem), wreszcie koordynatora badań nad złamaniem Enigmy, oraz gen. Nikodema Sulika i jego syna Bolesława.

W Sztabie Wodza Naczelnego znaleźli się: por. Jerzy Zubrzycki – odpowiedzialny za sprawy wywiadu i operacji specjalnych, Zbigniew Grabowski, który w kwaterze głównej gen. Sosnkowskiego był redaktorem działu polskiego Office of War Information przy Ambasadzie USA, a także Jan Radomyski (wcześniej internowany w Szwajcarii), Stanisław Grocholski, kpt. Bolesław Łaszewski, Zbigniew Błażyński, Stanisław Jordanowski.

Do Armii Polskiej we Francji dotarli m.in.: kpt. Maciej Przedrzymirski, który po okresie internowania w Szwajcarii otrzymał przydział do powstającej 4. Dywizji Piechoty jako dowódca 5. Baterii w 14. Pułku Artylerii Lekkiej czy Tadeusz Horko wcielony do Brygady Podhalańskiej, później jako były korespondent wojenny brał udział w lądowaniu aliantów w Normandii.

W Polskich Siłach Powietrznych służyli m.in.: Roman Czerniawski – później mianowany oficerem łącznikowym przy sztabie gen. Bradleya, następnie gen. Eisenhowera, zaś w styczniu 1943 roku pod kryptonimem „Brutus" nawiązał kontakt z Niemcami i od tej pory, regularnie aż do zakończenia wojny przesyłał meldunki radiowe preparowane przez „Komitet Dwudziestu", mające na celu dezinformację Niemców, kpt. Kazimierz Mochliński – latał w polskich dywizjonach 304 i 307, oraz w jednostkach brytyjskich, Władysław Tarnopolski – adept specjalnej Szkoły Lotniczej w Warszawie, kpt. J. Janik, plutonowy podchorąży Stanisław Andracki.

W 1. Polskiej Dywizji Pancernej gen. Maczka, która od sierpnia 1944 roku wchodziła w skład 1. Armii Kanadyjskiej walczyli m.in.: Stanisław Andrzejewski, Zbigniew Jordan, Henryk Polański, Henryk Zaremba, Wojciech Cioromski (wcześniej brał udział w Akcji „Burza"), Maciej Feldhuzen (przydzielony do kwatery prasowej Dywizji, jako korespondent wojenny), Bogdan Kurzawa (wcześniej z Brygadą Podhalańską walczył pod Narwikiem), J. Gawenda (wcześniej internowany w Szwajcarii, zaś po wojnie w latach 1947–1950 w polskiej sekcji VIII Grupy Army Intelligence Corps w Niemczech).

W 1. Korpusie służyli również: płk Adam Morbitzer – dowódca Wyższej Szkoły Wojennej w Peebles, Ryszard Kiersnowski – korespondent wojenny Biura Propagandy Ministerstwa Spraw Wojskowych w Szkocji, brał także udział w kampanii belgijskiej i holenderskiej, ppłk Stanisław Wąsik, Aleksander Szendryk – w 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej, Aleksander Bregman.

Dziennikarstwem wojennym i informacją zajmowali się m.in.: Zygmunt Nagórski jun. – korespondent wojenny w Holandii, Andrzej Bobkowski – nieprzyjęty do Wojska Polskiego we Francji (ze względu na powinowactwo z prezydentem Mościckim), który redagował Biuletyn Informacyjny paryskiej placówki 2. Korpusu, również Bolesław Wierzbiański, którego nie przyjęto do wojska, redagował serwisy PAP „Światpol" oraz BBC, Stanisław Olszewski, po urlopowaniu został przydzielony do pracy w Polish Information Centre w Jerozolimie. Natomiast Ludwik Teclaff został urlopowany i po odbyciu kursu dyplomatycznego, pełnił funkcję *attaché* w Konsulacie Generalnym RP w Londynie, natomiast Marian Kamil Dziewanowski był asystentem *attaché* wojskowego ambasady polskiej w Waszyngtonie.

Przynależność do PSZ można także znaleźć w biografiach, m.in.: Zygmunta Michałowskiego, który wcześniej w 1939 roku bronił Brześcia, Mariana Emila Rojka, Piotra Wandycza, Tymona Terleckiego, por. J. Lerskiego, Henryka Tyszyńskiego, Wiktora Budzyńskiego, Jana Piotrowicza, Tadeusza Pawłowicza (wcześniej działacza ZWZ, następnie więzionego przez Sowietów).

W szeregach AK znaleźli się m.in.: Tadeusz Żenczykowski (członek Zarządu AK), Jan Józef Lipski, Zbigniew Rapacki, Zdzisław Szyłeyko (uczestnik „Burzy"),

Halina Lerska (łączniczka), Józef Garliński (szef wywiadu więziennego i bezpieczeństwa Komendy Głównej, później więziony w Auschwitz i Neuengamme), mjr Edward Banasikowski, por. Jan Dąbkowski, Zygmunt Bąkiewicz, Konrad Stefan Gacki, Tadeusz Koyer, Jerzy Grot-Kwaśniewski (przydzielony do BIP), Janusz Cywiński, Zdzisław Dołęga-Jasiński (po zakończeniu kampanii wrześniowej i służbie w PSZ został odkomenderowany do amerykańskiej Wyższej Szkoły Oficerskiej), płk Stefan Jodłowski (na czele Działu Produkcji Konspiracyjnej Oddziału – V Dowodzenia i Łączności, następnie w PSZ).

Warszawy podczas powstania bronili m.in.: Zbigniew Chałko (dowódca słynnego plutonu 101. kompanii), kpt. Hieronim Wyszyński (więziony później w kilku obozach koncentracyjnych), Marek Gordon (sprawozdawca wojenny przy VI Oddziale Komendy Głównej BIP, następnie w niewoli niemieckiej), Jan Krok-Paszkowski (później w PSZ), Franciszek Miszczak (dwukrotnie ranny).

Wraz z gen. Andersem podążali bądź weszli w skład 2. Korpusu m.in.: Ludwik Łubieński (osobisty adiunkt Andersa), kpt. Roman Wajda (nadzorujący po wojnie budowę cmentarzy na Monte Cassino, w Loretto i Bolonii), Artur Szewczyk (wcześniej skazany na śmierć), Wiktor Weintraub (redaktor „W drodze"), Tadeusz Siuta, Leopold Łabędź, Czesław Bednarczyk, Stefan Legeżyński, Włodzimierz Marian Drzewieniecki (służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich i był instruktorem w Szkole Podchorążych w Egipcie i Palestynie, wreszcie pełnił funkcję oficera sztabu operacyjnego AP na Wschodzie), Edward Głowacki (zdobywał Monte Cassino), podobnie jak inny członek Ruchu (przez krótki czas) – Gustaw Herling-Grudziński, Stanisław Gierat (zastępca szefa Oddziału Kultury i Prasy oraz łącznik między Premierem i Naczelnym Wodzem), Wanda Goethel (żona szefa bazy przerzutowej do Polski w Bari), Jan Ulatowski (*attaché* prasowy poselstwa RP w Budapeszcie, następnie żołnierz Brygady Karpackiej w Palestynie i 2. Korpusu w Iranie, po wojnie sądzony za poglądy i odmowę przyjęcia aktu demobilizacji PSZ i wstąpienia do P.K.P. i R.).

Warto na zakończenie zwrócić uwagę, iż Rowmund Piłsudski ukończył szkołę podchorążych w Coëtquidan z pierwszą lokatą, „Cichociemnymi" byli m.in. A. Biały, Karol Dorwski, a ks. Feliks Burant był kapelanem. Część działaczy „NiD" w wyniku działań wojennych została kalekami, np. J. Dembecki, J. Mirecki, S. Markowski, natomiast Władysław Jędrosz po wojnie prezesował Związkowi Inwalidów Wojennych. Milovan Dżilas w czasie drugiej wojny światowej dowodził partyzantką i był najbliższym współpracownikiem Tity, później przez wiele lat więziony. Do niewoli jenieckiej lub obozów trafili m.in. Jan Drewnowski, Tadeusz Nowakowski (spędził tam pięć lat), por. Jerzy Prądzyński (zwiadowca, więziony w Murnau), Vaclovas Sidzikauskas (osadzony w Auschwitz), Tadeusz Polanowski (trafił do getta).

3. Doświadczenie formacyjno-organizacyjne i administracyjne nabyte w II RP bądź w czasie drugiej wojny światowej

Architekci PRW „NiD", mimo że zasadniczo byli ludźmi młodymi, tym niemniej wielu z nich – jeszcze w okresie międzywojennym, zdobywało doświadczenie polityczne, administracyjne, organizacyjne *etc*. Przyszli aktywiści Ruchu działali m.in. w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej: T. Żenczykowski – prezes Wydziału Wykonawczego, później kierownik Oddziału Propagandy w Sztabie Obozu Zjednoczenia Narodowego, poseł, założyciel i komendant Związku Odbudowy Rzeczypospolitej, B. Łaszewski – również członek Zarządu Głównego i wiceprezes Bratniej Pomocy UJ, B. Wierzbiański – ponadto związany ze „Świtpolem", oraz G. Herling-Grudziński.

W Legionie Młodych działali: Jerzy Ponikiewski, T. Horko – ponadto referent prasowy w Ministerstwie Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego; w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" partycypowali: Jan Kazimierski, S. Gierat; w Myśli Mocarstwowej ważnymi postaciami byli: R. Piłsudski – także pracujący w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, Z. Jordan, Paweł Zdziechowski, S. Grocholski, który był też członkiem Stowarzyszenia Katolickiego Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie"; w tajnej organizacji „Niepodległość i Wojsko" zrzeszeni byli: Z. Dołęga-Jasiński, Jan Maśliński, M. Przedrzymirski, J. Radomyski.

W. Cioromski przez wiele lat był związany ze środowiskami ziemiańskimi, podziemnymi i niepodległościowymi Generalnego Gubernatorstwa, K.S. Gacki pełnił funkcję sekretarza generalnego Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, J. Gawenda był burmistrzem Zakopanego, R. Wajda pracował w Wydziale Technicznym miasta Lwowa, a następnie został kierownikiem Wydziału Technicznego i Przedsiębiorstw Miejskich w Sanoku, Stanisław Gryziewicz pracował w Ministerstwie Rolnictwa, Zbigniew Racięski miał posadę w Ministerstwie Komunikacji, J. Radomyski był referentem w gabinecie wicepremiera i ministra skarbu oraz zastępcą *attaché* prasowego w poselstwie w Bernie, z kolei Stanisław Westfal był referentem *attaché* prasowego Poselstwa RP w Kownie, A. Szewczyk zasiadał w RN PPS, S. Wąsik działał w Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej oraz był urzędnikiem w Gabinecie Ministra Komunikacji, następnie w Prokuratorii Generalnej, J. Lerski był prezesem Polskiej Młodzieży Socjalistyczno-Demokratycznej we Lwowie i członkiem Rady Naczelnej SD, a S. Olszewski wiceprezesem SD.

Hubert Ripka pełnił funkcję emigracyjnego ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji (bliski współpracownik Masaryka), V. Sidzikauskas stał na czele resortu spraw zagranicznych rządu Litwy w Londynie, Constantin Visoianu był ostatnim ministrem spraw zagranicznych Rumunii za panowania króla Michała.

4. Politycy, o których nie wypada nie wspomnieć

Oczywiście wyszczególnianie nazwisk działaczy politycznych, którzy byli skupieni w ugrupowaniu społeczno-politycznym, mijałoby się z celem, albowiem, należałoby wymienić wszystkich członków PRW „NiD", aczkolwiek warto zwrócić uwagę na te osoby, które parały się działalnością polityczną czy dyplomacją „zawodowo". W tym gronie nie można pominąć Zbigniewa Brzezińskiego – doradcy prezentów USA, Mirosława Chojeckiego – doradcy Ministra Kultury (A. Zakrzewskiego), M. Dżilasa – przewodniczącego parlamentu jugosłowiańskiego i wspomnianych: H. Ripkę, V. Sidzikauskasa, C. Visoianu.

K.S. Gacki był radcą ambasady polskiej w Moskwie i Kujbyszewie, oraz pracownikiem MSZ rządu uchodźczego w Londynie, J. Gawenda – wieloletnim ministrem i wicepremierem rządu RP w Londynie, Stanisław Gomułka – doradcą ekonomicznym Rządu RP, współpracownikiem wicepremiera L. Balcerowicza i ministrów finansów J. Bauca i M. Belki, negocjatorem z Klubami Paryskim i Londyńskim w sprawie porozumienia o redukcji polskiego długu, doradcą wicepremiera Rosji J. Gajdara, oraz podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów w rządzie D. Tuska, J. Lerski – sekretarzem premiera Arciszewskiego, później działaczem polonijnym, wreszcie kandydatem na urząd prezydenta RP, J.J. Lipski – senatorem RP, Wiktor Moszczyński – radnym Borough Council w Ipswich, oraz w Londynie, także inicjatorem przyjazdu prezydenta Wałęsy na Ealing w charakterze gościa Rady Miejskiej, kandydatem do Parlamentu Europejskiego z ramienia Labour Party, Krzysztof Mularczyk – radnym w Londynie, J. Nowak-Jeziorański – konsultantem Państwowej Rady Bezpieczeństwa USA, R. Piłsudski – pracownikiem w Ministerstwie Prac Kongresowych rządu RP na uchodźstwie, Radosław Sikorski – podsekretarzem stanu w MSZ w rządzie J. Buzka, ministrem obrony narodowej w rządach K. Marcinkiewicza, J. Kaczyńskiego oraz ministrem spraw zagranicznych w rządzie D. Tuska, Z. Sławiński – doradcą rządu chilijskiego, jako ekspert ds. ekonomii Ameryki Południowej przy ONZ, L. Teclaff – *attaché* oraz wicekonsulem i konsulem w Dublinie, oraz konsultantem ds. środowiska Sekretariatu ONZ, B. Wierzbiański – dyrektorem Kongresu Polonii Amerykańskiej i wysłannikiem na końcową fazę rozmów Okrągłego Stołu, J. Zubrzycki – przewodniczącym Australijskiej Rady do Spraw Etnicznych oraz twórcą koncepcji polityki „wielokulturowości".

5. Z myślą o społeczeństwie i obywatelach

Podobnie jak w przypadku działalności politycznej, trudno w tym miejscu dokonać dokładnej analizy rozpiętości i form aktywności nidowców na niwie społecznej, dlatego uzasadnione jest usystematyzowanie wybitnych „społeczników" podług klucza przynależności do konkretnych organizacji, stowarzyszeń, fundacji *etc.*, choć oczywiście *gros* osób partycypowało w kilku organizacjach jednocześnie.

Członkami SPK byli: Jan Maśliński – współzałożyciel, F. Miszczak, który oprócz zasiadania we władzach stowarzyszenia był również czołowym działaczem ZP, M. Przedrzymirski – prezes Oddziału w Anglii, oraz prezes Koła Oficerów Artylerii na Obczyźnie, wiceprezes Koła Żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych, wiceprezes Rady Wojska, członek: Rady POSK-u, Rady Organizacji Kombatanckich, Rady ZP w Wielkiej Brytanii, B. Łaszewski – współzałożyciel i jeden z pierwszych prezesów Zarządu Głównego, a nadto współzałożyciel i wiceprezes ZPUW, wiceprezes „Światpolu", A. Biały (prezes Oddziału w Argentynie), S. Wąsik – prezes Okręgu Szkocja, wiceprezes ZG Federacji Światowej, wiceprzewodniczący Rady Głównej Federacji Światowej, zasiadał też we władzach POSK-u ZRiRP, J. Radomyski (także zasiadający w Radzie POSK-u), S. Gierat – prezes Oddziału w USA oraz organizator funduszy na pomoc dla Ambasady Polskiej przy Watykanie, lobbował na rzecz przyznania polskim kombatantom w USA praw weterańskich, współzałożyciel i członek władz Północnoamerykańskiego Studium Spraw Polskich, wespół z J. Giedroyciem organizował pomoc finansową dla działaczy kierownictwa KOR-u, S. Jordanowski (wiceprezes Oddziału), Z. Dołęga-Jasiński – współzałożyciel i wieloletni Sekretarz Generalny, jednocześnie prezes Anglo-Polish Society w Manchesterze, Józef Sikora – skarbnik Oddziału w Chicago, uhonorowany dyplomem uznania za pracę społeczną przez gubernatora stanu Illinois, J. Garliński – członek Rady i Zarządu, B. Kurzawa – wieloletni prezes SPK w Blackburn, H. Wyszyński – również członek Związku byłych Więźniów Politycznych, inicjator założenia w Perth Amboy Zjednoczenia Polaków w Ameryce, współtwórca Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej asystent dyrektora wykonawczego Komitetu Imigracyjnego, naczelny komendant SWAP w Ameryce i Kanadzie, Jarosław Żaba (Okręg Manchester), J. Świerkosz, Stanisław Lewicki – członek Komisji Rewizyjnej, Mikołaj Pankiewicz, J. Piotrowicz – długoletni prezes Koła w Kirklady.

ZPUW: Jan Jankowski (współzałożyciel ZPUW w Europie, oraz ZP w Wielkiej Brytanii), J. Grot-Kwaśniewski (sekretarz generalny).

POSK: R. Wajda – *spiritus movens* placówki, zmarły niedługo przed otwarciem ośrodka, J. Garliński (współzałożyciel).

Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii: W. Moszczyński – sekretarz generalny i wiceprezes, przewodniczący Komisji do Spraw Zniesienia Wiz dla Polaków,

przyjeżdżających do Anglii, K. Mochliński, także członek Rady POSK, współzałożyciel Samopomocy Lotniczej na stacji RAF w Chedborough i aktywista Stowarzyszenia Lotników Polskich (członek zarządu Koła Londyn, oraz członek Komitetu Funduszu Społecznego Fundacji SPL), oraz członek Sekcji Mechanicznej Stowarzyszenia Techników Polskich.

ZRiRP: K.S. Gacki – założyciel, Z. Błażyński – dyrektor Polskiej Fundacji Kulturalnej, Zygmunt Renkawicz – członek Zarządu Głównego i jego sekretarz.

F. Burant był prezesem Polskiego Komitetu Imigracyjnego w Nowym Jorku; W. Cioromski wspierał finansowo polskie parafie, organizacje kombatanckie, opozycję antykomunistyczną oraz Solidarność; R. Czerniawski współorganizował Samopomoc Lotniczą; S. Grocholski był współzałożycielem PKSU „Veritas" i Fundacji „Veritas", wiceprezesem European Liaison Group, sekretarzem generalnym i wiceprezesem ZP w Wielkiej Brytanii, delegatem Rady Pomocy Uchodźcom Polskim na Belgię; L. Łubieński był dyrektorem polskiego Komitetu Imigracyjnego w Monachium; członkinie „NiD" w USA współtworzyły i stanowiły trzon Rady Kobiet zza Żelaznej Kurtyny, m.in. Anna Mars (sekretarz generalny), Ewa Mieroszewska; w „Światpolu" poza wcześniej wymienionymi działał też T. Nowakowski – sekretarz generalny; T. Pawłowicz był sekretarzem generalnym Komitetu Samostanowienia; T. Polanowski pracował jako członek komisji do spraw mniejszości i imigrantów oraz działał w Kongresie Polaków w Szwecji; A. Szendryk był członkiem Związku Polskich Spadochroniarzy i wiceprezesem Koła Kijowian; B. Wierzbiański był komisarzem Nowego Jorku ds. obrony praw człowieka.

6. Szerokie horyzonty ideowo-kosmopolityczne, czyli inklinacje federalistyczne

Nade wszystko trzeba podkreślić, iż Związek Polskich Federalistów – najważniejsza organizacja skupiająca polskich federalistów i afiliowana przy UEF, powstał *sui generis* dzięki zaangażowaniu członków PRW „NiD". Do grona czołowych działaczy ZPF zaliczyć trzeba R. Piłsudskiego – wieloletniego przewodniczącego Zarządu Głównego, a także współzałożyciela Middle Zone Association, inicjatora współpracy krajów Europy Środkowo-Wschodniej i London International Group dla kontaktów z Zachodem European-Atlantic Group, A. Bregmana – przewodniczącego Związku, Jerzego Jankowskiego – sekretarza i członka Zarządu Głównego, redaktora „Wiadomości ZPF", przemianowanych na „Polskę w Europie", wiceprezesa Kongresu Francuskich Federalistów „La Fédération", J. Kroka-Paszkowskiego – sekretarza, S. Grocholskiego – także wiceprezesa European Liaison Group, S. Jordanowskiego – działacza w USA, T. Pawłowicza – prezesa w USA,

oraz członka Polsko-Czechosłowackiej Grupy Studiów, Tadeusza Parczewskiego – współtwórcy struktur we Francji i prezes Okręgu Paryż, Z. Rapackiego, aktywnie działającego na terenie Francji, B. Wierzbiańskiego – zasiadającego przez wiele lat we władzach, B. Łaszewskiego, K. Mochlińskiego – sekretarz, ponadto partycypował on w Środkowo-Europejskim Klubie Federalnym w Londynie, był współinicjatorem Central European Federal Youth Movement, przekształconym na Central Europeen Federal Movement, sekretarzem Komisji Ukraińskiej Grupy Polskiej Środkowo-Europejskiego Klubu Federalnego, współtwórcą Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie i członkiem Zarządu Union Federal Interuniversitaire, Mieczysława Thugutta. Poza przynależnością w Związku nidowcy tworzyli trzon Polsko-Czeskiej Grupy Studiów, wydającej miesięcznik „The Central European Federalist": P. Wandycz – sekretarz redakcji, Adam Rudzki – redaktor tegoż, L. Teclaff – także pełniący funkcję sekretarza (ponadto współpracownik czechosłowackiego miesięcznika wydawanego w Holandii pt. „Trybuna").

Ponadto trzeba wymienić także nazwiska Jana Pomiana – wieloletniego sekretarza komisji ds. Środkowo-Wschodniej Europy Ruchu Europejskiego, Ernesta Wistricha – działacza Brytyjskiego i Międzynarodowego Ruchu Europejskiego oraz H. Ripkę, V. Sidzikauskasa – zwolennika współpracy polsko-litewskiej, J. Vilčinskasa – działacza Unii Socjalistycznej Europy Środkowo-Wschodniej, Konstantyna Zełenkę – prezesa Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie, Jiriego Kolaję – propagatora federacji Europy Środkowo-Wschodniej w oparciu o Polskę i Czechosłowację.

7. Nauka na najwyższym, światowym poziomie

Tezę o wysoce intelektualnym charakterze Ruchu – nie tylko w pierwszym okresie działalności, potwierdzają w najwyższym stopniu, osiągnięcia naukowe członków „NiD" czy współpracowników „Trybuny". Prof. S. Andrzejewski wykładał na uczelniach w Wielkiej Brytanii, Południowej Afryce, Nigerii, Chile, USA, Kanadzie oraz PUNO; prof. Zygmunt Bauman – na Uniwersytecie Warszawskim, w Tel Awiwie, Hajfie oraz Leeds; Zygmunt Birkenmajer na uczelniach amerykańskich; prof. Z. Brzeziński na Harvardzie i innych uczelniach w USA, prof. J. Drewnowski – w SGPiS, University of Ghana w Legon, Social Studies w Hadze, University of Manchester, Ford Foundation Exchange Professor Massachusetts Institute of Technology, Harvard University, Columbia University, University of Puerto Rico w San Juan, PUNO (rektor w latach 1994–1998), na uczelniach w Utrechcie, Oksfordzie, Glasgow, w London School of Economics, Akademii Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Krakowie oraz na Uniwersytecie Polskim

w Wilnie, prof. J. Zubrzycki – w Polish University College w Londynie, Australian National University Research School of Social Sciences, Australian National University, Canberra (Australia), University of Texas, Austin (USA), Brown University, Rhode Island (USA), Carleton University, Ottawa (Kanada), Bellagio Study Centre (Włochy); prof. W.M. Drzewieniecki – uniwersytety w Oswego (dziekan Wydziału Historii i dyrektor Instytutu Spraw Etnicznych) i w Buffalo; prof. M.K. Dziewanowski – uniwersytet w Bostonie i University of Wisconsin w Milwaukee; prof. J. Gawenda – PUNO (rektor); prof. Wanda Czapska-Jordan – wykładała na uniwersytetach w USA; prof. P. Wandycz – w Indiana University w Bloomington, Uniwersytecie Harvarda w Cambridge, Yale University w New Haven, był dyrektorem studiów dyplomowych na Wydziale Historii w Centrum Studiów Rosyjskich i Wschodnioeuropejskich, Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku; prof. W. Weintraub – uniwersytet Harvarda, kierownik katedry polonistyki (ufundowanej przez Fundację Jurzykowskiego, tamże), jego następcą w katedrze został Stanisław Barańczak; prof. J. Garliński – w PUNO; prof. S. Gomułka – w London School of Economics, oraz uniwersytetach: Columbia, Harvard, Pennsylvania, Stanford, Aarhus w Danii, Institute for Advanced Studies (Holandia) oraz Collage of Europe w Warszawie i Central European University (Węgry); prof. L. Kołakowski – uniwersytety w Łodzi i Warszawie; dr J. Cywiński, Marek Garztecki – afrykanista i socjolog kultury masowej w Collegium Civitas w Warszawie, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN; prof. Zbigniew Kruszewski – University of Chicago, State University College of New York i University of Texas at El Paso; prof. Maria Hirszowicz – pracowała na uniwersytecie w Warszawie i Reading; prof. Eugeniusz Kleban – uniwersytecie w Nowym Jorku; prof. S. Westfal – School of Slavonic and East European Studies University of London, Uniwersytet Lund (Szwecja) oraz na uniwersytetach w Glasgow i w Londynie; prof. J. Lerski – uczelnie w San Francisco, Japonii, Pakistanie i Cejlonie; prof. Stefan Grzybowski – pulmonolog, członek honorowy z zagranicy Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc; prof. T. Terlecki – wykładał na uniwersytetach Jana Kazimierza we Lwowie, w Chicago i PUNO; prof. R. Wajda Polish University College w Londynie, Battersea College of Advanced Technology, Uniwersytet Londyński, University of Surrey, oraz PUNO; prof. Z. Jordan – w uniwersytecie w Poznaniu oraz na uniwersytetach Columbia, Reading i Charleston (Ottawa); prof. Jan Hempel; prof. Marek Jakubowski – uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. J. Kolaja – uniwersytety w Kentucky i West Wirginia; prof. Tadeusz Leser – uczelnie w USA; dr Tola Korian – uniwersytet w Chicago; prof. Marian Krzyżaniak, prof. L. Łabędź – uniwersytet w Stanford USA, oraz uczelnie w Londynie, Oxfordzie, Glasgow, Reading, Leeds, Columbia, Harvard, Yale, Berkeley, Washington, Chicago, Sydney, Melbourne, Canberra; dr T. Lisicki – PUNO; Stefan Markowski – London School of Economics; prof. Ka-

zimierz Tarchalski – University of Sydney; prof. H. Tyszyński – Manchester University; M. Chojecki – doktorant specjalizujący się w termodynamice fenomenologicznej (doktorat nieukończony z powodów politycznych); prof. H. Lerska – uniwersytet w Atlancie; prof. H. Ripka – New School for Social Research (USA); prof. Ljubo Sirc – Uniwersytet w Glasgow, oraz dyrektor londyńskiego Ośrodka Badań nad Gospodarkami Komunistycznymi; prof. Andrzej Wiszniewski; prof. A. Mars; prof. Jan Szułdrzyński; dr Stefania Zahorska; prof. Jacek Rostowski; Z. Rapacki – doktor prawa międzynarodowego publicznego na uniwersytecie w Paryżu; prof. L. Teclaff – Fordham University w Nowym Jorku; T. Siuta – doktor na Uniwersytecie Lwowskim; Krzysztof Pszenicki – Northern Polytechnic w Londynie; Krzysztof Nowakowski – wykładowca fizyki. Oczywiście wielu członków PRW „NiD" było doktorami honoris causa różnych uczelni.

8. Dziennikarstwo „od kuchni" i gościna „na salonach" redakcyjnych

Działacze PRW „NiD" i współpracownicy „Trybuny" pracowali w redakcjach najsłynniejszych pism o zasięgu światowym, ale także w periodykach polonijnych, krajowych oraz naukowych. Oczywiście *gros* z nich działało w organizacjach, stowarzyszeniach, zrzeszeniach branżowych. Pominąć należy w tym miejscu piszących do „Trybuny", albowiem ich liczba przekracza 150 osób. Najbardziej znanymi redaktorami, dziennikarzami i publicystami byli: Anne Applebaum – felietonistka „The Economist", „The Washington Post", „Spectator", „The Independent" i in.; Z. Bauman – pierwszy redaktor naczelny „Studiów Socjologicznych"; Z. Błażyński – redaktor miesięcznika „Rzeczpospolita" w Londynie i kwartalnika „Opinie i Fakty", autor artykułów w prasie anglojęzycznej i polonijnej; A. Bobkowski – redaktor „Razem Młodzi Przyjaciele", publikował w „Kulturze", „Wiadomościach" i „Horyzontach"; A. Bregman – redaktor „Dziennika Żołnierza", brał udział w ponad 50 konferencjach międzynarodowych (m.in. jedyny dziennikarz polski obecny na konferencji założycielskiej ONZ, korespondent wojenny w Wietnamie), prezes Związku Dziennikarzy RP, współredaktor pisma „Polemika", pisał też w „Gazecie Polskiej", „W drodze", „Wiadomościach", „Kulturze", „Przeglądzie Współczesnym", „Scotsman", „Daily Telegraph", „Tribune de Geneve"; Z. Brzeziński – członek kolegium redakcyjnego „Foreign Policy" i komentator „Newsweeka"; W. Budzyński – redaktor miesięcznika „Co słychać"; Z. Chałko – należał do redakcji „Dziennika Chicagowskiego" i tygodnika „Polonia", publikował też w „Wiadomościach", „Życiu", „Gwieździe Polarnej"; M. Chojecki – odpowiedzialny za powielanie „Komunikatu" i „Biuletynu Informacyjnego" KOR, twórca Niezależnej

Oficyny Wydawniczej „NOWA" (największego wydawnictwa działającego poza cenzurą), we Francji wydawał miesięcznik „Kontakt", odpowiedzialny za dostawy sprzętu poligraficznego i radiowego dla „Solidarności", założyciel przedsiębiorstwa „Media Kontakt"; Ch. Civiić – redaktor naczelny miesięcznika „The World Today", wydawanego przez Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych (Chatham House), a w „The Economist" pisał o zagadnieniach Europy Środkowo-Wschodniej; J. Cywiński – pisał m.in. do „Dziennika Polskiego"; J. Drewnowski był sekretarzem redakcji „Ekonomisty"; Grzegorz Drymer – współredaktor kwartalnika „The East European Reporter"; W. Drzewieniecki – redaktor działu politycznego „Gwiazdy Polarnej"; Jan Dunin-Karwicki – redaktor naczelny wydawanych w Sydney „Wiadomości Polskich"; M. Feldhuzen – przed wojną pracował w „Gazecie Handlowej" i „Kurierze Polskim", którego był wysłannikiem w Finlandii, Grecji, Francji, Egipcie, we francuskiej Afryce Północnej oraz w Pradze, później w redakcji „Kuriera Polskiego", wydawanego przez rząd RP w Paryżu, sekretarz redakcji „Dziennika Żołnierza", po wojnie redaktor naczelny tygodnika „Polonia", korespondent brazylijski amerykańskiej agencji prasowej „Foreign News Service" oraz współpracownik „Financial Times", stały korespondent na kraje Ameryki Południowej „Nowego Dziennika", korespondent „The Daily Telegraph", publikował ponadto w „Głosie Polskim" (Buenos Aires), „Kulturze", „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza"; K.S. Gacki – redaktor „Almanachu Nowej Sztuki" i „Nowego Dziennika"; J. Garliński – redaktor przedwojennego „Czynu i Słowa", „Rocznika" Koła Naukowego Techniki Wojskowej Politechniki Warszawskiej, a po wojnie „Biuletynu Informacyjnego" Koła AK, publikował w „Orle Białym", „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", „Pamiętniku Literackim", „Wiadomościach", „Kulturze", „Zeszytach Historycznych" *etc*.; M. Garztecki – kierował Biurem Informacyjnym NSZZ „Solidarność", stały współpracownik „Dziennika Polskiego", londyński korespondent „Rzeczpospolitej" specjalny korespondent „World Link", „The Times", „The Independent", „Corporate Location", „Management and Technology" i „Jazzwise", komentator polityczny („Rzeczpospolita"), recenzent muzyczny (miesięcznik „Jazz Forum"), ogółem autor kilkuset artykułów publikowanych na 3 kontynentach; S. Gierat pisał do „Orła Białego"; S. Gomułka – autor ok. 80 publikacji naukowych w języku angielskim, m.in. w „Review of Economic Studies", „Journal of Economic Theory", „European Economic Review", „Economica", „Journal of Comparative Economics", „Economic Journal and American Economic Review"; M. Gordon – był współtwórcą „Żywego Dziennika", „Zaścianka Literacko-Artystycznego" w Chicago, drukował też m.in. w „Kulturze", „Głosie Polskim", „Kronice", „Lechu", „Słowie Katolickim"; Z. Grabowski – przed wojną współredaktor „IKC", „Przeglądu Turystycznego", „Sportu i Wychowania Fizycznego", po wojnie redaktor „Kontynentów"; J. Grot-Kwaśniewski – redaktor „Tygodnika Polskiego", konspiracyjnego „Przeglądu Poli-

tycznego", „Głosu Polski", stały korespondent „Kultury", kierownik Wydziału Prasy i Kultury Rady Naczelnej ZP w Niemczech, redaktor naczelny agencji prasowej Refugees Press; S. Gryziewicz – współpracownik „Kultury"; Alfons Hering – redaktor „Gwiazdy Polarnej"; G. Herling-Grudziński – współpracownik „Orki", „Orki na Ugorze" i „Przemian" (związanych ze Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej), redaktor konspiracyjnego biuletynu, „Orła Białego", współzałożyciel i stały współpracownik Instytutu Literackiego i współautor linii programowej „Kultury", pisał także do „Wiadomości", „Robotnika", członek redakcji pisma demokratycznej emigracji rosyjskiej „Kontinent"; Eugeniusz Hinterhoff – znany komentator wojenny, pierwszy redaktor działu wojennego i autor części artykułów redakcyjnych „Dziennika Polskiego"; T. Horko – zastępca redaktora i redaktor naczelny „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", współtwórca londyńskiego „Tygodnia Polskiego", redaktor „Kuriera Polskiego", europejski szef korespondentów amerykańskich agencji prasowej Foreign News Service, wieloletni pracownik redakcji „Nowego Dziennika"; M. Jakubowski – pisał m.in. do londyńskiego „Aneksu"; Jerzy Jankowski – redaktor wydawanych w Paryżu czasopism: „Polska w Europie" „Wiadomości Związku Polskich Federalistów"; Z. Jordan – redaktor miesięcznika „Polish Affairs", współpracownik paryskiej „Kultury"; R. Kiersnowski – współpracował z „Dekadą Akademicką", „Gazetą Polską", publikował także w prasie polonijnej w USA, współredagował „Odsiecz – Polskę Walczącą w Ameryce", korespondent wojenny Biura Propagandy Ministerstwa Spraw Wojskowych w Szkocji, „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", „Orła Białego", „Wiadomości"; J. Kolaja – współpracownik miesięcznika „Tribuna. List Československeho zahraničniho ustavu w Exilu"; L. Kołakowski – współpracownik m.in. „Nowych Dróg", „Myśli Filozoficznej", „Biblioteki Klasyków Filozofii", „Przeglądu Kulturalnego", „Twórczości", „Studiów Filozoficznych", „Kultury", „Aneksu" i in.; Andrzej Koraszewski – publicysta „Kultury", sekretarz Towarzystwa Przyjaciół „Kultury" w Lundzie, współpracownik m.in. „Aneksu", „Kontaktu", „Jedności", „Arki", „Relacji" oraz pism krajowych: „Polityki", „Rzeczpospolitej", „Tygodnika Powszechnego"; J. Krok-Paszkowski – redaktor „The Quaterly Economic Review – Poland", wydawanego przez „The Economist"; J. Lerski – redaktor paryskiego „Pologne", „Dziennika Polskiego" w Detroit, stały współpracownik, m.in. „Scotsmana" oraz „Kultury"; L. Łabędź – redaktor kwartalnika naukowo-politycznego „Survey" i międzynarodowej serii „Library of International Studiem", członek redakcji miesięcznika „Encounter", publikował też w „The Daily Telegraph", „The World Today", „The Times", „The Guardian", „Review of Politics", „Corriere della Sera"; B. Łaszewski – inicjator i główny udziałowiec „Nowego Dziennika" oraz wiceprezes korporacji Bicentennial Publishing, Co. w Nowym Jorku, a także publicysta wielu pism polonijnych, W. Mazurkiewicz – redaktor wydawnictwa „Quo Vadis", A. Mełeń – redaktor m.in. „Pamiętnika Literackiego" wydawanego przez Bratnią Pomoc Akademicką

we Fryburgu; F. Miszczak – pracował w administracji „Dziennika Polskiego"; W. Moszczyński – autor przeszło 100 artykułów w prasie polskiej i brytyjskiej, m.in. w „Guardian", „Tribune", „PSC News", „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", „Merkuriuszu Polskim", „Orle Białym" oraz „Tygodniku Powszechnym", „Prawie i Gospodarce", redaktor „Merkuriusza Polskiego" i „Orła Białego", Z. Nagórski – korespondent wojenny w Holandii, dyrektor PAP – nieoficjalnego reprezentanta rządu polskiego po cofnięciu mu uznania, reporter „Chattanooga Times", redaktor naczelny Foreign News Service, Inc., dyrektor programowy Council on Foreign Relations, publikował też w „New York Times", „Christian Science Monitor", „Wall Street Journal", „Kulturze", „Wiadomościach Literackich", „Orle Białym", „Polsce Walczącej"; J. Nowak-Jeziorański – autor wielu artykułów w prasie polskiej, polonijnej i amerykańskiej; K. Nowakowski – redagował czasopismo „Poland One"; T. Nowakowski – pisał m.in. w „Na antenie", „Kulturze", „Orle Białym", „Tygodniku Polskim", „Wiadomościach", „Die Zeit", „Frankfurter Allgemeine Zeitung"; S. Olszewski – współpracownik „Odgłosów" i „Oblicza Tygodnia"; T. Pawłowicz – wiceprezes Foreign News Service; R. Piłsudski – twórca „Whitehall News" i „Anglo-Polish Review"; S. Podolski – kierownik PAP; T. Polanowski – współpracownik i współredaktor „Szpilek", publikował również w „Musze", „Nowej Kulturze", „Expressie Wieczornym", „Gazecie Robotniczej", „Płomyczku", londyńskich „Wiadomościach", „Tygodniu Polskim", rzymskiej „Europie w Rodzinie", sztokholmskim „Słowie Kongresu" oraz wydawanym w Melbourne „Tygodniku Polskim", współpracował również z prasą szwedzką; S. Polański – redaktor PAP; A. Pomian – w Ministerstwie Dokumentacji i Informacji był odpowiedzialny m.in. za obsługę emigracyjnej prasy polskiej i przygotowanie opracowania dotyczącego Powstania Warszawskiego dla Brytyjczyków, później kierował tajną wojskową prasą na kraj, wieloletni współpracownik „Nowego Dziennika-Przeglądu Polskiego"; A. Pospieszalski – współredaktor „Uncensored Poland-News Bulletin", członek redakcji „Pamiętnika Literackiego", publikował m.in. w „Wiadomościach", „Kulturze", „Aneksie", „Pamiętniku Literackim", „The Tablet", „The Month"; J. Prądzyński – związany z redakcją „Orła Białego", pisał też do prasy polonijnej w Belgii i Wielkiej Brytanii, berliński korespondent „Kultury", wieloletni redaktor dodatku kombatanckiego w „Dzienniku Polskim", pt. „Polska Walcząca", a także „Polski Walczącej"; Z. Racięski – współpracownik „Nowego Dziennika"; J. Radomyski – po okresie dziennikarstwa niezależnego redaktor „Biuletynu Krajowego", wydawca „Uncensored Poland News Bulletin"; Vera Rich – brytyjska dziennikarka współpracująca z wieloma czasopismami; H. Ripka – współpracownik m.in. „Kultury"; M.E. Rojek – pisał do „Kuriera Lwowskiego", „Lwowskiego Dziennika Narodowego", „Słowa Narodowego", lwowski korespondent „Warszawskiego Dziennika Narodowego" i „Kuriera Poznańskiego", współredaktor „Wieści Polskich", współpracownik „Polski Walczącej", redaktor „Myśli

Polskiej", publikował ponadto w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", „Wiadomościach", redaktor dwutygodnika „Wiadomości z Polski i o Polsce" oraz publicysta „Tematów"; A. Rudzki – redaktor „The Central European Federalist", współpracownik „Kultury" i jej kolporter w USA; M. Rybiński – współpracownik niemieckiej katolickiej agencji prasowej KNA, publikował m.in. w „Kulturze", „Kontakcie", „Poglądzie", „DP i DŻ", „Orle Białym", „Tygodniu Polskim", współpracował z „Rzeczpospolitą", felietonista „Wprost", w 1997 oskarżony o plagiat artykułu z „Frankfurter Allgemeine Zeitung", później związany z „Faktem"; R. Sikorski – korespondent „The Spectator" i „The Observer" w Afganistanie, Angoli i Jugosławii, zdobywca pierwszej nagrody World Press Photo w kategorii zdjęć reporterskich, korespondent „Sunday Telegraph", publikował także w „Rzeczpospolitej", „National Review", „The Spectator", „The Wall Street Journal", „Sunday Telegraph"; T. Siuta – redaktor codziennego biuletynu w Teheranie, „Gazety Żołnierza", „Kuriera Polskiego", pisał też do „Wiadomości", „Nowego Świata", „Nowego Dziennika", współredaktor „Kombatanta w Ameryce", pracownik Instytutu Literackiego w Rzymie; B. Sulik – członek redakcji „Kontynentów", współwydawca brytyjskiego kwartalnika krytyki filmowej „Definitions", krytyk filmowy w tygodniku „Tribune", współpracownik „Kultury"; Zygmunt Szempliński – wieloletni redaktor „Orła Białego"; Z. Szyłeyko – pisał dla prasy amerykańskiej, angielskiej i polonijnej, m.in. do „Kultury" i „Dziennika Polskiego"; L. Teclaff – zasiadał w redakcji „The Central European Federalist", oraz współpracownik czechosłowackiego miesięcznika wydawanego w Holandii pt. „Tribuna"; T. Terlecki – autor około tysiąca artykułów, recenzji, krytyk w prasie polskiej i polonijnej, zastępca redaktora naczelnego rocznika „Życie Sztuki", redaktor naczelny miesięcznika „Teatr" i kwartalnika „Scena Polska", redaktor serii wydawniczej „Wiedza o Teatrze", założyciel i redaktor „Polski Walczącej", współpracownik „Kultury"; K. Turowski – współredaktor „Kontaktu", publikował ponadto w prasie krajowej i emigracyjnej; H. Tyszyński – redaktor „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza"; J. Ulatowski – podczas wojny twórca i redaktor „Biuletynu" oraz „Wieści Polskich", współpracownik „Orła Białego", związany z „Kulturą" i „Wiadomościami"; P. Wandycz – członek komitetów wydawniczych periodyków, m.in. „Kosmas", „Polin", „Polish Review", „Niepodległość", „Przegląd Wschodni", „Zeszytów Historycznych", serii „Annals of Communism", autor 400 artykułów, recenzji oraz publikacji książkowych; S. Wąsik – autor kilkudziesięciu artykułów w prasie PPS (głównie w „Robotniku") oraz innych pismach emigracyjnych, m.in. w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", „Tygodniku Polskim"; W. Weintraub – pracownik biura prasowego polskiej ambasady w Kujbyszewie i współpracownik pisma „Polska", redaktor biuletynu „Komunikat Poselstwa" i dwutygodnika „W drodze", współpracował m.in.: z „Wiadomościami" i „Kulturą", redagował „Teki Historyczne", redaktor „The Polish Fortnightly Review"; B. Wierzbiański – współpracował

z harcerskim pismem „Na tropie", podczas wojny pracował jako dziennikarz, redagując „Listy do Polaków", redaktor serwisów „Światpolu", prowadził agencję Foreign News Service, założyciel, redaktor, wydawca „Nowego Dziennika" i „New Horizon. Polish-American Review", dyrektor firmy wydawniczej Bicentennial Publishing Co.; H. Wyszyński – wydawca przeglądu kulturalno-artystycznego „Od czasu do czasu" oraz menadżer Spółki Wydawniczej „Nowego Dziennika"; S. Zahorska – prowadziła w „Przeglądzie Warszawskim" dział pt. *Sztuki plastyczne*; współpracowniczka „Wiadomości Literackich", współredagowała tygodnik „Wiek XX", współpracowała z „Polską Walczącą", „Wiadomościami Polskimi"; wraz z A. Pragierem opracowywała w „Wiadomościach" cotygodniowy felieton pt. *Puszka Pandory*; drukowała też w „W drodze", „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", „Filmie", „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", „Kronice Polskiej", „Kurierze Literacko-Naukowym", „Przeglądzie Filozofii", „Skamandrze", „Przeglądzie Historii Sztuki"; P. Zdziechowski – współpracownik „Buntu Młodych", współpracownik „Kultury"; K. Zełenko – autor około 150 pozycji publicystycznych, T. Żenczykowski – założyciel i wieloletni redaktor pisma „Podchorążak", następnie „Podchorąży" oraz redaktor „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza".

9. Pisarze, poeci, literaci: w orbicie „Galaktyki Gutenberga"

Pisarstwem naukowym zajmowali się oczywiście wszyscy wyżej wymienieni badacze, ale w łonie „NiD" było sporo pisarzy zawodowych, literatów, poetów *etc*. Warto zwrócić uwagę choćby na kilkanaście osób, które wniosły znaczny wkład w rozwój współczesnego polskiego piśmiennictwa: A. Applebaum – laureat Nagrody im. A. Bentincka 1996); Cz. Bednarczyk – poeta (autor sześciu tomów wierszy); Z. Błażyński – biografista, literatura faktu, wspomnienia; A. Bobkowski – pisarz, dramaturg, epistolograf; A. Bregman – książki historyczne i politologiczne; Z. Chałko – poeta, napisał też dziennik; M. Dżilas – pisarz (autor m.in. *Nowej klasy* i *Rozmów ze Stalinem*); M. Feldhuzen, K.S. Gacki – przed wojną w kręgu futurystów (twórca sześciu tomów poezji oraz zbioru drobnych form poetyckich); J. Garliński – powieści historyczne, wspomnienia (ponadto prezes ZPPnO); M. Garztecki – autor i współautor książek z tematyki politologicznej, militarnej, afrykanistycznej i muzycznej, opracowywał hasła encyklopedyczne; M. Gordon – laureat I nagrody w konkursie literackim „Głosu Polskiego" w Argentynie za esej o Słowackim (pisał też komedie, felietony, opowiadania, eseje, nowele); Z. Grabowski – powieściopisarz (m.in. powieści psychologiczne, o tematyce sportowej), publicysta, eseista, krytyk, tłumacz; J. Grot-Kwaśniewski – nagro-

da pisarska Związku Dziennikarzy RP; S. Gryziewicz – problematyka polityczno-społeczna; G. Herling-Grudziński – laureat wielu nagród (pisał eseje, dzienniki, opowiadania, powieści, wspomnienia, antologie, krytyk oraz oczywiście autor *Innego świata*); M. Hirszowicz – poza pracami naukowymi napisała *Spory o przyszłość*, *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, w której rozliczała się z przeszłością własną i swojego otoczenia (nagroda „Polityki"); Jerzy Jankowski – tematyka społeczno-polityczna i wychodźcza; S. Jordanowski – autor *Vademecum malarstwa polskiego*; R. Kiersnowski – dramaturg, komediopisarz, poeta, pisał też opowiadania, wspomnienia, fraszki; L. Kołakowski – popularyzator filozofii, znany również z pisania doskonałych bajek; A. Koraszewski – ceniony pisarz (ostatni laureat Nagrody im. Juliusza Mieroszewskiego); J. Krok-Paszkowski – powieściopisarz, autor sztuki teatralnej, opublikował też autobiografię; S. Legeżyński – prezes Konfraterni Artystów Polskich w Wielkiej Brytanii (poeta, prozaik, pisał też opowiadania); J. Lerski – oprócz prac naukowych opublikował wspomnienia wojenne; J.J. Lipski – pisarz, krytyk, eseista; B. Łaszewski – książki o charakterze wspomnieniowym, politycznym, historycznym; Z. Nagórski – zagadnienia polityczne i międzynarodowe; J. Nowak-Jeziorański – laureat nagrody literackiej londyńskich „Wiadomości" (książki polityczne, wspomnieniowe, historyczne); T. Nowakowski – autor około 20 powieści, tomików poetyckich, sztuk scenicznych, powieści (laureat wielu cenionych nagród i m.in. członek Bawarskiej Akademii Literatury; T. Polanowski – poeta, satyryk, dramatopisarz, tłumacz, twórca literatury dziecięcej i młodzieżowej, pisał fraszki, a także teksty dla kabaretów i operetek; A. Pomian – książki historyczne; A. Pospieszalski – książki o tematyce religijnej; Z. Racięski – wspomnienia; Vera Rich – pisarka, tłumaczka, autorka pierwszej antologii poezji białoruskiej w języku zachodnioeuropejskim; A. Rudzki – pisał na tematy historyczne i polityczne; M. Rybiński – pisarz, satyryk, scenarzysta; R. Sikorski – wydawał książki w kilku językach; Z. Szemplinski – zagadnienia uchodźstwa, polityka; Z. Szyłeyko – pisał m.in. wspomnienia; L. Teclaff poza pracami naukowymi był autorem trzech dramatów i jednej alegorycznej powieści; T. Terlecki – autor 20 książek, opowieści o Helenie Modrzejewskiej, oraz wielu przekładów i prac redakcyjnych i edytorskich; J. Ulatowski – pisarz, od lat 40. do śmierci prowadził dziennik, epistolograf; P. Wandycz i W. Weintraub – poza publikacjami naukowymi, napisali książki wspomnieniowe; B. Wierzbiański pisał książki historyczne i politologiczne; S. Zahorska – autorka wielu książek i laureatka kilku nagród, eseistka; P. Zdziechowski – autor powieści; T. Żenczykowski – pisał książki historyczne.

10. Nowe media – nowe wyzwania – nowe szanse

Wątek ten obejmuje pracę w mediach elektronicznych: radiu, telewizji, ale i próby aktywności, np. w Internecie. Centralną pozycję zajmują pracownicy RWE i BBC, albowiem zdecydowana większość pracowników tych rozgłośni miała związki z PRW „NiD" i jego organem prasowym. Wśród nich znaleźli się: Z. Błażyński – redaktor Polskiego Serwisu RWE, przeprowadził cykl rozmów z J. Światło, dyrektor Sekcji Polskiej BBC, wicedyrektor Serwisu Środkowoeuropejskiego BBC (odpowiedzialny za programy polskie, czeskie, słowackie, fińskie i węgierskie), autor ponad 1500 radiowych i telewizyjnych komentarzy, recenzji i programów seryjnych; W. Budzyński – przed wojną w Radiu Lwów (reżyser i kierownik literacki), twórca i kierownik audycji satyrycznej „Wesoła Lwowska Fala", po wojnie w RWE (jeden z pierwszych sześciu pracowników, twórca i autor cenionego „Podwieczorku przy mikrofonie"); M. Chojecki – twórca programu w TVP pt. „Witryny", oraz producent przeszło 300 filmów i kilkuset godzin programów telewizyjnych; Ch. Civiić – ekspert do spraw bałkańskich w brytyjskiej telewizji i radiu; K. Dorwski – aktor i spiker w RWE, wykreował popularną postać Kajtusia-emigranta w „Podwieczorku przy mikrofonie"; G. Drymer – pracownik BBC i korespondent Polskiego Radia; K.S. Gacki – pracownik Głosu Ameryki i RWE (m.in. problematyka międzynarodowa, sprawy związków zawodowych); M. Garztecki – prezenter radiowy, londyński korespondent TVP oraz komentator radiowy i telewizyjny (m.in. BBC World Service, Radio Jazz, TVP Kultura), ponadto występował w radio i telewizji, m.in. w BBC (Wielka Brytania), RTE (Irlandia), ABC i NBC (USA), CBC (Kanada); M. Gordon – autor radiowych audycji literackich „Echa i sygnały", felietonista radiowy w USA; Z. Grabowski – pracownik BBC; J. Grot-Kwaśniewski – stały współpracownik polskiej sekcji Radia 3 ZZ w Melbourne; M. Jakubowski – sekretarz Rady Programowej Polskiego Radia Pomorza i Kujaw, w którym prowadził cotygodniowy komentarz polityczny; R. Kiersnowski – pracował w BBC (od 1949 w sekcji polskiej); A. Koraszewski – pracował w BBC (od 1989 zastępca kierownika Sekcji Polskiej Serwisu Światowego), redaktor i główny publicysta portalu Racjonalista.pl.; T. Korian – pracowała w Sekcji Kanadyjskiej, a następnie Sekcji Polskiej BBC; J. Krok-Paszkowski – w Rozgłośni Polskiej RWE redaktor audycji „Panorama Dnia" i „Fakty, wydarzenia, opinie", później kierownik Sekcji Polskiej BBC (zastępca szefa Serwisu Wschodnioeuropejskiego, dyrektor Serwisu Południowo-Wschodnio-Europejskiego, po przejściu na emeryturę konsultant dyrekcji amerykańskiej RWE ds. reorganizacji programu i komputeryzacji, współpracownik telewizji brytyjskiej w charakterze specjalisty od spraw wschodnioeuropejskich (w BBC, BBC1, BBC2, BBC4); L. Łabędź – długoletni współpracownik BBC i RWE; Z. Mastnik – zastępca kierownika sekcji czechosłowackiej BBC; Aleksander

Mełeń – redaktor sekcji nowojorskiej RWE; Z. Michałowski – pracował w RWE w Berlinie, Paryżu i Monachium, dyrektor sekcji Polskiej w okresie powstania „Solidarności", wyboru Papieża Polaka, wprowadzenia stanu wojennego przez władze PRL; E. Mieroszewska – redaktor sekcji nowojorskiej RWE; J. Nowak-Jeziorański – redaktor sekcji polskiej BBC w Londynie wieloletni dyrektor Rozgłośni Polskiej RWE w Monachium, prowadził w TVP cykl programów „Polska z oddali", kontynuowany później w Polskim Radiu, laureat m.in. Złotego Mikrofonu Polskiego Radia, nagrody Victora (2-krotnie); T. Nowakowski – współpracował z sekcją polską BBC, później pracował w RWE; T. Polanowski – współpracownik polskiego radia i telewizji (laureat Nagrody Komitetu do Spraw Radia i Telewizji); A. Pomian – korespondent waszyngtoński RWE, później w rozgłośni monachijskiej; J. Ponikiewski – pracownik RWE (m.in. korespondent wydarzeń na Węgrzech w 1956 roku); A. Pospieszalski – ponad 20 lat w Polskiej Sekcji BBC; Z. Racięski – stały korespondent RWE, J. Radomyski – redaktor sekcji Polskiej BBC, zastępca kierownika (prowadził autorski program „W świecie komunistycznym"); E. Romiszewski – redaktor RWE, autor „Kwadransu literackiego" i „Kącika poetyckiego", kronikarz radia; M. Rybiński – pracownik BBC World Service, korespondent BBC w Bonn i Brukseli, prowadził też felieton radiowy w Programie I PR; R. Sikorski – ekspert w dziedzinie stosunków międzynarodowych w telewizjach polskich (TVP, TVN 24) i zagranicznych (CNN, Fox News, BBC World, Voice of America), w TVP prowadził program pt. „Wywiad Miesiąca"; B. Sulik – przewodniczący KRRiTV; Z. Szyłeyko – redaktor RWE w Monachium i Nowym Jorku, autor felietonów i reportaży dla RWE; J. Szyszko-Bohusz – pracownik RWE, autor m.in. bardzo popularnej audycji pt. „Nie rozdzieli nas żadna kurtyna", adresowanej do robotników, oraz drugiej skierowanej do marynarzy, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Radia; K. Turowski – współpracował z TVP; A. Weston – redaktorka Sekcji Polskiej BBC (specjalność: zagadnienia brytyjskie); B. Wierzbiański – przez ponad 20 lat pracował w RWE i BBC; J. Zubrzycki – współpracował z australijskim radiem i telewizją, oraz z BBC i RWE; T. Żenczykowski – redaktor RWE, z-ca dyrektora. W RWE pracowali też: M. Feldhuzen (współpracownik i korespondent), G. Herling-Grudziński, Z. Jordan, L. Łubieński, B. Łaszewski, T. Pawłowicz, B. Szczytowska, T. Terlecki, P. Zdziechowski, J. Czubak – aktor teatru studenckiego „Pstrąg".

Podsumowanie

Członkowie Ruchu oraz współpracownicy „Trybuny" realizowali się jeszcze na innych ważnych płaszczyznach, np. sztuki, inicjatyw indywidualnych, przedsiębiorczości, ekonomii, gospodarki, pracy w zawodach technicznych, przyznanych

im medali, odznaczeń, wyróżnień, nagród *etc*., można ocenić także wkład indywidualny w prace Ruchu, przywołać ciekawostki z ich życia, niestety z powodu ograniczeń objętości tekstu muszą one zostać pominięte, choć wypada żywić nadzieję, że będzie jeszcze okazja scharakteryzować te kwestie. Obszerność i złożoność tematyki biografii nidowców jest tak pokaźna, że – o czym było we wstępie – autor niniejszego tekstu musiał praktycznie zrezygnować z odsyłania czytelnika do materiałów źródłowych, sygnalizując jednakże, iż w niedługim czasie ich dostępność winna się stać powszechna.

Bibliografia

Trudzik A., Biogram *Zygmunta Nagórskiego jun.*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od 1939 roku*, red. K. Dybciak, Z. Kudelski, Lublin (w druku).

Trudzik A., *Bolesław Wierzbiański – aktywista Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja", oraz ceniony publicysta londyńskiej „Trybuny"*, [w:] *Dziennikarstwo i polityka. Tom studiów dedykowany pamięci redaktora Bolesława Wierzbiańskiego*, red. H. Kocój, R. Nir, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski (w druku).

Trudzik A., *Londyńska „Trybuna" – organ prasowy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (PRW „NiD") w latach 1945–1955* (praca doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. R. Habielskiego, obroniona 27 czerwca 2007 roku na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego).

Trudzik A., *Lwowsko-krakowskie ślady wśród redaktorów i współpracowników londyńskiej „Trybuny", oraz czołowych działaczy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja"*, Materiały z IX Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Kraków–Lwów – książki, biblioteki, czasopisma w XIX i XX w., Kraków (w druku).

Trudzik A., *„Nidowiec" – w zastępstwie londyńskiej „Trybuny"*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2005, nr 3–4, s. 166–182.

Trudzik A., *Paryska „Kultura" – londyńska „Trybuna" (1945–55). Idee i programy pism*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Paryż–Londyn–Monachium–Nowy Jork. Miejsce Drugiej Emigracji Niepodległościowej na mapie kultury nie tylko polskiej", Uniwersytet w Białymstoku (w druku).

Trudzik A., *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja" i jego organ prasowy – „Trybuna*". *Dzieje Ruchu, periodyku i innych czasopism wydawanych przez PRW „NiD"*, t. 2: *Myśl społeczno-polityczna Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" i publicystyka na łamach „Trybuny"* (w druku).

Trudzik A., *Rola i znaczenie londyńskiej „Trybuny" (1945–1955)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2003, nr 3–4, s. 147–169.

Trudzik A., *Stan dzisiejszej wiedzy na temat pierwszej dekady działalności Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (PRW „NiD")*, „Dzieje Najnowsze" 2008 (w druku).

Trudzik A., *Wkład Tymona Terleckiego w redakcję „Trybuny" i działalność PRW „NiD"*, Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. „Tymon Terlecki – pamięć i sumienie emigracji", Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Przemyśl (w druku).

Indeks nazwisk

Agca Ali 178
Aleksander Wielki 127
Ałganow Władimir 95
Anders Władysław, gen. 188
Andracki Stanisław 187
Andrzejewski Jerzy 148
Andrzejewski Stanisław 183, 187, 193
Applebaum Anne 195, 200
Arciszewski Tomasz 190

Bach Aleksander 131, 132
Bajka Zbigniew 10, 207
Balcerowicz Leszek 190
Banasikowski Edward 188
Barańczak Stanisław 194
Bask-Mostwin Stanisław 183, 186
Bauc Jarosław 190
Bauer Andreas 130
Bauman Zygmunt 16, 183, 193, 195
Bąkiewicz Zygmunt 188
Beach Moses 130
Beck Julian 55, 60
Bednarczyk Czesław 188, 200
Belka Marek 190
Benedykt XVI, papież 180
Bentinck Adolph 200
Bernstein A. 128, 129
Biały A. 188, 191
Birkenmajer Zygmunt 193
Błażyński Zbigniew 183, 186, 192, 195, 200, 202
Bobkowski Andrzej 183, 187, 195, 200
Borkowski Rajmund 129
Bradley Omar, gen. 187
Bregman Aleksander 183, 187, 192, 195, 200
Brodziński Kazimierz 183
Brzeziński Zbigniew 183, 190, 193, 195
Budzyński Wiktor 187, 195, 202
Burant Feliks ks. 188, 192
Buzek Jerzy 100, 190

Chałko Zbigniew 188, 195, 200
Chappe Claude 129
Chojecki Mirosław 190, 195, 202
Chruściak Ryszard 90
Cimoszewicz Włodzimierz 95, 97
Cioromski Wojciech 187, 189, 192
Civiić Ch. 183, 196, 202
Clinton Bill 94
Cox Harvey 23
Cyrus, król perski 127
Cywiński Janusz 188, 194, 196
Czapska-Jordan Wanda 183, 194
Czerniawski Roman 187, 192
Czubak J. 203
Czynajtis Jacek 51

Dąbkowski Jan 188
Dembecki J. 188
Diekmann Axel 62
Dojwa Katarzyna 9, 207

Dołęga-Jasiński Zdzisław 183, 188, 189, 191
Dorsch Petry 23
Dorwski Karol 188, 202
Drewnowski Jan 183, 188, 193, 196
Drymer Grzegorz 184, 196, 202
Drzewieniecki Włodzimierz Marian 183, 188, 194, 196
Dunin-Karwicki Jan 183, 196
Durkheim Emil 41, 179
Dutacq Armand 129
Dyzma Nikodem 89
Dziewanowski Marian Kamil 183, 187, 194
Dżilas Milovan 188, 190, 200

Eisenhower Dwight, gen. 187
Engels Fryderyk 152

Feldhuzen Maciej 183, 187, 196, 200, 203
Filas Ryszard 51, 55
Ford Henry 167
Fouche Joseph 128
Franklin Bob 8, 23, 24

Gacki Konrad Stefan 183, 188, 189, 190, 192, 196, 200, 202
Gaeta Giuliano 129
Gajdar Jegor 190
Gamboa Pedro de 127
Garliński Józef 183, 188, 191, 194, 196, 200
Garnier Robert 128, 129
Garztecki Marek 194, 196, 200, 202
Gawenda Jerzy 183, 187, 189, 190, 194
Gebethner Stanisław 94, 105
Giedroyć Jerzy 93, 191
Gierat Stanisław 188, 189, 191
Giertych Maciej 88
Girardin Emil de 129
Glensk Joachim 50
Głowacki Edward 188
Goban-Klas Tomasz 111, 156
Goethel Wanda 188
Gołuchowski Agenor 132
Gomułka Stanisław 183, 190, 194, 196
Gordon Marek 188, 196, 200, 202
Graber Doris 24
Grabowski Zbigniew 186, 196, 200, 202
Graves Robert 149
Grocholski Stanisław 183, 186, 189, 192
Grot-Kwaśniewski Jerzy 183, 188, 191, 196, 200, 202
Gryczewski Wojciech 86
Gryziewicz Stanisław 183, 189, 197, 201
Grzybowski Stefan 194

Haller Michael 18, 19, 22
Hamilton Peter F. 148
Hargreaves James 166
Havas Charles-Louis 126, 128, 129, 131
Hempel Jan 194
Hering Alfons 197
Herling-Grudziński Gustaw 188, 189, 197, 201, 203
Hersant Robert 52, 53
Hinterhoff Eugeniusz 183, 197
Hirsz Zbigniew 89
Hirszowicz Maria 183, 194, 201
Horko Tadeusz 186, 189, 197

Irzykowski Karol 158
Iwiński Tadeusz 102

Jachimowski Marek 21
Jacobson Edmund 171
Jakubas Zbigniew 63

Jakubowska Aleksandra 55
Jakubowski Marek 194, 197, 202
Jan Paweł II 94, 143, 165, 171–175, 178–180
Janik J. kpt. 187
Jankowski Jan 183, 191
Jankowski Jerzy 183, 192, 197, 201
Janowitz Morris 23
Jarren Otfried 8, 17, 21, 23
Jerzy V, król Anglii 169
Jędrosz Władysław 188
Jodłowski Stefan, płk 188
Jones Alexander 131
Jonscher Norbert 8
Jordan Zbigniew 183, 187, 189, 194, 197, 203
Jordanowski Stanisław 183, 186, 191, 192, 201
Jurzykowski Alfred 194
Jutrzenka-Trzebiatowski Antoni 88

Kaczyński Jarosław 190
Kaczyński Lech 104
Kanis Phyllis 23, 24
Karol Marks 152, 154
Karpiński Wojciech 150
Katkow Michaił 133
Kazimierski Jan 189
Kiersnowski Ryszard 183, 187, 197, 201, 202
Kieslich Günter 16
Kisielewski Stefan 10, 147, 148–163
Kleban Eugeniusz 194
Koenig Friedrich 130
Koenig Jerzy 169
Kolaja Jiri 193, 194, 197
Kołakowski Leszek 183, 194, 197, 201
Konfucjusz 126
Koraszewski Andrzej 197, 201, 202
Korian Tola 194, 202
Korwin-Mikke Janusz 88, 163
Kowalczyk Ryszard 67
Koyer Tadeusz 188
Krajewski 133
Krok-Paszkowski Jan 183, 188, 192, 197, 201, 202
Król Marcin 105
Kruszewski Zbigniew 183, 194
Krzyżaniak Marian 194
Kurp Matthias 16, 17, 18, 23
Kurzawa Bogdan 187, 191
Kwaśniewski Aleksander 95

Lang Sabine 22
Langowska Grażyna 86
Legeżyński Stefan 188, 201
Lenin Włodzimierz 152
Lepa Adam 170, 171, 173
Lerska Halina 188, 195
Lerski Jerzy 183, 186, 187, 189, 190, 194, 197, 201
Leser Tadeusz 194
Lewandowski Janusz 163
Lewicki Stanisław 191
Lipski Jan Józef 183, 187, 190, 201
Lisicki Tadeusz 183, 186, 194
Lubieniecki Józef 86
Luter Marcin 127

Łabędź Leopold 183, 188, 194, 197, 202
Łaszewski Bolesław, kpt. 183, 186, 189, 191, 193, 197, 201, 203
Łubieński Ludwik 188, 192, 203

Macedoński Aleksander 126
Maciejewska-Mieszkowska Katarzyna 10, 207
Macierewicz Antoni 97
Maczek Stanisław, gen. 187

Maigret Jules 156
Małachowski Aleksander 148
Marcinkiewicz Kazimierz 190
Marin Jean 129
Markowski Stefan 188, 194
Mars Anna 192, 195
Masaryk Tomáš 189
Mastnik Z. 202
Maśliński Jan 189, 191
Mateja Magdalena 10, 207
Matejko Jan 183
Mazowiecki Tadeusz 93
Mazurkiewicz Witold 197
Mądry Józef 7
McQuail Denis 81, 82
Meinhof Ulrike 149
Mełeń Aleksander 197, 203
Michalczyk Stanisław 9, 35, 38, 40, 207
Michał, król 189
Michałowski Zygmunt 183, 187
Michnik Adam 95
Mieroszewska Ewa 192, 203
Mieroszewski Juliusz 201
Migaczewska Ewa 10, 207
Mikołaj II, car 133
Mikułowski-Pomorski Jerzy 7
Miller Leszek 97
Milton John 157
Miodek Jan 161
Mirecki Józef 188
Miszczak Franciszek 183, 188, 191, 198
Mochliński Kazimierz, kpt. 187, 192, 193
Moczulski Leszek 88
Modrzejewska Helena 201
Morbitzer Adam płk 187
Morgan David 23
Morse Samuela 130
Mosingiewicz Elżbieta 54
Moszczyński Wiktor 190, 191, 198
Mościcki Ignacy 187
Muhammad Akbar Dżalaluddin 127
Mularczyk Krzysztof 190
Murck Manfred 24
Murphy David 23, 24

Nagórski Zygmunt, jun. 183, 187, 198, 201
Napoleon Bonaparte 128
Napoleon III 149
Nowak-Jeziorański Jan 183, 186, 190, 198, 201, 203
Nowakowski Krzysztof 183, 195, 198
Nowakowski Tadeusz 188, 192, 198, 201, 203

Okręt Rudolf 132
Olszewski Stanisław 187, 189, 198
Owoc Bogusław 93

Pankiewicz Mikołaj 191
Parczewski Tadeusz 193
Patrzałek Wanda 40
Paweł VI, papież 178
Pawlak Katarzyna 10, 207
Pawłowicz Tadeusz 187, 192, 198, 203
Peter Schwiderowski 28
Piłsudski Józef 144
Piłsudski Rowmund 183, 188, 189, 190, 192, 198
Piotrowicz Jan 187, 191
Podolski S. 198
Pokorna-Ignatowicz Katarzyna 11, 38, 46, 207
Polak Rafał 9, 208
Polanowski Tadeusz 183, 188, 192, 198, 201, 203
Polański Henryk 187
Polański S. 183, 198
Pomian Andrzej 183, 186, 198, 201, 203

Pomian Jan 193
Pomirski Miron 86
Ponikiewski Jerzy 189, 203
Popiełuszko Jerzy 141, 142
Pospieszalski Antonii 183, 186, 198, 201, 203
Pragier Adam 200
Prądzyński Jerzy 183, 188, 198
Prus Bolesław 148
Przedrzymirski Maciej, kpt. 186, 189, 191
Przemyk Grzegorz 140
Przybora Jeremi 160
Pszenicki Krzysztof 195
Pytka Kazimierz 163

Racięski Zbigniew 189, 198, 201, 203
Radgowski Michał 148
Radomyski Jan 183, 186, 189, 191, 198, 203
Rager Günther 24
Rapacki Zbigniew 183, 187, 193, 195
Raymond Henry 131
Renkawicz Zygmunt 192
Reuter Julius 126
Rich Vera 201, 198
Riesman David 167
Ripka Hubert 189, 190, 193, 195, 198
Robertson Roland 7, 16
Rochefort Jean 149
Rojek Marian Emil 187, 198
Romiszewski Eugeniusz 203
Rost Bogdan 88
Rostowski Jacek 195, 183
Rudka Szymon 134
Rudzki Adam 193, 199, 201
Rybiński Maciej 199, 201, 203
Ryszka Franciszek 89
Rywin Lew 55

Sartre Jean-Paul 156
Schibrani Harald 24
Schönbach Klaus 24
Schütz Walter J. 8
Shrivastava K. M. 133
Sidzikauskas Vaclovas 188–190, 193
Sikora Józef 191
Sikorski Radosław 190, 199, 201, 203
Simenon Georges 156
Sirc Ljubo 195
Siuta Tadeusz 188, 195, 199
Sławiński Z. 190
Słonimski Antoni 159
Smith Adam 157
Sosnkowski Kazimierz, gen. 186
Stalin Józef 152
Stanisław Michalczyk 11, 15
Stasiński Piotr 158
Sulik Bolesław 183, 186, 199, 203
Sulik Nikodem 186
Sulik Tadeusz 183
Szczytowska B. 203
Szeląg 162
Szempliński Zygmunt 183, 199, 201
Szendryk Aleksander 187, 192
Szewczyk Artur 188, 189
Szułdrzyński Jan 183, 195
Szyłeyko Zdzisław 187, 199, 201, 203
Szynol Adam 9, 208
Szyszko-Bohusz J. 183, 203

Światło Józef 202
Świerkosz J. 191

Talleyrand Charles-Maurice de 155
Tarchalski Kazimierz 183, 195
Tarnopolski Władysław 187
Taylor Zachary 131
Teclaff Ludwik 183, 187, 190, 193, 195, 199, 201

Teichert Will 21
Terlecki Tymon 183, 187, 194, 199, 201, 203
Thugutt Mieczysław 183, 193
Tito Josip Broz 188
Tocqueville Alexis de 128
Toeplitz Krzysztof Teodor 148, 162
Toqueville Alexis de 82
Trubnikow Boris G. 133
Trudzik Artur 11, 208
Turowicz Jerzy 155, 159
Turowski Kazimierz 199, 203
Tusk Donald 104, 163, 190
Tuwara Joseph 131, 132
Tymiński Stanisław 87
Tyszyński Henryk 183, 187, 195, 199
Tywonek Tomasz 97

Ulatowicz 183
Ulatowski Jan 188, 199, 201
Urban Jerzy 162

Valle Carlos A. 23
Vilčinskas Jurgis 193
Visoianu Constantin 189, 190

Wajda Roman 183, 188, 189, 191, 194
Walendziak Wiesław 163
Wałęsa Lech 86, 93, 190
Wandycz Piotr 183, 187, 193, 194, 199, 201
Wasowski Jerzy 160
Watt James 166
Wąsik Stanisław, ppłk 183, 187, 189, 191, 199
Weintraub Wiktor 183, 188, 194, 199, 201
Weston A. 203
Westfal Stanisław 189, 194
Wierzbiański Bolesław 183, 187, 189, 190, 192, 193, 199, 201, 203
Wierzbicki Piotr 148, 150
Wilczek Mieczysław 157
Winnicki Bronisław 50
Wistrich Ernest 193
Wiszniewski Andrzej 195
Wolff Bernhard 126, 131, 132
Wolz Dieter 23
Wood Robert C. 23
Wright Orville i Wilbur, bracia 167
Wróblewski Roman 10, 208
Wróblewski Tomasz 62
Wyszyński Hieronim, kpt. 188, 191, 200

Zahorska Stefania 183, 195, 200, 201
Zakrzewski Andrzej 190
Zaremba Henryk 187
Zarębski Andrzej 88
Zdziechowski Paweł 189, 200, 201, 203
Zełenko Konstantyn 183, 193, 200
Ziemkiewicz Rafał A. 163
Złakowski Zenon 86
Znaniecki Florian 43
Zoll Andrzej 87
Zubrzycki Jerzy 186, 190, 194, 203

Żaba Jarosław 191
Żenczykowski Tadeusz 183, 187, 189, 200, 201, 203

Noty o autorach

dr Zbigniew Bajka
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Jagielloński; Wydział Politologii i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

dr Katarzyna Dojwa
Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii, Zakład Socjologii Grup Dyspozycyjnych, Uniwersytet Wrocławski

dr Katarzyna Maciejewska-Mieszkowska
Instytut Nauk Politycznych, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

dr Magdalena Mateja
Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

prof. UŚ dr hab. Stanisław Michalczyk
Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Śląski w Katowicach

dr Ewa Migaczewska
Akademia Górniczo-Hutnicza, Wydział Humanistyczny, Katedra Socjologii i Psychologii Zarządzania i Komunikowania

mgr Katarzyna Pawlak
Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki

prof. dr hab. Katarzyna Pokorna-Ignatowicz
Wydział Politologii i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

dr Rafał Polak
Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Administracji i Nauk Społecznych, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

dr Adam Szynol
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski

dr Artur Trudzik
Instytut Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego

dr Roman Wróblewski
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski